

Забаронена капіраваць

Забаронена капіраваць

Powiat Działoszycki

III

Debrzany

POWIAT OSZMIŃSKI

1896.



POWIAT WILEŃSKI

POWIAT ŚWIACIAŃSKI

POWIAT WILEŃSKI

LIDZKI

GUB. MIŃSKA

PUSZCZA NALIBOCKA

POW. NOWOGRÓDZKI

Забаронена КатіраваЛіД

POWIAT OSZMIAŃSKI.

MATERJAŁY DO DZIEJÓW ZIEMI I LUDZI

ZEBRAŁ I WYDAŁ

CZESŁAW JANKOWSKI.

CZEŚĆ TRZECIA.

Z ILUSTRACJAMI B. TOMASZEWICZA.



PETERSBURG.

KSIEGARNIA K. GRENDSZYŃSKIEGO
KRAKÓW — G. OEBETHNER I SPÓŁKA.

1898.

Забаронена капіраваць

POWIAŁ OSZMIŃSKI

TERYTAŁ DO DZIELTOW ZIEMI I LUDZI

Забаронена капіраваць

TREŚĆ

Słowo wstępne ós części trzeciej	Str. 1
Na starościńskich ziemiach:	

Czem było starostwo i kim był starosta za czasów Rzeczypospolitej. — Starostwa oszmińskie. — Z pod Trab nad Niemen. — Krajobraz. — Ziemia ojczyzna i jej dziedzic. — Traby. — Książęta Trabscy. — Rządy Gasztołdów. — Traby starostwem. — Jakuś. — Wiadomość o rodzinie Dmochowskich. — Byłe starostwo Jakuńskie staje się własnością prywatną. — Teniakowszczyzna. — Bokszyski. — Starostwo Dudzkie. — Logumowice. — Samuel Laniewski-Wolk i ziemka jego fortuna. — Łazduny. — Wołodkowiczowie. — Milewscy. — Pomniejszanie posiadłości ziemskie w okolicy byłych starostw	25
---	----

Iwie:

Majątność dzisiejsza. — Ziemia i jej dziedzic. — Miasteczko. — Kościół. — Meczec i Tatarzy. — Zabytki. — Pamiątkowy monument. — Nadanie Iwia w 1444 Mondygierdowi. — Zabrzezińscy. — Ród Kiszków i ziemka ich fortuna. — Kłopoty pieniężne Mikolaja i Janusza Kiszków. — Fundacja kościoła Bernardyńskiego i parafialnego. — Incydent na pogrzebie ostatniego z Kiszków. — Spadkobiercy. — Iwie w rękę Sapiehów. — Kazimierz Jan Sapieha. — Wojna saska. — Król Leszczyński w Oszmińskiem. — Tyzenhauzowie w Iwiu. — Dzieje jednej i drugiej Iwia połowy. — Rok 1700. — Napady i wioleńce. — Straty zastawników. — Krewki biskup. — Ogińscy wchodzą na scenę. — Cudo Iwia przechodzi w ich ręce. — Iwiejska rozydencja Ogińskich. — Szpital. — Pół wieku dziedzictwa Ogińskich na Iwiu. — Hetman Ogiński. — Jego fortuna, jego długi i jego sukcesorowie. — Rok 1800. — Zamojscy. — Iwiejskie attynenecje. — Mikolajów. — Nad Niemenem. — Lubex.	56
--	----

Gasztołdowe niegdyś dziedzictwo:

Gieranony. — Lipiński. — Dziewieniszki. — Pamiętki po Gasztołdach. — Michał Kazimierz Pac starosta na Gieranonach i Lipińszkach. — Zapisuje to dobra arcylerji litewskiej. — Obszar i dochody tych majątności. — Szkoły pijarskie w Gieranonach. — Kancelerz ks. Beborodko. — Dziedzice Gieranon od 1430 do 1897 r. — Pomniejsze posiadłości dookoła Gasztołdowych niegdyś posiadłości. — Starostowie Dziezieniency. — Gieranony dzisiaj i ich dziedzice obecny

Str.

107

Ziemka fortuna Umiastowskich:

Umiastowscy. — Tomasz Umiastowski. — Albert Umiastowski. — Berdowaszczyna. — Kwiatkowie. — Subotniki. — Abramowiczowie. — Mikołaj na Wornianach Abramowicz i udział jego w L.z.w. sprawie trubeckiej. — Ruchomota pisarzowej polnej Radziwińskiej Frąckiewiczowej. — Choroba i śmierć Jm. Śliźna. — Jak u nas listy w połowie ubiegłego wieku pisano. — Starościna starorubowska. — Rezydencja jej Worniańska. — Subotniki przechodzą od Radziwiłłów do Umiastowskich. — Kłewia. — Żemłosław. — Starodawne Kondrajszki. — »Imienie Żemłosłwoje«. — Jerzy Wawrzyniec z Tęczyna Żemła. — Jego testament 1700 r. — Żemłosław w roku Szezyttów. — Dzisiejsza rezydencja dziedzica Żemłosława. — Konwaliszki.

124

Smorgonie:

Despotowie z Bratoszyna Zenowiczowie. — Radziwiłłowie. — Król Zygmunt III w Smorgoniach. — Król Leszczyński w Smorgoniach. — Cesarz Napoleon w Smorgoniach. — Przedziececy. — Karol hr. Przedzieceki. — Rok 1831 w dziejach Smorgoń. — Pochód generała Dembińskiego przez powiat oszmiański. — »Akademja« smorgońska. — Obwarzanki smorgońskie. — Smorgonie dzisiejsze. — Cicia

172

Dopełnienia:

Instrukcja postom oszmiańskim na sejm czteroletni. — Mindzianny. — Wolożyn. — Słowiańsk. — List króla Jm. Kazimierza do Mikołaja Jutyckiego. — Golezyny. — Jasińscy. — Ważr stylu listowego z 1645 r. — »Punkta« przeciwko dysyidentom. — Gierwaty. — »Celleca« — Marszałkowie oszmiańscy: Pusłowski, Umiastowski i Czechowicz.

198

Ilustracje i tablice.

Str.

Karol ks. de Nassau Siegen	25
Traby, Ulcia.	37
Widok na Traby z horodyszcza	39
Dwór w Logunowiczach	48
Łazduny	51
Przed gankiem w Łazdunach	53
Iwie. Ulcia z kościołem w głębi	58
»Synodzik« w Iwiu	59
Meczet w Iwiu	61
Stup pamiątkowy pod Iwiem	62
Kiszkowie (tablica genealogiczna)	72
Stanisław I. król Polski	80
Król Jan Kazimierz	100
Barbara Radziwiłłówna	110
Lipiński. — Dwór.	113
Lipiński. — Dwór.	115
Pieczęć magistratu miasta wolnego R. P. Gieranon R. 1792.	117
Ign. hr. Korwin Miłowski	120
Tomasz Umiastowski	126
Albert Umiastowski	129
Umiastowscy (tablica genealogiczna)	130
Berdowaszczyna	131
Faksymil dokumentu z 1574	135
Radziwiłłowie (tablica genealogiczna)	134
Abramowiczowie (tablica genealogiczna)	154
Pałac w Żemłosławiu	161
Pałac w Żemłosławiu od strony ogrodu	163
Józef Zielenkowiec	180
Generał Dembiński	186
Wizerunek obrazu, który znajdował się w nieistniejącym dziś kościele Dominikanów w Oszmianie	200
Podkancelerzy Paweł Sapieha.	201
Jasińscy (tablica genealogiczna)	212

Забаронена капіраваць

SŁOWO WSTĘPNE DO CZĘŚCI TRZECIEJ.

Praca niniejsza, trzymająca się skrupulatnie uplanowanego z góry zakresu »Materiałów do dziejów ziemi i ludzi«, dobiega do końca. Okoliczności niezależne od chęci i woli piszącego, nie pozwoliły mi zamknąć jej na tym trzecim tomie. Nie-duży, dodatkowy tom czwarty obejmie wiadomość o stronach Nalibockich, o niektórych okolicach północnych powiatu, dopełniwi wiązankę, oraz szczegółowy skorowidz.

Z luźnych jedynie wzmianek, z pozaznaczanych tu i owdzie rysów, z cyfr i nazwisk najświeższą noszących datę, czytelnik, jeżeli zechce, będzie mógł ogólnikowo powziąć wyobrażenie o teraźniejszym wyglądzie oszmiańskiego powiatu. Jakim jest powiatu oszmiańskiego — *stan obecny?* Na to pytanie kto inny może kiedyś odpowie. Może kiedyś, po latach, doczekamy dzieła traktującego jeżeli nie o powiatach to o guberniach z punktu widzenia wyłącznie geografii i statystyki, dzieła tak szacownego jak np. monografia gubernii wileńskiej, opracowana w 1861 r. przez A. Korewę. W ten mój skromny zbiór materiałów, noszący, by się tak wyrazić, cechę niemal wyłącznie archiwalną, nie sposób mi było włączyć tak niedostępnych prawie dla pojedynczego człowieka poszukiwań, jak: charakterystykę wszystkich klas ludności oszmiańskiej, w szczególności ludu wiejskiego, szczegółowy opis geograficzny i topograficzny powiatu, wiadomo-

mość dokładną o przemysłe, o oświacie, o administracji powiatowej, o stanie miasteczek, o stanie rolnictwa... Tego rodzaju obraz należało z jednej strony budować przeważnie, jeżeli nie wyłącznie, na dokładnych wykazach statystycznych, z drugiej zaś na osobistych notatkach i obserwacjach, zbieranych po ogromnych przestrzeniach. Tego rodzaju prace powierzane bywają misjom specjalnym przez rządowe lub naukowe instytucje i są owocem usiłowań zbiorowych.

Spotkały mnie zarzuty, że nazbyt wiele nagromadził szczegółów o ziemskich posiadłościach, znanych tylko najbliższym ich sąsiadom. Rozumiem doskonale, że pod względem np. pamiętkowości historycznej dierżonę nie może mała podholańska Michałowszczyzna z... Nieświeżem; w dziejach atoli kilkunastu lub kilkudziesięciu takich małych Michałowszczyzn, znajdujemy odbicie dziejów wogóle prywatnej posiadłości ziemskiej w osmiańskim powiecie. Podobnie jak mała Michałowszczyzna lub jaki inny majątek, niezmany weale światu, powstały setki majątkości w Oszmiańszczyźnie; w ten sam sposób co mała Michałowszczyzna przechodziły z rąk do rąk, rozdrabniały się lub brały w siebie okoliczne schedy; *mutatis mutandis* tacy jak w małej Michałowszczyźnie rodzili się, żyli i umierali ludzie w setkach i tysiącach ziemskich siedzib osmiańskich; takie właśnie jak w Michałowszczyźnie stały domy i kwitły sady po folwarkach i majątkach przed laty, taki akurat panował i gdzieindziej stosunek między dworem a wioskami. Zaś w minionych dziejach kilkudziesięciu większych i mniejszych ziemskich posiadłości osmiańskich znajdziemy grad trudu i bez chyby odbicie minionych dziejów niezliczonej mocy większych i mniejszych ziemskich posiadłości w kilkunastu nie już powiatach ale województwach. Poszczególnych majątkości dzieje rzucają najlepsze światło na dzieje wszystkich ziemskich posiadłości dawniejszych. I oto dlaczego wydało mi się rzeczą niebezpożyteczną zapisać i uchronić od niepamięci dzieje tylu to a tylu ziem i ludzi, chociaż o nich swojego czasu tylko najbliżsi wiedzieli sąsiedzi.

Wychodząc z tego założenia, udało mi się, sądzę, nagromadzić sporą liczbę przykładów dla przyszłego, da Bóg, dziejo-

pisa ziemskiej posiadłości, jeżeli nie województw dawnych, to którego z tych województw. Usiłowałem również do dziejów dawnych ludzi, do dziejów całych pokoleń zgromadzić jaknajwięcej przyczynków. Wiem, że przyszli historycy nie będą lekceważyć właśnie owego szerokiego tła, na którym rozegrywały się wypadki dziejowego znaczenia. Tego szerokiego tła conajmniej połowę wypełnia właśnie pstra mozaika większych i mniejszych posiadłości ziemskich, zasypiana szarym tłumem. Oto te materiały, po osmiańskiej ziemi zebrane, przydadzą się może kiedyś komu dla podmalowania tego tła. Wszak niejednym wypadkiem doniosłego dziejowego znaczenia pokierowały nie wola tego lub owego króla, nie rozum lub niedołęstwo pojedynczego dygnitarza, ale właśnie stan i usposobienie tego szerokiego tła ziemskich posiadłości, pokrytych szarym tłumem...

Z tego wychodząc założenia, nie miałem zamiaru zarejestrować w pracy niniejszej dziejów każdej *bez wyjątku* majątkości osmiańskiej, zapisać rodowodu *każdej* rodziny dawnej lub do dziś dnia mającej posiadłość w osmiańskim powiecie. Najpierw, niejedną, nawet z większych, majątkości ziemską zastałem pozbawioną zgola wszelkich dokumentowych, autentycznych danych. Pożary, zmiany właścicieli, »flukta« czasu pochłonęły nawet ślad — starych fasykułów. Powtóre, wiadomość nawet najtreściwsza o każdej cząstce własności ziemskiej osmiańskiej przydała by rozniairu i tak już do zbytku obszernemu niniejszemu zbiorowi. Niech mię te względy usprawiedliwią w oczach tych, których życezeń uwzględnić nie miałem lub nie będę miał możności.

Odnaczał się z dawien dawna i do dziś dnia właściwość tę zachował osmiański powiat, że względnie do obszaru swego, więcej niż wiele innych powiatów posiada własności ziemskiej prywatnej. Trudno o ścisłą liczbę tych prywatnych ziemskich własności, zważywszy na tę okoliczność, że w niedokładnych bardzo urzędowych spisach figurują pojedynczo rozmaite folwarki, wchodzące w skład majątkości jednego właściciela. Ostrożnie i ogólnie poczynając sobie ze statystyką, śmiało jednak twier-

dział możemy, że w chwili obecnej posiada w granicach swoich powiat oszmiański do 1500 prywatnych właścicieli ziemskich. Przed samem uwłaszczeniem włościan miał powiat oszmiański właścicieli ziemskich, posiadających poddanych — 356, władających 498,385 dziesięcinami ziemi na ogólną cyfrę 645,468 dziesięcin¹⁾.

Od daty uwłaszczenia zaszły kardynalne zmiany w stosunkach własności prywatnej oszmiańskiego powiatu. Zajmuje ona i dziś, jak przedtem, lwią część ogólnej własności ziemskiej, ale po pierwsze: wzrosła ogromnie liczba prywatnych właścicieli ziemskich; powtóre: zmniejszył się ogromnie obszar pojedynczych posiadłości majątkowych; po trzecie: posiadanie prywatnej ziemskiej własności przestało być przywilejem szlachty.

Ile w chwili obecnej dziesięcin ziemi oszmiańskiej znajduje się jeszcze w ręku szlachty rodowej? I na to pytanie statystyka urzędowa nie da nam dokładnej odpowiedzi. A Korowa, w cytowanym dziele swoim wymienia, że między 1855 a 1860 rokiem na ogólną cyfrę ludności w oszmiańskim powiecie — 128,666 dusz obojej płci²⁾ — było szlachty rodowej 9574 dusz³⁾. Nie wszystko atoli wówczas szlachta posiadała własność ziemską. Następnie, w 1880 roku, oblicza »Słowo geograficzne« ogół ludności oszmiańskiej na 162,285 dusz męskich, a w tej liczbie kładzie szlachty 5,749 dusz (oczywiście też męskich). Dziś ludność ogólna w powiecie oszmiańskim przeszła cyfrę 200,000 dusz płci obojej, a w liczbie tej mamy włościan 153,390 dusz⁴⁾. Ile zaś rodzin szlacheckich? Z pewnością mniej niż w zeszłych latach, a z pośród tej szlachty ubywa z rokiem każdym sporo właścicieli ziemskich.

Przed samem uwłaszczeniem włościan rozróżniano u nas ściśle szlachty klas kilka, a mianowicie: 1) Szlachtę posiadającą ziemię i poddanych. Przedstawiciele szlachty takiej miał, jak się rzekło, powiat oszmiański 356-ku. 2) Szlachtę posiadającą ziemię, ale bez poddanych. Ta siedziała na niedużych ziemskich posia-

dłościach, tworząc tak zwane »kolonie« szlacheckie. Ta klasa stanowiła w gubernii 24⁷/₁₀ całego szlacheckiego stanu, a najgęściej było jej w oszmiańskim właśnie powiecie. Okolniczną szlachta sama własnoręcznie uprawiała ziemię lub najmowała się robocze dla jej uprawy, doglądając tylko prac w polu. 3) Trzecią wreszcie kategorię szlachty stanowili szlachciec nieposiadający ani ziemi ani poddanych. Z ich grona wychodzili dzierżawcy większych i mniejszych majątków; inni brali w dzierżawę t zw. »pustosze« i osobiście je obrabiali (tych znowu najobficiej było w oszmiańskim powiecie); szlachta również bezziemna trudniła się tu i owdzie po miasteczkach rzemiosłem lub szła »do panów« w służbę, na komisarzów, ekonomów, namiestników, ba, na kamerdynerów i kucharzów. Korowa wspomina też jako o osobnej a specjalnej klasie szlachty — o rezydentach. Ci już dziś niemal całkowicie przeszli do historii.

Dziś mamy już tylko dwie kategorie szlachty. Właściciele ziemskich stanu szlacheckiego, posiadających mniej lub więcej ziemi, oraz szlachtę ziemi nieposiadającą. Własność zaś ziemską rozpadła się na: własność rządową, własność duchowieństwa, własność osób prywatnych i na własność nadziałową chłopów. Ponieważ zaś od daty wprowadzenia w życie reformy włościańskiej, chłopci niemало ziemi ponabywali na własność, większe przeto ziemskie fortuny szlacheckie ponadkruszały się znaczenie lub nawet porzpadały się całkowicie, a miejsce ich zajęły drobne samoistne ziemskie posiadłości. Większa własność ziemska powoli, podobnie jak gdzieindziej, w oszmiańskim powiecie albo upada albo znika z widowni. Są jeszcze w powiecie dwa, trzy wielkie majątki, których atoli istnienie zapewnia jedynie raz, osobista niepowszednia zasobność właścicieli, powtóre tychże właścicieli znaczna fantazja utrzymania w swem posiadaniu dużych ziemskich obszarów.

Między 1855 a 1860 rokiem najobszerniejsze majątki ziemskie w powiecie oszmiańskim posiadali: hr. Tyszkiewicz w Woloźynie (3782 dusz poddanych), hr. Tyzenhauzówna w Iwiu (2890 dusz) i hr. Chreptowicz w Wiszniewie (2344 dusz). Właściciele

¹⁾ A. Kopera. Вильнюсскій Губерн. С. Статистическ. 1861.

²⁾ W 1806 r. w samej Oszmianie ludności 4,440 dusz płci obojej, z których 2997 żydów. W powiecie 227,170 płci obojej.

³⁾ Dziś w całej wileńskiej gubernii 82,787 dusz obojej płci.

⁴⁾ Историческая статистика. Вил. Губ. 1896.

wyżej tysiąca dusz było podówczas w oszmiańskim powiecie — sześciu.

Dziś już żadne „dusze“ znaczenia dla majątków nie mają. Nawet i rozległość posiadanej ziemi ma względną tylko wagę. Dziś najobszerniejsza majątność w powiecie oszmiańskim, Naliboki, nie stoi na czele ziemskich posiadłości. Miejsce obfitej pańszczyzny zajęła mniej lub więcej pomysłowa, praktyczna i staranna gospodarka. Takimi gospodarstwami nie celuje powiat oszmiański przed innymi, może jednak poszczycić się kilku pokaźnymi już rezultatami agronomicznej staranności i postępowości. Typ dobrej tradycyjnej gospodarki na niewielką skalę spotkaliśmy w Zabrzeckiej parafii w Wielkim Dworze p. Niekraszewicza; na zagranicznych, zwłaszcza niemieckich wzorach rozwija się Wiszniew; ostatnimi czasy poszło znacznie w górę gospodarstwo w Nowosiólkach hr. Czapskiego; lokomobila funkcjonuje w dobrach p. Iwanowa; postępową uprawą ziemi oraz wielką pieczołowitością około oborowego inwentarza kwitną w Łazdunach p. Milewskiego; na pograniczu słynie najzasłużonej z wzorowej gospodarki Malinowszczyzna pp. Święto-rzeckich; wiele nowożytnych pomysłów znalazło zastosowanie na gruntach Remikiszek p. Salomonowicza; nieduże obszarem Dokurniszki p. Żylińskiego w ciągu kilkunastu lat ostatnich przeobraziły się na wzorowo zagospodarzoną, pięknie zabudowaną i postępowo prowadzoną majątność.

Rzecz prosta, na obszarze 125 mil kwadratowych to, jakby wyraził się Wiergiliusz: *rari nantes in gurgite vasto*. Między jednym a drugim dobrze uprawionym polem, między jednym a drugim starannie i pięknie zagospodarowanym folwarkiem — całe wiorsty i mile z przed stu lat kultury, zaniedbania i opuszczenia. Prawda, warunki niedogodne, prawda, rąk do pracy mało, prawda, ekonomiczny stan niejednej okolicy oplakany, prawda, drogi fatalne a robotnik coraz droższy, prawda, ktoby i chciał najszczerzej, nie ma za co najelementarniejszych w gospodarstwie swoim zaprowadzić melioracji — ale wszak ci po innych powiatach przy tych samych warunkach własność ziemską coraz na wyższą podnosi się stopę kultury. W Oszmiańskim

zaś... W Oszmiańskim zaś dużo jeszcze wody upłynie zanim pomniejsze zwłaszcza gospodarstwa dogonią równe im pod względem obszaru i gleby gospodarstwa — gdzieindziej.

W oplakany u nas szczególnie stan gospodarstwa rolne włościańskie. Te już najpobłażliwszej nie wytrzymują krytyki. Od stu, od dwustu lat żadnej w nich zmiany. Włościanin — a i kubek w kubek do niego podobny szlachcic zagrodowy — wyciśnięty z rozdrobionego na członków rozrastającej się rodziny, nadziału, nabywa pół włoki, włokę, dwie włoki gruntu. Zdawałoby się, że włoka taka oderwana od większej własności ziemskiej, teraz dopiero wejdzie w pieczołowitą, staranną uprawę. Bynajmniej. Włościanin, konserwatysta do głębi duszy, wprowadza na ten nowo nabyty grunt swoją tradycyjną, niemożliwą już dziś gospodarkę. Dzięki temu, lepsza w Oszmiańskim gospodaraka po większych majątnościach niż po zaściankach i mniejszych folwarkach. Rozdrabianie się większej własności ziemskiej nie wychodzi na dobro ani gospodarce ani ekonomicznemu stanowi wiechty.

Mnóstwo majątków w dzierżawie; znaczna ich część puszczona „na odrobotek“¹⁾. Dzierżawców z kapitałem, znajomością rzeczy i zamiłowaniem do fachu ze świecą szukać. Dzierżawcami są przeważnie włościanie lub drobnej szlachty ubodzy przedstawiciele. Wyobrazić sobie łatwo, jaka kwitnie gospodarka w dzierżawionych przez nich majątkach. Jeżeli sam dziedziec wgląda w sprawy majątkowe, idzie dewastacja majątku potajemna; jeżeli zdał majątek na łaskę i nielaskę dzierżawcy, idzie dewastacja jawna. Odrobotnicy, biorący zazwyczaj „w odrobotek“ majątki z roku na rok i nie mogą i nie chcą i nie umieją racjonalnie gospodarzyć a nagiać się do wymagań ewentualnych dziedzica lub dyrygującego nimi namiestnika ani myślą. W dodatku halastwa chłopska, otaczająca dookoła majątności ziemskie, nieustannymi kradzieżami, zatargami serwitutowemi

¹⁾ Albo „na połowe“. Jeden włościanin lub kilku zamieszkują w majątku i uprawiają go własną siłą roboczą i inwentarzem, za co otrzymują połowę całego plonu.

lid. zatruwa energję rolników naszych, zabija im czas na nieustanne procedery i zwady. Zadłużenie ziemi nie tak bezdenne jak np. w Królestwie, podatkowa stopa — w chwili obecnej — niewysoka ale też i wydajność ziemi oraz dochodność gospodarstw ocale, długie cyfry mniejsza u nas niż gdzie indziej. Rzadko który majątek w powiecie byłby w stanie wytrzymać opodatkowanie w dwójnasób wyższe i opłacanie większych procentów.

Przemysłu w powiecie nad wszelki wyraz mało. Włóścianie nie trudnią się rękodzielami; po majątkach własnych gdzieś indziej tylko gospodarka rolna idzie w parze z przemysłem. Nawet w miasteczkach oszmiańskich — wyjąwszy jedne Smórgonie — ruch przemysłowy i fabryczny nader słaby. Przemysł zarówno jak handel prawie całkowicie w ręku żydów.

Z pomiędzy większych posiadłości ziemskich, na palcach jednej ręki policzyć majątki, w których sam dziedzic stoi na czele własnej gospodarki i stale pracą rolniczą się trudni. Po większej części — jeżeli własna gospodarka idzie w majątku — sprawami majątkowymi oraz rolnymi przewodzi rządca; dziedzic nieobecny; rzadko, od czasu do czasu zjawia się na krótko w „palacu“. Tak rzeczy stoją w Iwju, w Wiszniewie, w Wolożynie, w Nalibokach, w Żemłostawiu. Dobrze, jeśli pieczę i zarząd w wielkich dobrach takich udało się dziedzicowi powierzyć człowiekowi kompetentnemu i sumiennemu. Gdy mowa o gospodarzach i obywatelach powiatu oszmiańskiego, niesłusznie byłoby niewspomnieć o p. Jurgensonie, zarządzającym Wiszniewem, o p. Rzewuskim, od niedawna rządzącym w Nowosiólkach, o p. Moraczewskim, sterującym Wolożynem, o p. Wolskim, stojącym na czele dóbr lwiejskich. Oni to dziś, mający bezpośrednio wpływ na sprawy największych obszarów majątkowych w powiecie, istotnymi są obywatelami powiatu i rzeczywiście — o ile mogą — wszelkich dokładają starań, aby większą własność ziemską w Oszmiańskiem na godnej utrzymać stopie.

Sprawa osiedlania się Rossjan na ziemi oszmiańskiej posuwa się wciąż naprzód. Inaczej i być nie może, zważywszy, że leży w przyrodzonym porządku rzeczy przechodzenie szybsze

lub wolniejsze własności ziemskiej z rąk do rąk. Jaka w chwili obecnej ilość dziesięcin lub włok ziemi oszmiańskiej znajduje się w posiadaniu Rossjan lub wogóle katolików-prawosławnych, statystyka urzędowa nie wykazuje, a zaś nad sily odosobnionego człowieka zebrać dokładne cyfry. Ogólnikowo jednak powiedzieć można, nie licząc nadziałowej własności chłopów, że dziś prawie $\frac{1}{3}$ prywatnych ziemskich posiadłości w powiecie oszmiańskim jest w posiadaniu osób niepolskiej narodowości i nie rzymskokatolickiego wyznania. Nie biorąc w rachubę pomniejszych folwarków, pustoszy, zaścianków, przedawanych rok rocznie, dość przypomnieć, że następujące majątki większe są już dziś własnością nie-Polaków: Naliboki (okrągłą cyfrą 32,000 dziesięcin) nabyła właśnie od spadkobierców księżnej Hohenohe kupiec odeski z pochodzenia Grek, dla córki swojej, żony barona Kapnista; Wiszniew (29,000 dziesięcin) należy do hr. Buteniewa-Chreptowicza, Grauzyski (2,260 dziesięcin) nabył od p. Polozowa pan Konencow, Soly (1,500 dziesięcin), własność p. Iwanowa, Bonifaców (1,500 dziesięcin), własność p. Bazarewskiego, Bijuciszki i Boksyzyski (razem 1,400 dziesięcin), własność p. Wojtkiewicza, Holszany (1,200 dziesięcin), p. Jagmina, Gawja (1,700 dziesięcin) p. Dębowlkiego, Trokiele, własność p. Baturyna, Horodzilów p. Achmatowicza, Łostaje p. Kryczyńskiego, Warakomszczyzna p. Bazarewskiego... Oto już, co najmniej jakich 63,000 dziesięcin majątkowych w posiadaniu bądź Rossjan, bądź Tatarów. Małych i drobnych folwarków, pustoszy, pojedynczych włok zbierze się po całym powiecie jeszcze jakich z 10,000 dziesięcin. Jeżeli zaś ogólny obszar powiatu wynosi 645,468 dziesięcin i 1800 sążni¹⁾, jeżeli połowę ich odrzucimy na nadział włościański oraz na własność rządową, jeżeli własność prywatna w powiecie obejmie w przybliżeniu 300,000 dziesięcin, to z tych 300,000 oddzielić możemy 75,000 na własność prywatną osób nie-polskiej narodowości i nie-rzymskokatolickiego wyznania, zaś wśród nadziałów włościańskich znajdzie się dziś ze 25,000 dziesięcin w posiadaniu włościan wyznania prawosławnego. Powtarzam, jest to rachunek

¹⁾ Według obliczenia A. Korowy.

bardzo niecisły i na przypuszczeniu oparty; może uda się komu wiarogodny zestawić bilans; sam pierwszy z podziękowaniem mu popieszę.

W życiorysach Adama Mickiewicza czytać można, że twórca „Pana Tadeusza” zachwycał się śpiewaną mu przez Marylę pieśnią:

Da czarek moj dwor,
Da czarek moj dwor
Da ciaciara laciela...
Da nie dau mnie Boh,
Nie sudziu mnie Boh
Za kaho ja elaciela.

Pieśń ta, w przekładzie polskim zapisana u Czeczotta¹⁾, stanowi dla wielu okolic jedyne źródło wiadomości o tem, że w rodzinnych stronach Adama i Maryli lud mówi nie po litewsku jeno jakimś dziwnym narzeczem, o którego nazwę ten i ów z wielbicieli Mickiewicza porozumieć się nie może z rodakami swymi: małoruskie czy białoruskie to narzeczce. Jest zaś tak dlatego, że, jak słusznie zaznacza p. Federowski, ze wszystkich dzielnic dawnej Polski Białoruś wraz z Rusią litewską najmniej pod względem etnologicznym zbadane zostały²⁾.

„Oprócz — pisze dalej — niezliczonych artykułów, umieszczonych w „Zbiorze Wiadomości do Antropologii krajowej” i niektórych czasopismach³⁾ oraz kilku zbiorów pieśni dawniej wydanych⁴⁾, w literaturze naszej nie więcej odnaléś nie można. Tymczasem literatura rosyjska słusznie pochlubić się może kilkoma znakomitemi pracami w tym kierunku, że wspomnę tu tylko

¹⁾ „Pieśni wieśniacze z nad Niemna, Dniepra i Dniestra”. Wilno 1845 str. 8.

²⁾ „Lud białoruski. Materiały do etnografii słowiańskiej. Wydawnictwo Akad. Umiejętności. Tom I. Kraków 1897.” Niezmiernie cennego tego dzieła wyszedł dopiero tom pierwszy; całość objąć ma 10 tomów.

³⁾ „Słówko o materiałach służących do gwar, etnografji i literatury białoruskiej”, opracował A. Jelski. „Chwiła” z 1886 r. Wł. Weryha: „Podania Białoruskie”.

⁴⁾ Czeczott: „Pieśni wieśniacze z nad Niemna i Dźwiny”. Wilno 1846.

„Pieśni wieśniacze z nad Niemna, Dniepra i Dniestra”. Wilno 1845. „Pieśni wieśniacze z nad Niemna”. Wilno 1837.

o pomnikowym słowniku Nosowicza¹⁾ i o materiałach zebranych przez Romanowa, Biezsosnowa i Szojna²⁾.

Zgromadzone te materiały — a, sądzę, że i piękna i wielka praca p. Federowskiego nie powinna lata całe leżeć w rękopisie — czekają wciąż jeszcze na dziejopisa i monografistę białoruskiego szczezu ludowego. Już na podstawie tych nagromadzonych, wprost z ust gminu branych, opowieści, legend, podań, przysłów, pieśni, opisów obyczajów, obrzędów, zwyczajów, aforyzmów itd. dałoby się ułożyć ciekawy i pouczający chociażby zarys rzetelnej, istotnej duszy chłopskiej białoruskiej. Ale na horyzoncie naszym, po którym błąka się tylu kłikwych „piewców” chłopskiej doli i niedoli, tylu sentymentalnych apologetów „sukmany”, tylu wreszcie zacnych ale zaślepionych własną nieznajomością ludu chłopomanów, — ale na tym horyzoncie naszym ani widać jeszcze etnografa podszycitego lingwistą, któryby wiedzę częstą, bezstronność sądu oraz talent pisarski poświęcił odmalowaniu nam dokładnego obrazu białoruskiego ludu.

Lud zamieszkujący powiat oszmiański należy do zachodniej grupy białoruskiego szczezu. Osady tego szczezu zajmują na półnoocy: południowo okrawek gubernii wileńskiej, na zachód dochodzą do rzek Biebrzy i Niemna, na południe opierają się o puszcze Białowieśską. Plemię tedy białoruskie zachodnie graniczy: na półnoocy z Litwinami, na zachodzie z Mazurami, na południu błota i lasy pokrywające południową część powiatu słonimskiego, odgraniczają je od siedzib Poleszuków, którzy ze względu na swe właściwości etnologiczne zaliczani być powinni do szczezu małoruskiego³⁾.

Czępaż ma związek z etnologią, wychodzi po za skromny zakres pracy niniejszej. Pomimo tyloletniego przebywania wśród

¹⁾ Н. И. Носович. Словарь Бѣлорусскаго Нарѣчія. С. Петерб. 1870.

²⁾ Znam tylko zbiór wydany przez Szejna, i najusilniej polecam go awadze i poznaniu każdego, chcącego zajrzeć w polecia i wyobrazenia ludu naszego. Н. В. Шейна. Матеріалы для изучения быта и языка крестьян Белорусскаго Краю. С. Петербурга. 1857, 1860, 1863. Три тома. Wydawnictwo Petersb. Akad. Nauk.

³⁾ M. Federowski l. c.

oszmiańskiego włościańskiego ludu, okoliczności pozbawiły mnie możności pójścia między lud ten z notatnikiem etnologa, z poświęceniem się badacza i spostrzegacza. Tu i owdzie tylko, w tym lub owym tomie, znajdzie czytelnik luźną wzmiankę o dawniejszych stosunkach między dworem a wsią; jeśli przeto na tem miejscu o ludzie oszmiańskim wspominać, dzieje się to jedynie w celu wyraźniejszego nieco podmalowania tła, po którym rozrzucone dziś majątkowe oszmiańskie posiadłości.

Tło zaś rzeczone, bardzo i bardzo — szare.

Przymiotami ludu swojego oszmiańskie strony pochwalile się nie mogą. Chętnie mówią, że lud nasz na niskim poziomie rozwoju umysłowego oraz dobrobytu utrzymały — pańszczyzna oraz macoszce traktowanie poddanych przez panów. Z pewnością, pańszczyzna, nawet z największą względnością stosowana, musiała z konieczności wpływ zgubny na lud wywierać. A że u nas dłużej znacznie niż w Europie całej trwała pańszczyzna, przeto tu i rozwój kulturalny i intelektualny ludu naszego pozostał daleko po za takimże rozwojem europejskich włościan. Oto jednak, po trzydziestu przeszło latach swobody i samorządu, pytam, czy lud nasz ma więcej oświaty, moralności i dobrobytu niż za czasów, gdy w zupełnej zależności od panów — zostawał? Być może, o jaki szczebełek posunął się wyżej — ale podniesienie się to, w stosunku do tak absolutnego nietylko równouprawnienia, aże prawie, rzec można, wywyższenia po nad inne stany — niezmiernie niske. Lud nasz — przynajmniej w Oszmiańskim — daje obraz kompletnego niemal zdemoralizowania, niemal absolutnej ciemnoty oraz — względnie do ludu wiejskiego gdzieindziej — obraz prawie rzedzy. Lud to z natury spokojniejszy i orięźalszy niż gdzieindziej; wolniej rusza się i wolniej myśli; ogromnie konserwatywny z natury a rzutkości ani w lewo ani w prawo w nim niema. Dlatego też niski poziom moralności wśród ludu naszego, tegoż ludu ciemnota i złe instynkta — do czasu — nie dają się dotkliwie w znaki ustrojowi i porządkowi społecznemu. Lud nasz wali tłumem do kościoła, pilnie przestrzega wędrowek do Kalwaryi podwileńskiej, za czapkę chwytą się przed byle surdudem i częściej kręci upartą

głową niż miele językiem. To daje mu «pozór» jakiejś dobroduszości i zacności. Lud ten atoli nawet znośnego niema wyobrażenia o zasadach religii Chrystusowej, lud ten nie uznaje żadnego autorytetu i żadnej władzy, ludem tym dziś są w stanie pokierować jedynie: rubel i wódka.

Lud nasz odżywia się byle czem, lieho bardzo; mieszka byle jak, często pospółtu ze zwierzętami «domowemi», do których, w dosłownym znaczeniu wyrazu, zaliczaną bywa stała — nierogacizna. Do niedawnego czasu zabawiał się po karczmach, obecnie jedyną rozrywką ludu naszego są kiermasze (jarmarki), gdzie, jeśli nie kupuje czego lub sprzedaje, wałęsa się wieśniak nasz bezmyślnie po rozbloconych uliczkach miasteczka, posprzecca się, poszturcha innych i sam da się dowski naszturchać, poczem lyknie wódki i w przedpotopowej «kalamaszce» wlece się do domu, tłukąc siedzącą obok nieszczęsną «babę» swoją. Chłop nasz ma tysiące przesądów i zabobonów, od których go nie chroni uczęszczanie na naukę w kościele i przystępowanie do sakramentów. Książd swoje — chłop swoje. Niema rzeczy, której by chłop nasz nie ukradł. W samo południe Wielkiego Czwartku rusza do lasu po cudze drzewo. O restytucjach — nie zdarzyło mi się słyszeć. Przysięga np. przed sądem niema dla chłopca żadnego znaczenia. Nie omył się twierdząc, że tyluż mamy w powiecie świadków podkupywanych, ilu krzywoprzysięców. Natomiast włościanin nasz — pości. O, postu za nic nie przekroczy; ryhlej by skonał.

Gospodarstwa włościańskie, jak się rzekło, w oplakanyim stanie. Socha, lekka drewniana brona, nawóz wywieziony na jęczmień lub ziemniaki — to już tradycyjne, nieodzowne, nie do wykorzystania. Na żadną akcję zbiorową, chociażby na kupienie do kolejnego, wspólnego używania jakiego narzędzia rolniczego kosztowniejszego żadna u nas nie zdobędzie się wioska. Niezaradność i brak zgody stają wnet na przeszkodzie. Natomiast włościanin nasz tępi systematycznie i z zasady drzewa przydrożne. One rzucają mu cień na pole. Wszystkiego chłop nasz, jeśli nie ukradnie, to zniszczy, zniwecy lub popsuje. Chłop nasz złośliwy jak małpa a ciemny jak tabaka w rogu. O czystości,



o higienie — mowy nawet niema po wioskach. Nie odczuwa nawet włościanin nasz potrzeby jakiego takiego polepszenia nędznego bytu; wystarczają mu: misa ugotowanych kartofli, załuszczoney kożuch, dymna izba, kaluża błota przed chatą. Jeden tylko strach mógłby mieć wpływ na włościan naszych; tylko przymusowa oświata zdolną by była wpoić włościanom naszym jakie takie poczucie moralności i zapędzić ich do jakiegoś takiego dobrobytu. Ale postrachu owego zbawionego nie widać na horyzoncie dla włościan naszych. Ciemna ta dziec przewała się po świecie samopas, tamując wszelkie najdrobniejsze nawet ścieżki kulturze i cywilizacji.

Rozrzucone gdzie niegdzie — jak oazy — po powiecie oszmiańskim wioski z ludnością litewską, ludnością o wiele niż białoruska uczciwszą, moralniejszą, poczciwszą i naprawdę pobożną, tem dobitniej dobywają na jaw ciemne strony ogółu oszmiańskiego wiejskiego ludu. Wioski takie, od pierwszej do ostatniej chaty czysto litewskie, mówiące wyłącznie po litewsku, znajdziemy pod Dziewieniszkami, pod Solami, pod Lipniskami, pod Gieranonami, w okolicy Tokarżyszek i Bakszt.

Aby czytelnikowi po za granicami Oszmiańszczyzny, dać o mowie naszego ludu dokładniejsze nieco wyobrażenie niż z owej pieśni Maryli o „ciacierzce“, pozwolę sobie przytoczyć jedno opowiadanie z ust ludu białoruskiego wyjęte, jeden wiersz spisany również z ust ludu pod Krewem mieszkającego oraz próbę oryginalnego tworzenia w białoruskiem narzeczu.

— Byu u adnaho pana pastuszók, da nado uže jehó akomanu bie. Skażó szto rabić, wybje i juón nibaraka musie zrabieć. Adnaho razu paszuón akoman da pana i kożó:

— Trohu hétaho pastuszók wylupic kab paszuón da nieba i panskich rudziacu ubliedziu.

— Dobro.

Tak akoman zżaryu jemú skórú, przykažu i wýprawiu da nieba. Pastuszók pabiłó i na darozi priid abrizikam paczuón malóisie. Jeszóć ni skoncocyu pácierau, ańóć czuje hoha: „Świenty Antoni, spuści szalki z nieba!“ Ańóć hledić i spuszczaćú się szalki z aniólam. Akoman ubliedziu hoto, tak wzian nawlazúu sabó u chusteczku usielóskaj jedy, prybóh i każó:

— Pajedu i ja z im!

Ale aniól każó:

— Hétaho ni treba, tam ni jedóć.

Tak akoman pabóžu toje usio na ziemlú, sicu z pastuszókóm u szalki i paszi da nieba. Jak przybyli tuđa, tak aniól każó:

— Ich tut nińa; jený u piokli.

I pawioń ich da piekla. Zawiońu pad pieklo, paźdali krychu, ańó usio na darozi wazy, wazy: samatuham ludzi cłahnuć smała da piekla a na samom uže astatku tabó pana bucki cłahnuć. Tak pastuszók padyszóu da ich i razkaziu ab usióm i panskije radziacy dali jemú pa chłastacy. Tymczasem tabó akomana czorol pichieć! — da wozu i musicu cłahnuć a tyje zbawiońyje astálisie. Pastuszók jak uže dostauisje na ziemlu, tak razkaziu panu usio a pan jemú majontak adđu. *)

Podanie o pięknej bondarównie (bondar = bednarz) w rozmaitych warjantach, krąży między naszym ludem. Pieśni o niej zapisywali: Czeczot ²⁾, Szajn ³⁾ i Nosowicz ⁴⁾. Warjant Czeczota brzmi:

Oj ezemuć to pan Chamicki tojezas nie żenia sie
 Jak u lesie na aresie hołub uradzi sie!
 Oj ezemuć ty Bondarouna utojezas zamuć nie szła
 Jak u młynie na kamieni pasenluczniuka uroda!
 U miesteczku Cierasteczku kamanda stajala,
 Tamże nasza bondarouna usiu poczku nie spala.
 Hawaryll bondarounie da dobryje ludzie,
 Utekał ty bondarouno, lieho tabie budzie.
 O jak skoczyć bondarouna niezami, huhami,
 A za jeju pan Chamicki s swaimi sluhami.
 A jak dahnau bondarounu u pól lehczynecki,
 Tak uchapió bondarounu za bieły rucecki.
 A przywoźie bondarounu da swej świetliczki,
 Pasadziúe bondarounu na bielom kreselku.
 A kazaúe bondarounie piesienku śpiewaci,
 A sam paszóu Pan Chamicki strebu nabwaci.
 A ci lepiej bondarouno ú syrom piesku hnici
 Jak za mnoju za Chamickim ú utiasie chadzić? —
 Oj lepiej Panie Chamicki ú syrym piesku hnici
 Jak za Panom za Chamickim ú utiasie chadzić.
 Och jak wyciań bondarounu pad lewoje ucho,
 Zastala sie bondarouna i śłopa i hlucha.

¹⁾ M. Fedrowaki. I. c. str. 225.

²⁾ Piosnki wieśniacze itd. Wilno 1846. str. 25—26.

³⁾ Marcejanu. I. C. Henepó. 1887. nr. 432. Spisał ją Szajn z ust ludu pod Krewem.

⁴⁾ Czeczota. op. 262.

Oj kazaże Pan Chomici ad ranku da ranku,
Wypakci bondarouinie lbykokuju janku.
Oj kazaże bondarouinu a try dni chwacai,
Da niechajze naplaczce ce jeje bačko, maci.
Oj przyszoze jeje bačko i splasnai rukami:
Otoż tabie przyszo licho a twaimi dumkami!

Czy ludowe narzecze białoruskie da się użyć jako język literacki? Zapewne, jeśli temat nie będzie wymagał zbytniego bogactwa oraz subtelności językowych, bo ogółem biorąc, narzecze bogactwem językowym nie odznacza się. Znane są próby w tym kierunku Wincentego Marcinkiewicza¹⁾, zaś mało znanym jego przekład na białoruskie narzecze »Pana Tadeusza«. Przekład ów dotąd w rękopisie. Oto urywek z księgi pierwszej zaczynający się w oryginale od słów: »Pan Wojski z Tadeuszem idą pod las drogą — I jeszcze się dowoli nagadać nie mogą« itd.

Wojski z chłapoem daróhaj iduzy pawoli,
Jaszczé nahawaryeca nia móhué zdawóli.
Sóuniekoż na západzie choé mienisz dupietajce,
Za to jarczéjszym wótkam z za hor wybiódaje, —
Czyrwónajó, — woś kali szczyraju rukóju
Haspadar kónczyu dzieła wiaczéranaj paróju
Dyj a lióom choé pa prásey krasńicj at kaliny,
Wiásiót bradzicé da wiásiotaj na spakój chiaciny. —
I pawóznj kruh sóneq, a dutynaj luczómi,
Spuskájacca niaznacznaj za bor, — a snapami
Tumánnyimi les ukóla abnuszaj wyszóki,
S bóru, maulón, stoł siem twóryé adzinóki; —
I paczarńicé bor, kúzy wiásiunik sa strichu,
I krásic nad nia ónoo, woś pazár na dziehu,
I schawótsia za les, — bécysz z pad haliny
Tam, staj biósié, jak ahóá at tónkaj luczyny,
I zabósió; — Tut siarpy bradzicé pierastáli,
Parabki is prakóssu na plocz hrábił uzali; —
Scieho u póli, — bo hétak przykazuu pan stary,
Setob s kúccóm dnia, kónczyli dziečo haspadary. —
Boh wiédaje jak dóluha pracawicé tréba,
Sónoo Jahó ruloónik, — kali sójdzicé a niéba,
Tabdy-j muzyk pa dziečo powinien speczyci-
Tak zausiady pan dóbry przywyk hawaryci; —

¹⁾ Porów. artykuł Al. Jelskiego: »Białoruska literatura i bibliografia« w Wielk. Encyklopedji Powszech. Ilustrowanej oraz artykuł »Białoruski« w Orgebrandu nowej Encykl. Powszechnej Ilustrowanej.

A szto Sudździa przykaże, to kómanu świóto, —
Bo i wazy, u kntóry dabré kbiłi zióto,
Waróscaliś da humaná u lohańkuj upráży,
Wóitkiz rádawaliś nia wialikaj kłazy.

Powiat oszmiański używa opinji mało urodzajnego. Istotnie, równać go pod tym względem nie sposób np. z sąsiednim wileńskim powiatem, ale — powiat oszmiański zajmuje przestrzeń niemalą. Prawda, między Lipniskami a Trabami piaski leżą nieprzebyte; prawda, zachodnia i w części północna część powiatu gęsto usiana kamieniami; prawda, całe Nalibockie obszary dopiero kiedyś, po uprzątnięciu resztek puszczy mogą pokryć się wspaniałemi łąkami — ale z tegoż oszmiańskiego powiatu dałoby się wykreślić jakich parę powiatów Królestwa Polskiego żywnych niepowszednio. Cała np. Zabrzaska parafia, okolice Bienicy i Sól, łąki Wiszniewa toć przecie najpłkniejszej gleby kawał niemalý. Braknie powiatowi jezior ale za to Niemen i Wilja po brzegach a Berezyna, Gawja, Żyżma, Oszmianka z dopływami, przecinające powiat, wody dostarczają nam poddostatkiem. Rozmaitość gleby wielka a obok wzgórz niemających leżą równiny do uprawy najdogodniejsze, przejęcia zaś od wzgórz do płaszczyzn stanowią liczne falowate okolice odporne przeciw suszy zarówno jak nawalnym deszczom. Lasy, piękne lasy oszmiańskie znikają powoli; pomimo to jednak zasobniejszy jeszcze powiat oszmiański w drzewo niż wiele innych powiatów. Stoją jeszcze istotne puszcze w Wołożynie, w Wiszniewie, w Nalibockach, pod Klewicą. Łosie, dziki i lisy nie są w nich rzadkością¹⁾.

Żaś pod względem malowniczości powiat to bez wątpienia w rozmaitości i powabności krajobrazów niepowszednio obfity. Górzysta okolica pod Łoskiem, niemiała do przebywania po drogach haniebnych, ale jakże piękna! Tuż obok wesołe i wdzięczne podbieńskie pejzaże; cała okolica Borun, pomimo przetrzebienia lasów, dziś jeszcze powabu ma tyle; w innej stronie malownicze

¹⁾ Ogólny obszar lasów w całej gubernii wileńskiej wynosi obecnie 943,684 dziesięcin stanowiące 24 $\frac{1}{2}$ %, powierzchni gubernii.

pobrzeża Żyżmy, górujące nad szerokimi widokami, sięgającym daleko w lidzki powiat. Na wschodzie powiatu, tuż poniżej Wiszniewa, otwierają się rozległe horyzonty łąk potężnych, a na skrajach ich dopływy Berezyny, toć to przecie istna kopalnia skar-bów nawpół dziewięcjej jeszcze przyrody. Komu zaś gwizd kolei obrzydł a werniks kosmopolitycznej kultury głód wrażeń zaostrzył, niech w Nalibockie zapuści się wertepy i dziecie. Odetchnie tam pełną pierśią naprawdę wiejską przyrodą i w sielskiej skąpie się atmosferze.

Tam też, w zabitych od świata deskami, zapadłych, dalekich od miast i kolejowych arteryj częściach powiatu, tam gdzieś pod Bakszami, pod Derewną, wśród tatarskich osad pod Krowem lub w tak zwanej »puszczy« poniżej Holszan, kto ciekaw, na-patrz się może do woli dawno już nieistniejącym gdzie indziej a przeciekawym typom i okazom szlachty szarackowej, zaściankowej, okolicznej i zagrodowej oraz typom niemniej oryginalnym wioskowego i pustoszwowego ludu. Tam jeszcze od czasu do czasu spotkasz trzęsącą się w niebywałym wehikule postać owego pana Mateusza z pod Trab, co go przed pięćdziesięciu laty unieśmiertelił w wierszu swoim Odyniec. Już podówczas był to typ znikający z widowni; a jednak do dziś dnia przechował się jeszcze gdzieś niedzinnie pod omszałą strzechą szlacheckich małych dworków oszmiańskich. »Pomniecie pewno — pisze Odyniec —

Te karafaszki z kształtnie ozdoby
 Jak raz dla jego jednego osoby,
 Choć w nie trzem chładym dość miejsen byłoby
 I w której przeto od Trab po Zabrzezie
 Sam biał, gdzie może, *nieognoło* wiezie.
 Jaki wesoł i miły ów gość pożądany!
 Któż jeśli niema pana Mateusza
 Biedne panienki do tańca rozrasza
 I nawet, w braku muzykantów z Krewa,
 Uda basetkę i altom zaśpiewa;
 Lub w Wielkim Poście, gdy taniec przeciwny,
 Zaintonuje: »Ogrodzie oliwny!...
 Kto pończ tak wszystkim do gustu przyprawi?
 Kto gospodarzy tak wdzięcznie wysławi?

Gdy przy wieczery w patetycznej mowie
 Zachęci gość wylchlił ich zdrowie?
 Kto wszystkim sgoła przypomniał, że przecie
 Szczęza wesołość jest jeszcze na świecie;
 A gdy już damy kładą szuby lisie,
 W sieniach im jeszcze huknie: *kochajmy się!* —¹⁾

A ów-że szlachcic zasiadający zimowym wieczorem w kożuchu za stołem przed talerzem »kaszki ze szwedami«, wolaający za stół krawca, co mu w domu od miesięcy całych rozyduje i szyje i każący temu jegomości od łokcia opowiadać sobie facecje i dykteryjki — ot, dla rozrywki! Fantazja jest. Mie-siące całe trzyma tego nieszczęsnego krawca przy swojej osobie i słucha setny raz opowiadanych facecji i ubawia się znakomicie i wytrzęsie się za każdym razem od śmiechu. Żyje jak chłop, grosza nie puści z garści, ale trzyma sobie nadwornego facejo-nistę. Wiadomo, — krawiec; dać mu tam co zjeść i niech swoje opowiada. Pyszne figury jeden i drugi i całe otoczenie w tej izbie niedzisiejszej. Taka to już atawistyczna fantazja została jeszcze we krwi tej szlacheckiej. Oho, jaka krew! W kuferku dębowym żelazem okutym są przecie »papiery«. Wyjmie, by-wało, pokaże, i schowa znów pod klucz. Stare, pożółkłe papiery z pieczęciami królewskich kancelaryj, z podpisami Radziwiłłów. Co tam Radziwiłł!... Tego jegomości w kożuchu, wygładzającego zezerniałą od słońca, zgrubiałą od praey ręką, pergaminy przed-wieczne, ród starszy niż Radziwiłłów. Radziwiłłowie kiedyś z gniazda tego brali żony i oni się — dawno, bardzo dawno temu — z Radziwiłłównami żeniłi... Ot co jest, panie tego mój, i nie pytaj więcej.

Dla malarza, dla etnologa, dla myśliwego; czy mam po-wiedzieć: dla powieściopisarza? — nasz tak mało znany powiat oszmiański będzie jeszcze przez czas długi istną kopalnią wra-żeń i plonów. Trzeba go tylko poznać. Trzeba go poznać nie z okien pociągu włokącego się przez ogołoconą z lasów, bez-barwną okolicę, nie z salonowych okien siedzib wielkopolskich, wychodzących na kwiatowe partery, układane misteralnie przez zagranicznego ogrodnika.....

¹⁾ »Pamiętnik naukowo-literacki«. Wilno 1849. Zeszyt I.

Podobnie zaś jak na krajobrazowych urozmaiconych pięknościach, nie zbywa też powiatowi oszmiańskiemu, jak widziliśmy, na historycznych wspomnieniach i pamiątkowych miejscowościach. Dość wymienić — Krewo, samą Oszmianę, Smorgonie, Bieniecę, Zbojsk, równiny pod Lipniskami, lasy Wolożyńskie, Holszany, skąd wziął sobie żonę król Jagiello, przyszlą matkę królówiczków Władysława Warnończyka i Kazimierza, Gieranony, związane na zawsze z imieniem Gasztoldów i królowej Barbary. Również jeżeli chodzi o wzmiankę w dziejach umysłowości naszej, na niejedną taką wzmiankę zasłużył w ciągu wieków powiat oszmiański. Wszak to w Bijuciszkach, tak dziś niepozornych, zastaliśmy głośnego na świat cały Wolana; w Łosku przebywał Budny; w Murowanej Oszmianie złożono do grobu zwłoki autora «Hippiki», Dorohostajskiego; w obu tych miasteczkach mieliśmy, przed czasem, słynne dwie drukarnie; w Berdowszczyźnie gospodarzył jeden z najbliższych znawców prawa krajowego, autor «Procesu litewskiego», Umiastowski; w Zalesiu komponował polonezy Ogiński i przygotowywał do druku głośnie pamiętniki; niemalże letnich miesięcy spędził w Bolutpnie swoim Jędrzej Śniadecki; w Giejstunach urodził się A. E. Odyniec, a Ignacy Chodźko, Odyniec i Julian Korsak pozostaną na zawsze chlubą szkół Borańskich; tuż u granicy powiatu znajdziemy gniazdo rodziny Zanów, a w Oborku miejsce urodzenia Leonarda Chodźki; Horodziłów upamiętniła pobytom swoim Gabriela Puzynina; wreszcie, hen, w dalekiem, zanalbockiem Zalczu spędził najpiękniejsze dni życia Wł. Syrokoma. Tylko zabytków przeszłości pozostało już dziś na oszmiańskiej ziemi nader niewiele. Czas i ludzie uprzątnęli nie zdołali horodyszcza pod Trabami i horodyszcza Holszańskiego, ale ruin niemalże zniknęło z powierzchni ziemi. Ocalały jeno przepyszne zwaliska Krewskiego zamku oraz szczątki fundamentów Gasztoldowej siedziby w Gieranonach i szczątki Sapieżyńskiej rezydencji w Holszanach. Z pomiędzy dworów i dworków mniej lub więcej starowieckich, wyróżnia się przedewszystkiem dwór w Bienicy — ale we dworach tych i dworkach zabytków odległej przeszłości nie szukać. Gdziekolwiek tylko przecho-

wały się starowieckie portrety i sprzętów nieco. Po kościołach również zabytków cennych pod względem starożytności i sztuki prawie już niema. Pobutwały ornaty; monstrancje i kielichy powędrowały gdzieś w świat. Tylko daty fundacji oszmiańskich kościołów cofają myśl naszą w czasy dawno minione. Odległością tych dat nie ustępuje powiat oszmiański najstarszym siedliskom chrześcijaństwa na Litwie. Przypomnijmy tylko, że kościół w Krewie stanął już w 1387 r., a w Oszmianie około 1400 r., w Wiszniewie w 1424, w Oborku w 1443, w Horodziłowie w 1443, w Zabrzeżu w 1446, w Iwiu w 1499¹⁾. Pod względem wreszcie genealogicznym, szereg cały głośniejszych imion rodowych znajdujemy związanym z ziemskimi oszmiańskimi posiadłościami. W ciągu wieków dziedziczyli na oszmiańskiej ziemi: Algimuntowice Holszańscy i Monwidowie Dorohostajscy, Zabrzezińscy i Gasztoldowie, Radziwiłłowie i Sapiehowie, Litaworowie Chreptowiczowie i Kociellowie, Ogińscy i Kiskowicze, Czartoryscy, Słuszkowicze, Ważyńscy, Dönhofowie, Sulistrowscy, Poźniakowicze, Tyzenhauzowie, Judyocy, z których niejedni blaskiem rzetelnej zasługi ród swój opromienili. Niektóre z rodów tych wygasły, utrzymali się na ziemi oszmiańskiej Ważyńscy i Ogińscy, sto lat dziedzictwa w Nowosiółkach mają za sobą Czapscy, sto lat dziedzictwa w Wolożynie Tyszkiewiczowie; innych czasu i wypadków koleje usunęły gdzieś daleko z widowni oszmiańskiej. Miejsce dawnych dziedziców zajęli nowi przedstawiciele dzisiejszego oszmiańskiego obywatelstwa; całe obszary ziemi oszmiańskiej przeszły w posiadanie Zamoyskich, Buteniewiczów - Chreptowiczów, Umiastowskich, Korwinów - Milewskich, Hohenlohe'ów, Śniadeckich. Dawne skarbee i piwnice poznały bez śladu w Holszanach, w Gieranonach, w Iwiu, w Bienicy, w Subotnikach, w Poloczanach, w Sołach — natomiast zastąpiły je na gruncie oszmiańskim cenne bibliograficzne zbiory w Żemlosławiu, galerja obrazów w Gieranonach, niezwyčajne pod strzechą ojców naszych księgozbiory w Bienicy, w Berdowszczyźnie, w Nowosiółkach, w Łazdunach, w Kuszanach, na wy-

¹⁾ Omoczenie przytoczono orzeczenia Barona, myśk. Gałgierow. Barona 1896. I. 16.

soką stopę postawione gospodarstwa rolne w Wiszniewie, Remikiszkach, Malinowszczyźnie, Łazdunach. Zamilkły tocznie drukarskie w Łosku i Murowanej Oszmianie, znikły bez śladu z pustych poklasztornych kurjatarzów szkoły Borańskie, zamilkły warsztaty tkackie w Trabach, przestały istnieć Radziwiłłowskie huty szklane w Nalibokach, kanclerza Chreptowicza odlewnie żelaza w Wiszniewie, prochownie w Lipniskach i Gieranonach, szpitale przykościelne, huczne, ożywione zjazdy i jarmarki po przydworknych miasteczkach — zajętnil natomiast rozwijający się szybko ruch fabryczno-handlowy w Smorgoniach i ruch przewozowy na linii kolejowej przecinającej północną część powiatu. *Sic erat in fatis...!*

Na tem szerokiem paśmie kilkusetletnich dziejów ziemi oszmiańskiej udało mi się ponaznaczać zaledwie jakąś cząstkę ważniejszych momentów oraz nagromadzić nieco tylko szczegółów rozjaśniających, sądzę, to i owo z tych dziejów. Wiem — nie sprostaly siły zamiarowi. Pomimo najszczerzych chęci i zabiegów nie udało mi się wyczerpać do dna planu, jaki mi się rozwinął przed oczyma duszy, gdy m do grupowania zebranych materiałów przystępowałam. Niech jednak i ta cegielka idzie do rąk tych, którzy gmach dziejów ojezystych budować będą w przyszłości; niech te pamiątkowe księgi, — których ciąg i tak nazbyt długi, zamknąć mi przyjdzie niebawem, — idą do rąk tych, którzy dziś na ziemi oszmiańskiej osiedli, snują pasmo jej dziejów terażniejszych; niech kiedyś, po latach, znajdą się w rękach przyszłych oszmiańskiej ziemi dziedziów...

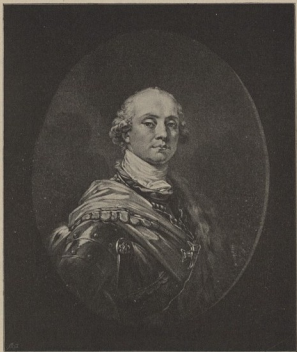
) Dla ścisłości jednak, cyfr kilka: W samej Oszmianie znajduje się dziś: 9 garbarń zatrudniających 153 robotników, 1 młyn wodny, 1 słodownia, 1 gorzelnia (19 robotników), 1 fabryka tytonia. W powiecie: 19 fabryk sukna (po 10 robotników), 3 żelaza (73 robotników), 1 odlewnia (17 robotników), 1 fabryka cegiel i dachówek, 52 garbarń, 1 fabryka kleju (2 robotn.), 40 młynów wodnych, 27 wiatraków, 19 gorzelnia, 4 fabryki octu, 4 fabryki piwa, 1 fabryka krochmalu, 2 fabryki tytoniu (42 robotn.), 3 węgla drzewnego, 1 smolarnia i fabryka dziegla. (Haxem. su. Buz. Tyg. 1898.)

Tych zaś wszystkich, którzy laskawem i życzliwem słowem nagradzali, nad zasługi, usiłowania moje, o względność proszę dla mimowolnych przeoczeń, opuszczeń i niedokładności, wynikłych nieraz z niemożności odzyskania potrzebnych mi danych lub z ograniczonej skali środków, któremi rozporządzać mogłem. *Feci quod potui — faciant meliora potentes.*

C. J.

Polansy, w Lipcu 1898.

Забаронена капіраваць

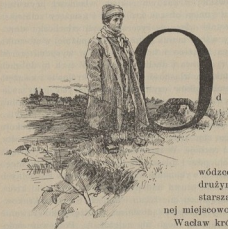


KAROL KSIĄŻĘ DE NASSAU SIEGEN
1745 — 1809.

«A ja wam opowiem historję ciekawą
«Specu, który miał bitwą zakończyć się krwawą,
«Gdy pobijcy w głąbi Nalibockich lasów,
«Rejtan wyplatał sznurę książęciu Demasów...»
(Pan Tadeusz. XI).

NA STAROŚCIŃSKICH ZIEMIACH.

Czem było starostwo i kim był starosta za czasów Rzeczypospolitej? — Starostwa oszmiańskie. — Z pod Trab nad Niemen. — Krajobraz. — Ziemia ojczyzna i jej dziedzice. — Traby. — Książęty Trabsey. — Rządy Gaszoldów. — Traby starostwem. — Jakuń. — Wiadomość o rodzinie Dmochowskich. — Było starostwo Jakuńskie własnością staje się prywatną. — Teniukowazczyzna. — Bokezyński. — Starostwo Dudzkie. — Logumowice. — Samuel Laniewski-Wońk i ziemską jego fortuna. — Łazduny. — Włodkowiczowie. — Milewscy. — Pomniejsze posiadłości ziemskie w okolicy byłych starostw.



Od czasów najdawniejszych Polacy wyrazem »starosta« mianowali przewodzcę, zwierzchnika drużyny i osobę najstarszą rządem w danej miejscowości.

Wacław król polski i czeski ustanawia starostę nad dzielnicą oderwaną od Polski. Kazimierza Wielkiego zastępuje w sądach królewskich starosta ale tylko w Wielkopolsce. Otdąd

mnożą się starostowie jako namiestnicy królewscy, sprawując sądy po grodach, zbierając podatki dla króla. Gdy kasztelani i wojewodowie przewodzą zbrojnej szlachcie w polu, starostowie są jakby gubernatorami i komendantami miast i grodów warownych powierzonych ich sądownictwu i obronie. Ludwik król polski i węgierski, przyrzekł Polakom, że nie będzie cudzoziemcom oddawał pewnych starostw i grodów sądowych. Jak wiadomo panujący książęta i królowie Piastowscy uważali siebie z początku za właścicieli całego obszaru ziemi, wód i lasów objętych granicami ich państwa, a wszystkich lud wiązki stanowił kmieci i służbę panującego. Ale już bardzo wczesnie powstała u nas własność prywatna czyli szlachecka, tym sposobem, że panujący rozdawali chętnie, lub sprzedawali ziemię rycerstwu, które stanowiło ich siłę i obronę granic i niepodległości kraju. W dobie Piastowskiej z każdym rokiem własności prywatnej przybywa, a tem samem obszar królewski i książęcy zmniejsza się. Gdy pierwotnie własność rycerska czyli szlachecka stanowiła niby wyspy wśród morza książęcego, to później w stosunku odwrotnym dobra książęce i królewskie były wyspami wśród obszarów ziemi rycerstwa i duchowieństwa. W tych to dobrach zatrzymanych stale na własność panującego, królowie i książęta mieli swoich namiestników czyli rządców, których jako zwierzchników nazywano *starostami*, a od tej ich nazwy dobra i grody im powierzone — *starostwami*. Starosta jest nie tylko obrońcą zamku królewskiego, lecz nadto stróżem ciszy i spokoju w granicach swego starostwa, gdzie powinien powściągać gwałty, karać kradzieże i rozboje. W tych obrębach władza jego rozciąga się nie tylko na chłopów i mieszczan, ale i na szlachtę. Do niego należy prawo miecza, wykonanie wszelkich wyroków kościelnych i świeckich. Starosta czuwa nad pożytkami i dochodami króla, czynszami i poborami od mieszczan i kmieci. Starosta krakowski posiadał najobszerniejszą sądowniczą władzę, tylko czuwanie nad dochodami króla do niego nie należało¹⁾. Ponieważ sądo-

¹⁾ Tak na przykład, Jan Zamojski będąc starostą grodowym krakowskim z tego urzędu kazał ściąć Samuela Zborowskiego.

wnictwo należało do panujących, oczywiście więc ich starostowie czyli namiestnicy byli zarazem sędziami w ich imieniu. Gdzie były miejscowości z natury obronne, zwłaszcza strome góry i pagórki, otoczone wodą lub bagnem, tam zakładano warowne zamki czyli grody, a przy nich zwykle powstawały miasta, wieś i sądy, które nazywano grodzkimi. Stąd, jak pisze Skrzetuski w »Prawie politycznem narodu polskiego«, »grodzki starosta sądy grodzkie sprawował, bezpieczeństwa w starostwie swoim pilnował, zamku całości przestregał«. W miarę więc tego czy w starostwie był gród i sądownictwo, lub nie było go, starostowie byli grodowi lub nie grodowi, tak jak starostwa *grodowe* i *niegrodowe*. Starosta niegrodowy nie miał władzy sądowej, był po prostu rządcą dóbr królewskich, odpowiedzialnym tylko za wszelkie szkody w stadach i gospodarstwie. Starostwa niegrodowe były wogóle nowszej kreacji niż grodowe, a to dla tego, że powstały z nowo zakładanych folwarków. Starostwa grodowe nadawały wyższą godność, ale za to niegrodowe były korzystniejsze materialnie. Na sejmach postanowiono że starostwa mająć tylko wynagrodzeniem za zasługi względem kraju i zaczęto je zwać chlebem dobrze zasłużonych (*panis bene merentium*). Zasada była święta, ale ulomna natura ludzka spażyła jej wykonanie. Starostami zostawali nie zawsze zasłużeni, ale zwykle najmożniejsi.

Starosta z dóbr sobie oddanych obowiązany był płacić do skarbu część czwartą dochodu, czyli tak zwaną *kwartę*, na utrzymanie wojska Rzeczypospolitej. Zresztą był panem prawie dziedzicznym, bo prawo zwane *Jus communitativum* dozwalało wdowie starosty zatrzymać starostwo na dożywocie. Dla wynalezenia kwarty, sporządzano bardzo szczegółowe i dokładne opisy starostw, czyli odbywano tak zwane lustracje. Dla wynalezenia królewsczyzny podzielił na dwie kategorie, tj. na *starostwa do rozdawania* i na ekonomje czyli *dobra słoboczne* przeznaczone na wyłączny dochód króla. Starostowie administrowali dobra, jak się zwykle administruje państwowa, cudza i czasowa własność. To też sejm r. 1774 postanowił wydzierżawić starostwa prawem

emfiteutycznym na lat 50, a starostów grodowych czyli sądowych obierać kazano. Sejm zaś czteroletni zniósł zupełnie sądownictwo starościńskie. Starostą żmudzkiem, nazywał się urządzenie i powszechnie wojewoda księstwa żmudzkiego.

Zdarzało się atoli, że możnowładcy czasami po kilka starostw sądowych dzierżeli, lub, dla innych swych dostojęństw, przy grodzie bawić nie mogli, a więc tak w jednym jak w drugim razie wyręczali się urzędnikami, którym życie i część współobywateli śmiało poruczyć mogli. Tych urzędników nazywali *podstarościami sądowymi*; nominacje te potrzebowały zatwierdzenia królewskiego, odpowiedzialność zaś za nadużycie władzy, równie na nich jak i na samych starostów spadała. Dlatego też starostowie w wyborze tych swoich zastępców byli oględni. Ktokolwiek zatem spełniał urząd podstarościego sądowego, to samo było już rękonią jego uczciwości, biegłości w prawie i wytrawnego rozsądku.

Powiat oszmiański niezwykłe obfitym był w królewszczyzny. W znacznej mierze przychyliła się do tego ta okoliczność, że ostatni z Gasztoldów posiadał właśnie w Oszmiańskim znaczne dobra, które w rozporządzenie króla przeszły. Oprócz kilkunastu drobnych rozmiarów starostw (Marków, Nierówka, Sitkowiec, Mindziany, Budrany, Rudniki, Miechy, Urzece, Żykowice-Derenie etc. etc.) więcej splendoru niż korzyści przynoszących, miał powiat oszmiański, w dawnych granicach swoich, tak pokaźne, rozdawane przez króla, dobra jak samą Oszmianę, starostwa: Trabskie, Krowskie, Daugieliskie, (Daugieliszki), Pokrotońskie, Wilejskie, Dudzkie (Dudy) i t. p. nie licząc dóbr arcybiskupich: Gioranony i Lipniszki, z których również, przez czas nie mały, ciągnęły zysk prywatne osobistości, mianowicie kolejni generałowie artylerji litewskiej.

A jak się ubiegano o te smakowite kąski, jak przymilano się o nie do króla! Pod koniec istnienia Rzeczypospolitej władza królewska u nas i urok stały w znacznej mierze tem dobijaniem się do łaski monarszej, tą gonitwą za urzędem i królewszczyzną. Czapką i papką jednała siebie wzajem szlachta; starostwami jednał sobie szlachę i panów król.

A potem, gdy rozpadła się Rzeczpospolita, rozpadły się i jej starostwa. Część ich znaczną porozdawała Imperatorowa protegowanym swoim za usługi, część ich przeszła pod zarząd rządowy, niektóre posprzedawano prywatnym osobistościom, inne rozparcelowano między drobną szlachtę; ten i ów ciał po starostwie zajądłym procesem i urwał kęs spory lasu lub łąk rzekomo do sąsiadującej ze starostwem majątności jego należący od wieków wiecznych; w ostatnich wreszcie czasach porozkruszał wiele starostw nadział włościański.

Pomimo przechowanych inwentarzów, trudno już dziś nawet granice starostw ściśle oznaczyć. Znikły z powierzchni ziemi nie tylko »dukty«, sosny klejmione i kamienie graniczne, ale zniknęły też i całe wioski starościńskie. Drobne folwarki porozstały się; na miejscu zaścianków stanęły dwory a niejedno starodawne fundum na lichy zeszło zaścianek; powstały nowe wioski, puszcze w pień wycięto, osuszono moczary, rozdzielono orne pola gdzie niegdys stopa ludzka nie postąpiła; dobrze jeśli zostały się jeszcze starościńskie drogi odwieczne, niby szlaki, któredy przeszłość od nas odbiegła.

Już tylko nazwa miejscowości jedna to druga do wspomnień zakolata i dawne okolice dzieje w pamięć przywoła. To Traby... to Jakuń... to Dudy... Przeciągają mimo oczu wędrowca piaszczyste łąny, wioski w zieleń powtulane, łąwy żyt i jęczmion, przydrożne krzyże, folwarki dachami gontowemi znaczne, linje lasów na skraju horyzontu. Patrzysz — hen, jak sięgnąć okiem równina. Czasem weselisy nadbiegnie po drodze krajobraz: nad rzeczką młyn zaturkoce, palisady drzew pódją ku zacisznemu dworkowi szlacheckiemu, szpaler lip czworobok wysoki zateczy, borek sosnowy zasumy tuż za gospodarskiemi zabudowaniami i słychać gwar kośców i żniwiarzy rozsypanych na złotem polu za bujną, w pas, łoneczką. Czasem znowuż nagle, wśród bezbrzeżnej piaszczystej równiny, gęsto kamieniami usypanej, otworzy się nagle szeroki parów i z niennaka rozsypią się przed tobą w parowie owym Trabskie miasteczkowe domy i domki, a gdyś odjechał wiorstę, dwie, parów znikł z oczu, znikło z oczu miasteczko i znów nie widzisz nic, okrom szeroko-

kiej, bezbrzeżnej, piaszczystej równiny. Traby jakby zapadły się w ziemię. I na przemian oto idzie droga w kraj biedny, w bezludzie okrutne, gdzie na płaszczyźnie wśród szczerych piasków leżą plamy trzęsawiskowych moczarów, krzaczastem zadrzewieniem objętych, dziwną bez przejścia stanowiących odmianę z suszą okoliczną. To okolica na wschód od Trab, ku Teninkowszczyźnie. I czy wiorst ujechałeś trzy czyli mil tyleż, plynie zawsze po obu stronach traktu, zbiegającego ku Niemnowi, taż sama płaszczyna bez granic i końca, żółta od piasków, kamieniami gęsto przytrząśnięta, nastroszona jałowcami, wśród której wzrok gubi się i błąka.

Ludność rzadka. Zaś tu i owdzie zaczynają pojawiać się wieś z czystą rodowitą litewską ludnością, o którą do dziś dnia spór wiodą etnografowie: czyli to Witold rozsiał niegdyś rodziny litewskie po białoruskiej ziemi, czyli też na odwrót białorusinów osadził w tych stronach wśród, z dawiendawna bytującego tu, litewskiego ludu. Tak lub owak było, dziś jest tak, że pod Iwem, pod Łogumowiczami, pod Jakunim, pod Dziewieniszkami, pod Gierwiatami sąsiadują wieś litewskie z białoruskimi. Tak też i było za starostów. Tak samo w niejednej okolicy stron podtrabskich, na piaszczystem polu, placząc gryką siano — jeno lubinów nie było wówczas i konicyzn, z których dziś podtrabska gleba, wiecznie nawozu łaknaca, czerpie główny swój zasilek.

Patrzysz i dziwujesz się rozmaitości gruntów, krajobrazów, widoków i miejscowości w tym ogromnym oszmiańskim powiecie! Komuś, co ślizgając się po glinach, pod Łoskiem, z gór na góry jak z pieca na łeb spadał, lub komuś, co nie wychylił się nigdy z lasów Wołożyna, lub takiemu co życie spędził na Wyszniewskich łąkach albo w żyznej Zabrzezkiej parafii, powiedzieć a nie uwierzy, że oto od Dorż aż do Niemna, od Lipnieszek aż pod Bakszty ciągnie się istna Sahara. Ale wyda się ona niezamieszkalną i beznadziejną tylko temu, który do płaszczyzn takich i widm piaszczystych nie przywykł. Na tej Saharze oszmiańskiej gnieździł się ludzie nie wiedzieć już od jak dawna i żyli się z nią jak z rodzoną i cieszyli się nią i tęsknili do niej i żyć bez niej nie mogli i w piaski te i kamienie swoje

kładli z pokolenia w pokolenie pracy swej trud bezustanny i serce swoje... Bo nie ma zakątka ziemi, od której miałby ktoś — bądź prawo odwrócić się z pogardliwym ramion wzruszeniem. Wszędzie to ziemia-matka jeżeli nie twoja własna to czyja — a nie jest tak lichą ani skała, ani uroczysko, ani step, ani wydma aby się do nich dusza ludzka przywiązać nie miała. I kto wie nawet, czy po ezarnozieniach ukraińskich przeszło tyle miłości, ile jej w ciągu wieków przyłgnęło do tych siedzib ludzkich, które zimą targa wicher po równinie a latem smali żar słoneczny od piasków odbity.

A gdy to mówię nie mam, niestety, na' myśli możnych panów, co swojego czasu nad temi wielkimi przestrzeniami zacoczne sprawiali rządy. Może i był który, (ale wielu ich nie było) starosta, któryby starostwo swoje tak nosił w sercu jak majątność dziedziczną. Byli to bo po większej części istotnie wielcy panowie, magnaci, karmazyny, dygnitarze, których urzęda i wpływy powoływały na szerszą kraju i dziejów widownię. Starosta, gdy «ingres» uroczysty na starostwo swoje uczynił, gdy wysłuchał mów Pijarów, Jezuitów lub innych jakich przysięgłych panegirystów, odjeżdżał wnet precz, bądź do dóbr własnych dziedzicznych, bądź do stolicy, bądź do obozu, bądź na sejm i tyle o nim słyhać było w starościeńskiej rezydencji. Ów starosta nieustannie zabawiał się harcami na kresach, inny ze statystami punkta przyszłych sejmowych konstytucyj układał, ów wielkiej polityki gmatał i rozmotywał subtelne nici, inny z poselstwem jechał gdzieś do Auzońskiej ziemi lub do Stambułu — a w starostwie tymczasem wychodzili ludzie o świecie na pole a o dnia zmierzchu zapalali u kominów łuczywo, wiosną wyganiali uroczyście pierwszy raz stada na pastwisko a jesienią, nad pańskim zbożem, dożynkowe odwieczne zawodzili pieśni. Tak od dnia do dnia, od wiosny do wiosny, od zimy do zimy. Od czasu tylko do czasu, w głęboki partykularz starostwa zalatowała wieść o pańskich czynach, któremi pełne były wszystkie gęby w kraju, lub nadbiegalo własne J. W. Pana pismo, którego *tenor* skwapliwie i długo po folwarkach komentowano. Natomiast czasu procesów granicznych, lub *ex re* jakowychś ekseesów

i wjoleney wynikłych, imię pańskie unosiło się nad starostwem jak ów biblijny Duch nad wodami. W imię pańskie zaczepiano lub odpiarano sąsiada, w imię pańskie rozsyłano pozwy, imię wreszcie pańskie im głośniejsze u świata, tem skuteczniejszą bywało dla starostwa tarczą, tem groźniejszym dla adwersarzów postrachem.

To też czynów i dziejów starostów wogóle a oszmiańskich w szczególności nie szukać w annałach ich starostw. Cnoty ich i zasługi również jak błędy i zbrodnie, zapisane gdzieindziej, w księgach tych, co je układają uczeni dziejopisowie, nie zaś w tych, co ze starych szpargałów szlacheckich dworów powstają. Szczęśliwsza panu zgrzeszyć — powiadano dawniej — niżeli ubogiemu dobrze uczynić; pańskie błędy każdy omawia, uboגיעgo cnotę rzadko kto widzi. To też i rzadko na kartach tych znalazła się relacja o naszych dziadów i pradziadów ofiarności, dobroczynności, o tęgości ich ducha, o ich cnotach. Tego nie zapisywało się na pergaminach, nie ryło się na kamieniu i wraz z tradycją ustną zaginać w ciągu lat musiało to, co dobrego uczynili ludzie cisi w eichych dworach swoich. To jednak pewna, że ojcowie nasi nietylko procesa wiedli i najeżdżali sąsiadów i że obok wad, które już przed Trybunałem Najwyższym policzone zostały, były też pod strzechami u nas: przywiązanie do ziemi i o tę ziemię dbałość.

Gdy przeto po drodze z Holszan ku Niemnowi niejedna miejscowość przypomina nam nazwisko głośne lub osobistość w czasach minionych wybitną, widok dworów i folwarków porozsiewanych wzduż miedz dawniejszych starostw, mimowoli przywodzi na myśl te pokolenia całe, co tu wiek swój przeżywszy, ojcowiznę w ręce nam oddały. Co się z nią stało? Na niejednym miejscu odpowiedź się znalazła lub znajdzie...

Miedza z miedzą leżały w kierunku z północy na południe trzy starostwa niegrodowe oszmiańskie: Traby, Jakuń i Dudy. Wszystkie trzy umieściła Opatrzność na glebie nie nazbyt urodzajnej, w pewnej mierze jałowej, ale obszar wynagradzał jakoś i zabiegów o nie nigdy nie brakło. Przechowała się w starym druku, odgrzebanym przez Weryhę-Darowskiego ane-

gdotyczna opowieść o Dudach, której osnowa taka: Po zwycięztwie nad Turkami, wracając się jeden monarcha (może Zygmunt III?) bawił w Jarosławiu u księżnej tamecznej (może Ostrogskiej?), ochnie przyjęty i hojnie podjęty. Był tam pewien wojewoda, mąż i dworzanin wielki — a wakowały nateneczaz Dudy, dzierżawa w Litwie. Monarcha, chcąc wesołą twarzą dobrej myśli dodawać, rzecze do senatorów: żeby ochnie i weselej bylo. Co słysząc wojewoda, odpowie: »Byłoby, Najjaśniejszy panie, ochniej i weselej, kiedyby były Dudy«. Zaczem monarcha, zrozumiawszy co to za muzyka była, acz za zasługami, wszak też i za owem pięknem i pogodnem dworstwem, zaraz mu Dudy przyobiecał.

I w istocie, skwapliwiej niż o Jakuń można było tentować o Dudy, a cóż dopiero o Traby! Traby — mówiono — toć przede siebie samodzielne niegdyś stanowiły księztwo a ten i ów umiał coś napomknąć o Trabusie, od którego nazwę wzięły.

Czy istniał kiedy w rzeczywistości ów Trabus? Czyja chęć i wola, niech w Trabusa wierzy, a jeszcze lepiej, niech wiarygodnej o nim opowieści szuka. Może znajdzie. Dla nas niepodlegającym wątpliwości jest jeno horodyszcze, góra, najprawdopodobniej ręką ludzką sypana, z której piękny widok na miasteczko leżące u stóp jej w kotlinie. Góry tej nie nazbyt obszerne wierzchołek jeszcze ma na sobie jakby niski wałek, tworzący obręb miejsca gdzie stał niegdyś zamek. Jedna główna ulica przecina miasteczko, licząc ludności, przeważnie żydowskiej, do dwóch tysięcy dusz. U tejże ulicy cerkiew drewniana wzniesiona w 1784 r. przez starościna trabską Zienkowieczową. Bardziej na skraj miasteczka stoi bardzo nędzny, drewniany katolicki kościółek na miejscu kościoła fundowanego przed wiekami przez wojewodę Albrychta Gasztolda w 1534 r. Samo miasteczko, mniejsze niż Holszany i Iwie, nazbyt handlowe nie jest.

Byłe starostwo Trabskie obejmowało granicami swemi przestrzeń znaczną.

Dokładną linię granic tych dziś już wytknąć trudno. Przypadkowo a nieprzypadkowo poginęło dokumentów mnóstwo; schedy, poletki, łąki, lasy, byłego starostwa poprzehodziły we władanie przeróżnych prywatnych właścicieli; pokruszyła się dawna królewszczyzna, porozpadała na ćwierci i okruchy — i ogromem swoim imponuje już dziś tylko temu, który zdołał wskrzesić sobie przed oczyma duszy Traby z przed lat, mającące hen, gdzieś w pomroce dziejów.

O rozciągłości Trab dawnych dać dziś jedynie może pojęcie proste wyliczenie wsi rozsypanych ongi po ogromnem starostwie. Opierało się ono północną granicą o Holszany sapieżyńskie i Dorże; na zachodzie miało Surwiliszki, radziwiłłowskie Subotniki, małą królewszczyznę Jakuń oraz Iwie, dobra Klszków, następnie Sapiehów; z południa odcinał Traby od Niemna wązkim pasem starostwo Dudzkie; na wschód wreszcie rozciągały się ziemie Trabskie aż niemal do samych Bakszt, do samej Berezyny, rozplywając się fantastycznymi załomami w lesistych bagnach Wiszniewa. Dwadzieścia trzy wsie (1772 r.) odbywały roboczą na poletkach starostwa: Zapolec, Kowale, Nozdraki, Milki, Kilojcie, Dunice, Bohdańce, Hołubikowszczyzna, Kuliki, Sierhieje, Poźniaki, Morgiewicze, Sudonie, Sieurmy, Chmielniki, Lubszany, Narejki, Iwanki, Magieńce, Czerkiesy, Lepieszki, Niechwiedki, Żyłcze¹⁾.

Wpierw jednak niżeli starostwem były Traby przed wiekami w dziedzicznym posiadaniu książziowskiego rodu, jednego z najstarszych na Litwie. Posiadali je książęta Holszańscy, mianowicie zaś książę Semen Semenowicz występujący na widownię wiarogodnych dziejów około 1455 roku.

Był on synem owego pana na Holszanach, Semena (Szymona) Iwanowicza, którego — jako opowiedzieliśmy na innym miejscu — mianował Witold namiestnikiem swoim w Wielkim Nowogrodzie, który przy boku Zygmunta Kiejstutowicza ścigał Świdrigiellę, do niewoli jego się dostał i utopion w Dąwinie²⁾.

¹⁾ Centr. archiw. wileńskie Ka. 3772.

²⁾ «Pow. Oszm.» I. 203.

Książę Semen Semenowicz Holszański ożeniony był z córką księcia Dymitra Semenowicza Druckiego Zubrewickiego, Maryną — a że netylko zwał siebie księciem Holszańskim lecz i księciem Trabskim, przeto gdy grób go pochłonął, wdowa po nim tytuł księżni Trabskiej przybrała sobie. Ale też i na niej wieść o «księżniach Trabskich» zaginęła.

Ostatnia księżni Trabska wszystkie posiadane dobra zapisała między 1490 a 1498 r. wnukowi swemu Olbrachtowi Gasztoldowi wojewodzie wołockiemu¹⁾. Tą drogą zwały się Traby z ogromną ziemską fortuną Gasztoldów.

Dalsze dzieje fortuny tej wiadome. Po bezpotomnej śmierci ostatniego z Gasztoldów Stanisława, męża Barbary Radziwiłłówny, przeszły wszystkie Gasztoldów dobra, stosownie do praw ówczesnych, na króla Zygmunta, który je darował synowi swemu Zygmunтови Augustowi w 1543 roku. Ponieważ o tym czasie żyła jeszcze matka Stanisława Gasztolda, (Zofja z Wierzejskiej) przeto Zygmunт August pozostawił ją w dożywotnim posiadaniu wszystkich dóbr należących do jej męża Olbrychta. Dopiero w r. 1550, po jej śmierci, Traby łącznie z innymi majątnościami król w posiadanie swoje przyjął²⁾.

Rozpoczął się dla Trab nowy okres bytowania: stały się królewszczyzną, rozdawanem z ręki królewskiej starostwem.

Zanim nastąpił na sejmie brzeskim zwrot stanowczy w feudalizm na Litwie, król Zygmunт August traktował majątność po Gasztoldzie wziętą jako swoją prywatną własność, dwór tam swój miał i do Trab pozywał niejednokrotnie na zjazdy panów rady, duchownych i świeckich. Na takim zjeździe np. 1565 r. gdy radzono nad środkami ochrończemi przed nieprzyjacielem zagrażającym państwu, Jan Chodkiewicz starosta Żmudzki przyjął na siebie wyszyftowanie własnym kosztem 1,200 jeźdźców oraz pełnienie służby pogranicznej³⁾. Tegoż roku pod jesiń w Trabach na takimże zjeździe wziął na siebie Filon Kmita

¹⁾ Wolff. «Książowie». Boniecki. «Poczet rodów».

²⁾ Акты вѣдан. Вѣстн. Архив. Ком. XIV 232.

³⁾ Архив. Соп. I. 139.

wystawienie własnym kosztem pocztu 4000 ludzi i stu koni na obronę krajową¹⁾).

W sprawach wewnętrznych dóbr trabskich nie zaszyły żadne zmiany. Król uszanował wszelkie rozporządzenia i organizacje majątkowe Gasztoldów. Zwłaszcza nienaruszone zostały wszystkie przywileje nadane bojarom²⁾, których Gasztold »chował i obserwowal w wolnościach szlacheckich dlatego, że się sami z gruntami swemi dobrowolnie panu Gasztoldowi poddali.

¹⁾ Агеевъ. Сѣвъ. IV. 211—213.

²⁾ Robotę po majątkach odrabiali wówczas i później chłopci oraz bojarowie. Chłopci, tak zwani »ojczyco«³⁾ byli do skiby przywiązani i miejsca pobytu bez woli dziedzica zmienić nie mieli prawa; chłop *ciachly* (tak nazwany albo od powinności odrabiania ciągłej tygodniowej pańszczyzny, albo też od cerkiewnego wyrazu »tiachlo«⁴⁾ — ciężar) tem różnił się od niewolnika i czeladzi dwornej, że przedtą samą jego osoby, bez gruntu na którym siedział nie była ani prawem wyraźnie dozwolona ani też wezwyczu; nadto chłop *ciachly* mógł zwłaszcza w dobrach skarbowych zostać łatwo osadnikiem, czyli czynszowym chłopem. Służyli też panom i ludzi wolni, zwani »zachożymi«⁵⁾ lub »pochożymi«. Ci, nie mając dziedzicznych posiadłości, albo za umową osiadali na gruntach pańskich, biorąc je niejako w dzierżawę, albo też osiadali na nich do pewnego terminu pod warunkiem wypłacenia się za użytkowanie ziemi robotniczą lub pieniędźmi. Lud »pochoży«⁶⁾ miał prawo zamieniać dowolnie miejsca pobytu. *Bojarowie* były to resztki dawnej szlachty litewskiej pogańskiej, zostającej w lenniczej uległości względem swoich książąt i obowiązanej do służby wojennej z posiadanej ziemi. Owi dawni litewscy bojarowie (bajoras) była to klasa osobna mieszkańców powstała pod wpływem odcierania się Litwy z Rusią, gdzie bojarowie stanowili klasę wybitną. Gdy wytworzyła się na Litwie szlachta na wzór szlacheckiego stanu polskiego, szlachta ta nowa, osiągnęła niewątpliwie znaczenie polityczne, zaczęła pogardzić stanem bojarzkim, dającą się z czasów pogańskich. Ci tedy bojarowie, którzy albo nie chcieli albo nie mogli nowego polsko-litewskiego szlachectwa pozyskać, przechodząc ją z wolna w gnia pospolity, tracąc feudalne swoje prawa i swobody. Stan bojarów osiadłych na gruntach pańskich odpowiadał stanowi ludu pochożych. W najdawniejszych czasach żadnej nie było społecznej różnicy między ziemianami i bojarami rozumie się, między bojarami, którzy wylegitymować się zdołali, nietylko z tego, że przodkowie ich wyłącznie służbę wojenną odbywali ale i z tego że ci przodkowie ziemię na własność posiadali. W przywileju, wydanym w 1386 roku przez Jagiellę litewskim bojarom, słowo »bojar«⁷⁾ tłumaczone jest: *Arwierer*. Po wiadomości obywatela o stanie poddanych, ludzi wolnych oraz bojarów na Litwie odsyła mu egzemplika do dzieła M. Lubawskiego pod tytułem: *Объясненіе діалекта и мѣстное управленіе Литовско-Русскаго государства ко времени изданія перваго литовскаго Статута*. Москва. 1893. стр. 315 і następ. 539—543.

W tomie XIV aktów wydawanych w Wilnie⁸⁾, znajdujemy szczegółowe tych bojarów wyliczenie z wymienieniem folwarków wcale pokaźnych, przez nich posiadanych. Niektóre ziemie ponadawał im »za usługi«⁹⁾ sam Gasztold. Byli to bojarowie »pancerni«¹⁰⁾ obowiązani towarzyszyć panu na wojnę, załoga stała po zamkach, byli i bojarowie »putni«, jeżdżący z listami, odbywający straże, chodzący na tlokę z bronią lub sierpem jednego dnia w tygodniu, stawiający konia do wojny.



Traby. Ulica.

Pierwszym o ile wiadomo, starostą trabskim był Stanisław Pac podstoli litewski, następnie wojewoda witebski. Pac otrzymał przywilej na starostwo trabskie albo w 1568 albo 1559 roku. Król — szanujący zawsze tradycję — obowiązał go do wypłacania ze starostwa trabskiego corocznie Misjonarzom trabskim po dwie kopy groszy i dwa kamienie woskowe, stosownie do zapisu Albrychta Gasztolda¹¹⁾.

¹⁾ Акты вѣдом. Раз. Агеевъ. Ком. XIV. 232—238.

²⁾ Wolf »Pacowie« 28.

Byli następnie starostami trabskimi:

Jan Hajko (1568—1575)¹⁾ Wołodimir Zabołocki (1580)²⁾ i Mikołaj Zenowicz (1617).

Wdowa po Mikołaju Zenowiczu Jadwiga Niemierzanka wyszła za mąż za kniazia Filona Druckiego-Sokolifskiego, który wskutek przelania praw dożywotnich małżonki swojej, otrzymał 23 marca 1625 przywilej na starostwo Trabskie. Książę Filon umarł młodo. Rządziła Trabami pozostała po nim wdowa i procesowała się z okoliczną szlachtą; uzyskała nawet w 1642 banicję na Ejgirdów, Rossalskich, Błudów i kilku innych wiołatorów granic jej posiadłości. List banicyjny, w kopjach, woźny oszmiański Baranowicz poprzybijał wedle zwyczaju na drzwiach kościoła Trabskiego, na rynku w Trabach oraz w Oszmianie na drzwiach kościelnych, w rynku i na ścianie dworu starościńskiego³⁾.

Syn Filona Druckiego-Sokolifskiego książę Jan Antoni Drucki-Sokolifski otrzymał za konsensem matki swojej starostwo trabskie w 1650 r. Po jego śmierci konferowane zostało 22 kwietnia 1662 Krzysztofowi Sapieżu krajezemu litewskiemu starości oszmiańskiemu⁴⁾. Sapieha wyrobił przywilej na rozciągnięcie praw na starostwo trabskie na żonę swoją i w 1665 r., licząc zaledwie czterdzieści trzy lata wieku, zeszedł z tego świata. We trzy lata potem jął rościć pretensje do starostwa trabskiego Kazimierz Dowmont-Siesicki, pułkownik królewski, były chorąży wołkowski, następnie kuchmistrz litewski i wyrobiwazy sobie *ad male narrata* przywilej na toż starostwo, przemocą ze swoją dragonją Traby zajęł i znaczne szkody Sapieżynie wyrządził. Sąd rozpatrzywszy sprawę, possessję Sapieżyny utwierdził a przywilej Siesieckiego skasował⁵⁾.

W 1692 i 1700 starostą trabskim był Jerzy Wawrzyniec

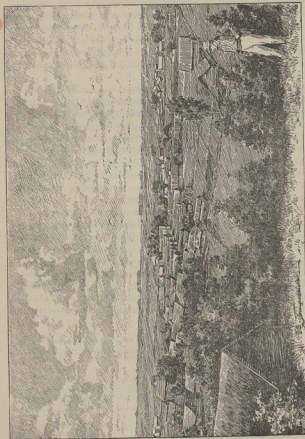
¹⁾ Дарыменту Мозкоу, сприма канцлеру, іерархія, Москва 1897, I, 476.

²⁾ Bonleeki.

³⁾ Dokumenta procesu w Surwiliszczach.

⁴⁾ Książkowie 482.

⁵⁾ Sapiehowie II 134.



Widok na Traby z burdyszczu.

Szymkowicz¹⁾); w 1717 Stefan Radzimiński-Frąckiewicz ożeniony najpierw z Rozalją Koziełłówną chorążanką oszmiańską, następnie z Krystyną Judyką, właściciel licznych majątności w powiatach lidzkim i nowogródzkim (Basif, Niesutycz, Kościeniew²⁾). W 1755 miał w posiadaniu starostwo trabskie syn wspomnianego Antoni Radzimiński-Frąckiewicz, od którego dzierżawił je Lukasz Gan³⁾.

W 1772 starostwo trabskie podane zostało do posesji Andrzeja i Heleny z Rdultowskich Zienkowiczów. Płaciło annuaty do kościoła w Gieranonach 20 zł, hiberny na wojsko 981 zł 20 gr., czopowego i szelążnego 125 zł., placono pensji ekonomowi 250 zł., ciwunowi dwornemu 40 zł., dochód roczny *brutto* wynosił: 11,897 zł. 13 gr.; dochód *netto* 10,234 zł. 23 gr. Do skarbu opłacało starostwo kwarty 2,558 zł. 20¹/₂ gr.⁴⁾ W 1775 konferowane zostało Dominikowi Narbutowi cześnikowi lidzkiemu⁵⁾. W 1789 znajduje się starostwo trabskie w posesji Andrzeja Zienkowicza kasztelanica smoleńskiego i daje intraty 20,770 złr. 19¹/₂ gr. (których połowa szła do skarbu⁶⁾). Od 7 stycznia 1794 trzymał starostwo trabskie w emfiteutyecznej posesji Józef Narbut wojski lidzki. Intrata wynosiła 19,769 zł. 10¹/₂ gr. Mieszczanstwo stanowili: 31 chrześcijan i 17 żydów; budynek rezydencjonalny potrzebował znacznych reperacji⁷⁾. Narbutt ustąpił starostwo w 1801 r. Rafałowi Popławskiemu. Płaciło ono do skarbu kwarty 3,421 złp.; liczone w nim 709 dusz męzkich poddanych. Syn Rafała, Zygmunt Popławski, objął po ojcu starostwo trabskie i władał niem na prawie emfiteutyecznem

¹⁾ Arch. w Surowiszczach i w Bothupia. (Porów. »Pow. oszm.« I. 172).
²⁾ Punkta do testamentu Krystyny Frąckiewiczowej 1738, marca 7 dnia. W Jachimowaszczyźnie.

³⁾ Dokumenta w Pnaskiszczach.

⁴⁾ Arch. centr. wileń. Ks. 3,713 oraz 3708 fol. 39.

⁵⁾ *Vol. leg. VIII, fol. 681*. Jednocześnie otrzymał Józef Skarbek Ważyński podkomorzy oszmiański starostwo Krewskie a Franciszek Jankowski komisarz lidzki starostwo Pokretwiańskie w granicach dawnego powiatu oszmiańskiego.

⁶⁾ Arch. centr. wileń. Ks. 4,020 fol. 109—130.

⁷⁾ Arch. centr. wileń. Ks. 4083.

do 1844 r. a zaś na prawie dzierżawnem jeszcze przez lat trzy tj. do 1847 r. Pozem byłe starostwo trabskie przeszło w administrację rządu¹⁾.

Miedza w miedzę ze starostwem Trabskiem leżało niedyś starostwo Jakuńskie, którego jądro stanowiło fundum Jakuń.

W jaki sposób powstała ta królewszyna, powiedzieć nie umiemy; nie możliwem też było — dla defektu pism — odwozryć na podstawie dokumentów ciągłości jej przechodzenia z rąk do rąk. Musimy zatem poprzestać na zarejestrowaniu następujących dat i nazwisk:

Starostwo Jakuńskie posiadali:

W 1633 Adam z Kazanowa Kazanowski. Tegoż roku konferował mu to starostwo Władysław IV²⁾.

W 1674 Jan Teodor z Rajec Dunin-Rajeci³⁾.

W 1711 Stefan Radzimiński Frąckiewicz, ożeniony z Katarzyną z Szymkowiczów; jednocześnie starosta trabski⁴⁾.

W 1744 Jan Radzimiński Frąckiewicz⁵⁾

W 1746 Mateusz Radzimiński Frąckiewicz.

W 1772 i w 1789 Andrzej Zienkowiez kasztelanica smoleński wraz z żoną swoją Heleną z Rdultowskich⁶⁾.

W obręb starostwa wchodziły w 1772 wsie: Jakuń, Soroki, Walki, Korkinieta, Piliponie⁷⁾, Szawiały, Zabłocie, Pasioka, Giutucie i Wasilewice. Tegoż roku dało starostwo intraty 6,656 zł. 13¹/₂ gr., z której połowa szła do skarbu Rzeczypospolitej⁸⁾. Po

¹⁾ Porów. »Pow. oszm.« I. 177.

²⁾ Arch. Centr. Wil. Ks. 12,980 l. 286.

³⁾ *Vol. leg. V, str. 149, Wyd. nowe.*

⁴⁾ Arch. Centr. Wil. Ks. 3,712 fol. 317—321.

⁵⁾ »Pacowie« 257.

⁶⁾ Arch. Centr. Wil. Ks. 4,020 fol. 23—30 i Ks. 3708 fol. 52.

⁷⁾ W 1604 przez Pawła Sapiechę starostę oszmiańskiego sprzedane Zofii Goreckiej.

⁸⁾ Takąży cyfrę oznaczyli w 1789 inustratorowie starostw oszmiańskich: Kazimierz Borojko-Chodźko, Mikołaj Jankowski i Koziełł-Paklewski (Arch. Centr. Wil. Ks. 4,020).

śmierci starościny Heleny Zienkowiczowej, 1794, wysiewało się żyta 142 beczki; siana zbierano 220 wozów. Dochód roczny wraz z czynszami, arędami etc. wynosił 9,863 zł.; podymnego do skarbu opłacało starostwo 544 zł.; na utrzymanie ekonomii, gospodyni oraz kilku parobków, „z powodu małej pańszczyzny” szło rocznie 300 zł. Tedy dochód *netto* wynosił 9,018 zł. i kilkanaście groszy¹⁾.

Dwór w Jakuni, jak czytamy w inwentarzach, budowany był z drzewa brusowego, dranicami był kryty i siedm miesięcy w sobie pokojów (1772). Dom ów rezydencjonalny w 1794 już od fundamentów był spruchniały. Dom mieszkalny, dziś stojący w Jakuni, stał przed kilkunastu laty p. Jan Dmochowski.

Byłe starostwo Jakubińskie, obejmujące przed uwłaszczeniem włościan 4,778 dziesięcin, folwarki: Zielony Dwór, Masłowszczyznę²⁾, Kryliszki³⁾, zaścianki: Zamość⁴⁾, Nowinki etc. przeszło w początkach bieżącego wieku na własność Samuela Laniewskiego Wołka. Majętność Jakubi otrzymała w posagu Kazimiera Wołkówna i wniosła ją wianem mężowi swemu Bolesławowi Dmochowskiemu.

Ród Dmochowskich pieczętujący się Pobo-giem, już w XVI stuleciu miał siedzibę swoją w osmiańskim powiecie, mianowicie folwark nieduży Kirkliszki, o wiorst dwaście od Oszmiany, dziś pod samym plantem kolei Libawo-Romeńskiej, między stacjami Słobodka a Solami sytuowany. Dziedzicem tej majątności był Jan Montwid Dmochowski, ojciec żyjącego w 1696 r. Samuela. Potomek wzmiankowanego dziedzica Kirkliszek, Kazimierz Dmochowski, był pilsarzem ziemskim i grodzkim powiatu osmiańskiego i nabył



¹⁾ Arch. Centr. Wil. Ks. 3751.

²⁾ Dziś Rodkiewicza.

³⁾ *Kryliszki vel Hrykowszczyzna* w 1789 własność Michała Streczom stolnika żytomirskiego, w zastawie Stanisława Paszkiewicza chorążego petyhorskiego — należały w ostatnich latach do Franciszka Dmochowskiego, który je rozparcelował i zbył włościanom okolicznym (Porów. Arch. Centr. Wil. Ks. 4020 i 3,708).

⁴⁾ Dziś własność Macieja Masły.

w 1766 od Tadeusza Koziella skarbnika osmiańskiego folwark Godlewszczyznę (Godlewo?) posiadał dobra w powiatach: wi-lejskim i zawilejskim (Spory)¹⁾.

Mamy atoli wiadomość o trzech liniach Dmochowskich.

Druga linja tej silnie rozrodzonej rodziny, posiadłości miała w powiecie wolkowskim (Sedelniki). Syn właściciela Sedelnik Karol Dmochowski, rotmistrz wolkowski, ożeniony z Krystyną ze Świderskich, wziął w 1785 r. z ekdywizji dóbr Tadeusza Kościalkowskiego starosty czotyńskiego²⁾ folwark Jawłoszczyński *vel Sawiszczę*³⁾.

Trzecia wreszcie linja Dmochowskich posiadłości swoje miała w Nowogródzkiem. Dziedziczył tam 1623 r. w Daszkach Krzysztof Dmochowski. Ten miał syna Jana, żyjącego około 1660 r., urzędnika królewskiego dochodów solnych. Syn Jana Teodor Dmochowski, dobra miał na Podlasiu i zostawił po sobie synów czterech. Z nich Szymon Dmochowski rotmistrz osmiański, ożeniony z Katarzyną ze Szwańskich, nabył dn. 24 stycznia 1746 r. od Zabłockich Teniukowszczyznę, majątek w pobliżu Trab i Jakunia położony⁴⁾. Dwóch miał synów Szymon Dmochowski. Z nich: Aureljan był prezydentem sądu granicznego osmiańskiego a następnie 1808 marszałkiem powiatu osmiańskiego. Rezydencję swoją miał w Bokszyszczkach⁵⁾. Syn jego Roman zeszedł ze świata bezpotomnie. Drugi syn Szymona

¹⁾ Wywód familii urodzonych Dmochowskich.

²⁾ Porów. -Pow. Osm. - I, str. 80.

³⁾ Arch. Centr. Wil. Ks. 14,980.

⁴⁾ *Teniukowszczyzna* darowana w 1598 przez Pawła Sapiebę, starostę osmiańskiego Fiedorowi Siekierze. Należała następnie do Felicyanny Kiełb-szyny a mniej więcej w połowie XVIII wieku do Krzysztofa Szymkowi-czowej, koniuszynie osmiańskiej i syna jej z pierwszego małżeństwa, Teo-dora Rajckiego, wreszcie do Zabłockich a w ostatnich czasach do Bolesława Dmochowskiego. Dziś własność Achmatowicza Tatar. (Arch. Centr. Wil. Ks. 12,980. Regestr spraw sądów podkomorskich dla W. P. Ad. Wojniłowicza podkom. wojew. nowogr. w 1783 sporządzony).

⁵⁾ *Bokszyszczki* ładnie położony i w dobrej glebie, porządnie zagospoda-rzony majątek tuż w traktu z Trab do Iwia, o wiorst siedm od Trab. W koń-cu zeszłego wieku Kościalkowskich, następnie Aureljana Dmochowskiego, po-tem brata jego Kazimierza. Obecnie własność Wojtkiewicza, prawosławnego.

Dmochowski, Kazimierz, posiadał Teniukowszczyznę i Sawicze (pod Juraciszkami); był przez dwa trzecieście deputatem na Trybunał litewski, cześnikiem starodubowskim, prezydentem sądu ziemskiego oszmiańskiego, wreszcie podkomorzym oszmiańskim; za żonę miał Brygidę Sobańską. Syn Kazimierza, Bolesław Dmochowski, oprócz odziedziczonej po ojcu Teniukowszczyzny, wziął wianem po żonie Jakuś. Z rozdziału spadkowego tej ziemskiej fortuny między dwóch synów Bolesława Dmochowskiego, przypadły Teniukowszczyzna i Kryliszki w udziale Franciszkowi Dmochowskiemu ożenionemu z Aliną Bujnicką, a zaś Jakuś (mający obecnie do 800 dziesięcin obszaru) Janowi Dmochowskiemu ożenionemu z Marją Wagnerówną, który dziś gorliwie i umiejętnie w postarościńskim Jakuniu gospodarzy.

Posuwając się dalej w dół, zawsze płaszczystymi równinami, na południe powiatu, mimo Iwina ku Niemnowi, natknęliśmy się na grunta trzeciego niegdyś starostwa. U skrzyżowania gościńców, biegnących w jedną stronę ku Mikołajewowi, w drugą ku Iwiu — małe miasteczko, pół wieś, z drewnianym weale ładnym kościółkiem, na skraju niedużego ryneczku. Dookoła równina, zamknięta od północy lasami, otwarta na południe, przecięta rzeczką ciekącą powoli ku Niemnowi; o staj kilka od miasteczka zabudowania Barowa, folwarku Jana Sielanki; jedno z drugim miejscowość ładna, dość ożywiona i urozmaicona.

To Dudy.

Najdawniejszą wiadomość o części byłego starostwa Dudzkiego przekazał nam Narbut, że Loguminowicze z folwarkami należały ongi do niejakiego bojaryna Kijana, który przyjąwszy chrzest rzymsko-katolicki, fundował około 1250 r. kościół i klasztor Dominikanów w Lubezu i temu kościółowi nadał Loguminowicze¹⁾. Jakim zbiegiem okoliczności wcelone następnie zostały Loguminowicze do starostwa Dudzkiego — powiedzieć nie umiemy.

¹⁾ T. Narbut „Obrys żywota błog. Wita biskupa lubczańskiego. Pamiętniki myśliwce. Wilno 1846. III. 23—34.

Starostwo Dudzkie w 1608 r. w posiadaniu było Karola Chodkiewicza wojewody wileńskiego, który znaczne legaty na kościół w Dudach poczynił²⁾. Okazuje się z tego, że kościół w Dudach istniał już 1608 r. i fundacji jego przypisywać nie należy Zienkiewiczowi, jak czytamy w przepelnionych błędami »Rubrycelach«. Dziś istniejący w Dudach kościół drewniany pod wezwaniem Narodzenia N. P. Maryi stawił istotnie w 1772 r. starosta Dudzki Hieronim Zienkiewicz, ale na miejscu potrzebującej gruntownej restauracji świątyni. Należałoby to w »Rubrycelach« zaznaczyć.

W 1653 r. starostą dudzkim jest Teodor Doenhoff staroście derpski ożeniony z Katarzyną Bessenówną³⁾. Do starostwa należały wówczas: dwór i siolo Loguminowicze, stanowiące niejako państwo w państwie i zwane też, nie wiedzieć dla czego »starostwem Lotewskiem«, siola: Bojarasze, Czerniewicze, Czatanowicze, Osoczniki, Piesiewicze, Leźniewicze, Moncewicze, Czernniki, Boczczniki, Winkszniany, Inkiełowicze i Jurkiewicze.

Po śmierci Doenhoffa przeszło starostwo Dudzkie w 1665 r. w posiadanie Jana Kazimierza Horbaczewskiego stolnika rzezyckiego i żony jego Zofii Judyckiej⁴⁾.

W 1720 r. starostą dudzkim jest Maroan Wollowicz marszałek W. Ks. Lit., który ceduje starostwo żonie swojej Antoninie z Zahorowskich. Antonina Wollowiczowa wychodzi 2-voto za mąż za ordynata Tomasza Zamojskiego. Zamojsey cedują Dudy Krzysztofowi Pacowi pisarzowi W. Ks. lit. kasztelanowi połockiemu, staroście wileńskiemu i żonie jego Barbarze z Ogińskich. Po śmierci Paca, król w 1725 r. konferuje starostwo Dudzkie Antoniemu Bujnickiemu podczaszemu i surrogatorowi województwa połockiego⁵⁾. Jeszcze w 1736 ma w posiadaniu swoim starostwo Dudzkie tenże Bujnicki, poczem od 1736 do

¹⁾ Arch. centr. wil. Ka. 3712. f. 547—553.

²⁾ Arch. centr. wil. Ka. 3712. f. 547—553. Oczywiście jest to wspomniany u Koszakovskiego (*Monografie* I. 153. Warszawa 1859) wojewoda derpski parnawski i wendeński, podskarbi nadworny. (Porów. Wolff *Sesatorowie*).

³⁾ Arch. centr. Wil. Ka. 3712. fol. 560.

⁴⁾ J. Wolff *Pamięć*. 267.

1749 r. włada niem jako dożywotniczka żona podezaszego polockiego, Teofila z Żerońskich Bujnicka. Miało wówczas starostwo Dudzkie obszaru ogółem 145½ włók i liezyło dymów 137¹⁾.

W 1789 r. konferowane zostało starostwo Dudzkie Hieronimowi i Barbarze z Sulistrowskich Zienkowiczom. Należały wówczas do starostwa: miasteczko Dudy, majątek Logumowice gdzie stał rezydencjonalny dwór starosty, pokaźny dom o pięciu kominach na dachu; na wprost dworu wznosiła się kaplica z ciosanego drzewa, z wieżyczką w ośmiogran zbudowaną; za domem rezydencjonalnym leżał obszerny ogród owocowy — dalej folwark Macewicze (dziś Moncewicze), wsie: Logumowice, Leźniewicze, Ciecierniki (dziś folwark), Pieśniewicze, Koziewicze, Czerniewicze, Galonowicze (dziś Galunowicze), Bajrasze, Lebuki, (dziś nieistniejące), Jurkowicze (dziś folwark). Ogólnej intryty dawało rocznie starostwo 13,567 złp. 18 gr. której sumy połowa szła na rzecz skarbu Rzeczypospolitej²⁾.

Starostwo Dudzkie uległo rozdrobieniu. Znaczna część jego jest do dziś dnia własnością rządu, natomiast Logumowice przeszły w posiadanie prywatnych właścicieli. Cesarzowa Katarzyna II darowała w 1796 wydziełoną ze starostwa Dudzkiego majątność Logumowice niejakiemu Rachmanowi. Oryginał to był wierutny i człek nad wszelki wyraz niezaradny. Jął procesować się z sąsiadami, a gdy ci, zaprawieni znakomicie w te szermierki, obestali go dokuczliwymi pozwami — wyzbył się majątku, źródła tyłu strapięń. Logumowice nabył za 20,000 rs. Korsak dziedzic Żukowszczyzny w Słonimskim. We dwa lata potem w 1800 r. kupił Logumowice od Korsaka za 32,000 rs. Samuel Laniewski Wolk³⁾.

Ciekawa to była, niepowszednia i ściśle z dziejami oszmiańskiej ziemi związana osobistość. Nietylko niepohamowaną krewością swoją i dzikiem okrucieństwem wślawił się Samuel

¹⁾ Archiwum w Iwju.

²⁾ Arch. Centr. Wil. Ka. 4,020, fol. 3—19.

³⁾ Pamiętnik J. Karcewskiego.

Laniewski Wolk — dał on nadto początek wielkiej ziemskiej fortunie, do dziś dnia obejmującej niemałe obszary oszmiańskiej powiatu. Z tego mianowicie względu należy mu się w dziejach Oszmiańszczyzny wydatniejsze wspomnienie.

Gniazda kalwińskiej rodziny Laniewskich Wolków należy szukać w nowogródzkim powiecie¹⁾. Podobno w posiadaniu ich były Wolkowice o wiorst dziesięć od Nowogródka oddalone, majątność dziś włościanom sprzedana.

Młodego Samuela rzuciły awanturnicze przygody najpierw do Królewca, następnie do Berlina. Zastał go tam marszałek lidzki Szukiewicz i własnym powozem odwiózłszy do kraju, wyrobił mu dzierżawę Trokiel i Dworzyszczą w Oszmiańskim. Powiodło się na dzierżawie Wolkowi, zgromadzić zdolat kapitałik — i nabył Jakuś. Pewnego razu, tentując o nabycie niedużej Logumowicz attynenej gdy dziedzie onych Korsak oświadczył mu że sprzedaje wszystko albo nie, Wolk nie namyślając się długo, kupił całe Logumowice za — pożyczony pieniądze. I ta afera znakomicie mu się opłaciła. Logumowice pokryte były ogromnemi lasami; ziemi ornej było bardzo niewiele. Wolk, obiecawszy dać chłopom większe ziemi nadziały, zaprzął ich do karczowania pasiek. Wyszły na jaw doskonałe pola; dług został spleacony; Logumowice jęły piękne dawać dochody. W ślad za tem znaczne beneficja przyniósł przedsiębiorczemu Wolkowi rok 1812. Dla wojsk rossyjskich dziedzie Logumowicz urządził magazyny i zaopatrywał je w zboże. Gdy nawałnica francuska odplynęła, zostawując po sobie spustoszenie i ruinę, Samuel Wolk we wdzięcznej zachował ją pamięci. Był już teraz panem całą gębą. Nabył Łazduny i Gieranony. Rozpoczęły się na niemalym ziemi oszmiańskiej obszarze rządu Wolk rezydującego w Logumowicach.

¹⁾ Maciej Michał Laniewski Wolk, właściciel majątności Poabeło w pow. wilkomirskim (dziś Downarowiczów), a dzierżawa Domaszkiewicz w pow. borysowskim (dziś Śliźmów) w testamencie pisany w Domaszkiewiczach w 1742 r. zapisał Poabele *synowcowi* swemu (synowi rodzonnego brata Samuela) Samuelowi Laniewskiemu Wolkowi. (*Widymus z księgi grodzkich rewolucyj*). W *Szeszalach Jasielskiego*). Któryś Laniewski Wolk był łowczy m litewskim. Umarł 9 maja 1761. („Gazety Wileńskie”).

Do dziś dnia mają te rządy sławę pośmiertną wśród ludu; potworzyły się o nich całe legendy — ale gdyby nawet i połowie opowiadań dać wiarę, wystarczyłoby tej ustnej tradycji dla dźwignięcia Wolkowi pomnika, jako znakomitemu tyranowi dla dźwignięcia Wolkowi pomnika, jako znakomitemu tyranowi poddanych. Dwie tak charakterystyczne postacie zarysowują się prawie jednocześnie na horyzoncie dziejów osmiańskich: zjadły pieniąż szambelan Bieńkuński z Lubianki i rzetelny bicz boży dla chłopstwa, Wolk z Logumowicz. Ile leż spłynęło pod progi dworu Logumowickiego, Bóg to jeden chyba policzył. A w Logumowickim dworze, w sali dziwnym gustem rozma-



Dwór w Logumowiczach.

lowanej po ścianach i suficie w jaskrawe esy floresy, przysłuchując się skoczny melodjom własnej nadwornej kapeli, siedział zapamiętały starzec o niespożytej, żelaznej sile organizmu i o kamieniem sercu. Od czasu tylko do czasu wybiegało słowo jego na pola i wioski jak smagnięcie bicia lub uderzenie obucha. Lub zbierał się dziedzic sam i objeżdżał swoje folwarki. Truchlało wtedy wszystko pod pańskim okiem, a pan, jak zmora ciężka przeciągnąwszy okolice, wracał znów pod Logumowicki dach, siadał w ganku, słuchał skarg włościan i przygrywać sobie kazał kapeli.

Do dziś dnia stoi w Logumowiczach ów dwór obszerny i staroświecki, w którym długie lata przeżył Samuel Wolk. Widzieć tam dziś jeszcze można dwie sale z malowanymi na suficie, farbą klejową, bogami Olimpu; ściany również pokryte wzorzystymi deseniami i emblematami, malowaniem nieco jaskrawem, w stylu pierwszych lat bieżącego wieku. Więcej w tem widać dbałości o splendor domu niż o zadowolenie estetyczne. W głównej sali, pustką stojącej, wisi na ścianie w ramach pod szkłem wierszowany akrostyk ofiarowany Samuelowi Wolkowi w dniu imienin 12 listopada 1849 r.:

Sam zbyt czynny i drugich do pracy wiodący,
 A oszczędny dla siebie i niewiele śpiący,
 Małomówny, przeczorny, w zdaniach swych nie spreczny,
 Umie więcej od wielu, wszystkim użyteczny;
 Ekonomik wzorowy, zebrał milijony,
 Liczne czynił ofiary — dla dzieci i żony.
 Włościan swych po ojcowsku urządza, wspomaga,
 Obcym również darami, kredytem pomaga,
 Łatwy do darowania każdemu urazy —
 Każdy niech naśladować takowe obrazy.

Kto chce wiedzieć dokładnie czyj ten obraz szczery,
 Niech sobie początkowe odczyta litery.

W tejże sali chce widzieć tradycja miejscowa okno, przez które uciekał dziedzic Logumowicz przed pogonią insuregentów 1851 r. Również — pomimo chęci — zataić nie sposób epizodu z jego życia, uwiecznionego piórem Mickiewicza. W księdze VII »Pana Tadeusza« podczas obrad w Dobrzynie przypomina klucznik Gierwazy szlachcic Dobrzyńskiej zajazd dokonany przez nią na Myszę (może Bukatych, między Smorgoniami a Krewem?), podczas którego zajazdu odsiecz rosyjską przywołał do dworu właśnie Samuel Wolk:

. Wszakże to Dobrzyńscy sami
 Bill się na zajęździe myskim z Moskalami,
 Których przywiódł general ruński Wojniłowicz
 I lotr, przyjaciel jego, pan Wolk z Logumowicz.
 Pamiętaście jak Wolka wzięliśmy w niewolę,
 Jak chcieliśmy go wieszać na bełce w stodole,

Iż był tyran dla chłopstwa a sługa Moskali;
Ale się chlopi, głupi, nad nim zlitowali!

Żył Samuel Wolk długo, lat ośmdziesiąt z okładem zachowując do chwili ostatnich podziw budzącą krzepkość. Jego żelazne rządy ten jedyny wydały dobry owoc, że chlopi zaprzewili przezeń do ciężkiej pracy i do starannej gospodarki, tę pracowitość i staranność wnieśli następnie do własnych gospodarstw.

Dziedzie Logumowicz dwakroć był żonaty: pierwszą żoną dał mu osobliwy protektor marszałek Szukiewicz — własną córkę; po raz drugi wstąpił Wolk w związki małżeńskie ze Szwafką. Z drugiego tego małżeństwa dzieci nie miał. Z pierwszego: syna Ignacego oraz trzy córki — Kajetanę, żonę Antoniego Żaby dziedzica Holszan (której córka poślubiła następnie Ludwika Korsaka), Miłaczewską i Czyżową.

Umarł Samuel Laniewski Wolk około 1850 r. i pochowany w Ostaszewie w powiecie nowogródzkim. Ogromną fortunę ziemską oraz niemałe kapitały rozdzielił zapisem testamentowym w ten sposób: córce Miłaczewskiej (1-o voto Wolkowej) zapisał majątność Sienieżyce, leżącą na doskonałych gruntach nowogródzkich, wnukowi Stanisławowi Czyżowi Doubuciszki w Oszmiańskim (pod Konwaliszkami, dziś własność Umiasowskich), wnuczce Kazimierze Wolkównie Jakuń i Kryliszki, wnuczce Annie Wolkównie Łazduny, wnuczce Weronice Wolkównie Logumowicze i Gieranony.

Kazimiera Wolkówna poślubiła — jak widzieliśmy wyżej — Bolesława Dmochowskiego i wniosła mu wianem Jakuń i Kryliszki; Weronika Wolkówna wyszła za mąż za Oskara Korwin-Milewskiego i w ten sposób w posiadanie Milewskich weszły Logumowicze i Gieranony; wreszcie Anna Wolkówna została żoną Edmunda Korsaka, od którego Łazduny odkupił szwagier Oskar Korwin-Milewski. Dziś zatem z Wolka fortuny ziemskiej w oszmiańskim powiecie Jakuń w posiadaniu jest Dmochowskich, a Gieranony, Łazduny i Logumowicze w posiadaniu Milewskich.

Z rozdziału między synami Oskara Korwina Milewskiego, Logumowicze (bez doskonałej attynencji ich: Berezyny, przypa-

dej w udziale drugiemu synowi) oraz Łazduny przeszły na własność Hipolita Korwina Milewskiego posiadającego dziś w powiecie oszmiańskim do 7,000 dziesięcin ziemi.

Logumowicze zeszyły do roli prostej attynency Łazdun. Dwór pustą stoi; kilka w nim pokojów zajmuje dzierżawca. Charakterystyczna wjazdowa brama murowana, ówiekowana szkłem i różnokolorową farfurą, rozkrusza się powoli. Na środku obszernego dziedzińca rośnie samotna, piramidalna topola...

Sic transit...

Łazduny należały przez wieki całe do Radziwiłłów, którzy je rozmaitym puszczał zastawnikom. Tak w 1591 r. Albrzycht ks. Radziwił zastawił te dobra Brzuchańskiemu; ten przelał za-



Łazduny.

stawę Mogilnickiemu. Następnie w 1614 r. Janusz ks. Radziwiłł takież prawem zawiódł je Wendenom, kupcom wileńskim, od

ktrych dostali przelew Brzostowscy. Dalej w 1645 r. Jan Władysław Radziwiłł dał prawo Mikołajowi Bildziukiewiczowi, w imieniu którego trwała zastawa Łazdun do r. 1699. O tym czasie syn Mikołaja, też Mikołaj Bildziukiewicz podkomorzy parnawski, przełał zastawę tej posesji Mateuszowi i Helenie z Kierdejów Römerom sędziostwu ziemskim trockim. Następnie przeszły Łazduny pod zastawę X. X. Dominikanów Poporskich, którzy trzymali je prawem wyderhafowem do roku 1737, poczem wziął Łazduny w zastaw biskup wileński Zienkowiec. W 1762 r. książę »Panie Kochanku« spłacił zastawę Zienkowiczom i tegoż roku puścił Łazduny w zastawną posesję Helenie z Brzostowskich Jelskiej staroście pińskiej i w domu Jelskich zastawa Łazdun trwała przez lat czterdzieści.

Ostatni ordynat Dominik ks. Radziwiłł, w 1806 roku Łazduny darował prawem wieczystem Józefowi i Karolinie z hr. Brzostowskich Wołłokowiczom¹⁾.

Był Józef Wołłokowicz synem Michała starosty hajeńskiego i Katarzyny Galimskiej, zamożnych właścicieli Czasznik w Lepelskiem, Sielca, Deksznian, Czerniowa, Nizkiego Horodźca, Hujł ceł Karlsberga w Mińskiem etc. etc. Urodzony 23 listopada 1761, służył wojskowo w randze generała adjutanta siły zbrojnej litewskiej, był następnie marszałkiem gubernjalnym mińskim. Żona, z Radziwiłłówny rodząca się, wniosła mu 40,000 złp. i niepoahomowaną rozrzutność. Wkrótce też, pomimo że mu Radziwiłł nie tylko Łazduny ale i 200,000 złp. darował, stopniała w rękach Wołłokowiczów cała ich fortuna. Przyczynić się miało podobnie do tego głównie nabycie hrabstwa Ilskiego (Ilji), za staraniem usilnem samej Wołłokowiczowej, za pożyczzone pieniądze. To też marszałek Józef zwykł był mawiać: »Piaszczę mój zamieszkał się między Imościniem rękawiczkami, i zginął«. Dłużnicy poprowadzili fortunę ziemską Wołłokowiczów na ekscy-

¹⁾ Głos od masy po zesłym J. Wołłokowiczu pozostałej w sprawie z kredytorami. Pisał J. Karczewski. Druk. (W Polanach).

wizję. Łazduny nabył Samuel Wolk, około 1810 r. Józef Wołłokowicz umarł w 1822.¹⁾

Rezydencji nigdy żadnej w Łazdunach nie było. Stworzył ją dopiero dzisiejszy Łazdun właściciel p. Hipolit Korwin Miłewski z Holyńską ożeniony. Jego to staraniem i sumptem powstał w Łazdunach dwór pięknie zabudowany i — co ważniejsza — w majątności wyzyskiwanej i traktowanej po macoszemu przez lat tyle powstało gospodarstwo jedno z naczelnych w osmiańskim powiecie.

Na tem chlubijsze wyróżnienie zasługuje postawienie Łazdun na wysoką stopę kultury, ile że ani gleba ani miejscowość, nie mogły im wróżyć tak świetnej teraźniejszości. Szczera równina, piasczysta, przecięta gdzieniedzie moczarami torfiastemi — robzba dookoła, a tak nieskazitelnie płaska, że lekko wzrok wyteżywszy dojrzeć można z okien łazduńskiej rezydencji piramidalną topolę z przed ganku w — Logumowiczach, oddległych przecie od Łazdun wiorst bez mała dziesięć. Nieprzepuszczalne podglebie podtrzymuje lekką, piaszczystą, źródłami znurtowaną warstwą uprawnej ziemi; deszcze, byle nieco silniejsze, dotkliwie urodzajom przynoszą szkody; nawóz krótkotrwały ma wpływ. Jedyne bardzo intensywne, kosztowny i umiejętny sposób gospodarzenia, może w Łazdunach dawać zadawalniające rezultaty. Dzisiejszy Łazdun właściciel, zamilowany agrom, nie cofa się przed żadną meljoracją i żadnym nakładem — to też rezultaty go nie zawodzą, ale wyczerpująca baczność i nieustanne spekulowanie, zdolne są nie



Przed gankiem w Łazdunach.

¹⁾ Młyna ustna tradycja czyni marszałka Józefa bratem rodzonym Michała Wołłokowicza przyjaciele od serca księcia »Panie Kochanku«, rozstrzelanego w 1760 r. Ów głoszą Wołłokowicz pochodził z innej linii tejże rodziny i był synem Leona wojackiego mińskiego i Ciechanowieckiego.

uprzykrzyć się ostatecznie tylko takiemu właśnie zamilowanemu gospodarzowi.

Równocześnie z postępową i usilną pracą w polu, podjął p. Milewski starania około trwałych i wygodnych budowli. Jednemu budowlanemu pomysłowi można z korzyścią i z przyjemnością przypatrzeć się w Łazdunach. Dwór coraz bardziej nabiera cech europejskich, jakiegoś piętna kultury... angielskiej, której wielkim zwolennikiem jest dziedzie Łazdun, niepowszednio z wiedzą i zdobyczami kulturalnymi zagranicą obyty. W chwili obecnej w Łazdunach mających czterysta sztuk inwentarza rozwija się zaczyna obora czysto holenderska zaś stajnia wydaje racjonalną rasę koni powozowych przystosowaną do miejscowych naszych warunków. Jednocześnie, ile że nigdy o zdrzewienie Łazdun nikt starań nie czynił, rozwinął się dookoła rezydencji — dzięki zapobiegliwości samej pani domu — park wcale obszerny a gustownie pomyślany, już bujnie rosnący, w którym znaleźć niejedno niepospolite drzewo i całą kolekcję ciekawych i pięknych krzewów. Sam pałac — bo inaczej nie nazwać okazałego budynku — przerobiony z dawniejszego folwarcznego domu, urządzony wewnątrz z wielkim smakiem i nie wiejskim wcale komfortem, posiada cenną bibliotekę.

W samym dworze kościół drewniany filjalny parafii subotnickiej, fundowany w 1744 r. czy 1772 według »Rubrycel« przez Zielenkiewicza a odbudowany w 1859 przez Oskara Milewskiego.

Oprócz wspomnianych obszernych posiadłości ziemskich jak Łazduny z folwarkami i Jakuń, znajdziemy w okolicy, między Bereżyną a Gawją, kilka pomniejszych majątności. Jedne z nich powstały z okrucich byłych starostw, drugie zawsze samoistną stanowiły ziemską prywatną własność.

Oto więc na północy Łazdun Juraciszki i Tokarzyski Rodkiewiczza właściciela nadto Juljanowa, Gierduszek, Rosalszczyzny. Juraciszki i Tokarzyski graniczą z tak zwaną »Puszczą«, okolica zapadła wśród lasów i błót usianą siedzibami drobnej szlachty,

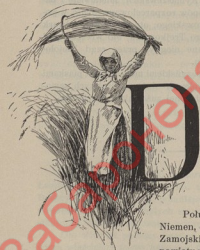
wolnych ludzi i włościan. Do niedawnych czasów, była to istna jaskinia piratów, dokąd jak kamień w wodę wpadały wszystkie szumowiny nietylko jednego oszmiańskiego powiatu: złodzieje, konokrady, najrozmaitsi wjolarowie bezpieczeństwa publicznego i własności a i dziś jeszcze zapuszczać się w »Puszczę« — w obręb między Magieńcami, Tokarzyszkami, Boksyzyszkami i Jachimowszczyzną Poplawskich — samemu w noc jesienną nie tak bardzo bezpiecznie jakby się zdawać mogło.

Oto Kryczniki folwark dawniej Dmochowskich, dziś Wojtkiewiczza dziedzia Boksyzsek, oto Dowgierdziszki folwark niegdyś uniwersytecki, dziś własność skarbu, Żykowicze dziś ferma rządowa, Wereszczaki i Popielniki wsie niegdyś do Gieranon należące oto mały folwark Zamość w którym gospodarzy jmp. Maciej Masło, oto siedziby do niedawna Rymaszewskich: Jotoltowicze i Babińsk, pierwsze dziś między chłopów rozparcelowane, drugi, w pobliżu Dud, dziś własność Kulikowskiego; oto Barów Mały folwark należący dziś do prawosławnego Trejkowicza; oto wreszcie pod Łazdunami Wiekszniany darowane niegdyś przez rząd Niejolowowi, dziś własność Michajłowa.

Okrom tego między nadbereżyńskimi moczarami a piaskami trabskimi, gnieździ się po »okolicach« lub po drobnych samodzielnych siedzibach, niemało drobnej zaściankowej szlachty.

IWIE.

Majętność dzisiejsza. — Ziemia i jej dziedzice. — Miasteczko. — Kościół. — Meczet i Tatarzy. — Zabytki. — Pamiątkowy monument. — Nadanie Iwia w 1444 r. Mondygierdowi. — Zabrzeżyszy. — Ród Kisków i ziemską ich fortuna. — Kłopoty pieniężne Mikołaja i Janusza Kisków. — Fundacja Rościola Bernardyńskiego i parafjalnego. — Incydent na pogrzebie ostatniego z Kisków. — Spadkobiercy. — Iwie w ręku Sapiehów. — Kazimierz Jan Sapieha. — Wojna Saaka. — Król Leszczyński w Osmiańskim. — Tyzenhauzowie w Iwiu. — Dzieje jednej i drugiej Iwia połowy. — Rok 1790. — Napady i wioleńce. — Straty zastawników. — Krewki biskup. — Ogińscy wchodzi na scenę. — Calość Iwia przechodzi w ich ręce. — Iwiejska rezydencja Ogińskich. — Szpital. — Pół wieku dziedzictwa Ogińskich na Iwiu. — Hetman Ogiński. — Jego fortuna, jego długi i sukcesorowie. — R. 1800. — Rudolf Tyzenhauz nabywa Iwie. — Zamojsey. — Iwiejskie attynencje. — Mikołajów. — Nad Niemnem. — Lubcz.



obra Iwiejskie hr. Tomasza Zamojskiego, na południu osmiańskiego powiatu leżące, pokrywają obszar 10,888 dziesięcin, z których pod lasem leży dziesięcin prawie pół siódma tysięcy.

Południową granicę Iwia stanowi Niemen, oddzielający nietylko ziemie hr. Zamojskiego ale i powiat osmiański od powiatu nowogródzkiego; zachodnią granicę Iwiejskich gruntów płynie Gawja, odcinając je od Lipni-szek i Gieranon; na półnoocy przymyka do międz Iwiejskich po-

siadłość dziś Umiastowskich — Subotniki; od wschodu sąsiadują z Iwiem Jakuń, Łazduny oraz rządowe dziś Dudy, dawne starostwo. Wybiegami swemi sięgają Iwiejskie grunta aż pod Berezynę (folwark Czapuń graniczy z Baksztami) a względnie niedawno wszedł w skład Iwiejskich attynencyj obręb leśny Jaśków (400 dziesięcin lasu) aż pod Iwieńcem sytuowany. Dobra Iwiejskie dziś stanowią: samo fundum Iwie, miasteczko przy niem czynszowe, drugie miasteczko czynszowe Mikołajów nad Niemnem, oraz folwarki Galimszczyzna, Chowańszczyzna, Rembakowszczyzna, Krasowszczyzna, Staniewicze, Bagnoród, Ludmilin, El-frydów, Augustówek, Borki i Czapuń. Przed uwłaszczeniem włościan miało w 1832 r. t. zw. hrabstwo Iwiejskie obszaru z wioskami 25,882 dziesięciny.

Samo fundum dóbr Iwiejskich było i jest w Iwiu; było jednak Iwie raz tylko rezydencją samych właścicieli. Kiskowie stałą siedzibę swoją mieli w Krzywiczach, Sapiehowie tylko rzadko od czasu do czasu zacierali do Iwia, hetman Ogiński rezydował w Słonimiu lub w Siedleach, a dzisiejsi Iwia właściciele hr. Zamojsey nie porzucą chyba dla Iwia pięknej i wielkopafńskiej rezydencji swojej w Jabloniu siedleckim. Jedni tylko Ogińscy, ks. Ignacy z małżonką, rezydowali w Iwiu przez czas niedługi w drugiej połowie XVIII wieku. Zastawnicy Iwia Tyzenhauzowie, chętniej na lato do Mikołajowa nad Niemen zjeżdżali.

Było przeto zawsze Iwie majątnością, z której liczone się — intratami, ale do której zacierano nie często i nie ochotnie. Dla czego? Głównie dla tego, że było zawsze w ręku jeżeli nie magnatów to wielkich panów, którzy nie jedną posiadając ziemską fortunę, oraz odwieczne rodzinne siedziby, traktowali Iwie jako miłą co prawda posiadłość ale niejako gdzieś *in partibus* sytuowaną. Co innego, gdyby to szlacheczka była fortuna; właściciele, nie mając dokąd indziej się zwrócić, samiby w Iwiu osiadali, ciesząc się nietylko platonicznie posiadaniem dóbr takich, ale i sami osobiście przykładając ręki do przymnożenia wszelkiego splendoru ojcowiznie. Tak atoli, było Iwie w ciągu wieków pod ręką i na oczach jedynie zastawnych possesorów, dzierżawców

lęb z ramienia pańskiego osadzanych tam administratorów, czyli jak ich zwano: gubernatorów. Dwór w tych i owych czasach weale nawet okazały, istniał tylko *pro honore domus*, na wypadek jeżliby okazała się potrzeba lub fantazja bytności pańskiej oraz aby wygodę wszelką mieć mogli zastawnicy, nieraz sami do po nad szlacheckiej okazałości przywykli.

Dzisiejszemu Iwiu braknie zaprawdę jedynie odpowiedniej rezydencji, aby miało w pewnem znaczeniu wygląd wielkopan-



Iwów. Ulica z kościołem w głębi.

skiej siedziby. Na równinie leży dwór i miasteczko; przyroda poskapła tu nieco powabów swoich, ale już z daleka imponuje okazałością swoją kościół murowany, pięknie z pomiędzy zieleni przeblaskują zabudowania, okazałego miasteczka domy rozrzucone gęsto, dal horyzontu tam ku Niemnowi malowniczo ujęta w lasów sine wstęgi, z ponad których, tu i ówdzie, wychylają się wzgórza nowogródzkie. Zaś po szerokich drogach, z wielu stron zbiegających się do miasteczka, ruch zawsze niemący, tem przyjemniejszą sprawiający wrażenie ile że piaszczyste płaszczyny otacza-

jące Iwów, tak znamienne pustką i bezludziem. Widać już na pierwszy rzut oka, że nie od dziś i nie od wczoraj siedziba ludzka tu istnieje, że przez lata i lata całe skupiały się tu sprawy rozmaite i interesa rolnicze i handlowe, pańskie i mieszkańskie i że nie w próżnię dzwoniły kościelne dzwony Iwiewskie przez lat tyle nad temi zdawien dawną osiadłemi niwami.

Miasteczko niemale i zabudowane porządnie, prowadzi handel głównie lnem na względnie dużą skalę i ma dziewięć do- rocznych jarmarków na konie i bydło. Szeroka główna ulica przecina rynek i z rynku spuszcza się w dół ku pięknemu fron-



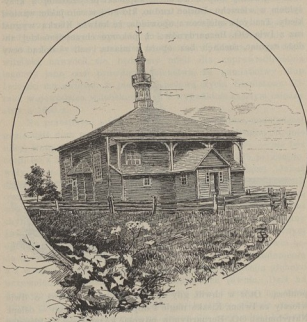
»Synodzik« w Iwiu.

towi białego kościoła, którego dwie smukłe wieże zamykają ulicę. Przy tejże głównej ulicy zachowały się jeszcze do dnia dzisiejszego szczątki kalwińskiego zboru Kiszczyńskiego. Jest to już tylko jeden jakiś występ, jak widać, niemalego niegdys gmachu; dobudowano doń mieszkanie zajmowane tradycyjnie w t. zw. »synodziku« przez iwiewskiego miejscowego lekarza; pod »synodzikiem« obszerne pozostały do dziś dnia sklepy. Trzy czwarte ludności miasteczkowej stanowią żydzi, mający w Iwiu dużą synagogę. W ich rękę handel i sklepy.

Kościół Iwiejski, dziś parafjalny a niegdyś oo. Bernardynów, być może najpiękniejszy w powiecie. Holszański większy i okazalszy ale Iwiejski gustowniejczy, lżejszy i artystyczniejczy w strukturze. Do kościoła przylega część dawnego bernardyńskiego klasztoru, którego mury do połowy zbito; w pozostałych murach po bernardyńskich dziś plebanja. W głębi kościelnej nawy, weale gustownie w dwa kolory malowanej: w czerwony i szaro marmurowy — ołtarz wielki z czterema białemi figurami; niebogata świątynia ale weale majestatyczna i obszerna. W prawym bocznym ołtarzu dobry obraz wystawiającej Widzenie św. Franciszka jeżeli nie Czechowicza, jak miejscowa opowiada tradycja, to w każdym razie dobrego pędzla, ćwiczonego na włoskich wzorach. W innym bocznym ołtarzu, na obrazie Matki Boskiej, zawieszono, ciekawe *ex voto*: staroświecki, prawdopodobnie z XVII wieku ryngraf w kształcie krzyża, którego ramiona łączą na przemiany Orły i Pogonie; w pośrodku krzyża emaljowana tarcza herbowa z Wrębami na niej (herb Korczak). Na posadzce u bocznej prawej ściany płyta grobowa Teresy z Jelskich Żabiny zmarłej w 1788 r.; na filarach i ścianach kilka tablic, między innymi jedna z epitaphium Romana i Antonelli Dmochowskich. W szatni kościelnej, odnowionej niedawno, piękny starożytny ornat, w desenie grubo złotem haftowane; u dołu takież wypukłym haftem szczyt herb Dąbrowa, po bokach którego litery N. K. K. T. — oczywiście dar Kiszki kasztelana trockiego. Cmentarz dokola świątyni, otoczony z jednej strony niedużym sypanym walem, z którego ładny widok na trakt dudski oraz miasteczkową ulicę. Do niedawna istniejący w miasteczku, drewniany kościół dawniej parafjalny, o którym poniżej znajdzie się wiadomość, spalili się przed kilku laty.

Opodal miasteczka — o wiorstę niepełną — starodawna osada tatarska gdzie dziś jeszcze jak przed laty siedzą czynszownicy dworu Iwiejskiego, których jednak wykup kończy się niebawem. Są więc tam potomkowie osadników Witoldowych, obdarzanych następnie ziemią i przywilejami przez królów polskich, dziś zubożeli, ogrodnictwem i wyrabianiem skór trudniący się: Szabanowicze, Bielaki, Eljaszewicze, Ryzwanowicze, Raczy-

powicze, Aleksandrowiczowie, Rodkiewiczowie. W pośrodku osady meczet, wzniesiony przed kilku laty, przy znacznej zapomocze właściciela Iwia. Za osadą, w polu, pod cieniem stule-



Meczet w Iwju.

tnich¹⁾ ogromnych sosen, skromny muzułmański mogiłnik. Widać na oko, że podiwiejskim Tatarom nie równać się w zamożności z Tatarami doubeickimi¹⁾.

¹⁾ Porów. -Pow. Oszm. I. 237—242, 252—260.

W innej stronie miasteczka, u drogi do Lipniszek, na ementarzu duża muirowana kaplica, erygowana sumptem hr. Zamojskiej. O wiorstę z czemś dalej, przy drodze do Subotnik, wysoki muirowany słup w kształcie kapliczki przydrożnej z krzyżkiem u wierzchu. Dociec trudno, kto go i w celu jakim wzniośł kiedy. Tradycja miejscowa opowiada, że kalwin Kiszka wygnał raz z Iwia OO. Bernardynów; ci, pokorze chrześcijańskiej zaśadość czyniąc, ruchnęli bez oporu z miasta i szli — dokąd oczy



Słup pamiątkowy pod Iwiem.

poniosą. Otóż w chwili, gdy ojcowie exulanci byli już o dwie wiorsty za Iwiem, Kiszka nagle z dopuszczenia Bożego — oślepl. Natychmiast OO. Bernardynów odwołać kazal, kościół i klasztor im wrócił, a zaś na miejscu gdzie wygnañcy już się znajdowali, kazal pamiątkowy ów wznieśł monument. W sprzeczności z tem podaniem zdaje się być sama pamiątkowej erekcyi struktura, wskazująca na wiek XVIII to jest na czas kiedy już ostatniego nawet z Kisków na świecie nie było. Ale — może słup pamiątkowy mieć na sobie niejedną restaurację, późniejszą przeróbkę.

Po wtóre, gdy OO. Bernardyni w Iwiu osiedli — Kiskowie nie byli już kalwinami. Natomiast w akcie funduszowym Bernardyńskiego kościoła wspomina Mikołaj Kiszka, że kościół muirowany pod wezwaniem św. Piotra i Pawła był zabrany przez jego przodków, heretyków i że on dopiero wrócił go służbie Bożej rzymsko katolickiego obrządku. Jeżeli przeto emigrowali kiedy z Iwia jacy księża, to w każdym razie świecy nie zakonni. Zważywszy wreszcie, że Stanisław Kiszka wojewodzie witebski, nawrócił się, będziemy mieli dla usprawiedliwienia legendy jeno cież prawdopodobieństwa, że pamiątkowy słup Iwiejski ma związek z pierwszą połową życia Stanisława Kiszki, wojewodzica witebskiego t. j. z wypadkiem zasłym między 1554 a 1600 r.

Na przestrzeni między kaplicą a miasteczkiem, mniej więcej gdzie dziś dom poczty, lub na wprost jego po drugiej stronie ulicy, tradycja umieszcza dawne Iwiejskie »austerje« — nie bez racji, bo z inwentarzów dawnych wiemy, iż austerje te znajdowały się u wylotu lipowej aleji, z rezydencyi wiodącej. Jakoż aleja ta, to jest droga szeroka wysadzona po obu stronach dwoma rzędami lip, aczkolwiek przez dziką swawolę ludzka mocno przerzedzona, istnieje do dziś dnia. Można też prawie bez chyby oznaczyć miejsce gdzie stał przed laty rezydencjonalny Iwiejski dwór: oto między dziś jeszcze istniejącym obszernym ogrodem (co go niegdys »włoskim« zwano) a w mowie będącą aleją. Jeszcze niedawno natrafiano tam na fundamenta a i w roku zesłym, na skraju ogrodu, odkryto, ziemią głęboko przywalone, sklepienia jakichś starodawnych piwnic. Dziś na dawnym obrębie dworskim — szczere pole i rosną na niem bujne zboża. Zaś łączkę opodal przekształca właśnie znany ichtiolog p. Michał Girdwojń na basen dla racjonalnej hodowli ryb, przeważnie karpów. Pierwsza to będzie w oszmańskim powiecie racjonalna i fachowa rybna gospodarka; zaprojektował ją p. Lucejan Wolski, zarządzający dobrami hr. Zamojskiego a dziedzie Iwia, chętnie lożąc tymczasowo koszt nieznaczny, zamierza w krótkim czasie hodowlę ryb w Iwiu rozszerzyć na większą skalę.

Właściwego dworu, odpowiadającego obszarom i znaczeniu majątności, niema w Iwiu. Na mieszkanie dla administracyi przeznaczono jedną z dawniejszych oficyn. Przylega do niej wspomniany ogród »włoski« obszerne, dziś w części owocowemi drzewami zasadzony. Przecinają go w różnych kierunkach aleje pięknych drzew lipowych, sztucznie powyginanych, ocieniających miłą i niepowszednią promenadę.

Pierwszym — jak sięgają autentyczne dokumenta — właścicielem Iwia był Pietraszko (Piotr) Mondygierd marszałek ziemski i namiestnik nowogródzki, wierny adherent Świdrygielli, któremu Iwie wraz z Gawią-Galwyszczyną nadał za zasługi król Kazimierz Jagiellończyk w Trokach w dzień św. Bartołomieja 1444 r.¹⁾

W sto lat potem są dobra Iwiejskie w posiadaniu Zabrzezińskich. W 1542 dziedziczy na Iwiu Jan Janowicz Zabrzeziński, marszałek J. Kr. Mości, który z rozkazania królewskiego rozgranicza się z Baksztami, dobrami stołowemi biskupa wileńskiego Pawła z księżąt Holszańskich²⁾. W dokumencie zatytułowanym: »Rejestr spraw różnych imion (majątności) Jaś. Wiel. J. Mości Pana Mikołaja z Ciecchanowa Kiszki wojewody ściślawskiego, starosty wilkomirskiego, w tym roku 1632 miesiąca Decembra 14 dnia zarejestrowany i porządnie spisany« znaleźliśmy wiadomość, że w Iwiejskiem archiwum znajdował się przywilej na pergaminie, króla Zygmunta Augusta, potwierdza-

¹⁾ Przywilej w Iwiu. W dokumencie tym Galwyszczyna zowie się Gawią. Nazwa Gawią służyła niejednej osadzie nad rzeką tejże nazwy leżącej, podobnie jak nazywano np. Opitą niejedną siedzibę nad rzeczką tej nazwy. Z czasem dla łatwiejszego rozróżnienia kilku Gawi i kilku Opit, jedną z Gawi przezwano Galwyszczyną a którąś z Opit Talkowszczyzną itp.

²⁾ Kopia dekretu przyjaźielskiego pisanego w Baksztach 29 Października 1584 (w Iwiu). Chodziło mianowicie Zabrzezińskiemu i biskupowi o to, czy bobrowe gony pod Czapiunem mają należeć do Iwiejskich czyli też do Bakszańskich posiadłości? O te gony bobrowe pomimo różnych przyjaźielskich dekretów i nieprzyjaźelskich zwad, trwał spór przez lat przeszło dwieście między właścicielami Iwia i Bakszt.

jący testament Janowej Zabrzezińskiej (Tomily z księżąt Zaslawskich-Mściślawskich) dziedziczki, z zapisu męża, Iwia, Łużan i Zanarocza³⁾. Widzieliśmy na innym miejscu²⁾ że w następstwie Poloczano, Łużani i Zanarocz dostali się około 1558 r. Mikołajowi Piotrowiczowi Kiszce podczasemu litewskiemu (braturodzonemu wojewody witebskiego Stanisława). Tą oczywiście drogą, wspólnie z Poloczanami, weszło Iwie w dom Kisków, tylko że Kiskowie rychło pozbyli się Poloczan a zaś dobra Iwiejskie w posiadaniu ich zostały.

Magnacki dom Kisków herbu Dąbrowa³⁾ gniazdo swoje miał w Krzywiczach z których, gdyby królestwem udzielnym, rządził ziemską fortuną niemającą równie sobie.

Dopiero gdy część dóbr Kiszczyńskich przeszła wianem do Radziwiłłów a krótkotrwała świetność fortuny Kisków jęła blednąć, wzmógł się w dobra ziemskie dom Radziwiłłów i obszarem tych dóbr zaemil ogrom nawet Kiszczyńskich posiadłości.

O Radziwiłłowskiej fortunie ziemskiej pisano niemało; dzieje Kisków i ich dóbr czekają jeszcze na opis. Na tem miejscu wystarczy gdy przypomnimy, że posiadali Kiskowie — między innymi — takie majątności jak: Nieśwież, Olyka, Lachwa, Iwie, Subotniki, Łosk, Zabrzeż, Cholechło, Lubcz, Krzywicz, Soły, Dolhinów, Hrudzud, Daniuszewo, Kurkle, Deksniany, Wolma, Sula, Czarsniki, Milcz, Bokszyca, Hoduciszki, Kożan-Horodek etc. etc. kilkadziesiąt miasteczek, kilkadziesiąt majątków, kilkaset folwarków. Przypomnijmy że Nieśwież, Lachwę, Subotniki etc. wniosła Anna Kiszczanka w posagu Janowi Radziwiłłowi Brodatemu kasztelanowi trockiemu⁴⁾.

W chwili gdy Barbara Radziwiłłówna wstępowała na tron polski a brat jej pierwsze w kraju osiągał godności, gdy na

¹⁾ Przywilej datowany 2 lipca 1556, zatem w rok po śmierci Zabrzezińskiego.

²⁾ »Pow. Oszm.« II. 97.

³⁾ Dał początek temu domowi szlachcie polski Zgierski h. Dąbrowa, który przewziwko Kiszka jał za imię rodowe używać (*Compendium* Kojalowicza. Wyd. »Herolda Polskiego« 1897).

⁴⁾ Patrz tablicę »Kiskowie«.



podwalinach Kiszczyńskiego Nieświeża wyrastały Radziwillowskie ordynacje a królewski książę szwagier trząsał Litwą i Koroną, obejmowało ostatnie już pokolenie Kiszków dziedzictwo po wojewodzie witebskim Stanisławie Stanisławowiczu.

Stanisław Kiszka
wojewoda
witebski

Był to jeszcze pan całą głębią ów z przyrodzenia głuchy i niemy magnat, nie zdolny rządzić rozległemi obszarami i tysiącami dusz. Porzucił błędy kalwińskie, nawrócił się i o królestwie już teraz myślał nie z tego świata. Tedy, nie czekając ostatniego technienia

sam w 1612 r. wszystkie majątności swoje między synów porzodził, warując sobie jedynie dożywotne a wygodne w Krzywiczach bytowanie. I niebawem wojewodzie witebski żyć przestał.

Jan Kiszka
brat wojewody

Synowie jego: Stanisław scholastyk wileński, sekretarz J. Kr. Mości, późniejszy biskup żmudzki, Krzysztof wojewoda witebski i Mikołaj dworzanin J. Kr. Mości późniejszy podskarbi litewski rozdzielili między siebie ojcowiznę. Nad Iwiami

objął dziedzictwo Mikołaj Kiszka wojewoda mściłowski, starosta wilkomierski pan hojny i pobożny ¹⁾.

On to, niemal jednocześnie (1631—1633), do istniejącego już w Iwiu murowanego kościoła fundacyi ojca sprowadził OO. Bernardynów a opodal tego kościoła wznosił nowy kościół farny,

¹⁾ Za jego to wdaniem się i instancją nawrócił się ojciec Stanisław wojewodzie witebski a biskup wileński Wojna przyjął go napowrót na łono kościoła Rzymsko-katolickiego.

drewniany, sine quovis praejudicio OO. Bernardynów ¹⁾. OO. Bernardynom dał Kiszka jednorazowo 6,000 złotych na kosztu zainstalowania się. Okrom tego podarował im summy: 9,000 złotych wniesionych na Mikołajów i 6,000 zł. opartych na kamienicy w Wilnie przy ulicy Zamkowej t. zw. »pod smokami« Annuatę roczną zagwarantował im następującą: 60 beczek żyta, tyleż owsa, 18 jęczmienia, 6 tataraki, 8 pszenicy, 7 jarki, 4 beczki grochu; wiewprzów karmnych 4, wołów 2, kur 60, gęsi 12, soli beczek 6, pieniędzmi 200 zł., drzewo na opał i budowlę z Czapunia, łakę »nad stawem wielkim w Iwiu«, drugą łakę w Zbójsku na wozów 20, dwa jeziora »od Niemna odłączone«, staw »po prawej ręce idąc ze dworu Iwiejskiego do kościoła«, wreszcie wolne mliwo we mlynie Łukoszyńskim ²⁾.

Pod nowy kościół farny drewniany (nie istniejący już w Iwiu) odcięto plac »nieдалeko murowanego kościoła«. Nowemu kościółowi dał Kiszka folwark zwany Lipsk o pół mili od Iwina, okrom tego trzy włoki gruntu, 20 morgów sianożęci, drzewa budulcowego i opałowego ile ksiądz pleban bądź kiedy zapotrzebuje, wieś Streczenięta mającą dziesięć włók osiadłych. »Gdyby — pisze Kiszka — sukcesorowie tej majątności mojej od wiary powszechnej katolickiej rzymskiej, czego strzedz Boże, odstąpić mieli, tedy tym listem moim, *in tali casu, jus collationis*, przenoszę i wlewam na J. M. Xięży biskupów wileńskich«. Przy kościele nowym stanęła szkoła parafialna a pleban obowiązany był trzymać w niej bakałarza z pensją roczną, przy pełnem utrzymaniu 40 zł. i 20 zł. na ubranie. »A że — pisze wreszcie Kiszka — w murowanym kościele podanym OO. Bernardynom, procesje z Najświętszym Sakramentem odbywane często bywają, tedy życząc tego i chcąc mieć, dla większej asystencyi i uczciwości Najświętszego Sakramentu, aby ksiądz pleban *cum schola parochiali* za oznajmieniem i żądaniem OO. Bernardynów

¹⁾ Kopja funduszu kościoła farnego datow. z Iwia 13 Listopada 1631 r. i kopja funduszu kościoła OO. Bernardynów dat z Wilna 10 stycznia 1633 r.

²⁾ Bernardyni — akasowani w pierwszą ćwierć b. stulecia — utrzymywali w Iwiu szkołę zwaną »retoryką« i mieli w klasztorze księgozbiór liczący do 500 dzieł.

na procesjach bywał i im do tego nabożeństwa *in fraterna charitate* dopomagał.

Wazyacy Kiszkwowie żyli na szeroka skalę i żaden z nich nie liczył się z groszem skrupulatniej nieco — osobiwie zaś wojewoda mściłowski Mikołaj.

Gdy umarł i ciało jego złożono w Iwiejskim kościele OO. Bernardynów, długów po nim zostało bez liku. Brat jego Krzysztof, mając z własnymi obligami ambarasu dosyć, wyrzekł się przypadłej nań połowy Iwia, przedał ją (w 1645 r.) bratu Januszowi za 145,000 zlp. (rozumie się wraz z ciężącami na tej połowie Iwia długami) rzekomo aby — jak pisał — nienaruszoną została majątność, gdzie godnej pamięci ciało Jego Mości Pana Rodzonego (ojca) naszego przy wielkiej fundacyi Jego Mości

w kościele tamecznym postawione jest¹⁾. Gdy zaś i Krzysztof Kiszka zeszedł ze świata, zostawivszy dwie córki,

M. Biechanowska Suszka

Podskarbi 20 x lat
MR

Janusz wojewoda połocki znalazł się na czele całej Kiszczyńskiej fortuny zeszczerplonej znacznie, odłużonej niezmiernie. Do końca życia znajdował się ostatni z Kiszków w interesowych i pieniężnych kłopotach, bowiem nietylko własne ciężły na gło-

¹⁾ Vidimus z 1647 r. zapisu przedaźnego datowanego z Krzywicz 16 listopada 1645. Widać stąd, że kościół murowany pod wezwaniem św. Piotra i Pawła (później Bernardynów, dziś parafialny, w Iwiu) stawił nie Mikołaj Kiszka podskarbi w 1631 ale ojciec jego Stanisław wojewodzie witebski o wiele wcześniej. Potwierdzenie tego mamy też w akcie funduszowym OO. Bernardynów Iwiejskich gdzie jest wzmianka iż Mikołaj Kiszka osadził OO. Bernardynów przy kościele już w Iwiu istniejącym. Stosownie do tego należałoby w Rubrycalach sprostować datę fundacyi i imię fundatora Iwiejskiego kościoła a mianowicie tak: Kościół murowany w Iwiu pod wezwaniem św. Piotra i Pawła fundował Stanisław Kiszka wojewodzie witebski około 1600 r.

wie jego długi ale też i braci Krzysztofa i Mikołaja. Zwłaszcza uciążliwemi były długi tego ostatniego. Do wiary niepodobne a jednak było tak, że pan mnogich włości nie mógł nieraz zdobyć się na gotówkę tysiąca złotych dla zaspokojenia natrętnego kredytora. Tak np. procesował się z Januszem Kizką przez lat dziesięć o 1,500 zł. Dominik Obrzyński referendarz litewski; dopominali się wciąż i dopominali o zwrot pożyczonych sum Anzeim Wieliczko kasztelan trocki, Stefan Biellkowiez, podczaszy oszmiański, Albrzycht Radziwiłł kancelarz litewski, który zesporowawszy o możności wycofania swego kapitału chciał nawet Iwie nabyć... Nie zliczył wszystkich mniej głoźnych nazwisk¹⁾.

¹⁾ *Mikołaj Kiszka do swego kredytora:* «Mości Panie Golimont. Pan Bóg widzi że sobie tę łaskę W. MPana mego miłościwego, którąś mię czasu potrzeby mojej pocieszył, wielce poważam, a nietylko teraz ale póki mię Pan Bóg na świecie chować będzie, w świeżej mam pamięć, abym każdego czasu mógł zawdzięczyć i odsłukić, obiecuję. A teraźniejsza przewłoka nieoddania summy W. M. Pana, nie przez mię, ale napradź sławnej pamięci przez Pana Wolana, a potem teraz przez samą Jejmość i Pana syna pozostałego, się dzieje do której pisawszy żadnego otrzymać nie mogę responsu. Pilno W. M. Pana proszę, racz trochę nadamą żążyć cierpliwość. Jeśli na św. Jan, tedy w tydzień po św. Janie w Wilnie będę dla gruntownego z W. M. Panem uspokojenia się. Proszę i powtóre bez wszelakiej mierząckiej, racz być trochę cierpliwym, uszczę się i oddam z podziękowaniem i chętnem ukontentowaniem WMPanu memu Miłościwemu, którego się na ten czas lasce pilno zalecam. Dat. na Iwiu dn. 19 Junii 1640 r. Miłościwego mego Pana żyelnym przyjaciel i sługa, M. z Ciechanowa Kiszka kasztelan trocki mp.

Tędo do tędo: «Wstyd i żal w sprawie mojej z Waszmością pospołu chodzą; wstyd żem w słowie u Waszmości, któregom chciał cale dotrymać, został, a to dla Pana Marszałka Oszmiańskiego, że na terminie nie oddaje; żal zaś że się Waszmość na mnie frasuję. Dla Boga proszę, chciej się moderować w żalu swoim a moją powolną prośbę, którą przez służę mego wnoszę, łaskawie przyjąć. Nie zawiodę Waszmości na terminie i oddam z podziękowaniem; oto i Jejmości Paniej Małżonki Waszmości pilną proszę, oddając się lasce Waszmości najpłinniej. Dat. w Wilnie we dworku.

Janusz Kiszka do Krystyny Kierłowej: «Miłościwa Pani Marszałkowa Starodębska moja miłościwa Pani i Synowico. Boleć muszę i ja na to, że od tak dawnego czasu nie mam tak szczęśliwej okazji abym się z przytomnym zdrowia W. M. M. Paniej uleszyć mógł obecnie, ale że tak czas znosi, wyglądam szczęśliwszej pory i jako żyć uprzejmie uciekania z przytomnym W. M. M. Paniej i z fortunnego powolenia, tak podziękowawszy za ten afekt, miłość i łaskę, którą mi w liście swym W. M. M. Pani oświadczać raczyła, wzajem życzę: długo fortunnego zdrowia i wszelakiej pomyślności z hojnej

Krzysztof Chodkiewicz wojewoda wileński, mając summy nie-
które na Januszu Kiszce, wiał je na syna swego Jana Kazimie-
rza Chodkiewicza kasztelana wileńskiego urodzonego z Kisz-
czanki siostry Janusza. Należności tych zebralo się do 62,000
złp. Janusz, tak *ex his rationibus*, jako też i przychylnością ku
siostrzeńcom swemu wiedziony Iwie *zum attentis* temuż Ja-
nowi Chodkiewiczowi prawem wiecznym w 1650 zapisał. Nigdy
atoli Chodkiewicz we władanie Iwiem nie wstąpił. Gdy natomiast
w dziesięć lat potem umierał w Królewcu, dwom córkom swoim pra-
wo do Iwia w testamentie legował. Z córek tych jedna była za Je-

ręki Boskiej zażywać. Pogrzeb nieboszyka Jegomości Pana Rodzonego
mego, jako i mnie samemu grzyje prawie serce i głowę, Bóg to lepiej widzi,
ale że także były i są jeszcze przeszkody, które mi potąd z głowy zrzuć
tego ciężaru nie popuściły, byś to nie mogło potąd. Pisalem o tem szerzej do
Jego Mości P. Marszałka mego Miłośiwego Pana i Szwanu, a W. M. M. Pa-
niej to tylko oznajmując, że w tym przedkim czasie, byle nie trochę Pan Bóg
w defekcie zdrowia, który i teraz ponoszę, pokrzepił — chcę ten akt odpra-
wić strony sukcesji do Chochla i spadków, życzę jej tego, abyście się W.
M. pomniarkowali, złołszy ciężary a ja, jakom nie nie pragnął jako żadnej
z tamtąd korzyści nie mam i nie miałem, tak o cokolwiek czynił i czynię z mi-
łości braterskiej i dla honoru domu mego i swą własnością szafując a po
pożebie, który swym kosztem a nie *quod in ad* chcę odprawić i majetności
tej, obwarowawszy Jejmości Pannę Wojewodziankę jako sierotę w części jej,
zrzekę się i puszcze Waszmościom. Cieszyć się Waszmościowie zdrowo,
szczęście, każdy z swojej części a osobliwie W. M. Pani, którą Pan Bóg po-
ciechami już swemi obdarzył. Z Krzywicz 14 Listop. 1647.

Janusz Kiszka do swego szwagra, Gabriela Kierły: Te kandory i afekty,
które w sercu W. M. Pann przeciwko mnie zostają, że mi W. M. Pan i listow-
nie reprezentować niechcesz, jako za to uprzejmie dziękuję, jako kongratula-
cję Nowego Roku *grata* przyjmuję *omino* tak *vice versa gratulor* WM. Pann
nowo zaczętego roku, życząc abyś *primordia* owego *felicissimum* zacząwszy
wielu i wielkich lat *decursus prospero* odprawował. Kiedybyś wszystkie cir-
cumstancje i konyderacje moje wiedział W. M. Pan, nigdybyś mię do tego
nie wolał, abym dawał coraz to inne *rationes* dlaczego prolongować się musi
pogrzeb godnej pamięci J. Mości Pana Wojewody Witebskiego. Bo w jakich sam
świat ten pożegnał *augustis*, w jakowej ordynacji sprawy swe zostawił, jakie
się zatem i na mnie Salomonowym konceptem nie ratowane, zwaliły i zwalają
terminy — Bóg sam lepiej widzi a głowa moja zawsze ustawicznego pelna
ukłopotania. (Dowodzi dalej Kiszka, że z dóbr oddzielonych po bracie Ja-
nych intrat niema, że wszystkie ciężary sam jeden ponosił, tak że nawet
w obecnej chwili pieniądze niema na sprawienie pogrzebu dla ś. p. brata
swego, wojewody witebskiego. List datowany z Krzywicz 25 Stycznia 1648 r.).

rym Mniszkiem, wojewodą wołyńskim i stąd urosły, słuszne zresztą
pretensje Mniszków do Iwia. Mniszkowie dopiero w kilkadzie-
siąt lat potem zaspokojeni zostali i zrzekli się wszelkich do Iwia
praw i pretensyj.

Umarł ostatni z Kiszków w Krzywiczach dnia 13 stycznia 1654r.

Sukcesorki Janusza Kiszki a mianowicie: córki brata jego
Krzysztofa wojewody witebskiego, Katarzyna Słuszczyzna woj-
wodzina trocka, Krystyna żona Gabriela Kierły marszałka sta-
rodubowskiego, Elżbieta Tomaszowa Żyżemka podkomorzyna
mińska i Anna Kiszczanka przeorysza konwentu Drohiczygo
Benedyktynek, jeły do ładu doprowadzać zawikłane interesa
pokiszczyńskiej fortuny. Najpierw przeorysza Anna zrzekła się
wszelkiego udziału w sukcesji na rzecz sióstr swoich. Następnie Ka-
tarzyna Słuszczyzna w 1658
r. darowuje przypadającą
na nią część Iwia z atty-
nencjami Hlebowiczowej (u-
rodzonej z Kiszczanki) żo-
nie Jerzego Hlebowicza,
starosty żmudzkiego. Obeho-
dzającego nas przeto w tej
chwili Iwia zostają dzie-
dzieckami: Elżbieta Żyżem-
ska i Jerzowa z Radziwiłłów
Hlebowiczowa, posiadające
każda połowę tej majetności i nale-
żących do niej attynencyj).

Obie te damy, o ile mogą, oczyszczają fortunę pokiszczyń-
ską z długów a to z długów tak naglących że aż za jedną
kredytorką, Anną Sapięzanką, wstawić się uważają za stoso-
wne sam król Jan Kazimierz i królowa Ludwika Marya²⁾.

¹⁾ Porów. tablicę: *Kiszkwowie.

²⁾ Król do Hlebowicza: „Wielmożny Uprzejmie nam Miły. Ponieważ
post decessum Wielmożnego niegdy Janusza Kiszki wojew. polock. hetm. w.
W. Ka. Lit. dóbr Iwie nazwany *successio decessata* do Uprzejmości Waszej
de jure wszystkie *omnia* którekolwiek były obciążone mianowane dobra,
muszą *decessat* do Uprzejmości Waszej — jakoż uznaleś to sam Uprzejmość
Wasza, kiedy względem długu urodzonej Annie Sapięzance pisarzównie W.

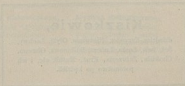
Stęgo z gniazda gwardii.
Elżbieta
Jerzego
Wojewody
Hlebowicza
Starosty
Żmudzkiego
z 1658
16

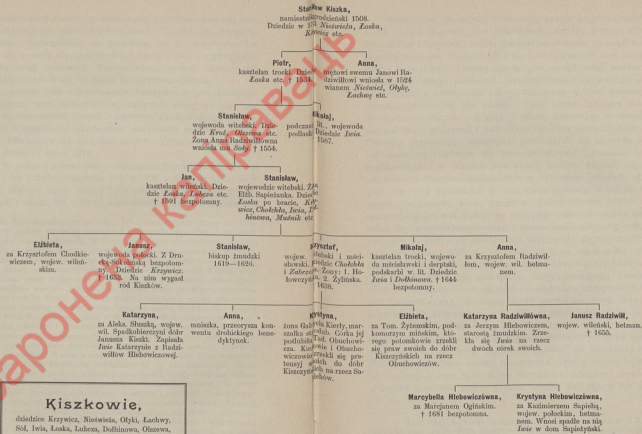
Wszystkie atoli działy, zrzekania się, wypłaty, zastawy, pro-longaty, okazały się niewystarczającymi. Urwała się wreszcie Hlebowiczów i Żyżeńskich nie gotówka, bo tej nie brakło im ośobiście, ale urwała się chęć wykupywania wciąż i wykupywania kiszczyńskiej sukcesji. Postanowiono spłacić ciążące na kiszczyńskiej ziemi długi — samą kiszczyńską ziemią.

Tedy przeto, dla zaspokojenia kredytatorów podskarbiego Mikołaja Kiszki oraz zastawników mających sumy na jego posiadłościach, wyznaczeni zostali »dekretem Króla Jegomości« komisarze do wieczystego taksowania majątności podskarbińskiej Iwie oraz folwarków do niej należących. Termin taksy naznaczono na dzień 12 lipca 1672.

Była to jedna z pierwszych — bodaj czy nie druga z rzędu — eksdywizja na Litwie. Podobnie jak w 1650 r. Sapieżyńskie Holszany, tak obecnie miało zostać Iwie rozdzielone między kredytatorów Kiszki i miano ich spłacać odpowiednią wydzielaną ziemią.

W. X. Lit. na Iwie wniesionego (o który jej antecessorowie przez lat dwadzieścia wiodli prawo) na taksę pozwoliłeś i Komisję wywodzić dopuściłeś. Teraz dochodzi Nas wiadomość, że Uprzejm. Wasza odmieniałaby intencję swoją, ani się w oddaniu długu poczujesz, ani na taksę pozwalasz. My tedy, jako najwyższy opiekun, nie mogąc ~~deesse~~ urodzonej pisarzównie W. X. Lit. w protekcyi Naszej zostawiającej, pilno żądamy od Uprzejmości Waszej, abyś satsysfakcję, lubo przez wypłacenie długu, lubo też przez wytakowanie części, którąby *assuvaleret summie*, uczynił, nie życząc sobie prawnych zawodów, w których przyszłoby Nam i względem opieki i względem samej słuszności, protekcyą Naszą *assistere ukrzywdomonej*. Życzymy zatem Uprzejmości Waszej dobrego od Pana Boga zdrowia. Dan w Warszawie 12 Novembris 1666 panowania Naszego polekiego i szwedzkiego dziewiętnastego roku. *Jan Kazimierz król.* — Królowa *do Hlebowicza*. »Wielmożny Uprzejmie Nam Miły. Cieszyliśmy się z tego, gdy Nam doniesiono, iż mimo prawne zawody, przedsięwzięłeś był Uprzejmość Wasza wytakowanie pewnej części Iwia względem długu urodzonej *Annie Sapieżance* pisarzównie W. X. Lit. należącego. Teraz żalujemy tego, że do prawnych terminów przychodzi, kiedy Uprzejm. Wasza ani *rekodanej* summy wypłacić, ani na taksę nie chcesz pozwalać. Nie godzi się Nam odstąpić urodzonej pisarzówny, w opiece i protekcyi Naszej zostawiającej, gdy sama słuszność jest przeciwko Uprzejmości Waszej. Żądamy tedy pilno Uprzejmości Waszej to perswadując, abyś nie życząc sobie prawnych zawodów, chciał uspokoić tę sprawę z ukontentowaniem ukrzywdomonej osoby, której my w prawnych terminach względem słuszności protekcyą Naszą *assistere* musielibyśmy. Życzymy tedy Uprzejmości Waszej dobrego od Pana Boga zdrowia. (Z Warszawy tejsze daty). *Ludwiska Marga królowa.*





Kiszkowicze,

dziędzio Krzywicz, Nieswieże, Otyki, Łachwy,
Sól, Iwina, Łoska, Lubiesz, Dołhinowa, Obuchowa,
Cholechła, Zabrzezia, Kroz, Musnik etc. i ich
potomstwo po każdej z nich.

Komisarze: Benedykt Zuchorski, pralat żmudzki, sekretarz J. Kr. Mości, Mateusz Jan Zakrzewski, sędzia ziemski wileński i Stanisław Olszewski, sędzia grodzki oszmiański, zjechali w oznaczonym terminie, 12 lipca 1672 do Iwia i wezwali tam zastawników i kredytorów kiszczyńskich, aby przed nimi prawa oraz należności swoje pokładali. Kredytorowie i zastawnicy prosili komisarzy o odroczenie taksy, tłumacząc się, że dokumentów jeszcze zgromadzić nie zdołali. Tedy taksę iwiejską do dnia 29 lipca odroczoneo. »A gdy — piszą komisarze — termin od nas założony przypadł i powtórnie do Iwia zjechali, tedy Ichm. Panowie zastawnicy, stanąwszy, powiedzieli, że są wicie trzecie już dane na zjechanie się nam na pospolite ruszenie i popis w Oszmianie i w drugich powiatach, zaczęo abyśmy tę taksę *ad felicitara tempora* uspokojenia w ojczyźnie odłożyli, affektowali. My tedy komisarze, widząc rzecz słuszną, iż nie do taksowania poddanych, włók, gruntów i lasów chodzi ale o całość ojczyzny, ponieważ każdy na pospolite ruszenie jechać musi, tę taksę do szczęśliwszego czasu i uspokojenia ojczyzny odłożyli.» Dla tych to przyczyn eksdywizja rozpoczęła się dopiero 7 kwietnia następnego 1673 r. Do dnia 20 lipca ukończono pomiar, z którego okazało się, że ogólny obszar Iwia wynosi 1.112 $\frac{1}{2}$ włók.

Szczegółowo nie podajemy eksdywizorskiego działu, bowiem — wyjątkowo — nie miał on wielkiego znaczenia dla dziejów Iwiejszczyzny. Znaczną część wytaksowanych folwarków sukcesorowie kiszczyńscy wykupili od dłużników, niektóre długi wzięli na siebie (tak n. p. Marcejan Ogiński wziął do posiadzi swojej folwarki i wsie wydzielone OO. Bernardynom za nie opłacaną im przez lat wiele annuatę i zapłacić im należność obligował się), a zaś tylko bardzo nieznaczna część gruntów Iwiejskich od ogólnej masy tych dóbr na zawsze odpadła. Powiedzmy tylko, że oceniono włokę gruntu osiadłą 420 złp., a nie osiadłą 168 złp.¹⁾

¹⁾ »Akta taksy komisji Iwiejskiej za dekretem i osobliwym J. Kr. Mości listem za długi Ichm. P. P. kredytorów różnych, przez zesłego z tego świata JW. JP. Mikolaja Kiszki podskarb. wielk. Lit. winne etc.« »Dekret asessorji W. X. Lit. na taksę dóbr Iwia z dn. 2 marca 1672«. (w Iwiu). Była to więc

Tymczasem zaś, przed samem nastaniem ekadywizyi (1670 r.) Katarzyna z Radziwiłłów Hlebowiczowa rzekła się była połowy Iwia i attynencyj na rzecz dwóch córek swoich Marcybelli i Krystyny, dwóch, mówiąc nawiasem, najbogatszych wówczas na Litwie dziedziczek. Pierwsza z nich poślubiła Marcjana Ogińskiego, kanclerza litewskiego, druga Kazimierza Sapiechę, hetmana wielkiego litewskiego. Gdy przyszło do taksy, wyliczone długów Kiszczyńskich na dołę Ogińskich 67.843 złp., na dołę Sapiechów 28.191 złp. Długi te umorzyła taksa ale dobra zeszczuplały. Ogiński, czując tylko ciężar posiadania części Iwia, a nie widząc ztąd żadnych korzyści — po śmierci żony w lat cztery — rzekł się w 1685 r. wszelkich praw swoich do Iwia na rzecz Kazimierza Jana Sapiechy i żony jego. Zaznaczył, że drugą połowę dóbr Iwiewskich stanowiły same odleglejsze folwarki, a fundum, oraz Mikołajów dzierżyli Sapiehowie, tak iż można powiedzieć, że do 1685 r. do 1762 r. oni byli Iwia dziedzicami.

Kazimierz Jan Sapieha, najstarszy syn Pawła Sapiechy wojewody wileńskiego i Anny Kopciówny, urodził się w r. 1637,

najformalniejsza ekadywizja, czemu zaprzeczył chyba nie zechcą ci, który (-Buenos! Buenos!) zarzut mi czynił z tego, że sam z Balińskim* nazwał ekadywizją rozdział sapieżyńskich Hołszan. Zarówno w dziejach Hołszan jak Iwia mamy oczywisty dowód, że ekadywizja na Litwie praktykowaną była już w XVII stuleciu. Zaś zapożyczenie się u Balińskiego jak choćby dlatego raczej nie było, że miał w roku urzędowe akta zarówno Hołzańskiej jak Iwiewskiej ekadywizji. Co wreszcie dotyczy twierdzenia autora artykułu *Wiś. Wiestnik*, że ekadywizja nie istniała w Polsce wcale a zaś na Litwie pojawiła się dopiero w połowie XVIII wieku, pozwolę sobie odesłać go dla powzięcia o tem dokładnej wiadomości do dzieła p. t. *Prawa cywilne narodu Polskiego* ułożone przez X. Teodora Ostrowskiego (Warszawa 1787 r.), gdzie w tomie I na stronie 290 i następnych może znaleźć wiadomość o t. zw. konkursie noszącym też miano *potortitas* i o odpowiedniku tegoż proceduru sądowego na Litwie, zwanym *ekadywizją*. Jan Chodźko, prezydent Sądu Głównego drug. depart. gubern. litewskiej, w rozprawie swojej *o ekadywizjach* (*Diennik Wileński*, 1816, Tom IV, str. 194—227), przytacza uchwały prawodawce sejmowe z 1688 r. już stanowiące prawidła dla sądów dzielezych i pisze, że wydzielenie majątków za długi musiało być w użyciu na Litwie od dawna, skoro konstytucya 1726 r. mówi o taksach i ekadywizjach, jako o rzeczach w praktyce zupełnie będących. Sądze, że zarówno Ostrowski, jak Chodźko, niemniej niż współpracownik *Wileńskiego Wiestnika* obyli byli z prawami krajowemi, a jednak, jak widzimy, wręcz innego niż on byli zdania o ekadywizjach.

wychowanie brał za granicą, gdzie, w Gratzu, studiował ze szczególnem zamiłowaniem nauki wojenne. Po zwiedzeniu stron obcych, wróciwszy do kraju, objął rozległe majątności w spadku po stryju swoim podkanclerzem Sapieżie oraz wstąpił we władanie dobrami ojcowskiemi. Szybko spadały nań dostojęstwa. Został niebawem cześnikiem, w ślad zatem podstolim, wreszcie podskarbiem nadwornym. Sam bogaty, ożenił się w 1667 r. bogato z jedną z najposażniejszych dziedziczek podówezas na Litwie, ze wspomnianą kilkakrotnie powyżej, Krystyną Barbarą Hlebowiczówną, córką Jerzego Karola Hlebowicza, wojewody wileńskiego i Katarzyny Radziwiłłówny.

W posagu dano — na początek — Sapieżie wspaniałą gotowizną i przepyszne klejnoty rodzinne, niegdyś do Kiszków, Radziwiłłów i Hlebowiczów należące. Na początek — mówimy — bo nie minęły dwa lata, przeniósł się do wieczności wojewoda Hlebowicz, zostawiając wdowie swojej ogromną fortunę, zaś fortuna ta — jak widziliśmy — wskutek zrzeczenia się Katarzyny Hlebowiczowej na rzecz córek i wskutek śmierci jednej z nich, Ogińskiej, przeszła niemal w całości na żonę Kazimierza Sapiechy.

Sapieha, pan całą gębą, posunięty został z podskarbiostwa nadwornego na wojewodę połockiego i w 1672 czynny brał udział w wojnie tureckiej pod Lwowem, Barem i Chocimem. W parę lat potem umarła Katarzyna Hlebowiczowa i dobra, trzymane przez nią w dożywociu, pomnożyły jeszcze fortunę Sapiechy, posiadającego już: Stary Bychów w Orszańskim, Lejpyuny i Poniemuń w Grodzieńskim, Oświeć, Zasław, Kretynę, Rożanna, Wiażyn, Hory-Horki, Druję, Ikażń, Sapieżyn, Iwie, Ilję, Niemenczyn pod Wilnem nabyte od Tyszkewicza, Czurlonę nad Niemnem, Szatejki i Gientyliszki, Strawiennilł w Trockiem, połowę Korcian na Żmudzi etc. etc.

W 1678 odbył wspólnie z Czartoryskim poselstwo do Moskwy dla zawarcia pokoju z carem Fedorem Aleksiejewiczem a w r. 1681 otrzymał bulawę polną; poczem został wojewodą wileńskim i hetmanem wielkim.

W pamiętnym 1683 r. wojewoda Sapieha, jako jeden z pierwszych dostojników litewskich, uczestniczył w zawieraniu ligi

Chrześcijańskiej i w podpisywaniu traktatu między cesarzem niemieckim Leopoldem i królem Janem, traktatu, który zaprowadził wojska koronne pod Wiedeń. Sapieha zaś i hetman polny Ogiński wkroczyli na czele 30,000 wojska litewskiego do Węgier, gdzie poskromili sprzymierzeńca Porty księcia Ślędmogrodzkiego. W roku następnym chodził hetman Sapieha z wojskiem litewskim pod Żwaniec na sukurs zagrożonemu gospodarowi Moldawskiemu i odniósł nad Turkami walne i korzystne zwycięstwo.

Zwano go królikiem litewskim. Utrzymywał nieraz do 30,000 wojska państwowego na żołdzie z własnej szkatuły.

Ale koniec XVII wieku był początkiem upadku fortuny Sapiehów. Sapieha utrzymujący wojska na żołdzie własnym zmuszonym był dawać żołdactwu przynajmniej dobry kwaterunek po dominjach szlacheckich. Szlachta nie sprzeciwiała się temu, widząc potrzeby Rzeczypospolitej. Lecz gdy chorągwie rozkwaterowano w Baksztach, dobrach biskupich, biskup wileński Brzostowski, będąc oddawna w nieprzyjaznych stosunkach z Sapiehami, wszczął zatarg i użył przeciwko hetmanowi ostatecznego środka: wyklął go publicznie w kościele katedralnym wileńskim 18 kwietnia 1693 r.

Biskup atoli zawiódł się w oczekiwaniach swoich; nie tylko wojsko nie chciało słyszeć o rzuconej klątwie i zostało wierne swojemu hetmanowi; nie tylko znacząca część świeckich kościołów i wszystkie prawie klasztory nie zgodziły się ogłosić klątwy po swoich świątyniach, ale w sam dzień wyklęcia, co było dygnitarzy, wszystko pospieszyło do pałacu sapieżyńskiego na Antokolu. Zjechało się tam także mnóstwo kobiet; hetman, w zupełnej spokojności umysłu ubolewał nad niesłusznością i zapędem osoby, która zkadinał zasługiwała na najwyższy szacunek. Muzyka sapieżyńska brzmiała noc całą; kipiał gwar uczt; toasty ustawiczne spełniano za zdrowie hetmana; brzegi Wilji drżały od huku armat...

Sapieha, chcąc uniknąć dalszych nieporozumień, wyciągnął jesienią 1694 r. z wojskiem na Turka i zbił zastępy ottomańskie pod Kamieńcem. Atoli i ten świetny tryumf nie zażegnał burzy

krajowej. Wybuchła ona na nowo po powrocie do kraju hetmana, a zakończyła się smrotną bitwą pod Olkienkami (1700 r.), której przyczyną, przebieg i skutki opowiedzieliśmy szczegółowej na innym miejscu ¹⁾.

Pogrom Sapiehów pociągnął za sobą dezolację znacznej części ich dóbr. Hetman udał się do Warszawy, zanieść skargę przed tron króla; wdanie się atoli Augusta Mocnego w sprawy Litwy nie odniosło żadnego skutku. Sejm zwołany do Warszawy w 1701 rozprzegł się; hetman Sapieha z nikąd nie widząc obrony, a życia własnego niepewny, schronił się do Warmji, aż wreszcie w 1702 wezwany przez króla, zawarł ugodliwą umowę z przeciwnikami. Gdy zaś ci warunków nie dotrzymali, z kilku chorągwiami własnego imienia połączył się z wojskiem szwedzkim zajmującym Wilno.

Od tej pory staje się Kazimierz Sapieha gorliwym stronnikiem Leszczyńskiego i przez lat 6 towarzyszy królowi szwedzkiemu we wszystkich jego marszach i kontrmarszach po Litwie i Polsce.

O tym czasie utracił hetman drugą małżonkę swoją Teresę z Gosiewskich, a między jedną wyprawą wojenną a drugą, przebywał kolejno bądź w rozległych dobrach swoich na Żmudzi, bądź w Wilnie, osypując dobrodziejstwami klasztor Trzynitarzów, własnej na Antokolu fundacyi, objędującą majątności swoje, doglądając interesów. Interesa te atoli świetnymi już nie były. Raz poraz wyzbywa się Sapieha której posiadłości lub pod duży ją oddaje zastaw.

Gdy Piotr Wielki zajął Litwę, schronił się hetman do Prus, przebywał następnie w Wielkiej Polsce, zaś wrócił do kraju dopiero po ogłoszeniu królem Leszczyńskiego i z rąk jego wielką bulawę (odjętą mu przez Augusta II) przyjął.

Na te czasy właśnie przypada pobyt w Osmiańszczyźnie króla Stanisława, pobyt związany ściśle z szeroką akcją rozgrywającą się na widowni całej Rzeczypospolitej — i nie od rzeczy będzie wybiezł nieco, na tem miejscu, poza granice łwiejskich poletków.

¹⁾ Pow. Osm. — I. 310—314.

Aby uprzytomnić sobie, w jakich warunkach i w jakiej fazie burzliwego i pełnego przygód życia król Stanisław Leszczyński gościł na oszmińskiej ziemi — dość przypomnieć główne wypadki i daty historyczne 1706, 1707 i 1708 r.¹⁾

Dnia 24 września 1706 zawarty został w Altranstaedt pod Lipskiem uroczysty pokój między Karolem XII szwedzkiem i Augustem II, mocą którego ten ostatni zrzekł się korony polskiej na rzecz Stanisława Leszczyńskiego. Osiągnięcie tego rezultatu było ukoronowaniem wszystkich dotychczasowych powodzeń dumnego protektora Leszczyńskiego; Karol XII stał u szczytu znaczenia i potęgi. Zdawłoby się, że tak stanowczy obrót rzeczy położy kres wszelkim w kraju rozruchom, że utrwał raz na zawsze stanowisko Leszczyńskiego na tronie, że usunie nawet pozory do sięgania zbrojną ręką w sprawy Królestwa Polskiego zarówno Karola XII jak cara Piotra.

Inaczej się atoli stać miało. Pokój altranstaedtski nie zadowolnił nikogo. August II zawarłszy go bez porozumienia się z potężnym aljantem swoim przemysłował tylko jakby zerwać haniebną umowę i w tym celu odpowiedzialność za podpisanie warunków zwał na — własnych swoich, Bogu ducha winnych pełnomocników. Piotr Wielki, stojący z niemałą siłą w okolicach Orszy i gotujący się do wkroczenia w granice Polski, zaskoczony nieprzewidzianą, dobrowolną abdykacją króla Augusta, nalegał na zerwanie świeżo zawartego traktatu; stronnicy Augusta nie chcieli się pogodzić ze stanem rzeczy; stronnicy Leszczyńskiego nie czuli się na siłach złamać opozycji; w niezaradności swojej umyślono prosić rosyjskiego monarchę o pośrednictwo, a w Lublinie (19 czerwca 1707) ogłoszono nawet tron polski wakującym. Tedy nowe swary, kłótnie, rozdwojenia i anarchja jeszcze gorsza.

Na wieść, że stronnicy Augusta nie myślą wcale poddać się jego własnej decyzji, na wieść, że car Piotr nie solidaryzuje się z postanowieniem swego sprzymierzeńca, na wieść, że partja

Leszczyńskiego nie jest w stanie o własnych siłach zająć dominującego stanowiska, na wieść wreszcie, że sam August nie myśli wcale uznanować umowy w Altranstaedt zawartej, ruchnął Karol XII z całym wojskiem swoim z Saksonji, gdzie całoroczne odbył wygodne leże, i puścił się pod Toruń, mając przy boku swoim króla Stanisława.

Sily zbrojne szwedzkie liczyły 36,000 głów najlepszego żołnierza. Główna kwatery królewska była w Wysznicy pod Brześciem Kujawskim, zaś Leszczyński osiadł o piętnaście kilometrów dalej w Swientynie. Do obozu szwedzkiego przybyło poselstwo tureckie dając niedwuznacznie poznać gotowość sultana do zawarcia przymierza skierowanego przeciw Rosji. Przymierza tego uchwylił się Karol XII skwapliwie i wtedy to właśnie, najprawdopodobniej, powstał w umyśle jego plan śmiałego pochodu w głąb Rosyjskiego państwa, plan w znacznej mierze ugruntowany na sojuszu z Turcją. O tym też czasie związane zostały rokowania z Mazaepą. Oprócz wojsk pod własną komendą, miał Karol XII jeszcze oddział 10,000 Löwenhaupta stojący pod Mitawą, korpus generała Schlippenbacha w Estlandji, oraz kilka tysięcy wojska skoncentrowanego w Finlandji. Wszystkie te sily miały zostać niebawem uruchomione do wspólnej akcji. Król Stanisław z polskimi regimentami trwał wciąż nieodstępnie przy Szwedach.

W pierwszych dniach stycznia 1708 posunął się król szwedzki naprzód a pierwszych dni lutego stanął pod Grodnem, gdzie na czele niemałej załogi znajdował się sam car Piotr Wielki. W noc atoli z 6 na 7 lutego rossjanie opuścili miasto bez wystrzału i wojsko szwedzkie przez otwarte bramy weszło do Grodna. Rozpoczęła się akcja wojenna i strategiczna podobna akurat do tej, co w sto lat potem miała pogrzyżyć niemniej zapamiętałego a o wiele groźniejszego najezdnicą. Karol XII jał — że się tak wyrażę — torować ścieżki Napoleonowi, jał stawiać pierwsze kroki po fatalnej drodze prowadzącej do Połtawy.

Wyruszywszy z Grodna 9 lutego, podążając prostą linią przez powiat lidzki i przez Holszany, stają dnia 22 lutego król szwedzki i król Stanisław w Smorgoniach. Nieprzyjacieli nigdzie

¹⁾ Por. Ch. von Sarasin, *Die Feldzüge Karl's XII. Leipzig 1881*, str. 203—241. „Historja życia Naj. Stanisława I Króla Polskiego”. Przekład z francuskiego i niemieckiego. Bez miejsca wydania, z datą 1744. Str. 119—175.

nie zabiegł im drogi — cofał się ustawicznie. Wojska szwedzkie i polskie, wskutek forsownego marszu po trudnych do przebycia wertepach, porozpręgały się i Karol XII zmuszony był dłuższy w Smorgoniach odbyć popas, aby regiminta i oddziały skupić się mogły i wypocząć.



W Smorgoniach wypracowany został do ostatnich szczegółów plan dalszej akcji i dalszego pochodu. Karol XII zdecydował się — wbrew opinii generalnego sztabu, doradzającego uderzenie całą siłą na Ostżejskie prowincje — iść dalej w głąb Rosji. Tam miały mu podać rękę zastępy kozaków zaporozskich i dońskich pod wodzą sprzymierzonego Mazepy; w głąb Rosji miały pociągnąć w ślad za królem wojska szwedzkie komendy

Löwenhaupta; generał Lübecker z 14.000 otrzymał rozkaz maszerowania na Petersburg; król Stanisław Leszczyński miał połączyć się ze szwedzkim generałem Krassowem, zgnieść oddziały stronników Augusta i wkroczyć do Polski. Formalny traktat zawarty został w Smorgoniach z pełnomocnikami Mazepy. Karol XII nie wątpił, że, oskrzydłony chmarami zbuntowanego kozactwa, pochód tryumfalny odbędzie z Ukrainy do Moskwy. W Moskwie, nie gdzieindziej, gotował się wojnę zwycięzką zakończyć, z Piotrem Wielkim pokój zawrzeć.

Z miesiąc przeszło bawili Karol XII i Stanisław Leszczyński w Smorgoniach, król Szwedzki wygotowywując ostatnie dyspozycje i gromadząc siły, król Leszczyński werbując stronników, dojeżdżając w sąsiednie powiaty. W czasie też owym, w pierwszych dniach marca 1708 r. przybył ze Smogonia król Leszczyński do Gieranon i zabawił tam dni parę załatwiając pilniejsze miejscowe sprawy¹⁾. Przy królu znajdował się w Gieranonach zarządzający dobrami artylerji litewskiej hetman Kazimierz Jan Sapieha.

W końcu marca obaj królowie przejechali do Radoszkowicz (dziś w powiecie wilejskim na pograniczu mińskiego) gdzie główną kwaterę rozbito. Wojska rosyjskie, liczące 40 — 50.000 żołnierza, rozłożyły się między Witebskiem, Orszą i Mohilewem ale leżały nieruchome, pozwalając królowi szwedzkiemu obozować spokojnie w Radoszkowiczach przez kilka tygodni.

Nastal wreszcie dzień stanowczy. Do pochodu wszystkim było gotowe. Dnia 11 czerwca wysłał król szwedzki awangardy swoje ku Mohilewowi a nazajutrz żegnał się w Radoszkowiczach z przyjacielem swoim i sprzymierzeńcem królem Stanisławem. Pożegnali się obaj aby się już nigdy więcej w życiu nie zobaczyć. Karol XII pociągnął na czele armii szwedzkiej ku Berezynie, ku... Poltawie; Leszczyński z 16.000 wojska ruszył na Grodno przez Tykocin, w zachodnie dzielnice Polski. Przy

¹⁾ Dnia 6 marca 1708, z Gieranon datowany, reskrypt króla Leszczyńskiego odejmujący dobra Kościelowi. Porów. „Pow. oszm.” II. 23.

boku jego znajdował się Stanisław Poniatowski ojciec przyszłego króla Stanisława Augusta.

Dalsze dzieje przypomnienia nawet nie potrzebują. W rok po wspólnem obozowaniu obu monarchów w Smorgoniach i w Radoszkowicach, hen, tam na stepach nadnieprzańskich runął wspaniały gmach wielkich planów Karola XII grzebiąc pod zwaliskami swemi tron Stanisława Leszczyńskiego. Ostatnie nadzieje swoje, ostatnie złudzenia swietlane, ostatnie swoje jasno dni przeżyli Karol XII i Stanisław Leszczyński tu u nas właśnie, na oszmiańskiej ziemi.

W ślad po katastrofie połtawskiej, Sapieha, który na rok przedtem zdał był hetmaństwo synowcowi swemu Janowi Sapiezie, współ z wieloma stronnikami Leszczyńskiego, oddał się na łaskę i niełaskę królówi Augustowi II. Król tę submisję przychylnie i skwapliwie przyjął.

Uspokojony pod względem stanowiska swego w kraju, siedmdziesięcioletni z górą magnat wstępuje po raz trzeci w związki małżeńskie z wdową po Andrzeju Gielgudzie hrabianką Antoniną Waldstein-Arnau, która sumami znacznemi oraz pięknemi majątnościami szerzył sapieżyńskiej fortuny restauruje. Pomogła atoli ta restauracja niewiele, do samego bowiem zgonu wojewoda wileński był w interesach i gotowizny wciecznie potrzebował.

W 1720 r. znajdował się Sapieha po raz ostatni na sejmie w Warszawie. Przeszło osmdziesięcioletni weteran, otoczony trzema generacjami Sapiehów i spokrewnionych z nimi rodzin, przybył umyślnie na pożegnanie do izby poselskiej i zalecał siebie i dom swój stanu rycerskiego pamięci. Odpowiedział mu marszałek sejmowy Krzysztof Zawisza. Wrażenie na umysłach posłów sprawiły nietylko widok sędziewo starca i poważanego przez czterech królów senatora, ale i słowa Zawiszy, rzezone na wstępie: »Stawa tu przed wami żołnierz od lat przeszło sześćdziesięciu, senator od lat czterdziestu pięciu i pan z panów...«

Kazimierz Sapieha, wracając z tego sejmu umarł 13 marca

1720 r. w Grodnie, otoczony licznym zastępem duchowieństwa i rodziny, pośród synów, synowców i wnuków. Złotki jego złożono w grobach sapieżyńskich w Berezie.

Był to pan odznaczający się między dygnitarzami w senacie — radą i powagą; między domownikami — ludzkością; uprzejmością, dobroczynnością wszystkich umiający; na kościoły i zakony hojny dobrodziej. Chociaż zostawił jedną z najobszerniejszych fortun, lecz obciążoną tak znacznemi ciężarami, że synowie jego oddali ją pod takę, kontentując się swym macierzystym funduszem¹⁾.

Ale z szerokich dziejowych widnokręgów wróćmy do oszmiańskiego Iwia, gdzie tymczasem w absencji dziedziców, rządził — Tyzenhauzowie. Jakimże rzeczy składem? A oto, takim.

W 1686 r. pożyczyl wojewoda Kazimierz Jan Sapieha 15,000 talarów od Stefana Tyzenhauza wojewody nowogródzkiego i oddał mu w zastaw Iwie. Za wzięte pieniądze wykupił Sapieha z pod zastawu Jabłonowskiego, kredytora jeszcze Kiszczyńskiego, folwark Weronkę i wieś Piotrowicze i przytęczył je do Iwia. Po dziesięciu latach (1695) dobrał jeszcze Sapieha od Tyzenhauza 2,000 talarów bitych, miał za nie wykupić jeszcze jeden folwark Iwiejski, ale wzięte pieniądze *in proprium* obrócił. Przez lat zewnętrznie Tyzenhauz spokojnie dzierżawił Iwie w posiadaniu swoim i często tam przebywał.

Nastal pamiętny dla Sapiehów rok 1700; stoczoną została bitwa pod Olkienikami²⁾; szlachta rzuciła się na Sapieżyńskie dobra, plądrując je i niszcząc. Tyzenhauz apelował do króla prosząc o opiekę i obronę, tłumacząc że on przecież jako zastawnik, ma przedewszystkiem prawo do Iwia. Tedy król August II wydał do senatorów, rycerstwa i obywatelów W. Ks. Lit. uniwersał upominając i zakazując, aby nikt nie ważył się tknąć Iwia »nie chcąc aby za panowania Naszego krzywdą w państwach Naszych dział się miała« oraz widząc »rzecz nad słońce

¹⁾ Ks. Kognowicki »Manuskrypt«. »Sapiehowie. II. 108—212.

²⁾ »Pow. Oszm.« I. str. 312.

jaśniejszą i zapobiegając wyuzdanym na cudzą fortunę apetytom. Tłumaczył nadto król że majątność Iwie na kilkanaście lat przed akcją Olkieniłą weszła pod zastaw Tyzenhauzów i że zastawne prawo jest wszędzie posesji *jus cardinale*, którego *violare* nikomu nie wolno¹⁾. »Jeżeli zaś — pisze król — postrzeżeni pod Olkienikami mają jakie do Sapiehów pretensje, niech upominają się o nie u Rzeczypospolitej, a My sami (król) deklarujemy obmyślić dla nich na przyszłym, da Bóg, sejmie coś bądź *ex vacantibus primis et ex pane bene meritorum*²⁾.

Nie pomogły nie uniwersały królewskie. Tyzenhauz w samym Iwiu poniósł strat rozmaitych na przeszło 50,000 złp. od najazdów, expulsyj, violencyj i gwałtów. W ciągu lat dziewięciu żadnych intrat z Iwia nie miał, nawet zarządzać niem nie mógł, bo do tego nie dopuszczała rozjuszona szlachta. Kowal zawinił, szewca wieszano.

Miarę ówczesnej zaciętości na Sapiehów oraz zdziżenia obyczajów, daje napad formalny na Iwiu, dokonany przez biskupa smoleńskiego Mikołaja Zgierskiego, na czele licznej szlachty, Ordyńców, Mejnartowiczów, Swolyńskich, Darewskich, Soroków, Pleśnickich, Tołwińskich, Komarów, Sliźniów, Jurahów, Sulistrowskich, Kiewliczów, Sawickich i t. d. i t. d. Aby jaki taki mieć pretekst po temu, książdz biskup zamianował siebie sam komisarzem... eksdywizorskim i ruszył nieproszonej z adherentami swymi czynić... eksdywizję dóbr nieobecnego, zmuszonego szukać schronienia za granicami kraju, Sapiehy. Ustępujemy głosu — współczesnym.

»Gdy w roku przeszłym 1700 — czytamy w dekreście Trybunału Głównego Litewskiego, ferowanym w dniu 15 stycznia 1709 r. — publiczne w Wielkiem Księstwie Litewkiem stało się zamieszanie, którego żalujący (Sapieha) nie mogąc cierpieć, wszelkie swoje tak leżące obszerne jako i ruchome nie mniejszego szacunku, zostawiwszy dobra, bogate skarbee i wielkie porzuciwszy zbiory, jedyne zdrowie swoje unosząc, *cum bene*

¹⁾ Oryginał uniwersału w Iwiu.

²⁾ Osobliwa względność dla jawnych bratobójców oraz wiołatorów spokoju i bezpieczeństwa publicznego!

sententibus, od zawziętego tumultu *a longe* tych krajów zostawał musiał — tedy obżalowany Jegomość Xiądz biskup smoleński, współz z innymi obżalowanymi, żadnego do żalującego Jegomości i dóbr onego nie mając najmniejszego pretekstu — bez bytności żalującego, *contra decentiam* charakteru swojego, *applens alieni, usurpando* nie wiedząc *qua auctoritate magistratum et commissarialium* — na majątność żalującego, Iwie nazwaną w powiecie Oszmiańskim leżącą, mając z sobą człowieka do kłikuset, z rozpostartemi chorągiewami *armata potentia*, w tym pomienionym roku, miesiąca i dnia sobie lepiej wiadomego, najechał. Gdzie w cudzej fortunie jako w swojej własnej rządząc się, *licentiose* postępując, wszelkie sobie rozkazując wygody, przez czas niemaly rezydował. Tamże, zastawszy w tej majątności, we dworze i folwarkach do niej należących różne *supellectilia* niemaley ceny, konie, stada, bydła, zboża w gumnach nie mlócone i w świrnach zsypane, wszystko to ichnościowie mniemani komisarze, zabrali na swój pożytek obrócili, szkody na 100,000 złp. (*plus minusque* rachując) uczynili, gwałt, violencję, ekspulsję popełnili. Naostatek Jegomość X. biskup Smoleński dwór, miasteczko, folwarki i wie obszerne różnym osobom (w tej żalobie wyrazonym nigdy przez żaden sposób do tej majątności nie należącym) eksdywidowawszy, rozdzieliwszy, do posesji podał i sam z niej odjechał.

Sąd skazał biskupa i współników jego¹⁾ na grzywnę 410,232 złp. oraz na infamję i banicję.

Nareszcie powoli zaczął jaki taki ład i porządek wracać na Litwę. Umysły uspokoiły się; Sapieha wraca 1709 r. z zagranicy, odzyskuje Iwie i — nie pomnąc że przeciw do intrat iwiejskich ma prawo w pierwszej linii Tyzenhauz — sam, przyćśnięty potrzebą, intraty te zagarnia. Biedny Tyzenhauz w desperacyi. Patrzy jeno z zawiścią na OO. Bernardynów, którzy bez względu na to, kto gospodarzył w Iwiu, najskrupulatniej z roku na rok annuatę swoją egzekwowali i wybrali z Iwia

¹⁾ A byli między nimi tacy jak Komar, podstarości oszmiański, Ludwik Chomiński starosta lubelski, Andrzej Juraha sędzia grodzki oszmiański, książdz Maciej Anecuta referendarz W. Ks. Lit. i t. d.

w ciągu lat siedemnastu 34,000 złp. to jest więcej niż sam Tyzenhauz. Tedy rozpoczyna się proces pomiędzy dziedzicem a zastawnikiem. Sapieha przegrywa sprawę i zmuszony jest uznać wszystkie straty przez Tyzenhauza poniesione, uznać że tenże zaspakajał z własnej kieszeni Kiszczyńskich kredytorów i przyjął to wszystko na własny rachunek. Łącznie z pierwotną summą zastawną, z dobranymi dwoma tysiącami talarów, ekspensami i stratami, urosła teraz summa należności Tyzenhauzowych do poważnej cyfry 100,000 talarów bitych i 61,765 złp. Takiej kwoty Sapieha w gotowości nie miał. Nastąpiła tedy w 1720 r. przyjacielska kombinacja już z synem Stefana Tyzenhauza, Michałem pisarzem litewskim. Summę rzezoną wniósł Sapieha prawem zastawnem na Iwicie, na majątność swoją Szkudy oraz na pałace w Wilnie.

Tak pokombinowawszy się, umarli jeden po drugim, Sapieha i Tyzenhauz. Dziedzictwo Iwicia przeszło sukcesją na Aleksandra Sapiehę podskarbiego nadwornego litewskiego, oraz na małoletniego brata jego Michała. Zastawę Iwicia wziął — pomiarokowawszy się z bratem Benedyktem starostą szmelyńskim — syn pisarza litewskiego ksiądz Antoni Tyzenhauz kanclerz djeczejji wileńskiej, który często i przez czas długi w Iwicu rezydował. W 1733 r. ksiądz Antoni Tyzenhauz wszystkie posiadane sumy, na Iwicu lokowane, zapisał i darował Ignacemu Ogińskiemu, naówczas obożnemu, *in post* marszałkowi W. Ks. Lit. Sam Tyzenhauz osiadł sobie spokojnie na dożywotnej rezydencji w Mikołajewie.

Podczas gdy się to dzieje druga połowa Iwicia — folwarki niektóre — została tymczasem w posiadaniu Żyżemskich (t. j. krewnych Elżbiety z Żyżemskich) a następnie Obuchowiczów (ile że córka Krystyny z Kiszaków Kierłowej, poślubiła Teodora Obuchowicza i synowie jej nie dali za wygraną pretensjom do sukcesji Kiszczyńskiej). Ci ostatni, zwątpiwszy nareszcie w możność utrzymania się przy Iwiciejskiej ziemi, prawa swoje do połowy Iwicia ustąpili Ignacemu Ogińskiemu. Tym rzeczą składem znalazł się Ogiński w posiadaniu: jednej połowy Iwicia oraz sum zastawnych ciężających na drugiej połowie tej majątności.

Sapiehowie — właściwie Aleksander działający w imieniu własnem oraz małoletniego brata — próbowali wyprocesować od Ogińskiego prawa do Iwicia nabyte przezeń od Obuchowiczów, ale nadaremnie. Nie pozostawało nic innego, jak sprzedać mu, obciążoną długami własną Iwicia połowę. Ma wszystko, niechże bierze i resztę. Tak się też i stało. W 1752 r. *mediante sententia* przyjaciół, Ignacy i Helena Ogińscy, wypłaciwszy Sapiehom należność za połowę Iwicia, oraz jeszcze jakieś pozostałe Kiszczyńskie należności, *in summa* 108,000 złp. wzięli na wieczność całość Iwicia¹⁾.

Ignacy książe z Kozielecka Ogiński²⁾ był synem kasztelana witebskiego Marcjana, pierwszego z Ogińskich — jak widzieliśmy na innym miejscu — właściciela Zalesia³⁾. Fortuna kasztełańska małą nie była, ale kasztelan miał piętnastoro dzieci; na dolę przeto Ignacego przypadło niewiele i dzięki temu Iwicie znalazło w nim gorliwego opiekuna i pana. Rezydencję też swoją mieli w Iwicu Ogińscy.

O wyglądzie jej w drugiej połowie XVIII wieku, w latach 1776—1778, dają wyobrażenie inwentarze.

Tak oto, jechało się z miasteczka do ówczesnego dworu »perspektywą« wysadzoną drzewami w cztery linje. U wjazdu w tę aleję — do dziś dnia istniejącą — stały dwie »austerje« (gospody, zajazdy), aleja zaś biegła wprost ku obszernemu dziedzińcowi opasanemu murem. Wspomnieliśmy na innym miejscu, że obręb ów rezydencjonalny leżał między dziś istniejącym jeszcze w Iwicu ogrodem a traktem biegnącym, jak dziś tak i wówczas, z Subotnik do Iwicia.

Przed gankiem pałacowym, wspartym na czterech drewnianych słupach, stały dwie latarnie. Przez wielką sień, w której

¹⁾ Prawo wieczyste przeżądne od Sapiehów Ogińskiom na połowę Iwicia, datowane z Grodna 25 stycznia 1752 r. (Original w Iwicu).

²⁾ Urodzony około 1698 r. umarł w 1775 r. Liczne piastował urzędy i dostojenstwa, był między innymi, wiecześnie litewskim, marszałkiem wielkim litewskim, wreszcie kasztelanem wileńskim. Żona jego Helena Ogińska (z odnogi hetmańskiej) odznaczała się niepospolitemi talentami oraz niepospolitą siłą fizyczną.

³⁾ »Pow. Ozm.« II. 144.

stała, suknem zielonem wybita, lektyka pani domu, wchodziło się do stołowego pokoju o trzech oknach w olów szklonych; zwracał w nim uwagę stół dębowy o sześciu nogach, przeznaczony do gry w kregle; meble czerwonym obiciem były kryte. We wszystkich innych komnatach ściany powleczone były materją, lub malowane, tylko w jednym pokoju dano obicie papierowe »angielskie«. Inny znowuż pokój zwano »złotym«, od polewkającej ściany skóry, złotem nabijanej. W sypialni Heleny Ogińskiej czerwieniał na ścianach karmazynowy adamaszek; takimi adamaszkami pokryte były meble; ozdabiał pokój obraz św. Zuzanny. Sypialnia pana domu trzymana była w niebieskim kolorze i również adamaszkami, ale niebieskim, miała kryte meble; przylegał do sypialni gabinet o dwóch oknach, przysłoniętych firankami jedwabnymi, ścianami na pretach; stały tam stoliki »chińskie«, rozpościerała się wielka kanapa materją perską kryta; na ścianach wisiały portrety Augusta III, królowej, imperatorowej Elżbiety oraz imperatora meża Katarzyny II.

W lewo przy pałacu stał, wkopany w ziemię, na drewnianym postumencie kompas z herbem. W prawo, w pewnej odległości, wznosiły się zabudowania gospodarskie: folwark, czeladnia, gunna, browar, spiężrze, świrunki, słodownia, ptaszniki, prackarnia, młyn i t. p. Bliżej pałacu, również w prawo, stała obszerna oficyna; w lewo — kuchnia, opodal kuchni — murywany skarbiec. Skarbiec to był nie byle jaki. Kilka izb, szatnie, mieszkania dla służby a w izbach rozmaite potajemniki w ścianach, szafki w uszakach odcien i drzwi. Sama komora skarbcowa miała okiennice wewnętrzne żelazne i dawała bezpieczne schronienie kilku szafom grubo okutym. Galerja prowadziła ze skarbcza do kaplicy, w której ołtarzu jaśniała figura Matki Boskiej, sncyerskiej roboty, pozłacana.

Za pałacem rozciągał się ogród tak zwany włoski. W nim widziałeś dwie figurnie z dziesięciu oknami ze szkła białego każda oraz wielką, murywaną oranżeryę. Latem roilo się po ogrodzie od drzew wazonowych; było ich w istocie mnóstwo. Młodych drzew pomarańczowych liczone 108, starych sześć, dziłkich do czterdziestu, bukszpanów dwadzieścia kilka; parado-

wały w wazonach drzewa cytrynowe i bobkowe (laury), granaty drzewa migdałowe, rozmaryny, orzechy włoskie. Samych drzew figowych było osmdziesiąt. Rozpięte na białych ścianach, dojrzewały morele i brzoskwinie; winne latorośle tworzyły długie i bujne szpalery. Drzew owocowych było stosunkowo niewiele; nieco mniej niż dwieście jabłoni, grusz trzydzieści. Rosły na gruncie tworzące malownicze partery i bukiety: lilje, tulipany, hiacenty, ruty, słazy weneckie, alkiermesy, lizyopy, fiołki i lawendy. Ogród warzywny pełny był szparagów, kard, jarmuszów, tytupiu ukraińskiego i zwykłych ordynarniejszych ogrodowizn.

Dodajmy nawiasem, że w czasie, o którym mowa, stało w Iwiu i po folwarkach dwornego byłda rogatego sztuk 401, owiec sztuk 506.

Niemniej gorliwie niż o splendor rezydencji własnej troszczyli się Ogińscy o dobro miasteczka i okolicy. Wyrazem tej troskliwości była fundacja w 1765 r. szpitala w Iwiu. Szpital dawał miejsce dla ośmiu chorych, obowiązanych codziennie modlić się w kościele farnym za fundatorów szpitala (»jeżeli żyją, prosząc o szczęśliwą śmierć, jeżeli nie żyją, za ich dusze«). Właściwie atoli był to raczej przytułek dla niezdolnych do pracy dziadów i bab.

Gorliwie też dbali o dziedzice Iwia o rozkrzewianie się wśród ludności wiary rzymsko-katolickiej. Protegowali oni skwapliwie zwłaszcza dyssydentów, którzy na łono kościoła rzymsko-katolickiego wracali. Rozmaitym »nawróconym« krawcom, kowalom, felcerom i t. p. ponadawali Ogińscy liczne place w miasteczku. Tak n. p. felcer Dąbrowski otrzymał 52 przęty kwadratowe placu, krawiec Łapa w dożywocie 126 przętów, kowal Szmitt nietylko plac na wieczność ale i dom z ogrodem oraz sianożół niemalą. Niejakiej Adamowiczowej neoficie »chcąc ludziom mniej światła mającym ku poznawaniu Rzymskiej wiary uczynić potrzebne zachęcenie« darowano pół włoki ziemi. Ale i za zasługi oraz sierotom, wdowom, do pracy niesposobnym ludziom nie szczędziła zwłaszcza kasztelanowa wileńska, po śmierci męża, rozmaitych

ułg, darowizn i zapomóg — jak świadczą liczne karty przez nią wydawane¹⁾.

Czasu dziedzictwa Ogińskich w obrębie dóbr Iwiejskich znajdowały się następujące folwarki i wsie: dwa miasteczka Iwie i Mikołajów, samo fundum, cztery folwarki: Galimszczyzna, Rembakowszczyzna, Krasowszczyzna i Chowańszczyzna; wsie: Lotewka, Barów, Czapuń, Zakościele, Zbojsk, Dyndyliszki, Hanczary, Lukoszyn, Strzyżenięta, Turuski, Aleksandry, Surlogi, Pozdzenięta, Szeptuny, Sangucie, Koziońce, Sakowice, Jakuńka, Kurciszki, Ciunowice, Dejliły, Zubkowice, Rodziewiczze (oddane przez kasztelanową wileńską i darowane Ignacemu Gurskiemu staroście wikszańskiemu), Dworzany, Wiguszki, Wodole, Chilewice, Berczówka, Kwacze, Losiowca, Zapudziń, Rogowszczyzna, Dunaj, Brobycze, Karpowice, Lubienięta, Kiury, Misiukowice, Jasłowice, Helenów, Helenówka, Pawłowice. Ogółem wsi 43²⁾.

Ogińscy, Ignacy i Helena zesłali ze świata bezpotomnie. Iwie przeszło drogą sukcesji we władanie hetmana wielkiego litewskiego Michała Kazimierza Ogińskiego (ur. 1738 r. zm. 1800 r.) jednego z najzasłuższych magnatów w Polsce, pretendenta do korony po śmierci Augusta III, miłośnika sztuk, twórcy kanału »Ogińskiego«, łączącego Niemien z Prypecią, czyli morze Bal-

¹⁾ Korespondencja sąsiedźka. Solohub gener. artyl. lit. władający Lipniškami do Ogińskiego w Iwie: »Monsieur. Z względu sąsiedzkiej znochania przyjaźni a szczególnie łaskawej JW. W. M. Pana Dobrodzieja dla mnie przychylności, zechodząca dyferencyjną klótnię chcąc *quasi tranquillius pacifice*, zaleciłem Jan. Pana dyspozytorowi Lipnińskiemu najskromniejszą spokojności konserwacya, wzajemnie oraz mam honor upraszać JW. W. M. Pana, ażebyś zważył ludzi Iwiejskich impet do wioleńcy gruntów Lipnińskich ustawie infestacyj, *justo demore* raczył. Przy insynuacyi tedy niniejszej prosby mojej i mi samego nieprzestannej łascie JW. W. M. Pana polecam. Zostawam *indifferenti animo et cultu debito* JW. W. MPana i Dobrodzieja najniższym służą. Z Wilna 25 Augusti 1754.

²⁾ Dla zaspokojenia dyferencyj granicznych między Iwiami a Baksztami biskupiem sejm 1775 r. dwakroć wyznaczał specjalną komisję. Badał że żądania z nich nie doszła do skutku dzięki niestawieniu się komisarzy (Vol. leg. VIII f. 696 i 723).

tyckie z Czarnem³⁾. I znów Iwie padło jak kropla w morze, w bezdno wielkopańskiej fortuny.

Co znacząco kilkadziesiąt tysięcy złotych intraty rocznej iwiejskiej dla hetmana, który obracał milionami! Gospodarkę iwiejską zdał »gubernatorowi« swemu iwiejskiemu Sierżpifskiemu, obowiązkanemu wnosić hetmanowi co rok 66,000 złp. Następnie oddał hetman Iwie w zastaw marszałkowi nadwornemu koronnemu Franciszkowi Rzewuskiemu. Wreszcie od 1784 r. trzymał Iwie w dzierżawie Szymon Skirmunt mostowicz piński.

Zadalekoby nas zawiodła opowieść o dziejach fortuny hetmana Ogińskiego⁴⁾. Hetman, zawikłany w kłopotliwe interesa⁵⁾ sprzedał wszystkie dobra swoje ks. Michałowi Kleofasowi Ogiń-

³⁾ Kanał ów, mający sześć i pół mili długości, kosztował 12 milionów złp. Pierwszy statek przepłynął nim z Chersonu do Królewa w 1784 r. Porów. Syrokomla »Niemien od źródeł do ujścia«. Wilno. 1861.

⁴⁾ »Pow. Ozm. II. 190.

⁵⁾ Walczą się Rzeczpospolita pociągnęła za sobą i znaczną część fortuny hetmana Ogińskiego. Starostwo Cielerskie w gub. Mohyłowskiej, przynoszące 60,000 rb. assygnacyjnych intraty rocznej, odjęte mu zostało i przeszło do Monarszego skarbu w 1773 r. czyli że przez lat dwadzieścia siedm (1773—1800 t. j. do roku zejścia ze świata hetmana) było mu zdat intraty 1,649,000 rs. assygnacyjnych. O tymże czasie dobra dziedziczne hetmana Kruchla i Nowina (gub. Mohyłowska) skonfiskowane zostały a miewał z nich hetman intraty rocznej po 27,000 rs. assygn., same zaś dobra warte były mniej więcej 540,000 rs. assygn.; podobnemu losowi uległy dobra Błoszenkowice wartości 400,000 rs. assygn. Utracił też hetman w 1794 r. dożywotnią pensję ekonomji Pińskiej przynoszącej mu 180,000 złp. intraty rocznej; ekonomj darowano ks. Repiniowi, który hetmanowi wypłacał rocznie zaledwie po 79,000 złp. czyli że przez lat sześć miał stąd hetman straty 136,350 rs. assygn. Dalej skonfiskowano hrabstwo Cieleryjskie (gub. Mohyłowska) i darowano hrabiemu Sołtykowi; miał hetman na tem hrabstwie sumę zastawną w kwocie 100,000 czerw. zł. i summa ta przepadła. Przepadły również dobra kurlandzkie Alszwang, otrzymane w spadku po Szwerynie; zagarnął je Biron nieprawnie a w owe czasie z potężnym Bironem walki być nie mogło. Na ostatek wspomnieć też można i o tem, że wynagradzając w setnej części wydatki złożone na słynny kanał, konferowała Rzeczpospolita Ogińskiemu dożywotnie wójtostwo Zahajskie; Imperator Paweł darował je Chomińskiemu wojewodzie mścisławskiemu. Jednym słowem trzy rozbiory Rzeczypospolitej przyprawiły hetmana o stratę przeszło pięciu milionów rubli assygnacyjnych.

skiemu¹⁾ i ogromną tą masą dóbr i kapitałów trzęśli przez lata całe dłużnicy. Na domiar zamieszania wystąpili w 1800 r. na arenę sukcesorowie hetmańscy: Brzostowscy, Platerowie, Przedezicy, Parczewscy, Wielhorscy i urosła dopiero piramidalna gmatwanina, którą raz po raz przecinali specjalne ukazy cesarskie, ale której rozwikłać nikt nie był w stanie. Jedyna chyba w świecie rozczłonkowana nasza Rzeczpospolita mogła być widownią podobnych majątkowych i interesowych komplikacji.

Koniec końców, aby raz wybrnąć z tej haniebnej matni, po dwudziestu pięciu latach procesowania się, gozwania, rozrachowywania się, klócenia i godzenia, spadkobiercy hetmańscy, wywindykowawszy z masy dóbr podskarbiemu Michałowi Kleofasowi Ogińskiego Iwie, postanowili one sprzedać²⁾. Znalazł się

¹⁾ Za 12,350,000 złp., z których miał podskarbi wypłacić 8,000,000 dłużnikom hetmana a 4,350,000 został sam hetmanowi dłużnym. Nawiąsem mówiąc, przysięgę na wierność Tronowi Rosyjskiemu złożył w imieniu hetmana w ręce generała Cyclicanowa półkownik Łachnicki jak o tem świadczą następujące certyfikaty: «Судомъ извѣстнаго по сему Манифесту 11 Декабря по старому стилю объявленнаго во всей Россіи, пріиска за іерархію отъ господина Императора величійшаго величества Михаила Павловича Ордена святаго герцога великаго Великаго Княжества Литовскаго по повелѣнію Его Святѣйшаго синодальнаго святаго синодана и Великаго Княжества Литовскаго Государя Губернатора и разнаго Орденца Кавалера князя Николая Васильевича Рюмина, дабы въ присутствіи моего пріиска. Въ удѣленіи чего дано сіе за подпискою моего и съ присяженными объявленнаго герба моего печата. Гродно, Августа мѣсяца 1795 года. Подписалъ генералъ майоръ, etc. «Дашинъ», N. 223.

²⁾ Z owych czynów przechowała się w archiwum w Iwju księga spraw rozstrząsanych przez sąd włościański lwiejski w latach od 1811 do 1825 r. Są to protokoły dochodzeń sądowych oraz zarejestrowane wyroki. Okrom tego wpisywano do księgi owyż najróżnorodniejsze transakty między włościanami dokonywane, działy, pożyczki, adoptacje (nader częste) i t. p. jak n. p. dził do księgi notarialnych. I tak: dwaj włościanie rozłożyli ogień w lasie, o przy wielkiej suszy mogło wznieść pożar, leśnikowi za niepiłowność obowiązku 100 plag. Za nie zaozanie w porę ogoru — plag 5. Chłop upomina się od drugiego chłopu należnych mu dziesięciu rubli srebrem i wali go koźczęgo po rękę — plag 10. Zelryk rzucił kamieniem w płocę Goździejów — plag 15. Wiele Poździenięta prosi o zrzućcenie z dziesiątlikowstwa Klebichi bo człek nieczreży i złośliwy. Dwór przychyła się do tej prośby i naznacza dziesięć

na nie amator w osobie Rudolfa hr. Tyzenhauza pułkownika wojsk polskich. Tyzenhauz nabył od spadkobierców hetmańskich Iwie dnia 6 maja 1825 r. za sumę 1,500,000 złp. (225,000 rs.). Z pieniędzy tych odeszło 136,125 rs. na zaspokojenie kredytów lwiejskich a resztę otrzymali sukcesorowie hetmana do rozdziału między siebie¹⁾.

Rudolf Tyzenhauz, brat znakomitego ornitologa Konstantego, właściciela Postaw, ożeniony z Genowefą Pusłowską, zmarły w 1830 r., zostawił po sobie trzy córki i ziemskie jego posiadłości sukcesją na nie przesył. Józefa z Tyzenhauzów poślubiła hr. Konstantego Potockiego (z lni Tulczyńskiej) i otrzymała w posagu Rzepichów i Byeń w Słonimskiem; Hermancja została żoną Seweryna hr. Uruskiego i wniosła mu wianem Żółudek w Lidzkim; wreszcie małż trzeciej córki Rudolfa Tyzenhauza, Elfrydy, August hr. Zamoyski (właściciel dóbr Włodawskich oraz Rożanki), otrzymał wianem w 1843 r. Iwie.

Od 1886 r. dziedzicem jest Iwia urodzony w 1861 r. Tomasz hr. Zamoyski, syn hr. Augusta, ożeniony z Ludmiłą hrabianką

tuła Zelryka, którego obowiązkiem będzie utrzymywać we wsi porządek i raportować dworowi, jeżeli który z włościan opuścza się w gospodarce. Chłop ukradł od chłopca sztukę płótna oraz zboże ze śpiczra, dorobiwszy doń klucz. Wyrok: przez dwie środy publicznie na rynku lwiejskim brnąć będzie po 100 plag łozowych. Maciej Dowgińsko popełził klucz swego sąsieda, ta uciekając przebla się o żerdź w płocie i zdechła. Oeniono ją ośm rubli srebrem i połowę tej summy kazano zwrócić poszkodowanemu. Za ukradzenie wólu kary 3 $\frac{1}{2}$ rs. (sena wólu włościańskiego w 1815 r.). Ungur ze wsi Misłukowce prosił Prokopa Chama z Barowa, aby mu kupił w Królceu na «kontusz» dla żony. Cham kupił. Okazało się, że sukna na kontusz nie starczy. Tedy Ungur oddaje sukno Chamowi i domaga się zwróta pieniędzy. Cham, naturalnie, nie zgadza się. Ungur spotkawszy na drodze żonę Chama, srodze ją, przez złość turbuje. Sąd (1818) każe Ungurowi sukno przyjąć a kalkulować się z krawcem, aby starczyło na kontusz, zaś za perturbowanie Chamowej poleca mu wyliczyć pięć plag. Za nie usłuchanie rozkazów ekonoma karano regularnie dziesięćmi plagami. W 1825 włościanie lwiejscy sprzedają z licytacji dobytek włościanina Beturli dla zaspokojenia należności do dworu lwiejskiego; jeden wół nabyty zostaje za 43 złp. 10 groszy, drugi za 41 złp. 20 gr. krowa za 27 złp., druga za 29 złp. 10 gr.

¹⁾ Oryginały dokumentów oraz interesy — w Iwju.

Zamoyską¹⁾, właściciel dóbr Przyborowskich w Brzeskiem oraz Jablonia w Siedleckiem²⁾.

Dzieje poszczególnych attyneneyj iwiejskich dałyby się z łatwością odtworzyć na podstawie licznych pozostałych dokumentów; niezem jednak charakterystycznym nie odznaczają się one.

Niektóre z tych attyneneyj odrwały się od Iwia na czas pewien, aby znów po latach w obręb dóbr Iwiejskich powrócić. Tak n. p. Galimsczyzna puszczołą została przez podskarbiego Mikołaja Kiszkę w zastaw niejakiemu Fonderflottowi, który czasu inkursji moskiewskiej w 1656 r. oraz doszczętnego spłądowania i zrównania z ziemią folwarku, zabity został. Przekazana przez Kiszków Galimsczyzna wędrowała z rąk do rąk przez całe stulecie, aż wreszcie od Trzeciaków kupił ją Ogiński. Inny folwark, zwany Mieszkielęta u drogi z Iwia do Lipnisk — zniknął już z powierzchni ziemi³⁾.

¹⁾ Z linii t. z. węgierskiej. Matka hrabianki Ludmiły była z domu Oeskey de Oeskö et Felső-Dubowán.

²⁾ Brat rodzony hr. Tomasa, hr. August Zamoyski, dziedzic Rożanki i Włodawy ożeniony z córką St. hrabiego Zamoyskiego, tzn. siostry hr. Tomasa poślubił: Anna hr. Jana Zamoyskiego, Elżbieta Ign. hr. Krasińskiego, Marja Pawła Popiela.

³⁾ Samoistna majątność Gnojna nad rzeką tejże nazwy, w pięknej i żyznej okolicy, tuż u połączenia się Gawji z Niemnem, na samej granicy powiatów oszmiańskiego i lidzkiego, należała w 1711 do podskarbiego Miehała Kociella, niejednokrotnie już wspomnianego dziedzica Bienicy. W końcu ubiegłego wieku była Gawja własnością Aleksandra Pocięja, ostatniego oboźnego litewskiego, który w 1819 r. majątność tę wspólnie z Moryniem i Bagnopolem sprzedał za 562,500 złp. Rochowi Brochowskiemu h. Prawdziwe stolnikowi ziemi Dobrzyńskiej. W obrębie tych posiadłości leżały podówczas wioski: Zalejki, Nowosiolki, Kawkieto, Chwosty, Sontaki wielkie i małe, Dżimonty, Baldy, Burdaki, Moryń, Mostki i Dąbrowka. Roch Brochocki potomek staraj szlacheckiej rodziny, gniazdo swoje w Płockiem mającej, ożeniony z Aleksandrą Ojędką, synów miał trzech: Władysława, Antoniego i Aleksandra, ostatniego, z wyjątkiem, marszałka szlachty oszmiańskiej. Władysław Brochocki, w skutek udziału w ostatniej insurrekcyi, zmuszony został Gawję sprzedać już po zapadnięciu grudniowego ukazu. Nabył Gawję za 30,000 rs. niejaki Trychucki i w kilka lat potem odprzedał ją za 60,000 rs. również prawosławnemu Dębowieckiemu, który obecnie pięknej Gawji jest właścicielem. Moryń jest dziś w posiadaniu dożywotniem p. Antoniewej Brochockiej.

Mikołajów nad Niemnem przywodzi nam na pamięć Ościłków, (Ostyków) których był własnością, zanim go od nich nie nabył w 1555 czy w 1556 książę Lukasz Bolesławowicz Świrski¹⁾ starosta krewski następnie ciwun berżański (na Żmudzi). Wdowa po nim zapisała Mikołajów córce swojej Stanisławowej Fursowej marszałkowej oszmiańskiej, poczem nabyli majątność Radziwiłłowie²⁾ a od nich do Kiszków przeszła. Tuż nad Niemnem, na piaszczystym wybrzeżu, stoi do dziś dnia w Mikołajowie niepokazna cerkiewka. Fundował ją w 1629 r. w nowozałożonym miasteczku, pod wezwaniem swojego patrona, Mikołaj Kiszka. »Świaszczennik terażniejszy — czytamy w nadaniu — i na potem będący, w opatrności swojej mając działa i inne służby cerkiewne, wedle potrzeby ich chowac a za mnie samego i domowstwo moje wszystko Pana Boga prosić zawsze powinien będzie³⁾.

Mimo Mikołajewskiej cerkwi biegnie trakt szeroki wiodący w Nowogródzkie przez Niemen. Rzeka stanowi tu granicę dwóch powiatów. Prom przybija do piaszczystego brzegu po którym tu i ówdzie walają się ogromne kłody czarnego dębu, wylawianego z Niemna w niemalej obfitości. Brzegi Niemna pod Mikołajewem, porosłe gdzie niegdzie laskami, dość płytkie i mało malownicze, rzeka jednak sama nie pozabawiona okazałości.

¹⁾ Książowie Świrscy mieli siedziby swoje u jeziora Świrskiego (pow. święciański) a niektóre znaczne ich majątności przeszły jeszcze przed wiekami w posiadanie innych rodzin. Tak n. p. sam Świr nabył w 1528 r. Radziwiłłowie, Młodziol przeszedł w 1517 r. na własność Olbrychta Gaszolda. Do książów Świrskich należały również Świrany, Worniany (dziś Świdieckich w pow. wileńskim), Trokiniki i wiele innych dóbr niemałego obszaru. Książowie Świrscy już w XVII wieku podupadli i rozdzielili się lennie. O miłą od miasteczka Świra jest okolica przez Świrskich zamieszkała, to jest cała wieś podzielona na chłupny rolnicze z gruntami, między drobnych ale dziedzicznych właścicieli. Sąsiedzi nazywają ich ksiądzkami a lud w okolicy Świra, żartując je ich ubóstwa obok miły ksiądzkiej, mówi uszczypliwie: »Szumi dąbrowa — jedzie książę po drowa.

²⁾ Odpowiedź na replikę prokuratora massy Stef. Radziwiłłówny. Pisan Egiewieński. Str. 336. Porów. Wolff »Książowie« 515.

³⁾ Wypis z ksiąg ziemskich wojew. Nowogródz. Zapis funduszu (w Iwiu).

Ówdzie się Niemen jak modry wąż kręci
Zieloną smugą pól i staności,
Ówdzie się wrzaał bystrzo w bór ponury
Lub w źebro góry.

Ówdzie, oslonion wierzba lub olszakiem
Swym staroświeckim posuwa się szlakiem;
Ówdzie gwałtownie nowej drogi pyta,
Rwie swe koryta.

Albo spotkawszy kamień po swej drodze,
Bije wół piersią i pieni się srodze,
Lub się na piasku, gdy złóść przeminęła,
Miętko rozściela.

Na brzegach jego to krzyż z Bożą-męką,
Albo napotkasz kapliczkę maleńką,
Lub cichą wioskę, lub dworek poziomy
Z dachem ze słomy.

Czasem na górze dziwnego narwiska
Stereżą starogo rudery zamorska
Lub stary kurhan, gdzie śpią jak na straży
Rycerze starzy.

A jakież święte przepłynął on grody!
Ówdzie Lubez stary, jak dżiad siwobrody,
Gdzie omył święty chrzest prawego Boga
Głowę Mendoga...

pisał Syrokomla trafiając w nutę starogo Klonowicza, Wisły śpiewaka.

Żaś i nie dziw że w tych stronach wpadł w oko pocie przedewszystkiem Lubez, tuż u samej granicy powiatu oszmiańskiego, nad Niemnem leżący.

I my też nie rozstawiamy się z nadniemeńską okolicą nie poświęcivszy dawnemu Lubezowi wspomnień nieco. Miejscowość to pamiętkowa pod niejednym względem a głośna niegdyś na świat szeroki pod nazwą łacińską *Lubeca ad Chronum*. Dziś Lubez upadł zupełnie. Rozsprzedano folwarki i attynencje, jedno tylko fundum zostało w posiadaniu księżny Hohenlohe. Nie podniesie splendoru Lubezca nowo zbudowany pałacyk, w którym rzadko kto gości; podtrzymują jeszcze tylko jako

tako rozgłos miasteczka jarmarki na bydło, istotnie piękne, po łąkach obfitych nadniemeńskich wypasane.

Droga do Lubezca z Mikołajewa wiedzie przez Delatycze, leżące wśród bezmiernych piasków oraz bujnych łąk, przez dobra ongi Radziwiłłowskie, następnie Wittgenstejnów, niedawno nabycie przez p. Bazarewskiego, Tataro, właściciela Bonifacowa pod Solami.

Posuwając się dalej wzdłuż granicznego Niemna na południe wschód, dotrzemy do wspaniałej majątności Chreptowiczów, do Szczora, postawionych dziś na najwyższym szczyblu kultury rolniczej i ekonomicznej. Na południu przed nami rozścielać się będą malownicze, żyzne nowogródzkie okolice; w prawo na zachód pobiegł Niemen, w stronę Lidy, mimo pamiętnego Zbojska, mimp ładnego folwarku Gawji Brochockich a dziś gubernatora Dembowickiego. U samego Lubezca zbiegają się ze stron różnych: piaski z pod Iwia, bagna i pastwiska z pod Berezyny, falowate, żyzne stoki nowogródzkich wzgórz a tę rozmaitość gleby i powierzchni przecina majestatyczna wstęga Niemna...

Lubez z przynależnemi dobrami położonemi w nowogródzkim, oszmiańskim i lidzkim powiatach z nadania Mendoga należał pierwotnie do Andrzeja Wasilewicza Kijana, bojarzyna kijowskiego, który uszedłszy od tatarskich spustoszeń na Rusi Kijowskiej, służył w bojarskiej dostojności księciu Mendogowi. Ten bojarzyn Kijan, przyjąwszy chrzest rzymsko katolicki, fundował w Lubezcu kościół i klasztor Dominikanów, około 1250 r., nadawszy im leżącą w oszmiańskim powiecie majątność Logumowicze (z folwarkami). Ten fundusz w następnych czasach upadł, zaś za panowania Gedymina znowu wskrzeszonym został, ale Dominikanie już nie w Lubezcu lecz w Nowogródku mieli klasztor, i że dobra ich lubezańskie przeszły do skarbu wielkksiążęcego, przeto innemi majątnościami uposażeni zostali; jednak do wstąpienia na tron króla Aleksandra mieli filję swoją w Lubezcu i niejaką posiadłość w t. zw. hrabstwie Lubezańkiem.

Blogosławiony Wit, dominikanin wysłany, czasu panowania Bolesława Wstydlwego na Ruś litewską, której stolicą był wów-

czas Nowogródek, znalazł przygarnięcie w Lubczu, już wtedy słynnym handlowym miście nad Niemnem, należącym do wspomnianego Andrzeja Kijana. Błogosławiony Wit, dla ugruntowania djeczej litewsko-ruskiej w tych nadniemieńskich stronach, wpłynął na założenie kościoła i klasztoru w Lubczu i tam dominikańską misję osadził. W 1253 r. błogosławiony Wit wyświęconym został na biskupa Lubczańskiego, a w rok potem został »biskupem litewskiej krainy« (*Episcopus lithuanorum*), właściwie biskupem litewsko-ruskim (*Primus Episcopus in Russia Lithuanica*) bowiem biskupem dla Litwy był podówczas Chrystijan kapłan krzyżacki. Umarł błogosławiony Wit w 1269 r.¹⁾

Król Aleksander Jagiellończyk nadał w 1409 r. powrócony do skarbu wielkoksiążęcego Lubecz podskarbiemu Teodorowi (Fedkowi) Chreptowiczowi²⁾. W 1528 nabył Lubecz od Chreptowiczów Albrycht Gasztold³⁾ a rychło potem miasto i hrabstwo Lubczańskie przeszły w posiadanie Kiszków, poczem Radziwiłłów.

Kiszkanie i Radziwiłlowie byli wyznania reformowanego, w Lubczu przeto utworzyło się główne ognisko protenstantyzmu, znakomite przytulisko kalwinów i arjanów litewskich. Zbór arjański założony przez Jana Kiszkę, oddany przez Radziwiłłów wyznaniu helweckiemu, trwał do roku 1730 w którym został swawolnie przez katolików zburzony i spalony.

W Lubczu istniała już w pierwszej połowie XVI wieku słynna drukarnia założona w 1547 przez Jana Kiszkę krajowego. Wyszły z jej tłoczni »Przysłowia Rysińskiego« (1618) i tegoż »Psalterz« (1614). Inne dzieła w Lubczu drukowane są po większej części treści religijnej, w duchu arjańskim i kalwińskim⁴⁾. Książki w Lubczu drukowane nosiły napis miejsc: *Lubeca ad Chronum*.

¹⁾ J. Narbutt. Obrys żywota błog. Wita biskupa lubczańskiego. Pamiętniki umysłowe. Wilno. 1846. III. str. 23—34.

²⁾ Patrz o nim: »Pow. Oszm.«, I, 281.

³⁾ J. A. Jelski. Słow. Geogr. V. 394.

⁴⁾ Wyliczenie tych ciekawych i rzadkich dzieł polskich polemicznej treści, wystosowanych przeciwko katolikom u Łukaszewicza (Dzieje kościoła helweck. w Litwie), u Bandtkiego (Historja drukarni) i Syrokomi (Niemen od źródeł do ujścia) u Kirkorza, (artykuł w »Opiekanie Domowym« 1875).

Jak Szesorse z piwa tak stynał Lubecz z fabrykacji znakomitego laku.

Kiszka podezaszy litewski poszukiwał około 1580 r. ziem tatarskie przylegające do Lubcza. W 1590 król Zygmunt III nadał miasteczku prawa magdeburskie; król Władysław IV potwierdził to prawem 1644¹⁾. W Lubczu mieli misję swoją Jezuiti. W pierwszej połowie XVII wieku górował nad Lubczem wspaniały zamek rezydencjonalny Radziwiłłów. Przez miasteczko i zamek przeszły wojska rosyjskie czasu nieszczęśliwych wojen za Jana Kazimierza i Lubecz srodze spustoszyły. Odtąd już nie powstał on z ruin i do dawnego nie wrócił splendoru.

Nie od rzezy, przy nadarzającej się sposobności wspomnieć bodaj kilku słowy o wojnach tych okrutnych, toczonych pomiędzy 1654 a 1661 r., co zniszczenie, mordercy i pożogi rozsiały po nowogródzkiech stronach, tuż o międzę oszmiańskiego powiatu, ba i samej Oszmiańszczyźnie wówczas nie przepuściły. Długo, przez lata całe piętno ich leżało na ziemi naszej, a w dziejach ojezystych uczynił się od nich wyłom pierwszy, przez który ostateczny ku nam zajrzał upadek.

W 1634 r. car moskiewski wkroczył w 80,000 wojska na Litwę i zdobył bez trudu Nowel, Mohylów i Połock nad Dźwiną. Ruszył przeciwko niemu Radziwiłł, hetman w lit. i dał siebie pobić na głowę pod Szklowem. Zaskąpo co prawda było naszego wojska: 10,000, ale wina Radziwiłła, że porwał się do bitwy z siłami takimi. Wojsko litewskie poszło w rozsypkę »co najslusniejsi rycerze polegli, sam książę hetman mało co nie utonął. Wojsko moskiewskie zalało Litwę, kraj niszcząc. Car ruszył się pod Smoleńsk. Bronił miasta Obuchowicz, świeżo mianowany wojewoda smoleński na czele jakich 6,000 wojska i szlachty i zmuszony został 29 września poddać miasto.

Po wzięciu Smoleńska nastala na Litwie wielka trwoga. Król Jan Kazimierz przybył osobiście do Grodna i przywłaższy do koku swego Pawła Sapiegh wojewodę wileńskiego,

¹⁾ Inwentarz spraw, przywilejów etc. na dobra J. O. ks. Hier. Flor. Radziwiłła, sporządzony w 1757 (w archiwum w Werkach).

Tyszkiewicza podczaszego lit. Radziwiłła hetmana i innych senatorów, miał z nimi naradę jako upadłym rzeczom w Litwie zabezpieczyć. Jedną była rada: zebrać co najwięcej wojska i uderzyć na postępującego coraz głębiej w kraj nieprzyjaciela. Ale właśnie że wojska — nie było. Król rozesał wici na pospolite ruszenie, ale szlachta mając w domach swych nieprzyjaciela, albo lada chwila spodziewając się go w domu, do obozu przybyć i nie chciała i nie mogła. Zaczem król Opatrzności Boskiej

poruczywszy litewskie interesa, wkrótce potem z Grodna do Warszawy odjechał.

Moskwa srożyła się teraz samowolnie i bezpiecznie po Litwie. Podał się Witebsk; po meźnej obronie padł w jej ręce Szklów. Opanowawszy Mińsk, pociągnęło wojsko moskiewskie ku Wilnu. Radziwiłł, wciąż emulując z hetmanem polnym Gąsiewskim i już zamyślając połączyć się ze Szwedem, nie stawał oporu nieprzyjacielowi. Wojska cara moskiewskiego, nie dobywając oręża, dnia 8 sierpnia 1655 r. zajęły Wilno.



Król Jan Kazimierz.

Szwedzi, nadsięgnawszy z Inflant pod Upite, obiecywali pomoc przeciw Moskwie, byle się tylko Litwa im poddała. Tedy Radziwiłł, zdradziwszy króla i ojczyznę, przystał do Szweda.

Tymczasem od południa wojska moskiewskie obległy Lwów, a nie mogąc zdobyć walecznie broniącego się miasta, przeszły mimo i plądrując kraj, oparły się aż o Wisłę. Król Jan Kazimierz, nie mając już w państwie swoim jednej piędzi wolnej ziemi, schronił się na Śląsk do Głogowa. Dnia 7 października

1655 r. poddał się Szwedom Kraków. »Zniosłem Polaków — pisał Karol Gustaw z Krakowa do cesarza — opanowałem państwo, wypędziłem z granie króla, dobyłem stolicę i całą Sarmację podbiłem!«

Wojsko koronne zebrawszy w Nowem Mieście koło rycerskie, poddało się dobrowolnie królowi szwedzkiemu, pod warunkiem, że pociągnie w pole przeciw Moskwie. Polska nie istniała. Panował w niej Karol Gustaw rezydujący w Warszawie. Broniła się tylko jedna jedyna Częstochowa. Skruszyła się szwedzka moc o jej mury kulami wyszezerbione i o krzyż błyszczący niezachwianie w Kordeckiego prawicy. Odstąpili Szwedzi od Częstochowy w nocy Bożego Narodzenia tego pełnego kłesk 1655 roku...

Nachyloną do ostatniego upadku ojczyznę pierwszy dźwigać począł Paweł Sapieha. Srebra własnego 100,000 grzywien przebijają pieniądze, stwarza wolontariuszów, zaciąga opłaca, znosi się z Czarneckim, zawiązuje we cztery dni po odstąpieniu Szwedów od Częstochowy konfederację Tyszowiecką, wojsku w dobrach swoich daje utrzymanie, namowom króla Szwedzkiego ostrą daje odpowiedź, oblega wreszcie ze szlachtą lubelską Szwedów i zdrając Radziwiłła w Tykocinie a wybuch wysadzzonej w powietrze twierdzy, jest jakby sygnałem powszechnego wzięcia się Polski do broni.

Po roku walki nieustannej, król Jan Kazimierz odbył 4 września 1657 r. wjazd swój do Krakowa a w rok potem 10 lipca 1658 r. zagaił sejm w odzyskanej Warszawie.

Podczas gdy się to dzieje, podczas gdy zaledwie zdołano jednego nieprzyjaciela wyparć z Korony a drugiego z Litwy, nowa oto na na nieszczęsny kraj spada burza. Car moskiewski, Aleksey Michalowicz zamarzył o koronie polskiej. W zamian za pomoc przeciwko Szwedom obiecali mu sami Polacy, że go królem obiorą po śmierci Jana Kazimierza. Tymczasem Jan Kazimierz nie umierał, Szwed ustąpił i o koronie polskiej jakoś mówić zaprzestano. Tedy car umyślił sam sięgnąć po nią.

Trzy wojska moskiewskie wkroczyły znowu (1659 r.) w granice Polski. Pierwsze pod dowództwem kniazia Trubeckiego,

wtargnęło w 30,000 głów na Ukrainę; drugie w tejsze sile poprowadzili Chowański i Dolhorukij na Litwę; trzecie, równo liczbą, stanęło między Dnieprem a Berezyną. Car własną osobą miał w danej chwili połączyć się z armjami temi i iść prosto do Krakowa — na koronację.

Chowański pierwszy ruszył naprzód i opanował Mińsk, Wilno, gdzie Gąsieniewskiego hetmana pełnego wzięł do niewoli, Troki, Grodno. W zdobytych miastach stanęła załoga moskiewska. Na szczęście Szwedzi, wyparci z Polski dogorywali już w Prusiech i w Kurlandji. Na początku 1669 r., bez pomocy cara moskiewskiego zawarto z nimi pokój w Oliwie, aczkolwiek ciężki dla Polski ale kładący kres nieszczęsnej wojnie szwedzkiej po sześćioletnim trwaniu.

Uwolnwszy się tedy Polacy od wojny tej szwedzkiej, oburącz chwyćli się ratować Litwę. Już oto drugi rok jak Chowański w zdobytym rządził krajem, kobiety i dzieci do niewoli brał, spustoszenie i rabunki szerzył. Wysłał więc król Jan Kazimierz co rychlej na Litwę Czarneckiego z 6,000 wojska wypróbowanego w Dani i na szwedzkich karkach. Jakoż małe ale dzielne wojsko nie zawiodło. Czarnecki, połączywszy się z Pawłem Sapiehą, zadał dotkliwą klęskę Chowańskiemu pod Lachowiczami, 18 października 1669 pobit Dolhorukiego pod Mohylowem i jął dobywać Połocka.

Kres tym powodzeniem położyła rychło nieszczęsna nie-subordynacja nasza. Wojsko koronne, a w ślad za niem wojsko litewskie wypowiedziały posłuszeństwo swoim wodzom pod pretekstem niezadowolenia ze świeżo odbytego sejmku. Król Jan Kazimierz przybywszy na Litwę do Grodna w celu uderzenia zbiorowemi siłami na Moskwę, zamiast poparcia i powszechnego zapłaty, znalazł jeno rozprężenie. Nie na nie poradzić nie mogli nawet Sapieha, nawet Czarnecki, którzy do boku króla pośpieszili. Han Krymski przysłał w sukurs królowi na Ukrainę 30,000 hordy. Gdyby się naoneczas wojsko nasze dało pokierować i złączyło się z tą pomocą! Ale nad wojskiem u nas nikt wtenczas władzy nie miał.

Tedy sami mieszczanie mohylewscy, trzymani w korbach

przez załogę moskiewską, zbuntowali się i pozbyli nieprzyjaciela. Podzielał przykład, podziały perswazje i próby króla. Wojsko litewskie ruchnęło naprzód. Chowański dowiadzawszy się, że armja polska z królem na czele idzie z Grodna na Wilno, zdjął w Wilnie załogę i cofnął się ku Połockowi. Przyszło do bitwy pod Dolhinowem; Chowański, rozbity, poszedł w rozsypek. Czarnecki pogonił za nim ze związkowem wojskiem litewskiem i odniósł nad Rosjanami pod Głębokiem dn. 6 listopada 1661 sławną wiktoryę. Poczem załoga moskiewska w Homlu broń złożyła. Król przez Wilno wrócił do Warszawy¹⁾.

¹⁾ Porów. Ed. Raczyński. Historia panowania Jana Kazimierza według Wesp. Kochowskiego. Wyd. drugie. Tomów trzy. Poznań 1859. O czasach owych barzdliwych świadczące, przechowały się w dwornach i dworach naszych mnogie dokumenta, z których pare, dla przykładu, a bez komentarzy, tu zamieszczamy. 1. W Imię Ojca i Syna i Duchu Świętego Boga w Trójcy Świętej jedynego, stań się wola Boża. Iż każdy człowiek na świecie żyjący, zdrowy — choroby, a chory — śmierci na siebie oczekiwać musi, zatem i ja Anna Michajłówna Hiryniczówna Aleksandrowa Gierdziołowa, będąc z małżonkiem moim panem Aleksandrem Gierdziejem od wojska osudarskiego Moskiewskiego z inzemi pewnemi osobami we Szkwowie, gdzieśmy się zawarli i w obłożeniu byli, wzięci i pierwiej na Moskwę do stolicy a potem daleko w głąb w ziemię moskiewską aż do Kazani z ukazu Osudarskiego do więzienia w syłkę zabrani, gdzie w tej syłce Kazani przez trzy lata trwając, a w niebezpiecznem moim zdrowiu będąc, którem maie P. Bóg nawiedzić raczył, za dobrej mej pamięci, będąc przy zupelnym zmysle i rozumie, ten mój ostatniej woli testament uczyniłam. Naprzód kiedy maie Pan Bóg z tego świata do chwaly swej powołać i wziąć raczył, tedy duszę moją w Jego Przenajwiększą moc i opiekę poruczam. A ciało moje grzeszne przez małżonka mojego milego pana Aleksandra Gierdzieja ma być pogrzebione tam gdzie ciało naszych wziętych innoziemców, którzy tu w Kazani z tego świata po śmierci pochowane są. Którego małżonka mego milego pana Gierdzieja proszę, aby za duszę moją błagając i prosząc za grzechy Pana Boga, jako go Pan Bóg z tej moskiewskiej ziemi do ziemi swej wyprowadzi i wyniesie, przez zakupywanie mszy świętych i dawanie zakonnikom i ubogim, do szpitala jałmużny świętej, dobrze czynił i Pana Boga chwalił... Następują zapisy. »Pisan w horodzie Kazani w ziemi Moskiewskiej roku 1658, miesiąca Februań 15 dnia według nowego kalendarza«. Jako pięcioraz podpisał: Krzysztof Brański-Bielecki, pisarz grodzki witebski; Mikolaj Józefowicz ekonom witebski; Hieronim Otankiewicz i Samuel Czaplak. /Z archiwum w Worszynie/, z. Kilkunastu słabych »z różnych województw ziem i powiatów W. Ks. Litewskiego w wzięciu w ziemi Moskiewskiej w Kazani będąc« wyduje atestację I. M. Panu Gierdziołowi iż on jako egzekutor testamentowy,

W owych to właśnie latach inkursje nieprzyjacielskie kres położyły świętości Lubeza. Grasowały po nim wojska Chowańskiego w 1659 r. Zamek Radziwiłłowski wytrzymał jeszcze jako tako nawalnicę, aczkolwiek i o nim piszą w inwentarze z 1661 r. że zdezelowany srodcze. Zamek ów murywany stał nad Niemnem i cztery miał wieże. Na pierwszej z nich, od strony miasta, wydymała się bania z blachy; prowadziła do niej brama dębowa z tarcie, żelaznymi gwóźdźkami we trzy rzędy objana; pod wieżą więzienia oraz skarbiec a na piętrze sala o sześciu oknach; na zewnętrznej ścianie wieży zegar. Na drugiej wieży wielka galka też blachą objana; takież galki na trzeciej i czwartej; na wszystkich wieżach »wietrzniki«, herby w sobie księcia Jegomości mające. Opodal zamku stał obszerny dom mieszkalny, dla starosty, pod gontem. Pięć stawów dostarczało ryb, osobliwie karpów. W miasteczku był zbór ewangelicki, z drzewa, pod bramą z krzyżem, obok niego dzwonnica murywana i dwa w niej dzwony. Stała też cerkiew pod wezwaniem Zmartwychwstania Bożego, z czterema dzwonami, mająca gruntu 45 prętów. Miasteczko, raczej miasto jak się dawniej pisało, przecinały ulice: Delatycka, Zahorska, Lotowska, Mostowa, Rybacka. Pańszczyznę odrabiali do dworu sioła; Kupiek, Nowe Zarzeckie, Kopaszczewo, Haczykiewicze, Skryszowo, Hołynie i Poluże. Atynenceje dworu stanowiły folwarki: Ostaszyn i Krajewszczyzna. Annuaty Bonifratelom wileńskim płaciło się 900 złp., Domini-

otrzymał ruchomość wszelką po zmarłej w Kazaniu Janowej Gorzechowskiej i że z poduszeczenia najmniejszego Miłewskiego, »który się na imię Cara Jegomości przedał i w wierę ruską ochrzcił i któremu od Cara Jegomości w Kazaniu nad strzelcami majorstwo dano« do sądu niesłusznie pociągany był i że wreszcie na sądzie owym Im. Pana Głerdzieja »tyrańskim niezwyčajnem naszej nacyi ludzom, nieprzystojnem morderstwem, przez niedziel dwie, stawiając podzięb na prawierz, w miesiąc Decemrze 1661 r. palkami po gołoniach, tydkach i nogach bito«. Atestacyą wydaną w Kazaniu 4 stycznia 1662 podpisali: Hieronim Pae wojewodzie trocki, Krzysztof Bieliński pisarz grodzki witeb., Luk. Romanowicz, Michał Piegłowski rotmistrz J. K. Mścił zamku wileńsk., Stefan Sokolowski, Jan Ostrowski, Piotr Talmont, Jan Oserowski, J. Rypiański, Makarowicz, Suchorski, Kownacki, Aleks. Harwaeki, Piotr Kaz. Krasowski i kilku innych, których nazwiska nieczytelne. (Z archiwum w Worsianach).

kanom w Stolpeu 800 złp., miejscowemu kaznodziei przy zborze 400 złp.; starosta p. Towarnicki otrzymywał jurgieltu pieniędzmi lub *in natura* 600 złp.

W roku o którym mowa (1661) należał Lubez do Bogusława Radziwiłła na Birzach i Dubinkach, ile że wniosła go w dom Radziwiłłów wespół z wielu innymi majątnościami o których się wspomniało lub wspomni, Anna córka Jana Kiszki krajczego lit. wydana za mąż za Krzysztofa Radziwiłła.

W sto lat potem stary zamek lubezański był już na drugim planie i nie myślał go nikt podziwiać. Przyćmił go pałac rezydencjonalny, aczkolwiek drowniany lecz obszerny i wspniany. W kaplicy pałacowej (1754 r.) znajdował się obraz Matki Boskiej i Pana Jezusa w koronach srebrnych złożonych, malowany na miedzianej blasze; w rozległym sadzie stały »w wazach«: drzewa figowe, drzewa bobkowe, kwiat zwany »rajskim«, kwiaty »fialkowe«; w murywanej oficynie wylegały się dwie spiżowe armatki. W miasteczku liczono dymów drześcijańskich 87, żydowskich 84, a na całym majątkowym terytorjum 267 dymów włościańskich.

Po upływie jeszcze stu lat, w 1834 r. już i pałac Radziwiłłowski ogarnęła ruina. Spruchniał, okna powypadały wszystkie, w dwóch tylko pokojach trzymały się jako tako sufity. »Sala niegdys z chórem dla muzyki — czytamy w inwentarze — służy dopiero, czasow dżdżystych, dosuszenia bielizny«. Ze starego zamku ostały się tylko dwa bastjony kwadratowe z cegiel murywane; pod jednym z nich, w dawnych więziennych lochach urzędowo lodownie.

Były to już czasy dziedzictwa na Lubezu Witgensteinów, bowiem majątność ta przyłączoną została do wiana Stefanii ks. Radziwiłłówny.

Jeżeli jednak rezydencjonalny splendor Lubeza przygasł, natomiast poszły niepomiernie w górę gospodarka, ludność i intrata. Już między 1808 a 1811 płacił za sam Lubez Adam Obuchowicz dzierżawy 52,216 złp. W 1818 liczono w całej majątności dusz obojej płci 1675; w 1825 stało w Lubezu wołów 341, krów 267, a w samym fundum oraz w Krajewszczyźnie

i Nowej Plancie było dymów 443. W roku wreszcie wyżej wspomnianym 1834 świecili się w całym dworze budowle gospodarskie wzorowe i liczne okalające nieduży ale schludny nowy dom mieszkalny. W samem fundum do którego odrabiali pańszczyzną wsie: Zaniemuńce, Borki, Kupisko, Słoboda, Kopaszczewo i Aciukiewicze oraz w dwóch folwarkach attynencjonalnych z ich wsiami liczone ogółem 2,575 dusz obojej płci. W miasteczku ludność urosła do cyfry 482 dusz ¹⁾.

Ale... dajmy pokój przebrzmiałym wspomnieniom, starym szpargałom i spłwiałym obrazom... Przekroczyliśmy już dawno granice nietylko pamięci ludzkiej ale i powiatu oszmiańskiego.

Nad Niemnem cisza i martwota. Zda się, zmrok, bezludzie i psepność sąsiedniej Nalibockiej puszczy objęły starodawny Lubez, pogrążając dawne ognisko ruchu i życia w szarość i głuszę niepamięci...

¹⁾ Inwentarze Lubeza z różnych lat 1661—1834. (W *Archivum in Werkach*).



Gasztoldowe niegdyś dziedzictwo.

Gieranony. — Lipiński. — Dzwieniszki. — Pamiątki po Gasztoldach. — Michał Kazimierz Pań starosta na Gieranonach i Lipińskich. — Zapisuje te dobra artylerysty litewskiej. — Obszar i dochody tych majątności. — Sakoły pijarskie na Gieranonach. — Kanclerz ks. Bezbordko. — Działosie Gieranon od 1430 do 1898. — Pomniejsze posiadłości dookoła Gasztoldowego niegdyś dziedzictwa. — Starostowie Dzwieniszcy. — Gieranony dzisiejsze i ich dziedzic obecny.



Zakieogabądź miejsca na oszmiańskiej ziemi zwrócimy się myślą w przeszłość daleką, szukając wspomnień o dawnych ziemi tej dziedzicach, wszędzie niemal natkniemy się na nazwiska jeżeli nie Monwidów, to Radziwiłłów, jeżeli nie Algimuntowiczów to Gasztoldów.

Niejednokrotnie już zaznaczyliśmy wielką rozległość fortuny tych ostatnich. Widzieliśmy, że na schyłku XV i w początkach XVI

wieku należały do nich takie majątności jak Traby i Wołożyn — a któż zliczy wszystkie ich posiadłości po innych województwach i powiatach rozrzucone, wszystkie pomniejsze folwarki i grunta! A oto i teraz, opuściwszy Lwie, wstąpimy tuż za miedzą, znowu w granice Gasztoldowego niegdyś dziedzictwa.

Położyliśmy również gdzieindziej wiadomość¹⁾, że najdawniejszą Gasztoldów siedzibą na oszmiańskiej ziemi byli **Gieranony** — tak zwane Murowane Gieranony, dla odróżnienia ich od Subotnik, zwanych też przez czas niemają Gieranonami, — że posiadał tę majątność już w 1431 r. Piotr Gasztold, pierwszy prawdopodobnie z panów litewskich, który wiarę przyjął rzymsko-katolicką, że odebrano mu Gieranony, a książę Zygmunt Kiejstutowicz zwrócił je rychło potem, w 1433 r. bratu Piotra, wojewodzie wileńskiemu Janowi Gasztoldowi.

Król Zygmunt I, również jak poprzednik jego na tronie, wysoko ceniąc Gasztoldów, nadał w 1528 wnukowi wspomnianego wojewody Jana, Olbrychtowi Gasztoldowi, sasiadujące z Gieranonami **Lipniski**, w nagrodę dzielnych czynów dokonanych czasu wyprawy na Moskwę.

Tedy już jedną ławą leżał pod rządami Gasztoldowemi obszar ziemi oszmiańskiej, sięgający od Niemna po Klewiec, bowiem i **Dziewieniski** również we wspomnianym 1433 r. książę Zygmunt Kiejstutowicz był Janowi Gasztoldowi darował.

Ród Gasztoldów, z którym niejednokrotnie spotykaliśmy się w różnych ustępach pracy niniejszej, piękną na kartach dziejów zostawił pamięć po sobie. Z tem też nazwiskiem łączy się wspomnienie o jednej z najpiękniejszych postaci w dziejach naszych, o królowej Barbarze, która wpraw zanim na górny zamek wileński wprowadzona została, jako współwładczyni Korony i Litwy, żoną była Stanisława Gasztolda, wojewody nowogródzkiego i w tych właśnie oto Gieranonach oszmiańskich, lat cztery życia spędziła.

Szerokoby i długo pisać o Gasztoldach, tytułujących siebie w dokumentach polskich i łacińskich »hrabiami na Gieranonach« (*comes de Gieranony*)²⁾. Dość przypomnieć, że Piotr Gasztold, przyjąwszy chrzest, aby rękę niejakiej Buczackiej z Podola pozyskać, stał się gorliwym katolikiem i Franciszkanów do Wilna sprowadził. Oddał on im na własność dom swój z ogrodem, po-

¹⁾ Pow. Oszm. II, 79 i następ.

²⁾ М. Лавровскій. Очерки. т. Iа. зъ списку, выписки. Литовско-Русскаго музея. Москва 1892-

łożony w tem miejscu, gdzie dziś kościół Bonifratrów się znajduje. Podanie narodowe niesie, że Piotr Gasztold, gorliwy krzewiciel wiary świętej, wśród rozruchów pogańskich wszczętych w Wilnie, poniósł śmierć męczeńską¹⁾. Wojewoda Jan był najzaufańszym stronnikiem Kazimierza Jagiellończyka i na tron go wielkosiążący poprowadził. Namiestnik nowogródzki Marcin i syn jego kanclerz Olbrycht Gasztoldowie położyli niemałe dla kraju zasługi. Stanisław Gasztold, jedyny potomek starożytnego rodu, godnie umiał — pisze Baliński — nosić sławione od tyłu wieków imię. Oprócz rycerskich czynów, siał jeszcze wspaniałością umysłu i wielką hojnością. Dziedzicem będąc rozległych włości, kiedy go sprawy krajowe albo wezwanie królewskie nie powoływały do stolicy, mieszkał zazwyczaj w dawnym przodków swoich zamku, w Gieranonach. Tam na dworze jego szlachta uboższa znajdowała pomoc wszelkiego rodzaju i nabywała nieznanego dotąd okrzesania. Długo nikt nie mógł zapomnieć po wszystkich krajach od Wilji do Dunaju, jak ten pan, nie piastując jeszcze dostojności wojewody, prowadził w roku 1515, wspólnie z Mikołajem Radziwiłłem, strojnij i z wielkim przepychem, króla Zygmunta I na zjazd z cesarzem Rzymskim i z królami Czeskim i Węgierskim do Preszburga i Wiednia.²⁾

Takim był mąż Barbary Radziwiłłówny. Poślubiła ona dziećca Gieranon w 1538 r. — inni piszą w 1537 r. Pożycie jej jednak z pierwszym mężem trwało krótko. Wojewoda nowogródzki rozstał się z tym światem 18 grudnia 1542 bezpotomnie, gasząc tym sposobem na zawsze linję po mieczu znakomitego a od dwóch wieków chrześcijaństwu i Litwie zasłużonego rodu Gasztoldów. Barbara, opuszczając osierocone wieże starożytnego

¹⁾ Skirmuntówna. Dzieje Litwy. 68.

²⁾ Litwini zadziwili wówczas sędziomom zarówno przepychem jak oglądą obyczajów. Strzykowski tak o tem pisze: »Mikołaj też Radziwiłł i Stanisław Gasztold z wielkim kosztem z Polski w muzyce ćwiczonych mieli sto, po moskiewsku, po tatarsku i po kozacku przybranych młodzieńców, którzy z instrumentami rozmaitemi, z szabłami i z sajdakami, na krzywych bójkach przed cesarzem w kościele zwały mszy i niespory śpiewali, z wielkiem podziwieniem postronnych narodów i Niemców i Włochów, którzy w tych stronach Litewski naród być grubym przedtem rozumieli.«

zamku w Gieranonach, unosila ze sobą ostatnie już imię tego wielkiego domu z opustoszałych teraz murów.¹⁾ Z odjazdem jej zgasa świetność Gieranon i już nigdy więcej wskrzesać nie miała.



Gieranony, Lipniszki, Dziewieniszki, zgodnie z prawami krajowem, przeszły na własność króla Zygmunta I, który je oddał Zygmunutowi Augustowi. Trzy te majątności utworzyły

¹⁾ M. Baliński. *Pamiętniki o królowej Barbarze*. Warszawa 1837.

królewsczyny, oddawane następnie przez królów polskich w dożywotne posiadanie rozmaitym kolejno osobom.

W czasie bezkrólewia w 1575 r. odbyło się w Gieranonach kilka zjazdów szlachty litewskiej w celu naradzenia się kogo mają obrać na króla i wielkiego księcia litewskiego, a także nad sposobem wyrobienia u przyszłego monarchy gwarancyi dla swych praw i swobód. Na jednym z tych zjazdów znajdował się Stanisław Karśnicki, sędzia sieradzki, przybyły tu w poselstwie od zjazdu Jędrzejowskiego i skutecznie popierał kandydaturę Stefana Batorego.

Po Gasztholdach jakie na dziedzicznej ich ziemi pozostały pamiątki?

W Dziewieniszkach — kościół. Wystawił go — pisze Przyalgowski — Marcin Gaszthold ojciec (nie brat) Olbrychta w 1474 r. i znaczne nadal mu grunta. Kościół atoli w Dziewieniszkach istnieć już musiał przed 1474 r., skoro w aktach kapituły wileńskiej czytamy, że: »Marcin Gasztholdowycz dziedzic na Gieranonach, starosta kijowski karczmę w tejże wsi swojej od s. p. matki swojej nadaną księdzu Albertowi dziewieńskiemu plebanowi — wieczyście zapisał, zastrzegając, aby w całym tejże wsi obrębie żadnej nowej karczmy nie było«. Zapis ów, datowany z Gieranon 15 czerwca 1474 r.¹⁾

W Gieranonach upamiętnił dziedzictwo swoje Olbrycht Gaszthold, fundując tam kościół w 1519. Istnieje atoli — pisze Przyalgowski — ślad, że w 1411 r. książę Zygmunto Kiejstutowicz wymurował w Gieranonach niewielki kościółek, na miejscu którego stanęła w sto lat potem świątynia Gasztholdowa. Jeżeli wiadomość to nie mylna, jedną by w takim razie miały datę erekcyjną kościół w Gieranonach i kościół w Lipniszkach; w Lipniszkach bowiem, tegoż 1411 r. stawił kościół drewniany książę Zygmunto Kiejstutowicz²⁾. Kościół swój gieranoński ogromnym majątkiem wyposażony, uczynił Wojciech Gaszthold infuflackim,

¹⁾ X. Mamert Herbut. Odpis aktów kapituły wileńskiej. Rękopis bibl. ks. Czartoryskich w Krakowie. Nr. 3516.

²⁾ Nie król Zygmunto I, jak piszą sławetne »Rubrycele«, bo króla Zygmunta nie było jeszcze wówczas na świecie.

t. j. wyjednał u Rzymu taki przywilej, że proboszcz gieranoński mógł, podobnie jak biskup, pontyfikalnie celebrować. Pierwszym takim proboszczem i infuletem gieranońskim był w 1540 r. ks. Stefan hrabia Talbrzykowski, scholastyk, prałat wileński.¹⁾

Po Gasztoldach wreszcie został w Gieranonach, dźwignięty tam przez nich zamek, którego fundamenty do dziś dnia przetrwały. W końcu XVII wieku (1687) był już ów zamek do mieszkań niezdatnym; »bardzo nadrujnowany — czytamy w ówczesnym inwentarzu — bez pokrycia, sklepy pozapadały, piwnice też; dookoła zamku wał ziemi i mur z kamieni i cegły, ale tego muru część od strony miasta wybrana». W 1768 r. były to już zupełnie zwaliska. Ruiny dawnego zamku Gasztoldów, dochodziły — według relacji Balińskiego — około 1812 r. jeszcze do wysokości pierwszego piętra. W owym czasie rozebrano je niemal doszczętnie na materiał do różnych budowli w sąsiednich Lipniskach. Budowa jego była czworoboczna z okragłemi po rogach basztami; wewnątrz obwodu tych murów mieściły się drewniane zabudowania, które czas rychło sprzątnął.²⁾

Wspomnijmy na ostatek, że ród Gasztoldów przeżyła sława ich doskonałego — miodu. Sycono go też i w Gieranonach. W XVII wieku słynął na Litwę całą miód Gasztoldów, zwany też pospolicie żółtą juchą.

Z liczby pierwszych starostów gieranońskich, dzierżawców pogasztoldowej królewskiej, znamy zaledwie kilku — a dodać należy, że Lipniskę stanowiły z Gieranonami jedną całość. Starostą gieranońskim, bodaj pierwszym, był w 1545 r. Paweł Szymkowiec Giedroje. W rok potem Krzysztof Komorowski.³⁾ Kojalowiec⁴⁾ tytułuje starostą gieranońskim Hieronima Piaseckiego, nie dopełniając wiadomości żadną datą. W 1588 r. zeszedł ze świata Jakób Piasecki, starosta gieranoński, mąż Wasylii Sapieżanki. W 1633 otrzymał starostwo gieranońskie podkanclerzy Paweł Sapieha, a po nim 1643 Mikołaj Kiszka, podskarbi

¹⁾ Przyalgowski. *Żywoty biskupów wileńskich*. I. 157.

²⁾ M. Baliński. *l. c.* I. 5.

³⁾ Boniecki. *Poczet rodów*.

⁴⁾ *Compendium*. Wyd. 1897.

litewski, dziedzic Iwia.¹⁾ W kilka lat potem przypadło ono w udziale kanclerzowi Albrychtowi Radziwiłłowi, po którego bezpotomnej śmierci, w 1656 r. nastąpionej, objęła starostwo gieranońskie druga jego żona Krystyna z Lubomirskich²⁾.

Niezmierniej wagi dla przyszłych losów Gieranon, było konfederowanie gieranońskiego starostwa, łącznie z Lipniskami, w 1666 r. Michałowi Kazimierzowi Pacowi podówczas pierwszemu



Lipnisk. — Dwór.

na Litwie senatorowi i dygnitarzowi, hetmanowi wielkiej buławy i kasztelanowi wileńskiemu.

Na sejmie 1670 r. hetman Michał Pac, za zgodą królewską, nadane sobie dożywotne dzierżawy Gieranon, Lipnisk, oraz ich attynencyj zapisał na utrzymanie artylerji litewskiej,

¹⁾ Sapieżowiec.

²⁾ Porów. »Pacowie«, 128. Czasu jej dzierżenia proboszczem gieranońskim był w 1664 r. Kazimierz Pac, późniejszy biskup żmudzki.

cekhauzu wileńskiego i fortyfikacyj tego miasta. Majątki te, miały stanowić nadal własność artylerji litewskiej, miały po zgonie Paca zostawać w zawiadywaniu generała artylerji litewskiej, który rachunki miał zdawać deputatom do tego przez sejm wyznaczonym¹⁾.

Okrom Gieranon i Lipniszek darował Pac jednocześnie artylerji litewskiej własne dziedziczne folwarki swoje: Nosewicz, Remizów, Wierszupie pod Wilnem, oraz trzydzieści dworów i dworków na Antokolu. Wszystkie te posiadłości dawały ogółem rocznej intryty 120.000 złp.

General artylerji, po odtrąceniu swojej pensji, wynoszącej 40.000 złp., obowiązany był używać reszty intrat z tych artylerjskich majątków na zaopatrywanie artylerji. Z czasem atoli — pisze Kalinka — przy powszechnym niedozorze, weszło w zwyczaj, że cały dochód zostawał przy generale artylerji a artylerja nie otrzymywała nic. Ten to zwyczaj, a raczej nadużycie, potwierdził sejm 1775 r., przyznając ówczesnemu generałowi artylerji litewskiej Sapieżie używanie tych dóbr *sine calculo*²⁾ »Ponieważ — czytamy w konstytucji sejmowej — dobra Lipniszki i inne *cum altinentiis* artylerjeznie urodzonemu Kazimierzowi księciu Sapieżie generałowi W. X. Lit., zamiast pensji jego, qua generałowi artylerji należęcej, z zupełnym onych bez wszelkiej na potem czynienia kalkulacyi są oddane... etc.»³⁾ Takim sposobem dwudziestoletniemu generałowi Sapieżie sejm podniósł jedynym zamachem pensję z 40.000 złp. do 120.000 złp., pensję, którą bez żadnej pracy pobierał!

Do końca istnienia Rzeczypospolitej samowładnie Gieranonami i Lipniszkami rządili generałowie artylerji litewskiej.

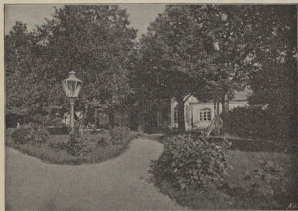
¹⁾ »Pacowie«, 128. 131. Vol. leg. V. fol. 87 (str. 47) i fol. 149. »... lubo — zaznaczają konstytucye — samą kilkunastu tysięcy na kupienie dóbr pomienionych wylicyzoną, liczo *ex consensu publico*, sobie i sukcesorom swoim mógł te dobra otrzymać«. Dobra artylerjskie nie opłacały żadnych podatków, natomiast szła na kościół gieranoński z Gieranon i Lipniszek annuata 700 złp. oraz do Franciszkanów wileńskich szły rocznie niemałe prowjanty.

²⁾ Sejm czterdzieli. Wyd. czwarte. L. 185.

³⁾ Vol. leg. VIII. L. 708.

troszcząc się jedynie o możliwie najdokładniejsze wyzyskiwanie tych majątności. Macosze to były rządy.

W 1687 odrabiali w Gieranonach pańszczyzną wsie: Międzysargi, Krakuny, Kozary, Kuźmieże, Melechy, Michały, Rowbowicze, Jodańce, Tryszki i Dojnowa. Niektóre z nich z biegiem czasu poznikały z widowni, inne nazwę zmieniły. Lipniszki błyszczały okazałym dworem, nad rzeką Opitą leżącym¹⁾.



Lipniszki. — Dwór.

W sto lat potem, w 1765 r. miasteczko Gieranony miało pod sobą dwanaście włók, placów 42 $\frac{1}{2}$. We dworze stała prochnia a w niej sześć stóp do tłuczenia prochu²⁾. Rezydencja »na przyjazd pański« nie mieściła się już w zamku, bo mury gaztoldowe leżały w ruinie, jeno w niedużym stojącym opodal budynku o ośmiu pokojach. Do wylicyzonych powyżej wsi przy-

¹⁾ Arch. centr. wil. Ka. 1489.

²⁾ Arch. centr. wil. Ka. 3763.

były: Juducie i Szozki. Rocznej intraty dawały same Gieranony 5,286 złp. 15 gr.¹⁾

W Lipniskach o tymże czasie (1768 r.) czekał na przyjazd pańskie dom z drzewa brusowego o dziesięciu pokojach. Wsie rozmnożyły się. Właściwi chłopci siedzieli w Żupranach *et* Zarucu, w Rusakach, Szyłciach, Sudrogach, Sieńkowiecach, Ogrodnikach, Ściganach, Dereszach, Kowalach, w Pokoziu t. z. Chrześcijańskim, w Niekraszach, Wirganach, Czobryniu, Kładnikach, Naekiewiczach, Kamięszanach i Ścierkowie. Bojarowie zaś mieszkali w Korewiczach, Sontakach, Białuńdziach, Jodkowiczach, Dżiszewiczach, w Koniuchach i w Andruszkach. Ziemianie (pancerni) siedziby mieli swoje w Pokoziu Tatarskiem w Zabłociu i w Stedzkach. Grunta miasteczkowe miały obszaru 35 1/2 włók, dających rocznego czynszu 1.732 złp. Mieszczanie okrom opłaty czynszowej obowiązani byli dawniej dwa razy do roku podwoły do Wilna. odbywać posyld konno o mil cztery, piechotą o mil dwie, obowiązani byli dwa razy do roku po pięć dni tloki odbywać, jeździć dwa razy do puszczy po drzewo budulewo, sypać i poprawiać groble. Bojarowie mieli po dwanaście dni w roku košby i grabienia, wywozili »gnoje« z karczem swojemi podwodami na grunta dworskie, dostawali do dworu drzewo budulewo, odbywali drogi dwie do Wilna. Każdy bojar korzystał z jednej włoki gruntu. Ziemianie, t. zw. pancerni, do żadnej innej powinności nie byli obligowani, prócz do bronienia granic skarbowych w każdym czasie, na którą potrzebę powinni byli zawsze mieć mundur, konia, kulbakę, pistolety, karabin i szablę. Ziemianie, t. zw. putni, odbywali jaknajdalsze drogi, oraz kolejno dyżury czasu pobytu w dworze pana lub komisarzów, obowiązani byli ścigać dezertujących żołnierzy artylerzystów, pełni mieć własny modernek, t. j. konia, kulbakę, pistolety, karabin i szablę, stać w lecie nad robotnikami, jeździć na egzekucję podatków skarbowych, brakującą słomę na pokrywanie karczem dawać. Starostwo przynosiło rocznej intraty ogółem 19.456 złp. 11 1/2 gr.²⁾

¹⁾ Arch. centr. wil. Ka. 3755.

²⁾ Arch. centr. wil. Ka. 3756, f. 1—55.

W 1792 r. nadal król Stanisław August Lipniskom przywilej *renovationis*, w którym potwierdził nadane miasteczku przez króla Władysława IV prawo magdeburskie, zezwolił na wzniesienie ratusza, kram i cegielni. Miasteczko wyjęte zostało z pod jurysdykcyj grodzkich, ziemskich i duchownych i otrzymało herb — Pogonię w czerwonym polu.¹⁾

Okolo 1790 r. istniała w Gieranonach rezydencja pijarska, przy której księża Pijarowie szkoły otworzyli. Że zaś to uczynili bez zezwolenia Rzeczypospolitej, przeto księża Jezuiti kolegium wileńskiego zapowiali ich w 1738 r. przed sądy krajowe, aby złożyli prawa im służące do otwarczenia tych szkół z ubliżeniem praw i swobód zastrzeżonych akademii wileńskiej konstytucjami i przywilejami królów polskich. Z instancji Jezuitów — emulujących, jak wiadomo, z Pijarami — szkołę pijarską zamknięto w Gieranonach okolo 1740 r. Za czasów Komisji edukacyjnej nie było w Gieranonach żadnej wyższej szkoły²⁾.

Po upadku Rzeczypospolitej, kanclerz państwa Rossyjskiego Aleksander ks. Bezborodko otrzymał okolo 1796 r. w darze od cesarzowej Katarzyny »za zasługi oddane ojczyźnie« Gieranony i Lipniskę. Cesarzowa Katarzyna, a następnie cesarz Paweł tak hojnie wynagrodzili kanclerza rozległemi dobrami, że gdy umarł w 1799 r. okazało się, iż w posiadłościach jego znajduje się 11.000 dusz. Spadek po kanclerzu objął brat Eljasz hr. Bezborodko — a w liczbie sukcesyjnych majątności Gieranony i Lipniskę. Ród Bezborodków pochodzenia polskiego. Pra-pradziad kanclerza zwał się Damjan Książczyki, przystał do wojsk kozackich czasu wojen ukraińskich Rzeczypospolitej, w potyczce



¹⁾ Przywilej ów *in extenso* w tomie XIII aktów wydawanych przez wileńską komisję archeograficzną. (Aktu num. Busas. spisek. Ios., Busas 1886. XIII. 258—261.)

²⁾ J. Lukaszewicz. *Zakłady naukowe w Koronie i W. Ka. 18.* Poznań 1851. II. 199.

z Polakami stracił podbródek i małosyjskim obyczajem otrzymał zaszczytne przezwisko »Bezborodko«. Tak też i zwać się zaczęli jego potomkowie. Eljasz hr. Bezborodko urodził się pod Czernihowem w 1756 r. i służył wojskowo. W randze generała majora odznaczył się przy szturmie na Izmailę a w 1794 r. walczyl pod wodzą Suworowa na okopach Warszawy¹⁾.

Gdy w 1812 r. zaczęły rozchodzić się wieści po kraju o wypowiedzeniu wojny przez cesarza Napoleona, hrabia Bezborodko sprzedał Gieranony i Lipnizki 18 kwietnia 1812 r. za 534.000 rs. asygnacyjnych Wojciechowi Pusłowskiemu, marszałkowi słonimskiemu. Synowie nabywcy tych majątności sprzedali w 1849 Gieranony Samuelowi Laniewskiemu Wolkowi, a Lipnizki — Wolskim.

Samuel Wolk darował nowonabyte Gieranony córce swojej Weronice, żonie Oskara Korwin Milewskiego i w chwili obecnej dziedziczy na starodawnych Murowanych Gieranonach syn Oskara Korwin Milewskiego i Weroniki Wolkówny — Ignacy hr. Korwin Milewski. Lipnizki do dziś dnia w posiadaniu Wolskich.

Kolejno przeto w ciągu wieków rządzili w Gieranonach:

Do 1430 książę litewski Zygmunt syn Kiejstuta.

1430 — 1542 Gasztoldowie.

1542 — 1545 król Zygmunt August.

1545 Paweł Szymkowiec Giedroją.

1546 Krzysztof Komorowski.

1588 Jakób Piasecki.

1633 — 1643 podkanclerzy Paweł Sapieha.

1644 podskarbi lit. Mikołaj Kiszka.

1659 — 1666 kanclerz Albrecht ks. Radziwiłł.

1666 — 1666 Krystyna z Lubomirskich Radziwiłłowa.

1666 — 1670 hetman wielki lit. Michał Kazimierz Pac.

1670 — 1673 M. A. Kryszpin-Kirszensztein, generał artylerji lit.

1673 — 1688 Maciej Korwin Gosiewski, gener. artyl. lit.

1684 — 1686 Leon Sapieha, gener. artyl. lit.

1687 — 1698 Mateusz Römer, gener. artyl. lit.

1698 — 1700 Michał Sapieha, gener. artyl. lit.

1701 — 1706 Józef Mniszech, gener. artyl. lit.

1706 — 1707 Kaź. Bończa-Sieniński, gener. artyl. lit.

1710 Fab. Kaź. Borch, gener. artyl. lit.

1710 — 1725 Bogusław Dönhoff, gener. artyl. lit.

1725 — 1728 Kaź. Leon Sapieha, gener. artyl. lit.

1728 — 1746 Jerzy Flemming, gener. artyl. lit.

1746 — 1759 Antoni Dowojna Solohub, gener. artyl. lit.

1759 — 1768 Eustachy Potocki, gener. artyl. lit.

1768 — 1773 Fr. Ksawery Branicki, gener. artyl. lit.²⁾

1773 — 1793 Kaź. Nestor Sapieha, gener. artyl. lit.³⁾

1793 — 1795 Franciszek Sapieha, gener. artyl. lit.³⁾

1796 — 1799 kanclerz Aleks. ks. Bezborodko.

1799 — 1812 Eljasz hr. Bezborodko.

1812 — 1849 Pusłowscy.

1849 Samuel Laniewski Wolk.

1850 Oskar Korwin Milewski.

1898 Ignacy hr. Korwin Milewski.

Dzisiejszy Gieranon właściciel, Ignacy hr. Korwin-Milewski, rozporządzający zarówno niepowszednią zamożnością jak niepowszedniem zamiłowaniem do sztuk pięknych, oraz znawstwem onych, zasłużył rzetelnie na zaszczytną — a tak u nas rzadką — nazwę mecenasa malarstwa polskiego. Hr. Milewski, z magnacką iście hojnością, poświęcił znaczne sumy, oraz długich zabiegów niemal na zgromadzenie — jedynej w swoim rodzaju, największej z prywatnych, galeryi obrazów malarzów polskich. Początkowo obrazy te, przybывая kolejno w ciągu lat, zdobyły palec hrabiego w Wilnie; potem przewiezione zostały do Lwowa, zkąd właściciel znaczną ich część sprowadził do Wiednia i w tamtejszym Künstlerhauzie, w grudniu 1896, utworzył z nich niezmiernie ciekawą, cenną i imponującą zagranicy wystawę spe-

¹⁾ Гр. Куписен-Безбородо, Ліній князь Безбородо. С.-Петербургу, 1859. 25—46.

²⁾ Arch. centr. Ks. 3708. fol. 24.

³⁾ J. Wolff. *Senatorialowie i dygnitarze*. Kraków 1885. 215—217.

ejalną dzieł naszych najwybitniejszych artystów. W chwili obecnej, obrazy te są w drodze do Gieranon; niektóre z nich już się tam znajdują. Podobno dziedzie pogasztoldowej majętności, zamierza zbudować w Gieranonach odpowiednią dla galerji swojej przybytek i tam ją na stałe ulokować. Zbiór obrazów hr. Milewskiego odznacza się przedewszystkiem tem, że przeciętnych, miernych obrazów w nim niema; są to same dobre, bądź doskonałe rzeczy. Dość przypomnieć, że galerję zdobi słynny portret własny Matejki, należący do najświetniejszych dzieł mistrza.



Ign. hr. Korwin Milewski.

»szłość grzesznika« Fr. Żmurki, »Hamlet« Wł. Czachórskiego, »Próbowanie rysaka« J. Chelmońskiego, »Procesja Bożego Ciała« W. Pruszkowskiego, »Pogrzeb wieśniaczy« St. Witkiewicza. Gdziebądź galerja ta ostatecznie znajdzie pomieszczenie, będzie ona zawsze i wszędzie zjawiskiem niepowszedniem, cennem źródłem dla studentów nad malarstwem tegoczesnym naszym, chlubnym wreszcie dowodem zapobiegliwości, hojności i znanstwa oszmiańskiego obywatela. Obyż przykład taki ofiarności oraz zamiłowania do tego, co duch nasz na szczytach swych wydaje, podobną był dla innych naszych »panów« do poświęcenia nieco

choćby czasu i grosza na poparcie dzieł swojskiej pracy, swojskiej twórczości, swojskiego arcyzmu. Hr. Milewskiłożył tysiące na zadowolenie szlachetnego upodobania i szlachetnej ambicji; nie wymagający takiej ofiary od mało mniej, lub bardziej możnych niż on, rodaków. Niechby poświęcili na cele doniosłości i użyteczności publicznej chociażby tylko pewien procent od sum pochłanianych przez własne konie zwycięgowe, grubą grę w karty po klubach, bezcelowe rozjazdy zagranicą, huczne festyny i wystawne »dla honoru domu« przyjęcia... Niestety, niewiele takich rodzi się u nas pod jedwabnymi kotarami, a na czem polega istotny honor domu i godne poszanowania szlachectwo, mniej znacznie wie u nas ludzi, niż na czem polega nieskazitelny szpek paryski. Przeto też, gdy w danym obrębie naszego społeczeństwa, oto np. wśród obywatelstwa jednego oszmiańskiego powiatu, pojawiają się chociażby dwie tylko osobistości takie jak ś. p. Albert Umiasowski z Klewicy, gorący miłośnik i zbieracz pamiątek swojskich, oraz hr. Milewski z Gieranon, mecenas malarstwa polskiego, prostym jest naszym obowiązkiem utrwalić, wedle możliwości, pamięć ich zacnych usiłowań, oraz upodobań, co zaszczyt trwały i rzetelny przynoszą.

Dookoła Gieranon folwarki pomniejsze: **Wołodzkowszczyzna**, należąca 1558 r. do Wołodzków oraz **Trypla**, siedziba przez trzy wieki Jankowskich — obie około 1880 r. przeszły w posiadanie Tatar z Iwia, Aleksandrowicza. W pobliżu Subotnik, prawie nad Gawią — **Lyntupka**, dziś własność Wincentego Gana; niżej u samej rzeki — **Pogawie**, w chwili obecnej własność Piotra Tabeńskiego, a u traktu z Lipnieszek do Gieranon **Zakrzewszczyzna** Edwarda Wołka. Pod samemi Gieranonami **Zaharankowszczyzna** własność Julji Zygmuntowej Jankowskiej.

Zauważmy na tem miejscu, że w 1590 r. drobna szlachta (ziemiańie), siedząca na własnych ziemiach folwarkowych nad brzegami rzek Opity, Dudy i Gawii, a pociągana do poddańczych powinności przez dwór w Gieranonach, podała do króla Zygmunta III zbiorowy protest oraz prośbę o przyłączenie jej pod

chorągiew szlachecką powiatu oszmiańskiego. Tymi ziemianami byli: Mikołaj Merło¹⁾, Grzegorz Soroka, Turczynowiczowie, Maciej i Grzegorz Masłowie, Jan Kamiński, Mikołaj Możejko, Mikołaj Zakrzewski, Andrzej Czechowicz, Paweł Borkowski, Wojciech i Mikołaj Janowicze, Wawrzyniec Niemcewicz, Szczesny Jatonowicz, Bohdan Czyż, Sebastjan Dorniak, Mikołaj Zahoraneck i Stanisław Szymak. Król przychylił się chętnie do słusznej ich prośby i wydał reskrypt oznajmujący wszem wobec, jako ziemian owych: »s prysudu i posłuszeństwu zamku Gieranonskoho tym Naszym listom wyjmujem, wyzwalajem i priworoczajem ich pod prysud, sprawu i władzu sudow ziemskich to jest wradu ziemskomu, grodzkomu, podkomorskemu i chorogow powietu Oszmenskoho«. I przeto mają oni: »służbu ziemskuju wojennuju Nam gospodaru i potomkom Naszym pod chorogowju oszmenkoju służyti i wszelakich wolnostiej, swobod, praw, jako innaja starożytnaja szlachta Wielikoho Kniazstwa Litowskoho s tymi imieniami swoimi używati wiecznymi i nieporusznymi czasami.«²⁾

Dziewieniszki, po śmierci ostatniego z Gasztoldów utworzyły starostwo.

Starostami dziewieniszkiemi byli:

W 1659 Jan Kiersnowski, sędzia ziemski nowogródzki³⁾.

W 1692 Jerzy Wawrzyniec z Tenczyna Żemla, podkomorzy oszmiański.

W 1705 Jan Iwanowski, ożeniony z Barbarą Oborską, wojewodziną podlaską.

W 1721 Marcejan z Tenczyna Żemla, podkomorzy oszmiański, dziedzic Żemlosławia. Cedował starostwo, za konsensem królewskim, w 1727 Tomaszowi Michałowi Lachowickiemu Czechowiczowi, pisarzowi ziemskiemu oszmiańskiemu.

¹⁾ W posiadaniu Merłów są do dziś dnia i od bardzo dawna Merliszki, folwark nieduży u granicy powiatu w sąsiedztwie Równego Pola tuż przy trakcie z Wilna do Oszmiany. Właścicielem Merliszek jest dziś Julian Merło.

²⁾ *Acta Russ. apud. mos.* XIII. 60—63.

³⁾ *Vol. leg. IV. l. 663.*

W 1736 przechodzą Dziewieniszki *jure communicatio* w posiadanie żony Tomasza Czechowicza, Barbary z Sulistrowskich.

W 1743 starostą dziewieniszkim jest Józef Krzysztof Wojna, obożny województwa połockiego.

W 1746 powtórnie są Dziewieniszki w posiadaniu Czechowiczów, którzy je w 1752 cedują Krzysztofowi Tadeuszowi Szytowi, staroście witalojskiemu.

W 1762 starostą dziewieniszkim jest Tomasz Lachowicki Czechowicz, skarbnik i podstarości oszmiański¹⁾.

W 1773 przechodzą Dziewieniszki od Jerzego i Joanny z Obryckich Jodków do syna ich Feliksa²⁾. W 1788 są w posesji Jodki marszałka lidzkiego.

Ostatnim starostą dziewieniszkim był pod koniec XVIII-go wieku Ignacy z Kozelska Puzyna³⁾.

¹⁾ *Acta Russ. apud. mos.* XIII. 26.

²⁾ Arch. centr. wil. Ka. 3708, fol. 55.

³⁾ Przełożenie sprawy Niemlrowej z Naramowskimi. Druk. w Wornianach.



Ziemska fortuna Umiastowskich.

Umiastowscy. — Tomasz Umiastowski. — Albert Umiastowski. — Berdowski. — Kwiatkowie. — Subotniki. — Abramowiczowie. — *Mikołaj* na Woranach Abramowicz i udział jego w t. zw. sprawie trubeckiej. — Rachomość pisarzowej polnej Radziwiłłowskiej-Frąckiewiczowej. — Choroba i śmierć Jmp. Śliżna. — Jak u nas listy w połowie ubiegłego wieku pisano. — Starościna Starodubowska. — Rezydencja jej Worniańska. — Subotniki przechodzą od Radziwiłłów do Umiastowskich. — Klewica. — Żemłostaw. — Starodawne Kondraciszki. — Wiadomość o rodzinie Żemłłów. — Imię Żemłowskię. — Jerzy Wawrzyniec z Tęczyzna Żemła. — Jego testament 1799 r. — Żemłostaw w ręku Szczytów. — Dzisiejsza rezydencja dziedzica Żemłostawia. — Konwaliszki.

Szeroką podkową ponad starożytnymi Gieranonami Gasztoldów leżą ziemskie posiadłości Umiastowskich.

Przodkowie tej rodziny pięcioletni się Rochem *Mio* pojawili się w Oszmiańszczyźnie dopiero w połowie minionego wieku, rodowód atoli Umiastowskich sięga daleko w ubiegłe czasy. Jeden z heraldyków¹⁾ wyprowadza ów ród od Pierzchałów, w których też chcą widzieć i Przędziłcecy protoplastów swoich. Wojciech Pierzchała — pisze — od dziedzicznej posiadłości swojej Umiastowa pod Warszawą sytuowanej, przybrał nazwisko: Umiastowski; cytują podobno tego Wojciecha Akta Warszawskie między 1430 a 1450 rokiem.

Jeden z potomków owego Wojciecha *Jan*, zmarły w 1609 r. był protoplastą linii Umiastowskich litewskiej. Zarządzał on do-



¹⁾ Ad. Am. Kosiński. »Przewodnik Heraldyczny« Warszawa 1881 r. III. Str. 525—544.

brami stołowami królewskimi na Litwie i urząd miał intendenta komory w Sabarowie (nad Bohem). Nabył znaczne dobra zarówno na Litwie jak w Inflantach, a między nimi Szlukcum z rezydencją Nandelstaedt¹⁾. Jął tedy przeto nazywać siebie Nandelstaedt-Umiastowskim.

Syn wspomnianego: *Jan Kazimierz* Umiastowski był sekretarzem królewskim, sędzią ziemskim, pisarzem ziemskim i podkomorzym brzeskim, wreszcie regentem kancelaryi W. Ks. Lit. Na sejmie 1655 r. był marszałkiem kola poselskiego a elekcję Jana Kazimierza podpisał jako deputat *ad pacta conventa*²⁾. Córka jego Anna poślubiła Florjana Sapiechę z linii Czerejskiej, starostę zdziwoveckiego, dziedzica Ponlemunia w Grodzieńskim. Sapieha umarł w 1637 bezpotomny. Wdowa jego, otrzymawszy od szwagra Pawła Sapiechy 30,000 złp. rzekła się spadku po mężu³⁾.

Wnuk Jana Kazimierza, *Ernest Wilhelm* Nandelstaedt-Umiastowski ożeniony z Marją z Biewiczów, osiedlił się w Szakarniach w Upitskiem, w majątności nabytej od Antoszewskiego w 1684 r. Zaś syn jego *Hieronim Tadeusz* major artylerji litewskiej, cześnił wołyński, nabył w 1760 od Stefana Kuncewicza niedużą majątność Opitę-Talkowszczyznę leżącą w powiecie oszmiańskim, między Gieranonami a Lipniskami — i gniazdo Umiastowskich w Oszmiańszczyźnie ufundował.

Hieronim Tadeusz ożeniony z Marjaną z Bagińskich miał synów czterech: *Jana*, który po ojcu wziął Talkowszczyznę oraz Zakrzewszczyznę w Oszmiańskim, *Marcina* regenta grodzkiego

¹⁾ Pod Rewlem lub też w Marjenburskim powiecie, dziś Ryskiej губ. Miejscowości tej nie zna Słownik Geograficzny. Miał podobno ową majątność »Szlukcum« otrzymać w 1591 r. niejaki Bey w rekompensę za dobra do biskupstwa wendeńskiego przyłączone. Od niego to nabył Szlukcum Umiastowski. Gdy Inflanty przeszły pod panowanie szwedzkie, otrzymał od królowej Krynstiny na Szlukcum w 1648 r. przywilej posesyjnij Jan Kazimierz Umiastowski podkomorzy brzeski. Odziedziczył Szlukcum pra-prawnuk Jana Umiastowskiego, Jan Korneliusz, umarł bez męzkiego potomka i przez córki weszło Szlukcum w obce domy.

²⁾ Vol. leg. V. f. 200 i 513.

³⁾ »Sapiehowie« II. 70.

upitskiego, komisarza porządkowego powiatu lidzkiego *Tomasa* i *Jakóba*.

Zamożności i znaczeniu Umiastowskich w Oszmiańskiem dał początek i one na czas długi ugruntował Tomasz Umiastowski, regent ziemski lidzki, następnie oszmiański, poczem re-



Tomasz Umiastowski.

gent Trybunału Głównego wileńskiego, od 1792 sędzia ziemski oszmiański, ostatecznie zaś prezes Sądów Głównych prowincyj litewskich. Pracowity i niezmiernie zdolny, rozpoczął zawód swój w palestrze a rychło tak znakomitą w sprawach sądowych nabył biegłość, że dzieło jego p. t.: «Proces litewski» służyło przez czas długi palestrze za kodeks niezachwianych prawideł. Pierwszy przeblask przyszłej fortuny spłynął na Umiastowskiego z pro-

tekeji, zasłużenie mu sprzyjającego pisarza litewskiego Sulistrowskiego. Ten wyjednał mu u Kazimierza Sapięhy generała artylerji litewskiej, dzierżawę Lipniszek i Gieranon, dzierżawę na najdogodniejszych warunkach. Umiastowski jakby to kto inny uczynił, nie ograniczył się na wyciąganiu z intratnej dzierżawy łatwych beneficjów, wziął się szczerze i z zamilowaniem do gospodarki na względnie obszernym warsztacie i rychło zasłynął jako wzorowy i postępowy gospodarz. Pracowitość, oszczędność i wrodzone do prowadzenia interesów uzdolnienie łączyły się z sobą harmonijnie w tym człowieku. Skoro zaś wzmógł się nieco na dobrobycie, kupił Berdowszczyznę (1784 r.).

W lat kilka potem spadła na kraj burza: rewolucja Kościuszkowska. Umiastowski czynny w niej wziął udział, należał nawet przez czas powien do Rady zarządzającej i po zdobyciu Wilsa emigrować z kraju był zmuszony. Wtedy to, salwując posiadłość swoją ziemską, wydał kondyktowe prawo na Berdowszczyznę bratu Jakóbowi a za powrotem do kraju prawa tego nie cofnął. Odtąd na zdrowiu wątpy, ale wciąż nieustannie czynny i pracowity, postanowił Tomasz Umiastowski żyć i pracować wyłącznie dla dobra rodziny swojej. Nie ożenił się sam a natomiast Puzyniankę wyswatał bratu Jakóbowi i ją na brata i bratową wszystkie swoje zlewał względy. W 1796 Tomasz Umiastowski nabył dla braci swoich Jakóba i Marcina Klewicę, Marcin Umiastowski część swoją natychmiast Jakóbowi ustąpił, nie zamierzając nigdy gospodarzyć; osiadł w Berdowszczyźnie i tam życie zakończył. W ślad za tem, zawsze z myślą o rodzinie swojej, nabył Tomasz Umiastowski od Czechowicza Orłowiczki, od Dybowskiich majątek pojezuicki Gielosze, radziwiłowski majątek Subotniki, wreszcie od Kieniewicza Żemłosław (1807).

Była to już pańska ziemska fortuna, którą Tomasz Umiastowski z długów skrupulatnie poczynyszał. Brat Jakób atoli z niej już uciechy mieć nie miał. Umarł, zostawując bratu Tomaszowi zarząd fortuny, która mu z rąk tegoż brata przyszła. Liczono, iż pod koniec życia miał z niej pan marszałek oszmiański od 10 do 15,000 czerw. zł. rocznego dochodu.

Gdy zaś w 1822 zeszedł ze świata i Tomasz Umiastowski,

wszystkie te majątki i folwarki: Żemłosław, Subotniki, Kwiatkowiec, Berdowszczyzna, Klewica z folwarkami, Tomaszpol, Krukany reł Antonowo, Zalesie, Tulanki, Giełoże, Giedunie, Orłowiczki, Luszniw, Korewice, Nackiewiczze i t. d. przeszły sukcesją na synów Jakóba: Antoniego, Ludwika i Kazimierza. Synowie Jana (dziedzica Talkowszczyzny, brata Jakóba): Hieronim Hilary i Jakób, odziedziczyli po stryju Tomasz 300,000 złp.

Taki był początek ziemskiej fortuny Umiastowskich w oszmiańskim powiecie¹⁾.

Na fundamencie tej fortuny wzrósł nie tylko dobrobyt Jakóba Umiastowskiego ale i urosło znaczenie jego w powiecie. Dwudziestotrzyletni komornik graniczny litzki (1780) dźwiga się szybko na szczeble urzędów; jest sędzią grodzkim oszmiańskim, od 1792 sędzią ziemskim oszmiańskim a w 1800 powołany zostaje przez szlachtę oszmiańską na najwyższy urząd marszałka. Ożeniony był z Anną Puzynianką. Zostawił po sobie trzech synów i córkę Teklę, poślubioną Marcinowi Ważyńskiemu²⁾.

Z synów Jakóba Umiastowskiego *Ludwik* umarł bezżenny w 1828, zaś *Antoni* i *Kazimierz* rozbili ród Umiastowskich na dwie linje. *Antoni* prezes sądów granicznych oszmiańskich, zmarły w 1852, ożeniony z *Polubińską*, osiadł w Kwiatkowcach liczących 606 dusz pleci męskiej; *Kazimierz* ożeniony z *Józefą* Rajecką, marszałek szlachty oszmiańskiej, zmarły w 1863 rezydującą miał w Żemłosławiu, mającym w obrębie swoim 1125 dusz męskich.

Syn Antoniego Umiastowskiego *Emil*, mąż niepowszedniej prawości i cnót obywatelskich, był z rodu Umiastowskich trzecim z kolei marszałkiem szlachty oszmiańskiej; za żonę miał *Stanisławę* Świętecką. Rodzona jego siostra *Melania*, wniosła wianem *Ksaweremu* Dowgiałle Berdowszczyznę, która następnie napowrót przeszła w posiadanie Emila Umiastowskiego.

W chwili obecnej syn Emila Umiastowskiego, *Bronisław*, ożeniony z *Helena* Salmonowiczówną, jest właścicielem Ber-

dowszczyzny, zaś brat jego rodzony *Marjan* ożeniony z *Marją* Narzymką, ma w posiadaniu swoim Kwiatkowiec i Subotniki. Siostra ich rodzona *Melania* poślubiła *Leona* Szostakowskiego.

Kazimierz Umiastowski zostawił po sobie dwóch synów, z których *Albert*, mający rezydencję swoją w Klewicy, wiedziony gorliwym zamiłowaniem do wszystkiego co związek miało z przesłością naszą, wielki miłośnik starożytności i pamiątek historycznych, kosztem i trudem nie małym, zgromadził nader cenną kolekcję druków, sztychów, wizerunków i numizmatów. *Albert* Umiastowski umarł młodo w 1876 r., piękną zostawując pamięć po sobie. Miał zamiar zbioru swoje ukochane złożyć w darze Akademji Umiejętności lub Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie; śmierć przedwczesna tego zacnego i wyższemi ideami ożywionego człowieka, nie pozwoliła mu urzeczywistnić tych planów. Zbiory jego przeszły na własność brata *Władysława*. *Władysław* hrabia Umiastowski b. rotmistrz huzarów wojsk rosyjskich, b. (od 1879) marszałek trocki, obdarzony w 1882

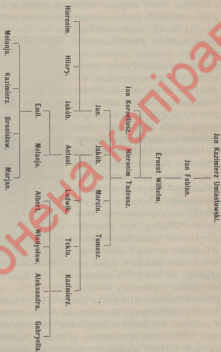


Albert Umiastowski.

tytułem hrabiowskim przez *Leona* XIII, właściciel Żemłosławia, Klewicy, Albertyna, Konwaliszek i ich attynencyj, majątności w gubernii mińskiej i w Królestwie Polskiem, oraz domów w Wilnie i w Warszawie, ożeniony z *Janiną* Sadowską — stoi dziś na czele fortuny ziemskiej i pieniężnej mającej mało równych sobie w kraju. Siostra rodzona *Władysława* i *Alberta* Umiastowskich *Aleksandra*, poślubiła *Mikołaja* Wolskiego; druga ich siostra *Gabrjela* — *Konstantego* Skirmunta.

¹⁾ Dokumenta rodzinne w posiadaniu p. Bronisława Umiastowskiego w Berdowszczyźnie. I. Karcezwskiego - Pamiętnik.

²⁾ Porów. -Pow. Oszm. - I. 354.



Umiasowscy.

Poszczególne dzieje pojedynczych posiadłości dziś w posiadaniu Umiasowskich, będących, następujące na widownię osmiańskiego powiatu rzucają daty, wydarzenia i nazwiska.

Berdowszczyzna dzisiejsza, zwana przez czas niemały Podlipniskami, jest aglomeratem mniejszych i większych samodzielnych folwarków, które dopiero w końcu ubiegłego wieku złąły



Berdowszczyzna.

się w pokaźniejszą ziemską posiadłość. Folwarki te, noszące rozmaite nazwy, (Opita *vel* Kruzowszczyzna, Suroż *vel* Tryburowszczyzna i t. p.) przez rozmaitych właścicieli przechodziły ręce. Jedne z nich w posiadaniu były Songallów, którzy w 1521 właścicielami byli samych Podlipniszek, to jest samego fundum dzisiejszej Berdowszczyzny, Białozorów (1574), Berdowskich (1662), od których nazwę swą dzisiejszą wzięły dawne Podlipniski, Krzeców (1700), Gintyllów (1750) wreszcie Ginettów,

którzy w jedną całość pojedyncze te posiadłości ziemskie połączyli.

Taką to, z pojedynczych części spojną Berdowszczyznę Jan Ginet krajeży i rotmistrz lidzki, wraz z małżonką swoją Petronelą z Bożymowskich przedali w 1784 Tomaszowi Umiastowskiemu. We trzy lata potem tenże Tomasz Umiastowski nabył Białozorowszczyznę od Katarzyny z Konopelskich Krzywoblockiej łowczynej brzeskiej oraz od małoletniego jej syna Izzydora Krzywoblockiego¹⁾.

Na zachód od Gieranon leżący folwark **Krukany** *vel* Antonowo, za dziedziców miał Oborskich (1594), Sadluckich, Owieskowiczów, Hurynowiczów, aż wreszcie w 1802 nabyty został od nich przez Jakóba Umiastowskiego.

Folwark **Luszniew**, między Gieranonami a Subotnikami leżący, należał kolejno do Wolejków a następnie przez dwa wieki do Trzeciaków. Na połowie Luszniewa dziedziczył w 1775 Kazimierz Trzeciak generał buławy wielkiej koronnej. W ostatnich latach ubiegłego wieku przedali Trzeciakowie folwark Krzywoblockim a od wspomnianego Izzydora Krzywoblockiego i żony jego Zofji z Wiszniewskich, nabył Luszniew w 1811 Tomasz Umiastowski²⁾.

Kwiatkowce, mające dziś z folwarkami obszaru do dwóch tysięcy dziesięcin — od wieków wiecznych były atynnencją Subotnik i oddzielnie oddawane bywały w zastawę. Tak n. p. w 1689 Stanisław Kazimierz Radziwiłł, ostatni ordynat na Klecku, oddał je w zastaw Hewelowej stolnikowej parnawskiej, Tyzenhauzównie z domu. Przymuszczenie nabyte zostały przez Umiastowskich wspólnie z Subotnikami w 1805 r.

Starodawną posiadłością Radziwiłłów były **Subotniki** *vel* **Stare Gieranony**.

W subotnickim niegdyś archiwum — jak świadczy registr dokumentów przechowany w Berdowszczyźnie — znajdował się ekstrakt konfirmacji króla Kazimierza Jagiellończyka zapisu

¹⁾ Odnośnie dokumenta w archiwum w Berdowszczyźnie.

²⁾ Archiwum w Berdowszczyźnie.

dożywotniego, danego przez Zofję z Monwidów Mikołajową Radziwiłłową wojewodzinę wileńską na Subotniki (i Żuprany) bratanice swojej Elżbiecie Monwidównie, córce Wojciecha Monwida. Zapis ów nosił datę 1492 r. Że za lat Subotniki wyszły z rąk Radziwiłłów dopiero w 1805, przez lat przeto trzysta z okładem ich byłą własnością.

Po śmierci Mikołaja Czarnego, pierwszego księcia na Olyce i Nieświeżu przeszły Subotniki (wspólnie z Lebedziwem i Ładzunami) na własność Albrychta Radziwiłła pierwszego ordynata na Klecku, nowonawróconego na wiarę katolicką, zwanego Justynianem litewskim z powodu ustanowienia Trybunału wielkiego litewskiego¹⁾. Ten upamiętnił dziedzictwo swoje w Subotnikach fundacją także kościoła pod wezwaniem św. Jerzego. Właściciel kościoła w Subotnikach istniał już przed 1572, jeno że dotknęło go »spustoszenie heretyckie« i pasterza nie miał. Albrycht Radziwiłł *verocił* go religii rzymsko-katolickiej, w 1573 księdza Wysockiego przy nim osadził i fundację »przez heretyków odjętą« wznowił i pomnożył. Kościół otrzymał dwadzieścia włók ziemi, trzy ogrody, trzy karczmy w miasteczku, dziesiątą kopę wszelkiego zboża ze dworu Subotnickiego, specjalną daninę z każdej ornej włoki subotnickich poddanych, wreszcie wolne mliwo we młynach. »Na sąd Boży pozynam — pisał Radziwiłł — aby żaden tej fundacji mojej nie miał ruszyć bo inaczej gniewu i sądu Bożego, strasznego i surowego nie ujdzie«²⁾.

Okolo 1774 kościół na nowo stawił z drzewa Jerzy Abramowicz, zastawny poseссор Subotnik. We wspomnianym roku znajdował się w kościele subotnickim, w ołtarzu z drzewa rzeźbionym, na biało malowanym, ozdobionym pięciu figurami — obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem na ręku w sukni srebrnej złozonej, w koronie djamentami, perłami i rubinami sadzonej, obraz niewielki na blasze miedzianej malowany, w ramach sre-

¹⁾ Produkt ze strony J.O. X. Ant. Radziwiłła w sprawie z J.W. Michałem Zaleskim i t. d. Druk w Polanach. Porów. »Pow. Oszm.« I. Str. 105 i następne.

²⁾ Archiwum w Berdowszczyźnie. Kopia funduszu kościelnego wyjętek z ksiąg konsystorskich wileńskich z 1719 r.

brnych, »cudami słynący«. Na chórze grzmiał »puzytyw szuffaldowy«, niestety jednak reperacji potrzebujący. Do kościoła należała altarcja Dowgiałłowszczyzna za rzeką Lyntupką fundacji Rafała Dowgiałły. W zamian za 80 złp. wypłacanych rocznie ze dworu od 1687 odprawiano w kościele subotnickim w ciągu roku 35 mszy za duszę Izabelli Radziwiłłowej; w zamian za zapis 5,000 złp. Jadwigi Hewłowej, codzieln różaniec za jej duszę; za fundatorów co tydzień msza czytana *ad altare B. V. Mariae Miraculosae*. Filję miał kościół w Łazdunach, dokąd pleban subotnicki jeździł co trzecia niedziela ¹⁾.

Przez wiek cały były Subotniki w posiadaniu linii Kleckiej Radziwiłłów. Gdy w 1690 umarł bezdzietny ostatni ordynat klecki Stanisław Kazimierz Radziwiłł, wszystkie dobra jego przeszły na kanclerza Dominika. Ten zrzekł się wszystkich majątności na rzecz brata swego, Michała Kazimierza kasztelana wileńskiego, na Nieświeżu i Olyce ²⁾. Takim to rzeczy składem weszły Subotniki w posiadanie ordynatów nieświezkich. W zastawie Dominikanów konwentu Nieświezkiego od 1712 r. wykupione zostały 1747 i tegoż roku Radziwiłł »Rybeńko« oddał je w zastaw za summę 68,153 złp. Jerzemu Abramowiczowi pisarzowi grodzkiemu wileńskiemu. W piętnaście lat potem syn księcia »Rybeńko« książę »Paweł Kochanek« podniósł sumę zastawną do 90,653 złp. W obrębie Subotnik znajdowały się podówczas: samo fundum, miasteczko (73 dymy) oraz siola Dubrowlany, Romanowicze, Tarucze, Zalosie, Narbutty, Downtany, Rybaki, Juchnowszczyzna, Borowiki, Lyntupy, Słoszarze, Kudejszy, Koniu chy, (ogółem dymów 193) ³⁾.

Od 1747 do 1805 były Subotniki w zastawnej posesji Abramowiczów. Oni wzięli tę majątność w troskliwą swoją opiekę, oni tam przez czas niemal rezydowali, im też wreszcie, niech

¹⁾ Archiwum w Berdowszczyźnie. Inwentarz kościoła Subotnickiego sporządzony 19 kwiet. 1774.

²⁾ Porów. tablicę »Radziwiłłowie«.

³⁾ Archiwum w Wornianach i w Berdowszczyźnie.

a mikołaj Surwicz radził wojewoda wileński
 kanclerz wielkiego Xięstwa litewskiego Starosta liwski
 majorzyński cierniawca korijowski Odnajmując tym listem
 iż hu wielkiej A kilney Potrzebie swojej wziąłem i pozj
 cętem kieniedzi gotowjeb rzehodajmyeb hoł Półtorasta
 liczbj Smonekij litewskiej licząc po dwie siaci kienie
 dzj białej w grosz P wojshiego i namienika wileń
 skiego Pana Jana Abramowicza w ktorzyeb półtorystu
 hoł groszj Zastawiłem jemu dworzec Od imienia mego
 dyb. Półnego ktorj przez tym przez czas niemaj dżier
 żał od nas i w jebnik na szlach Smolicki, A Półmierz
 Półchowicki i talsimj byli na wychowanie Minszerowi
 wiloniemo Xiędzj Stanisławu, A Zastawili smj
 Ebon dworzec Panu wojshiemu Drowjstbhim tym da
 hość w robie Ma jako szlach Stanisław od
 nas dżierżał Ebon i talsimj dworzanom dworznym i talsimj
 nia i talsimj i talsimj gruntami w pójstbhim i talsimj
 jecimi i talsimj i talsimj i talsimj i talsimj i talsimj
 niemiu na liczszejmi ktorj dworzec Pan wojshu Ma dżierżec
 tak dżerżajmując Od nas Abo Półchowicki na szlach i talsimj
 na szlach i talsimj i talsimj i talsimj i talsimj i talsimj
 groszy w pójstbha Oddana bę dzie Amie oddawszj Ebon i talsimj
 niedzi me mam jak My dami i talsimj i talsimj i talsimj
 dworzec nie jymj sie w pójstbha. Naco dżierżec Ebon
 na szlach i talsimj i talsimj i talsimj i talsimj i talsimj
 mienikowi wiloniemo Ona gna kienioncia i talsimj
 samem rzehi na szlach i talsimj i talsimj i talsimj i talsimj
 skiego 1574 mjesia Dżerżnia 9 dnia

Richardus

[Handwritten signature]



nam wolno będzie na tem miejscu poświęcić dłuższe nieco wspomnienie. Ród to starożytny i zasłużony a nader mało o nim posiadamy wiadomości.

Heraldycy nasi nieobfite szczegóły podają o domie Abramowiczów, pomimo że wydal trzech senatorów, liczne dobra posiadal i starożytniejszym jest od wielu. Wilczyński w »Herbarzu« swoim, ogłoszonym w Paryżu, zamieścił rodowód Abramowiczów; ale nader niedokładny i powikłany¹⁾. Niekuszając się o wyczerpanie do dna przedmiotu, kładziemy na tem miejscu te tylko wiadomości o Abramowiczach herbu własnego z linii t. z. worniańskiej, piszących się »na Wornianach«, które udało się nam wyluszczyć ze szczytków rozproszonego i poniszczonego a obszernego niegdyś archiwum w Wornianach²⁾. Z całego tego zbioru przenajróżnorodniejszych dokumentów odnoszących się do spraw i dóbr Abramowiczów ocalała zaledwie część nieduża; stare »papiery« rzucone na strych wozowni, systematycznie przez lata całe obracano »na użytek domowy« pałac je lub owijając niemi przesyłki i wiktuały. Dzięki temu wszystkie n. p. dokumenty odnoszące się do samych Wornian — przepadły. Niektórzy heraldycy n. p. Niesiecki i hr. Dumin-Borkowski przydają Abramowiczom pisownię »Abrahamowicz«. W żadnym dokumencie, na żadnym oryginalnym podpisie, nawet z pierwszej połowy XVI wieku, nie znaleźliśmy warjantu »Abrahamowicz«. Również mylnem jest dawanie tej rodzinie herbu Jastrzębiec.

Najdawniejszą wiadomość o Abramowiczach znaleźliśmy na dokumencie noszącym datę 9 sierpnia 1574 r. Jest to prawo zastawne wydane przez kanclerza Mikołaja Radziwiłła Janowi Abramowiczowi na dworzec odłączony od Radziwiłłowskich Dubinek. Dokumentu tego faksymil, w nieznacznem zmniejszeniu na tem miejscu podajemy.

Jan Abramowicz na Wornianach († 1602 r.) był starostą lidzkim, wojskim i namiestnikiem wileńskim, prezydentem derpt-

¹⁾ Porów. też: Wolff. »Senatorowie i dygnitarze« oraz »Sapiehowie«. I. 92. III. 129.

²⁾ Jeszcze w połowie XVII wieku zwano też Worniany Kossakowszczyzną *alias* Sylwestrowszczyzną.

skim (1591—1598), wojewodą mińskim (1593), wojewodą smoleńskim (1596), starostą wendeńskim. Oprócz Wornian posiadał między innymi majątność Jazów w wojew. wileńskim; sprzedał ją za 600 kop groszy w 1598 r. Zofji z Paców Albrychtowej Rakowskiej loźniczowej królewskiej i sam ją niebawem odkupił. Nabył w 1583 dobra Świrany i Suroż, pierwsze w dzisiejszym święciańskim powiecie, drugie o siedemnaście wiorst od Dzięwieniszek w Oszmiańskim, za 8,000 kop groszy od Jana Hryhorewicza Ostyki. Za żonę miał Dorotę Wollowicównę. Pisze o nim Hejdenstein, że był w radzie nieprzelamany, w traktowaniu najtrudniejszych spraw przezorny i mądry. Mąż uczony; chwycił się nowinek Wittenbergskich i jako obrońca różnowierców zasiadł w królestwie Toruńskim i ustawę onego podpisał¹⁾.

Mikołaj na Wornianach Abramowicz († 1651 r.) był pułkownikiem królewskim, generałem artylerji litewskiej, kasztelanem i wojewodą mściławskim, wojewodą trockim, cześnikiem lit., starostą starodubowskim i miadziolskim²⁾. Za żonę pierwszą miał Ewę z Kurewiczów Bułyńów, powtórnie żonaty z Elżbietą z Hornostajów. Pierwszej żonie swojej (w 1620 r.) zapisał Kobylnik, dziś w święciańskim ongi oszmiańskim powiecie sytuowany. Drugiej małżonce swojej zapisał Chelmecz w Rzezyckiem. Był to ulubieniec króla Władysława IV i znany jest

¹⁾ Niesiecki, Święcki «Histor. Pamiątki». Wileńszczyński. Kojalowiec «Compendium». Pisze Kojalowiec, że dopiero Samuel Abramowicz starosta starodubowski (wnuk Jana) do katolickiej wiary wrócił i wielkie od kalwinów cierpiel przesładowanie.

²⁾ W 1637 umarł Piotr Holownia dziedzic Lebedziewa w Oszmiańskim oraz atynujący jej niemaleją majątność: Malinowszczyznę, Iwanowszczyznę, Turę, Tatarszczyznę i t. d. Sukcesję po nim objęła rodzona siostra Katarzyna Holownianka. Ta wyszła za mąż za Tomasza Wolana marszałka oszmiańskiego i w dom mężowski wniosła Lebedziew. Tomasz Wolan przedał w 1644 wszystkie Lebedziew Mikołajowi na Wornianach Abramowiczowi, wówczas cześnikowi litewskiemu. Mikołaj Abramowicza syn: Samuel Abramowicz starosta starodubowski przedał Lebedziew 13 października 1652 Januszowi Radziwiłłowi hetmanowi polnemu litewskiemu, za 110,000 złp. (*Wzrost dokumentów znajdujących się w Wornianach*). Łaskawy czytelnik zechce niniejszą notatką dopełnić wiadomość o Wolanach (I. 73) i o Lebedziewie (II. 133).

z głośniejszą w swoim czasie sprawą t. z. Trubeckiej. Księżna Trubecka, Halszka z domu Drucka-Sokolńska, wdowa po kniazju Piotrze, poślubiona powtórnie Krzysztofowi Wollodkowiczowi pisarzowi wojew. mińskiego, posiadała Trubeck, na samych wschodnich kresach Rzeczypospolitej leżącą³⁾. W 1645 roku król Władysław IV odstąpił Trubeck Moskwie⁴⁾, tytułem sprośowania granic. Ks. Trubeckiej i synowi jej Jerzemu Trubeckiemu, którzy za odejściem Trubecka wszystkie fortuny swoje utracili, obiecano wypłacić ze skarbu 180,000 zł. Choć Trubeck był zajęty przez Moskwę z woli króla i sejmu, księżna Trubecka, oraz opiekun małoletniego jej syna (a jej samej ojciec) książ Jan Drucki-Sokolński marszałek orszański, wytoczyli proces... Abramowiczowi i Samuelowi Osiańskiemu obojemu w. x. lit. o bezprawno i gwałtowne zajęcie zamku i majątności Trubecka oraz o podanie onego na stronę Moskwę. Sąd przyznał słusność oskarżenia ks. Trubeckiej, uznał Abramowicza i Osiańskiego winnymi, skazał Abramowicza na utratę starostw, godności i życia a na obu nałożył odszkodowania 400,000 kop groszy lit.⁵⁾.

Ujęła się za niesłusznie pokrzywdzonym Abramowiczem szlachta i zgromadziwszy się w Starodubiu⁶⁾ dnia 7 lutego

³⁾ Dziś Trubeckusk miasteczko powiatowe gub. Orłowskiej nad Desną; należał do Litwy w 1338 przychodzący do państwa Moskiewskiego, w 1634 wrócił do Polski, w 1645 ostatecznie od niej odpadł. Porów. «Słow. Geogr. IV. 539. XII. 514.

⁴⁾ Władysław Czwarty z Bożej łaski król Polski i t. d. Urodzeni wiernie nam miłi. W różnicy o granicę między państwami naszymi z jednej, a z drugiej strony Moskiewskimi, *in contrarium* będących, według pakt przez nas porczyżonych wielkimi czyniąc uspokojenie, *ex Senatus Consulto* ustąpiony jest do Hospodarstwa Moskiewskiego i przez urodzonego Samoela Osiańskiego obożnego W. X. Lit. podany zamek Trubecki z włościami do niego należącymi... *Vladislaus Rex. Z Warszawy 29 października 1645.*

⁵⁾ Kopia widmuśmu dekretu kontumacyjnego Trybunału Główn. Lit. w sprawie Sokolńskiego i Trubeckiej z Abramowiczem i Osiańskim dn. 11 grudnia 1645 ferwanego w Mińsku.

⁶⁾ Miasteczko powiatowe czernihowskiej gub. zajęte zostało w 1616 r. i przyłączone do województwa smoleńskiego. Ostatecznie powiat starodubowski odpadł od Rzeczypospolitej w 1686 r. Szlachta polska, która posiadała tam dobra, otrzymała w zamian majątność w Trockiem a sądy ziemskie i grodzkie przeniesiono do Wina.

1646 r. na sejmiki Gromniczne, wydała Mikołajowi Abramowiczowi następujące *testimonium*:

„My urzędnicy ziemscy, grodzcy i wszystko rycerstwo, obywateli i szlachta powiatu Starodubowskiego, którzyśmy się na sejmik Gromniczny obierania deputatów w roku 1646 do Starodub zjechali, mając żałośne wniesienie wprostodek nas od Jaśnie Wielmożnego J. Mości Pana Mikołaja Abramowicza na Wornianach wojewody mściławskiego, starodubowskiego, międzyolskiego etc. starosty o tem, że w przeszłym Trybunale Mińskim odkryty jest dekretem za udaniem rzeczy zmyślonych jakoby Jego Mość *modo guerico*¹⁾ wespół z J. M. Panem Obożnym W. X. Lit. miał, z aparatem wojennym, mocno gwałtem, wrzucając pokój pospolity i gwałcając prawa od Królów Panów naszych poprzysiężone — Trubecki zamek dnia 17 Septembris w roku 1645 najechać i on wziąć, ludzi z tego zamku udespektowawszy powypędzać a potem 18 i 19 *ejusdem*, także *modo guerico*, folwarki Trubeckie i włość objąć i z nich czas niemaly, wpisawszy ludziom swym przystawstwa, sam intraty tamoczne wybierać i na swój pożytek obracać i inne *horubilia facinora* jako to w procesie na Jego Mość zaufanym opisano jest, poczynić. My tedy, bacząc niewinność Jego Mości a postrzegając aby za opresją niewinności w sobie Jego Mości *vindicta* jaka na wszystką ojczyznę z nieba nie padła i czyniąc z powinności ludzi, Boga się bojących, należną assistencję, takiej niewinności dodajemy tę naszą atestację: jako dobrze tego wiadomi, że J. M. Pan Wojewoda Mściławski żadnej *guerani*²⁾, której *clangor* musiałby uszu naszym dochodzić, nie wrzusał, Trubecka gwałtem nie brał i żeby tam kogo despektować albo z tamtąd wypędzać miał, nigdyśmy o tem od żadnego nie słyszeli i siła nas, cośmy tam przy podaniu Trubecka byli, nie widzieli nietylko, żeby kogo despektować miał, ale i sam Jego Mość tam 17 Septembris nie był, ale tego dnia Pan Obożny W. X. Lit. Moskiewskiemu commissarzowi sam w niebytności Jego Mości, w niedziel

¹⁾ Jako grabiciel.

²⁾ Grabieży.

pięć po przyjechaniu do Trubecka, oddał. O czem iż nam jest niewinność Jego Mości dobrze wiadoma, daliśmy tę naszą *pro consolatione fraterna* atestację. Podpisali: Książd Alb. Parczewski kanonik smoleński proboszcz starodubowski, Gabryel Kierło marszałek starodubowski, J. Kamiński podkomorzny starodubowski, Karol Strawiński, Mik. Kazim. Orański pisarz grodzki starodub. Jakób Milanowski wojski Nowogródka Siewierskiego, Jan Wacław Kariski stolnik Nowogr. Siewiersk. Wojciech Karowski pisarz Nowogr. Siewiersk. Mikołaj Kotowski, Jan Markowicz, Halaburda, Paweł Sołtyk, Olbrycht Halaburda, Odachowski, Mich. Dembowski, Maciej Kurowski, Stanisław Molski i kilku innych, których nazwiska nieczytelne.

Ujął się też za przyjacielem obożny Osniński dając z Warszawy, w czerwcu 1646 jawne na piśmie niewinności potwierdzenie. Abramowicz tedy apelował do sejmu, a król postarał się że sejm unieważnił wyrok trybunałski. Abramowicz wytoczył Sokolńskiemu i Trubeckiej proces o to, że śmieli i ważyli się kalumnję *alias* paszkwil na honor jego rzucić.

Mikołaj Abramowicz dwa razy związki małżeńskie poniwał. Pierwszy raz z Ewą Kuroewicówną; drugi raz ożenił się z Elżbietą Hornostajówną, kuroc ostatniego z rodu, Samuela Hornostaja podkomorzego kijowskiego.

Samuel Abramowicz, syn Mikołaja, starosta starodubowski miał za żonę córkę Mikołaja Szemiota (Szemeta) rotmistrza J. Kr. Mości, dziedzicem był Serenczan. Siostra jego rodzona *Katarzyna* poślubiła Matyusza Janowicza Radziwińskiego Frąckiewicza chorążego Nowogródzkiego starostę mozyrskiego i krewskiego, a od 1651 pisarza polnego W. X. Lit. Ten uczynił żonie swojej zapis 80,000 zł. opartych na Kościeniewie w powiecie lidzkim i na Basinie w wojew. Nowogródkiem. Okrom tego darował jej Naruny w Wilkomierskiem i Wierzbilowice w Mozyrskiem.

Gdy w 1654 Matyasz Frąckiewicz pisarz polny wzięty został przez Moskwę do niewoli i tam umarł, a żona jego ze świata przesła, intronitował się do Kościeniewa i Basina Stefan Radziwiński Frąckiewicz chorąży nowogródzki brat rodzony pisarza. W testamentie zapisała Katarzyna Frąckiewiczowa Na-

runy Samuelowi Abramowiczowi bratu swemu. Niemalą też po niej ruchomość wzięli w spadku do podziału syn Stefana Frąckiewicza Paweł i Abramowicz¹⁾.

¹⁾ Regestr ruchomości owej przez samą pisarszową polną sporządzony opiewał: Kanak (naszyjnik) z 50 wielkich rubinów, takiż drugi z 30 rubinów wielkich i trzeci z 34 mniejszych rubinów z różyczką. Zausznicze diamentowe, przy nich perel kalakuckich, wielkich osm; mniejsze takiż z jedną wielką perłą; trzecie rubinowe. Pierścień diamentowy z tablicą 18 diamentów; pierścień z rubinem. Sznur perel urjańskich; estery sznury takież mniejszych perel; trzy sznury perel kalakuckich, na lokci długi; trzy sznury perel urjańskich. Jeden sznur perel prostych na 6 $\frac{1}{2}$ lokcia długi; takiż na 5 $\frac{1}{2}$ lokcia; trzy róż perel prostych do haftowania; sznur małych perel też do haftowania na 20 lokci długi; nieliczonych perel większych „garść dobra” w papierze; trzy wielkie perły urjańskie w krobaczce; jeszcze sznurki perel urjańskich; 4 sznurki perel prostych; 4 sznurki perel drobnych. Czapek perłowy w forbotę (w koronkę) robiony; 6 sznurów perel na szyję. Nożyk i „widela” w srebro oprawne. Dwie sztuczki złotem i perłami haftowane; trzydzieści sztuczek rubinowych z perłami w zastawie u kogo, wie o nich panna Regina Czechówna w Wilnie. Manele rubinowe w zastawie u żyda Szmoyła w 60 zł., perel prostych jeden sznur na parę lokci długi. Te wszystkie rzeczy w szkatule czarnej szmalcowanej żelazem okowanej. — Miednica srebrna złocona z nalewką; miednica z brzękami złoconymi z nalewką. Flasz srebrnych wewnątrz złoconych 4; takież dwie złoconych zewnątrz. Liehtarzów srebrnych 6. Czara srebrna wielka, Czapek złoconych 2. Dwa zwierciadła w srebro oprawne. Zegar stolowy. Sobolich ogonków jedna brest. Szkataleczka z kości stolowej, malowana w warstwy wiejskiej roboty. Dwie hebanowe szkatuły. Jedwabnicy białej lokci 9. Zwierciadło w róg oprawne. Sztaf 20 obicia zielonego półatłasowego. Sztaf 20 obicia czerwonego półatłasowego. Dwa kubeczki perskie. Obratów różnych na płótnie i na papierze kilkanaście, co są w Kościelniewie. Cug koni karych do karety włoskiej. Cug koni tureckich gniodociennych. Szesć koni żmudzinów płowych z przegami czarnymi. Szesć koni żmudzkich szpakowatych. Szesć koni żmudzkich gliniastych. Dwa podjezdzi ciastwy i gniaidy. Rumak kasztanowaty „Kochańszok”. Koń gniaidy od pana Krusiewicza. Frezów dwa gniaidy. Frez gniaidy mniejszy. Walchów silych dwa. Walchów gniaidy dwa. Pomorczyk ciemno-gniaidy. Kopie w Narunach: Cug żmudzinów kasztanowatych. Siedm żmudzinów światło płowych i takież pięć gniaidy. „Stada i bydła tak Kościelniewskiego jako i Naruńskiego jako czego siła jest urzędnicj tenażsięj tych majątności wiadomi są także cyny, miedzi i tuncj wszelkiej ruchomości gospodarskiej”. Tu w Kościelniewie w skarben zostają: Czara złoista. Konewka wewnątrz złoista. Flaszka złoista Arszpurskiej roboty. Dwa kubeczki złoiste, dwa kalamarze srebrne. Lyzek srebrnych poznaczonych 10. Cała gotownia srebrna i t. d. i t. d. Sukińe (uchodstwo): kabuty, ankiarki, „salmokli” aksamitne i jedwabne, kataneczki kitajezane, ezamarki tabinowe cegliste z potrzebami

Trzecim senatorem w rodzinie Abramowiczów był Andrzej stolnik wileński, chorąży petyhorski, pisarz ziemski wileński, kasztelan brzeski, zmarły 1763 r. Trzymał w dzierżawie od Józefa Tyszkiewicza ciwuństwo wileńskie, do którego między innymi należało miasteczko Święciany, a w zastawie od Radziwilla Cytowaniy na Żmudzi za sumę 98,232 złp. oraz od tegoż Nowe Miasto w Upitskiem pod zastaw 190,000 złp. Do niego też należał Kobylnik w powiecie święciańskim. Rezydował zaś kasztelan w Berezowcu, majątności trzymanej w posesji od Radziwilla.

Wspomnianego wyżej Samuela syn, również Samuel, cześnik wileński, miał za żonę Teresę Ślizniównę. Wchodzi ona po śmierci

podszyciemi srebrnemi pupkami, zasłonki, pludry atlasowe z koszulką jedwabną, namiotki karmazynowe, adamaszkowe, kolety atlasowe, koldry, burlety, blany pupków sobolich, i t. d. i t. d. — Ruchomość pozostała po ś. p. małżonku: Siedzenie (siodło) białomalowe (gatunek roboty damaceńskiej nakładanej złotem i srebrem) sadzone turkusami i rubinami. Strzemiona sadzone jaspisem turkusami i rubinami. Użdżenica srebrno-złociasta sadzona jaspisem rubinami i turkusami. Janeczek (janczyk — gatunek czapraka) na karmazynowym aksamitnie złotem i srebrem haftowany. Siodło kuzulbackie na aksamitnie karmazynowym złotem i srebrem haftowane. Strzemiona srebrno-złociaste z jedwabnymi sznurami. Koncerz szczerosrebrny. Torć jedwabny karmazynowy. Tekiel (teka, niem. Deckel, nakrycie) suto złotem i srebrem haftowany. Torć aksamitny karmazynowy złotem haftowany, prządki (sprzążki) srebrne. Manuskat turkiski. Cugle do niego z karmazynowej taśny jedwabnej. Okulary aksamitne karmazynowe. Dek staroświecki, tygrys szkarłatny atlasem podszycy. Kontusz karmazynowy aksamitny, potrzebny złote, atlasem karmazynowym podszycy wszystkie, guziki złote szmalcowane, rubinami sadzone. Kontusz włosiony aksamitny, szlamami ryślemi podszycy, potrzeby jedwabne. Pas szkarłatny jedwabny. Kontusz aksamitny zielony, ryślemi podszycy. Delijka białmarantowa aksamitna, szkarłatny atlasem podszycy, szesć guzów, potrzeby złote. Ferexya cytrynowa aksamitna, sobolami podszycy, guzów szesć złotych z rubinami, sznurak złoty. Kółpak do niej karmazynowy aksamitny. Futro sobole. Buzdygan srebrny. Buzdygan żelazny zakwaszany, na kołcu białmal. Proporoń szesć. Chorągiew czarna. Chorągiew kitajfowa karmazynowa z krzyżem białym i kopją białą. Szabla białmalowa. Pałasz w srebro oprawny złoisty. Kozaszek szkarłatny atlasowy popielikami podszycy. Rzędzik srebrny suto złoisty na tśmie karmazynowej i t. d. i t. d. (Regestr ruchomości wszelkiej przy testamentie J. W. Pani Katarzyny z Abramowiczów Matyaszowej Frąckiewiczowej Radzymińskiej, pisarszowej polnej W. X. Lit. zostawionej — aktykowany 1654 grudnia 24 dnia na Urzędzie Grodzkim powiatu lidzkiego. — W Wornianach).

ojca Tadeusza Śliznia, pisarza ziemskiego starodubowskiego na dziedzictwo majątności Mściż w wojew. mińskim¹⁾.

¹⁾ Gdy jp. Ślizień zaniemógł, sporządzono «opisanie choroby» na piśmie (w celu dokładnego objaśnienia lekarzy wileńskich) i charakterystyczny ów dokument brzmi jak następuje: «Roku 1769 miesiąca Junii zachorował na ból suseby, który wpadł w samo kumpie i nad kolanami w nogi. Chorował niedzieli ze trzy. Dekokt zowiący się *owianny* uśmierzył bóle lecz obciążenie nie przyniósł skutku (lubo był we wszelkiej obserwacji przepisanej kontynuowany przez niedziel dwie), lżyby ta dolegliwość nie miała się nigdy wstrząsnąć. Tegoró roku (1772) w początkach dni Octobra odnowiła się. Okaza zaś była takowa. Najprzód, że na śpiącego przez drzwi nie przymknięte, gdy wiatr nawiał, wpadł ból w barki. Któremu chętno zapobiedz, wzięł na łaxę, ale czy z nieroztropności czy z przygody to lekarstwo tak moeno w apteczce było preparowane, iż ze trzydzięści operacji sprawiwszy, nietylko że osłabiło, lecz wszelki apetyt do jedzenia odjęło. Na trzeci dzień krew *sobie kazał puszczyć*; w czasie krwi puszczenia czuł się ten ból coraz ku dołu *posuwał*, a myśląc iż przez mocne (bo więcej czterech talerzy) upuszczenie *całe się go pozbawi*, gdy długo tamować nie pozwalał, młodość *podpadła* a razem ból nieznośnie w całym ciele uczuty, tak gwałtownie trapił, że za obróceniem albo przeprowadzeniem kilku kroków, *omdlewał*. Ból przenósł się z miejsca na miejsce po całym ciele. «Chorował tedy — czytamy dalej — z dwiema recydyanami tygodni dwanaście. Salwowano niemoz więcej jak potami, suchymi wannami t. j. winem wzięwanem na cegle, okładając oraz części ciała bolejące zagrzaniem otęblami. Przy końcu ponowiono *owianny* dekokt, a za przechodząc pieszo jeden zły most, zamoczył nogi doznana, *wódka* grzana z mydłem Barakiem rozsolwowała. Po tej chorobie prawie aż w maju ledwie się zupełnie pozbył nóg słabości. Któryż kolo zdrowia pacjenta radził, definiowali że niemoz *odnieć* rąga i zalecał często używać konnej jazdy, nie używać trunków gorących (jakob i nie używał, chyba bardzo rzadko) kawy nie więcej jak dwie farturki na naderwazatko strzedz się alteracji. Ale gdy tej ludzimi mającym interesa uniknąć niepodobna — miewał jako i teraz, mając zryżliwy interes, zatlerował się i zaraz *dreszcz* w noey uzul, kłucio w bok i wybijanie na twarz krobi gwałtowne. Kazał tedy krwi upuścić trzy pomierne talerze. Krew była koloru wisznioowego, nie czarna, ale tak powoli sączyła się, choedź most był dobrze ugodzony, że aż za wstawieniem nogi do wody odchodziła». Nastąpił ból w rękach i brak apetytu. «Myśląc że być może jakowe zamulanie, zaczął używać *proszku Cesarskiego*.» Następuje szczegółowe opisanie przebiegu objawów. «Wiek pacjenta lat 33. Ciała dość obfitego, nie nadto korpulent, ale też nie jest suchej konstytucji, wzrostu słusznego, z natury dość mający siły, humoru dosć zawsze wesołego, lubiący apiać ze zrywaju godzin i dziwieć a czasem i we dnie z godzin; w stanie małżeńskim zostający trzech rok. Dekokt *owianny*, o którym wyżej, należało brać zrana w łóku, szklanką ciepłego, a w ciągu dnia za napój służył. Pacjent w osnannym roku życia zaczął używać tytoniu, bardzo wiele dawniej palił, teraz po lulek kilka na

Dwóch braci rodzonych miał kasztelan Abramowicz. Jeden z nich *Antoni* był stolnikiem województwa wileńskiego, chorążym pethorskim, starostą sokalskim, podstarostą starodubowskim, a w 1749 podskarbitm Trybunału Głównego litewskiego.

Drugi brat, *Jerzy*, pisał się podwojewódzimi wileńskim, podczaszym wileńskim, pisarzem grodzkim województwa wileńskiego, starostą hubskim i starodubowskim. On to właśnie wziął w zastaw Subotniki od Radziwiłłów w 1747 r. złożywszy w książące ręce 68.153 złp. Następnie w 1762 r. suma zastawna na Subotnik wzrosła do cyfry 90.653 złp. a w skład majątności wchodziły: miasteczko z kościołem liczące 73 dymy, siola: Dubrowiana, Romanowicze, Tarucze, Zalosie, Narbuty, Downtany, Rybaki, Juchnowszczyzna, Borowiki, Lyntupy, Ślosarze, Kudejszy, Koniuchy; ogółem 193 dymy¹⁾.

Objąwszy w posiadanie Subotniki, kolejno w nich Jerzy Abramowicz rezydował i w Wornianach. Za żonę miał Marcejanę z Dernałowiczów niewiaścę czynną i energiczną, która nietylko po śmierci męża, ale i za życia jego silny wpływ na interes, sprawy i fortunę starosty starodubowskiego mieć nie przestawała. A spraw tych i interesów moc była wielka. Ze szczeraków ogromnej korespondencji dziedziców Wornian snadno dziś jeszcze powziąć wyobrażenie o rozległości ich stosunków, o rozmaitości spraw, które ich bezpośrednio lub pośrednio dotyczyły. Krzyżowały się tam i napowrót listy krewnych i przyjaciół, dygnitarzy, i suplikantów, dostojników kościoła i skromnych zakonników, towarzyszyw na urzędzie i komisarzy zarządzających odległymi dobrami²⁾; stosunek ścisły łączył Worniany z rezydencyją

dzięć». Wileńscy doktorowie, na najprzedniejsi, odbyli konsultację, sprowadził pacjenta do Wilna i wydał mu obszerny łaciński memoriał na piśmie dnia 29 sierpnia 1772 r. zatytułowany: *Consultatio medica*, w którym choroba jn. pisarza starodubowskiego została uznana *pro morbo Hypochondriaco-Melancholico*. Podpisali ów certyfikat dr. dr.: Klotz, Heintzelmann, Chmelsky i Zuber. Jmp. pisarz starodubowski tegoż jeszcze roku życie zakończył.

¹⁾ Inwentarz z 1747 r. — w Berdowszczyźnie.

²⁾ Komisarz Rusakowski pisze w raporcie swoim z Subotnik w kwietniu 1774 r.: «Od Moskwy dnia wolnego nie mamy. Jak powrócilem z Wornian, każdego dnia najmniej kiedy ośm wozmą koni a dnia wczorajszego, jak sam

kasztelana Andrzeja w Berezowcu; Jerzy Abramowicz objeżdżał swoje majątkości a wtedy, pod nieobecność męża, ster wewnętrznych rządów i zewnętrznych spraw obejmowała pani starościna starodubowska, pilnie bacząc aby ciągłość ich utrzymać.

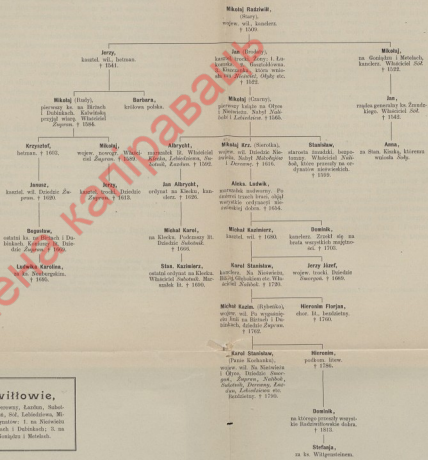
Aby wierne dać wyobrażenie o tem w jaki sposób, w jakich formach i słowach komunikowano się u nas listownie w drugiej połowie ubiegłego wieku, czyli przed bez mała stu pięćdziesięciu laty, powtarzamy za oryginałami kilka listów wyjętych z obszernej korespondencji Abramowiczowskiej, które traf — bo przecie nie ludzka zapobiegliwość — aż do naszych dni zachował. Rozmyślnie zaś wybieramy listy osób najrozmaiciej ze sobą zestosunkowanych; więc — wojewody dziedzica do starosty zastawnika, biskupa do damy z wysokich sfer towarzyskich, starościny do starościny, serdecznego przyjaciela do przyjaciela, komisarza do swego chlebodawcy itp.

Dn. 18 Februarii 1764 r.

Wielmożny Mości Panie starosto sądowy powiatu Starodubowskiego, mnie wielce Mości Panie i kochany bracie. Żądaniu W. M. W. M. Pana przez szacunek przyjaźni chętnie *placendo* poddanych moich dziedzicznych z majątkości Żupran jako to: Andrzeja Lawrynkiewicza, Marcina Mikadona, Bartłomieja Hładkę i Józefa Trejmaka z pod prawa żupańskiego wyłączam a do posesji W. M. W. M. Pana dożywotniej mojej dziedzicznej Sobotnik przyłączam i incorporuję, czego tym listem czyniąc upewnienie zostawam w jednostajnych zawsze wyznaniach W. M. W. M. Pana kochanego brata szczerze życzliwym i uniżonym sługą.

Karol Xiąże Radziwiłł.

36600
gen. z Nowogródka powracał do Wilna, to z włości samej Sobotnickiej wzięto 40 koni a więcej 20 ze strony przypędził. Jutro rano do Wilna wyjadę starając się o załogę i żeby wyjechać na pocztę Sobotnicką przynajmniej koni ze dwanaście, tak ich lebo nosi teraz, że na wszystkie biegną traktę a najwięcej oficerowie. Bróń Boże jeśli tam nie nie wskóram, nie wiem czy sam dosiężę w Sobotnikach.



Radziwiłłowie,
dzielnice Nalibok, Demow, Łaszan, Salski,
Kłock, Żepawa, Szepow, Szt., Lubieszyn, Mi-
kolajew. Linje odzyskali: 1. na Nieszwicim
i Olyce; 2. na Białym i Dubieńkach; 3. na
Kłocku; 4. na Gostolinie i Metelsku.

Забаронены катітаваны

d. 29 Septembra, z Liberyszek.

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodziejowi¹⁾. List od JP. Ramma Kupca ryskiego i dwie karty także od kupców ryskich odsyłam, oraz donoszę o mierze i drogocie towarów różnych. Purem w Rydze mierzą, do którego wchodzi nie trzęsionych garcy 27 $\frac{1}{2}$. Półgarcem mniejszy terażniejszy pur ryski od dawniejszego. Podług relacyi ustnej wójta włościańskiego, iż nie mają więcej płacić jak po trzy talary za dwa pury ryskie, *alias* za beczkę ryską. Olej na funty kupują, funt po szostaku. Wódki garniec cechowy po tyńfów dwa; słoniny dobrej tłustej funt po szostaku, a średniej funt po groszy dziewięć. Za chmiel, hanysz i tytuń, bez prób takowego towaru — cen nie czynią. Na clach i akcyzach, takowe opłacenie: w Żejmach na komorze od pura ryskiego szostak akcyzy, w Bowsku od pura szostak, w Rydze na moście od wozu tyńf jednym koniem, odłożwszy jednego konia z przyprzążki. Soli beczka po siedm ortów; z Rygi wywożąc od beczki soli szostak; na akcyzie w Bowsku od beczki tyńf; w Żejmach na komorze od beczki soli tyńf. Na inszych mostach po groszy trzy, po sześć, od beczki soli. Także donoszę J. W. Panu i Dobrodziejowi, iż piekarnia młynarza z sieńmi, z chlewkami, na dniu 28 septembra zgorzała w samej północy, którego przyczyna ta była: J. P. Stankiewicz, zostając w chorobie, kazał łaźnię wypalić u młynarza, gdzie w samej północy płomień wszczął się z teje łaźienki. O zabawie w gospodarstwie donoszę, iż trzebieniem łąk bawię się i skupieniem siemienia; targu jeszcze nie uregulowaliśmy, gdyż po poblížszych miasteczkach porozsyłałem ludzi dla powzięcia targu, o którym targu i cenie w przyszłą pocztę nadgłoszę się do J. W. Pana i Dobrodzieja. A teraz zapisuję się Jaśnie Wielmożnego Pana i Dobrodzieja najniższym podnóżkiem.

T. Byszyński.

¹⁾ Komisarz do dziedzic. Tyńf — 3 szostaki — 28 kopiejek. Ort, ortn — 47 kop.

1751 r. d. 30 Augusti. Z Szejpiak.

Wielmożny M. W. Mój z sera kochany Dobrodzieju! Przyślana karabelę *in toto* odebrałem, o której transporcie przez rokognięć W. Pana we wszystkim charakteru najmniejszej suspięć mieć nie mogłem. Te zaś zwycięstwa, których mi W. Pan dobrodziej życzy, nie memu pewnie przypiszę szczęściu, ale bohaterskiej szabli, która przez wojenne wladanie się w rękę Jego, zwyciężkiej nabyła cnoty i tak na tym fundamencie śmiało będę się potykał z Turkami i Tatarami. Co zaś z tą dzieczą Nohajską, całe mi się wojna nie powodzi; próbowałem w młodym moim wieku, zawszem szwankował, potylokrotnie będąc zbity i beziecnie oręć ten nademną tryumfował, więc umyślnie najmniejszej z nim nie mieć zatargi. Ten zostawiając upodobany szczęścia mego awantaz, submitującym się *gloriosi* tytułem żem jest W. M. Pana z sera kochanego Dobrodzieja najniższym sługą.

Józef Brodowski.

d. 6. Januarii 1759. Z Zasuta.

Wielmożny mnie wlece Mości Dobrodzieju. Jako z siebie samego W. Jegomość Pan Bogusz deputat z powiatu Mozyrskiego w intencjach do siostry mojej inklinowanych ma zupełną u nas estymację i akceptację, tak tembardziej kiedy i W. W. M. Pan Dobrodziej, krwią z nami zjednoczony, z życzenia swojego i interesowania się za krwią *calidam addit robur*, zupełnie *in ordine* zakończenia mariażu, będący tu u nas na Świętach odebrał upewnienie — o czym i samego W. M. Pana Dobrodzieja uwiadamiając jestem *immortura adhaesione* W. W. M. Pana Dobrodzieja najniższym sługą.

Jacek Żyżemski.
s. s.

d. 26 Sierpnia 1751 r. z Nieświża.

Wielmożny Mości Panie Antoni, mój Dobrodzieju¹⁾. W utra-pieniu mojem niezmiernem z okazji słabości syna mego, *wiedząc*

¹⁾ Franciszka Urezula z Ks. Wiśniowieckich, żona Michala Kazimierza Ks. Radziwiłła - Rybeńki, wojewody wileńskiego, hetmana wielkiego W. Ks.

W. Mości Pana porządnego i usłyszawszy, że masz sok limoniowy, śmiem pokornie upraszać, abyś mi go udzielił. Upewniam, że odslugiwać całe życie będę z Xięciem mężem i synem memi, *gdyz* go tu nie dostanę. A teraz, oddawszy się lasce mego dobrodziej, jestem ze wszelką submissją W. Mości Pana i brata szczerze życziwa i uniżona sługa.

F. X. Radziwiłłowa.
W. W. H. W. W. X. Lit.

d. 21 Nowembris 1758 r. Z Worofieczy.

Wielmożny mój serdeczny Dobrodzieju¹⁾. Żem nie był pewnym pośpieszenia W. M. Pana Dobrodzieja na ten czas do Berezowca, dlatego wyjechał z ciężkim żalem nie zastawszy *quem desiderat anima mea*. Czekać będę oznajmienia o powrocie Jego z Nieświża, żebym miał dla mnie satysfakcyę w poklonieniu onemu w Berezowcu, nie bowiem dla mnie tak żądanego nie jest, jak ucieśnienie się z W. M. Pana Dobrodzieja po tak długim niewidaniu. Za komunikowaną gazetę dziękuję. Karpie każę łowić i swoją podwodą odeszłą, drogę wygodną upatrzysz, gdyby się nie potłukły. Moja zaś prośba ta jest jedynie, żebyś mię tak mocno, trwale i statecznie kochał jak ja W. M. Pana Dobrodzieja, który nad słów dostarczenie na zawsze J. W. M. Pana Dobrodzieja najniższym sługą.

Józef Niesiołowski.
Star. Cyr.

Lit. matka Ks. Karola - Panie Kochanku. Ortografia i styl listu nie świadczą o piarskim uzdolnieniu Kałężnej, która jednak próbowała zajmować się autorstwem. Jej utwory dramatyczne, grywane w teatrze nieświeżskim, wyszły z druku w 1754 r.

¹⁾ Przyjaciół do przyjaciela. Do Abramowicza w Berezowcu Niesiołowski późniejszy (od 1773) wojewoda nowogródzki, ostatni. O nim to w „Panu Tadeuszu“:

Cóżby rzekł wojewoda Niesiołowski stary,
Który ma dotąd pierwsze na świecie ogary
I dwiestu strzelców trzyma obydzem pańskim
I ma sto wozów siodł w zanku worożezańskim,
A od tyłu lat siedzi jak mnich na swym dworze?

d. 14 Nowenbris. 1756 r. Z Warszawy.

Wielmożny serdecznie kochany bracie i Dobrodzieju¹⁾! Staliśmy w Warszawie d. 13 *praesentis*. 14 na pokojach byliśmy Najjaśniejszemu Panu prezentowani *ad oculum*, od Niego ulokowani spodziewamy się pożądanego sukcesu w interesie W. J. Pana pisarza, ponieważ J. Kr. Mość P. N. M. moeno zaszczycać raczy protekcją. Mnie jeśli się nie odmieni kombinacja (która około niedzieli przyszedł ma *subsequi*) ma *cadere* starostwo Hubskie *de gratia* Najjaśniejszego Pana. Projektów żadnych względem ruszenia się wojska dotąd niema. Prusaka austriackie wojsko atakuje podjazdami, jako *ferur* teraz że cztery tysiące legio, czego *pro rato* sądzić nie można, gdyż pośledniejsze jeszcze *non confirmarunt* awizy. W tych doniesieniach wyznawam, że jest W. M. W. Mości Pana sercem kochanego brata Dobrodzieja najniższym sługą.

Jerzy Abramowicz.

d. 14 Febr. 1749. Z Myssy.

Wielmożny Mości Panie Sędzio na Trybunał Gł. W. X. Lit., mnie wielce Mości Panie i bracie²⁾! Wziąwszy wiadomość tak *ex publica fama* jako od samego W. M. W. M. Pana, że Go *ad publicum obsequium* funkcyj deputackiej *concordia vota* prześwietnego powiatu Starodubowskiego zaprosiły, winszując *hunc gradum* cokolwiek zaś *a concursu* usług moich dependować będzie mogło, *contribuere ad successum* W. M. W. M. Pana nie omieszkać zostając z należą obserwancją Wielmożnego W. M. W. M. Pana uprzejmie życzyliwym bratem i uniżonym sługą.

M. Massalski.

K. W. H. P. W. X. Lit.

d. 20 Nowembra 1769 r. Z Wilna.

Madame! Tak chcę mieć prawa kościelne, żeby do mnie, biskupa, należała kollacja, jeżeliby kto do trzech miesięcy na

¹⁾ Brat w stolicy do brata na wsi.

²⁾ List dygnitarza, Michała Józefa kniazia Massalskiego, kuznietana wileńskiego, hetmana polnego litewskiego.

kościół swojej kollacji żadnego nie prezentował księdza; ale ja, przyzwolicie szanując przyjaźń W. M. W. M. W. M. Pani i w tej okoliczności nie uczynię Jej krzywdy, a dobrawszy jaknajlepszego księdza, pozwolę, żeby za Jej prezentą był instytuowany w Wornianach. W każdej okazji pragnę dawać dowody, że jest ze wszelką obserwacją

W. M. W. M. W. M. Pani

Dobrodziki

Życyliwym uprzejmie

i uniżonym sługą

Massalski. Biskup wileński.

d. 24 Februar. 1770. Wilno.

Madame! J. Ksiądz komendarz Subotnicki, jako nie jest djecezanem moim i przymioty jego nie są mi znajome, tak ponawiam moje za J. X. Łabuńskim interesowanie się, ażeby na plebanję worniańską mógł otrzymać od W. M. W. M. W. M. Pani prezentę, o co gdy powtórzone czynię prośby, oświadczyć mam ukontentowanie, że z zupełną jestem obserwacją

W. M. W. M. W. M. Pani

Dobrodziki

uniżonym sługą

Massalski. Biskup wileński.

23 mar. 1770 r. Z Wilna.

Wielmożna Mości Pani Starościna Starodubowska mnie wielce Mości Pani i Siostrze. Gdy pierwszy raz rekomendowałaś mi W. M. W. M. W. Pani do plebanii worniańskiej J. Księdza Niwińskiego, wikaryusza Subotnickiego, odpowiedziałem Jej, iż akceptowany ode mnie być nie może z przyczyny że nie jest mi znajomy ani zasłużony w djecezi mojej. Toż samo powtarzam teraz, upraszając ażebyś mię W. M. W. M. W. M. Pani w tym interesie dłużej nie raczyła martwić i rekomendowanemu ode mnie J. Księdzu Łabuńskiemu podpisała prezentę, który kościo-

łowi i parafii będzie pożyteczny i że nie ubliży wdzięczności dla kollatorki swojej, ręczę za to. W tej ja ufności do woli W. W. M. W. M. Pani oddałem prezentowanie, spodziewając się iż zasłużonego kapłana w djeczejli mojej i ode mnie rekomendowanego akceptować będzieś. Stałoś więc moją w wyrażeniach powtarzając, jestem z prawdziwym szacunkiem.

W. W. M. W. M. Pani
Dobrodziki
Życzliwym bratem
i uniżonym sługą
Massalski. Biskup wileński.

d. 9. Julii 1774 r. Z Liberyszak.

Jaśnie Wielmożna Mościa Dobrodziko¹⁾. Za powrotem moim z Rygi donoszę Jaśnie Wielmożnej Pani Dobrodzice, że jarmark rycki weale nie był pomyślny, a to z dwóch przyczyn, raz że tej wolności już niemasz jak dawniej, że wolno było co chcą z okrętów kupować, dopiero chłiba jaką bagatel za kilka talarów; powtóre kupiec nie dał kredytu pieniędzy. A tak pomiarkowawszy potrzebę worniańską, jakby do zimy wystarczyło korzeni, za swoje pieniądze kupiłem, bo w zimę podług rejestru mnie danego w Lipawie dokupię, ile że jest taniej jak w Rydze. Sukna i materyi jak miarkowałem, że niemal w Wilnie to samo można sprawić, a do tego i nie było za co kupić, bo w Rydze znalazłem żyda nowomiejskiego w areście, za którego musiałem 60 ezer. zł. opłacić, inaczejby uwolniony nie był a skarb miałby szkodę bo jest arędarzem w tym roku. Kun w całej Rydze niemasz. Piva angielskiego w tym czasie nie radzono prowadzić, że zapewnieby skwaśniało i londem niebezpiecznie dla strzymania beczki. Ostryg i kasztanów nie dostałem, gdyż te rzeczy w jesieni nadwożą lub z samej wiosny. O zabranii Żmudzi ciekawie kupców badałem, ale wszyscy mówią, że to są

¹⁾ Komisarz z Liberyszak do dziedzicki starościn starodubowskiej w Wornianach.

postrachy króla Pruskiego, aby prędzej co zabrał onemu ograniczyli, ale nigdy nie przyjdzie do tego, upewniają, aby miał Żmudź zabierać. Pończoch par dwie dla J. Księdza rektora Dobrodzicza posyłam jedwabnych kosmatek. Te rzeczy dla J. Księdza rektora Dobrodzicza osobliwie w krobę złożone, to jest pończoszki a chustkę jedwabną, rurę holenderki i paczek lenhmera (?) za 2 ezer. zł. które mnie dał na sprawunek. Tobaki brazyliki w całej Rydze nie mogłem dopytać, już teraz nie wywożą, wyznają oraz być mię na zawsze Jaśnie Wielmożnej Pani Dobrodziki życzliwym sługą

Tadeusz Trzeciak
Komisarz.

Dnia 26 Maja 1773 r.

Jaśnie Wielmożna Mościa Dobrodziko¹⁾. Że się Józef ogrodnik, poddany J. O. X. Wojewody, a do mnie należący razem z Żupranami, znajduje u mnie — nie sprawiedliwszego, że zaś wydany być nie może, J. W. M. W. M. Pani Dobrodzika sama uznasz, jeżeli zaś prawo wieczyste osobne jest na niego, raz J. W. M. W. M. Pani Dobrodzika dalszym okazać dowodem, od którego ja unikać nie będę, będąc zawsze J. W. M. Pani Dobrodziki najuniżeszszą sługą

T. Brzostowska.

d. 17. Januarii 1767 r. z Cytowian.

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzicju²⁾. Byłem w Nitawie dla uczynienia kontraktu na wódkę lecz żaden kupiec onego czynić nie chciał, dając przyczynę, iż codzień u nas targ inny następuje, gdyż i dopiero znacznie na wódcę odpadał cena. Kiedy przed Bożem Narodzeniem placono wódkę garniec nitawski po

¹⁾ Starościna bystrzycka do starościn starodubowskiej. Stanisław i Teofila z Radziwiłłów Brzostowscy mieli od Radziwiłła w zastawnej tenacie Żupran (porów. Pow. Oszm. I. 124) a Abramowiczowie trzymali od tegoż Subotniki.

²⁾ Komisarz do dziedzica. Szostak miał w sobie 12 groszy miedzianych; tyńf miał podówczas wartość mniejwięcej 28 kopiejek dzisiejszych. W 1714 r. był 3 szostaki w jednym tyńfie.

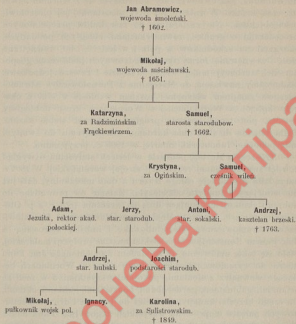
szostaków 8 a kufę winiarke po bitych 20, dopiero zaś więcej nie plać jak garniec nitawski, który ma w sobie kwart szynkowych ordynaryjnych 6 — po szostaków 4 a za kufę winiarke bitych 14. Więc zgodzić się za tak tanną cenę nie mogłem; gdyż wyredagowawszy na nasze garńce, garniec nasz nie przychodzi jak starą monetą po groszy 36. To chyba na talarach profitować można, a na wódce bardzo mało, albo porachowawszy cło na komorze Janiskiej, od kufy po tynów 5, a w samej Nitawie od kufy po berline, szkodować można byłoby. Więc ten towar jak jest każdemu potrzebny do wiosny zatrzymawszy, w tejże samej Nitawie zbyć można będzie, bo wtenczas w cenie znacznej wódka bywa, a resztę do J. W. Pana dyspozycji odkładam, jak z oną postąpić. Powróciwszy z Sobotnik od J. W. Pana, była sztuka jedną padłą znalazłem, a teraz dwie krowy przy mnie zdechły. Po wypuszczeniu jelitów spuchłe znalazłem wątroby; jednym lzy cieką, drugie w kolo kręcą się, inne mocno jęczą, więc gospodarskie lekarstwa zacząłem dawać, dzięgieć z śledzioma; która (choroba) ażeby tu koniec swój wzięła, daj Boże, ale cała obora zasmucona stoi. Niewód przysłany z Wornian odebrałem, ale nie taki cały jak J. W. Pan mówił, gdyż wszystkie podarty, przez szczury pogrzyziony tak dalece, iż niektóre kawały w skrzydłach nowe dawać muszę. Excepto jednego kula, który po części cały, po części także pogrzyziony. Bielańskiemu kózku nowy, bo żadnego nie miał, Jerzemu i Marcinkowi zrobiwszy, podawałem, gdyż nazbyt podarte mieli. Andrzej stangret zaszczyca się łaską J. W. Pana, iż ma pozwolenie; *in eim* tego, upatrzyszy sobie dziwkę dawniej poznana, w mieście przy rodzicach będąca, żenić się usiłuje, ale ja bez doniesienia J. W. Panu, tego czynić nie dopuszczam i póty nie pozwolę, póki wyraźnej od J. W. Pana nie otrzymam dyspozycji. A teraz u nóg Pańskich zapisuję się Jaśnie Wielmożnego Pana i Dobrodzieja najniższym podnóżkiem.

Jeleński m. p.

Pani starościna starodubowska przeżyła męża. Za życia małżonka, czyniąc dlań koncesję, od czasu do czasu zjeżdżała

do Subotnik, lecz owdowiawszy nie ruszyła się z Wornian nawet na czas krótki. Worniany też były nieustannej jej pieczołowitości obiektem. Nie zapieramy do fascykułów przepelnionych procederami o granice, rewindykacjami zbiegłych poddanych, skargami na szkodników w polu i w lesie — bo wewnętrzna treść i zewnętrzne formy tych nieodzownych podówczas gospodarskich turbajcy mniej więcej wszędzie i zawsze jednakowe. Nadmienimy nawiasem, że Marcjanna z Dernałowiczów Abramowiczowa sumptem własnym i kosztem wniosła w 1769 r. okazały kościół w Wornianach i w Wornianach kresu dobiegłszy żywota, pod tegoż kościoła progiem pochować siebie kazala. Tafla żelazna do dziś dnia każdemu wchodzącemu do świątyni imię pobożnej fundatorki, zmarłej w 1805 r., przypomina.

Troszczyła się też, podeszła w lecich starościna o wygląd zewnętrzny ukochanej rezydencji swojej worniańskiej. W 1801 r. zarządziła restaurację całego dworu a dom mieszkalny, dziś już nie istniejący z fundytu odświeżyła. Zamiar ów prowadzący do dobrego skutku, następująca dnia 25 września 1801 r. z p. Otosielskim zawarła umowę: »Między mną Marcjanną z Dernałowiczów Abramowiczową, starodubowską i hubską starościna a Jmć Panem Konstantym Otosielskim motrem profesji malarskiej, stało się takie umówienie. Iż zgodziłam wymienionego Jmć Pana metra do wymalowania całego domu mego w Wornianach będącego wewnątrz z sieniami, pokojami wszystkimi a w nich ze ścianami, gabinetami, garderobami, boazerjami, sufitymi, oknami, do czego krzesła, kanapy, szafki do pilowin i drewek kominowych należące mają — na wszystkich tegoż Imć Pana metra farbach, choćby najdelikatniejszych, pozlota, lakierem, pokostem i na wszelkich do tego dzieła potrzebnych rekwiizytach (prócz płótna własnego mego, którym ściany obite są). Za co postąpiłam ogólnie złotych polskich dwa tysiące 2000 i stół dla jego i towarzyszwów przy nim będących. Obowiązany przeto Jmć Pan Otosielski w najwyższym guście, architekturze w w najpiękniejszych kolorach, zgadzających się z naturalnemi i ze szlakami całe modnemi swoje dopełnić dzieło, tak żebym i ja najzupełniejszą miała satysfakcję i powszechność krytyki klasie nie zdo-



Abramowiczowie

linji wormalińskiej.

lala — a gdy w professji malarskiej sędzę być doskonałego Jmci Pana Otosielskiego, spodziewam się, iż w całej swojej robocie takiej doloży uślıności gustu i sztuki, jakiej wyciąga własny jego honor, charakter nieposzlakowany i powszechny szacunek. Drzwi i uszaki gdziekolwiek były dawniej pod peler malowane i złoczone, toż samo i w terażniejszej robocie Jmć Pan Otosielski dopełnić ma. Gdyby potem w samym dziele dysput, obojętności lub sprzeczek o niedołożenie czegoś, czego w kontracie nie było — najszczerzej czynię zastrzeżenie. Słowem tak cały dom mój ma przyozdobić malarsko jak metra najdoskonalszego poczciwość, honor i doskonałość pędza wyciąga. Opisaną robotę niezwłocznie zaczynać ma i dlatego że wszystkimi blaierami, modelami jaknajprędzej przyjeżdżać jest obowiązany. I na tom dała ten mój kontrakt, który, lubo nie jest pisany (dla niedostatku) na sztemplowanym papierze, wszelako nim onego zmienię i na prawny przeniosę papier, tak ja z mojej strony jako też Jmć Pan Otosielski zrywać dla przy-czyny wyżej wspomnioniej nie mamy mocy.

Takowe sprawy załatwiała starościna starodubowska oświadczyła. Gdy atoli chodziło o wyższe cele, rada szukała pomocy i inspiracji osób zwłaszcza duchownych, którym delikatniejsze powierzała misje. Tak np. latem 1800 roku, ksiądz Michał Staniszewski, kanonik inflancki, umówił w imieniu starościny Abramowiczowej i przyjął jm. pannę Teresę Martin w stopniu gubernantki do edukacji wnuczek tejże jw. starościny. »Panna Martin — pisał ksiądz kanonik — obowiązała się doprowadzić pomlencione panienki w stosunku ich płci i wieku w nauce Chrześcijańskiej, w nauce obyczajowej (uczeniem albo ezuwaniem nad ich postępki), w języku francuzkim i niemieckim tak z prawideł jako też przez użycie w swych częścinach, w geografii i historji, w potrzebniejszych działaniach arytmetyki, oraz w tem co będzie widzieć z dobrem i pożytkiem powierzonej sobie młodzi. W zamian otrzymywała nauczycielka rocznego wynagrodzenia 2000 zł. wyplacanych z góry co kwartał, przyzwoite wygody, własną służącą na stole skarbowym i »na sztukę holenderskiego płótna 120 złp.«

W interesach i gospodarce pomagał staroście syn *Joachim Abramowicz*, podstarości starodubowski, z Giedrojcówianą ożeniony. Konfederacja Targowicka wyznaczyła go w dniu 1-maja 1793 roku na egzektora podatku na drwa dla wojska moskiewskiego rozłożonego w stosunku groszy 16 (i na rzecz egzektora po 2 grosze) z dymu. Abramowicz miał ów podatek uzyskiwać w obrebie dwóch parafij: worniańskiej i ostrowieckiej. Wymawiał się od tego obowiązku; gdy go jednak konfederacja od onego nie uwolniła, Abramowicz z własnej kieszeni wypłacił cały ów podatek wynoszący za 792 dymy 392 zł. groszy 12 — na co otrzymał kwit dnia 8 maja 1793 r. podpisany przez Jezeego Stempkowskiego, konsyljarza województwa wileńskiego.

Bratem *Joachima* rodzonym był *Andrzej Abramowicz*, starosta habski, ożeniony z *Barbarą Kociellówną z Bieńczy*. Córka zaś *Joachima* była *Karolina*, żona *Kazimierza Sulistrowskiego*, dziedzica na Szemiotowszczyźnie, zmarła w 1849.

W roku śmierci *Marejanny z Dornałowiczów Abramowiczowej*, t. j. w 1805, *Michał Zaleski*, działający na mocy plenipotencji ks. *Dominika Radziwiła*, sprzedał *Subotniki Jakóbowi Umiastowskiemu* za 38,000 czerw. zł. *Umiastowski* spłacił zastawną summę *Abramowiczom*.

Majątność *Klewica* miała niegdyś trzy oddzielne funda, samodzielnie przez różnych dziedziców posiadowane¹⁾.

Istniała tedy najpierw *Klewica* zwana *Hlebowiczowska*, którą w 1582 kupił od *Jana Hlebowicza*, kasztelana mińskiego, *Melchior Zygmuntowicz Snowski Grauzka*, kasztelan witebski, dziedzic ówczesny *Grauzyszek* i *Klewicę* tę wspólnie z innymi wszystkimi posiadłościami swemi, żonie swojej *Barbarze Kloczkównie* darował. Po śmierci męża *Barbara Snowska-Grauzyna* wszystkie dobra swoje przekazała prawem wieczysto-darownem *Stanisławowi i Halszce Naruszewiczom* kasztelanowstwu mści-

ślawskim (1588). Do *Klewicy* należały podówczas wsie: *Kozorezy*, *Lepuny*, *Borti*, *Zareczanie* i *Bielewskojcie*. *Klewica* ta dzieliła losy *Grauzyszek* do 1612 r.

Drugą *Klewicę* zwaną *Owadowską*, posiadowali *Owadowscy*. *Stanisław Owadowski* sprzedał ją 1574 *Jerzemu Bulhakowi*, od którego też *Klewica Owadowska* zwać się począła *Bulhakowszczyzną*. Niedługo atoli posiadowali ją *Bulhakowie*. W 1587 r. jest już jej dziedzicem *JWP. Balcer Wesołowski*.

Trzecia *Klewica*, »*Koszczyowska*«, przez *Jana Koszczyca* od brata *Wasila* kupioną, przedaną została w 1592 r. *Balcerowi Wesołowskiemu*. *Wesołowski*, nabawiwszy się dwoma swemi *Klewicami*, sprzedał one w 1596 *Mikołajowi Bulhakowi*, ożenionemu z *Heloną Kownacką*, którzy je we dwa lata później (1598) sprzedali *Janowi Korsakowi* pisarzowi ziemskiemu oszmiańskiemu za 300 kop groszy. Rzecz prosta, że czasu onego między właścicielami trzech *Klewic* toczyły się najrozmaitsze o granice właśnie i spory, aż wreszcie w 1605 r. między dziedzicami *Klewicy Hlebowiczowskiej* *Halszką z Komajewskich Naruszewiczową* i synem jej *Albrychtem* a dziedzicem dwóch innych *Klewic* *Janem Korsakiem*, stanął co do granic układ ugodliwy. Gdy zaś w tymże roku *Halszka Naruszewiczowa* wszystkie swoje dobra *Grauzyskie* *Janowi Korsakowi* przedawała, jedną jedyną *Klewicę Hlebowiczowską* zostawiła przy sobie.

Jan Korsak, dołączywszy *Klewicę Koszczyowską* do dóbr swoich *Dorże*, sprzedał w 1610 *Klewicę Owadowską* za 1,400 kop groszy *Stanisławowi Zwiartowskiemu*.

W jaki sposób *Klewice Owadowska* i *Hlebowiczowska*, zlane w jedną majątność, we władanie weszły *Sapiehów*, dosłodzić trudno. Dokumenta odnośne w *Holszanach* *sapieżyńskich* przechowywane, zaginęły doszczętnie. Znajdujemy jedynie wiadomość, że *Klewicę Owadowską* w 1612 r. zbył *Stanisław Zwiartowski* za 1,900 kop groszy *Jaroszowi Piaseckiemu*. *Klewica* zaś *Hlebowiczowska* przedaną została przez *Naruszewiczów* między 1612 a 1615 r. temuż *Jaroszowi Piaseckiemu* za 4,600 kop groszy. Obie te *Klewice*, (*Owadowską* i *Hlebowiczowską*) *Jarosz Piasecki*

¹⁾ Archiwum w Żemiosławiu oraz dokumenta dostarczone uprzejmie piszącemu przez p. *Michałowę Wolczaską* i znajdujące się w *Polnaceh*.

w 1620 sprzedaje za 20.000 złotych Pawłowi Sapieżu, podkanclerzemu W. Ks. Lit. (właścicielowi Holszan)¹⁾.

Ziły się tedy w jedną Kłewicę obie Kłewice (trzecia weszła w obręb dóbr Dorże Korsaka) i w dzierżeniu Sapiechów zostały. Tomasz Sapieha, wojewoda wendeński, ciwun korszewski, zniósł samodzielne nazwy obu Kłewic i attynencję Holszan »Kłewicę« z należącemi do niej wsiami: Zarzeczaną, Borecie, Paszkiewiczę, Romaszki i Kozorezy, puścił za 8.000 w zastaw Maciejowi Olszewskiemu (1642). Po zejściu ze świata Tomasza Sapiehy, dobra jego Holszany z attynencjonalną majątnością Kłewicą odziedziczył Kazimierz Leon Sapieha²⁾. Nastąpiła ekdysywizja dóbr Holszańskich³⁾. Wydzielono też odpowiednią część majątności sapieżyńskich dwóm zięciom Kazimierza Sapiehy, Eustachemu Wollowiczowi cześnikowi W. Ks. Lit., wiańskiemu i płotelskiemu staroście oraz Franciszkowi Leśniowskiemu staroście brańskiemu. Na dolę tych ostatnich przypadła połowa Kłewicy, to jest ziemi włók 112, z których 68 samej paszy. Drugą połowę Kłewicy wydzielono zastawnikowi onej (z przełomu Olszewskiego) niejakiemu Mikołajowi Gruzdziovi, tytułującemu się cześnikiem oszmiańskim.

Kłewica atoli, tym zbiegiem okoliczności przepołowiona, miała znów połączyć się w całość jednolitą. Córka Mikołaja Gruzdzia, zakonnica przy kościele wileńskim św. Katarzyny pp. Benedyktynek, odziedziczona po ojcu połowę Kłewicy, sprzedaje w 1684 Jerzemu Wawrzyńcowi Zemle, podstołemu oszmiańskiemu, za sumę 17.500 złotych. W Żemłów rękę zostawała połowa Kłewicy do 1706 r. Syn Jerzego Marcyan Żemla, też pisarz skarbowy W. Ks. Lit. zbył ją tegoż roku Andrzejowi Grabskiemu, koniuszemu wolkowyskiemu, do rąk którego w 1710 r. dostaje

¹⁾ Excerpt z rejestru aktów ziemskich pow. oszmiańskiego niegdyś przez Jana Kierdeja pisarza ziemsk. oszm. w 1800 r. kwietnia 26 dnia urzędownie z ksiąg ziemsk. oszm. wydany.

²⁾ Intronisja do zamku Holszańskiego, do Kłewicy i dalszych posiadłości, czyniona 10 kwietnia 1616 a 12 tego miesiąca na urządzie grodzkim oszmiańskim.

³⁾ Porów. »Pow. oszm.« I. 207.

się kupłą i część niedużą sapieżyńskiej Kłewicy, taksą holszańską Dąbrowskiej wydzieloną.

Po Leśniowskich i Wollowiczach odziedziczyli połowę Holszańskich dóbr, wraz ze wzmiankowaną wyżej połową Kłewicy, Józef i Katarzyna Mosiewiczowie marszałkowstwo lidzey. Po śmierci Józefa Mosiewicza, żona jego Katarzyna rzezoną połowę Kłewicy darowała w 1740 Stefanowi Cedrowskiemu majorowi JKr. Mości. Niedługo potem odziedziczą dobra Holszańskie Hieronim i Helena z Chomińskich Kościusza-Żabowie, nabywają od wdowy po Cedrowskim posiadłość Kłewicką, oddzielając ją od Holszan i w 1747 sprzedają za 17.000 złp. wspomnianemu wyżej Andrzejowi Grabskiemu, koniuszemu wolkowyskiemu, który tym sposobem staje się właścicielem całej sapieżyńskiej niegdyś Kłewicy — zapłaciwszy za jedną jej połowę w 1706 r. 17.500 złp., a za drugą w 1747 r. 17.000 złp. nie licząc sumy danej za schedę Dąbrowskiej w 1710 r.

Po Andrzejowi Grabskim bierze Kłewicę ze wszystkiemi onej attynencjami oraz dwie kamienie w Wilnie, syn jego Felicjan. Ten rzeka się owych posiadłości swoich w 1755 na rzecz syna swego Antoniego. Antoni Grabski, nie mając potomstwa, darowuje 1765 wszystko co posiada dwóm braciom swoim stryjecznym Aleksandrowi i Stanisławowi Grabskim Ci, ludzie spokojni, srogich doznają napaści od sąsiadów swoich Jezuitów, trzymających w posesji od Rómery sędziego ziemskiego trockiego dobra Grauzyskie i bronią się od rabunku i wjolenji jeno manifestami. Okazuje się z tego, że w czasie owym nastawiano na cudzą własność nie stanowiło wyłącznej ludzi świeckich przywary.

Aleksander i Stanisław Grabscy zeszliz z tego świata otoczeni powszechnym obywatelstwem całego szacunkiem. Syn Stanisława, Wincenty Grabski, mąż Aleksandry Puzynianki, bezsprzeczny Kłewicy dziedzic, sprzedał tę majątność wraz z attynencjami 12 lutego 1796 za 120.000 złp. Jakóbowi i Marcinowi Umiastowskiemu (czytaj: Tomaszowi Umiastowskiemu). W roku 1804 i 1805 Jakób Umiastowski rozgraniczył się z sąsiadami swoimi ks. ks. Franciszkanami konwentu Narwilińskiego z Adamem ojcem oraz Ambrożym i Michałem synami Korsakami,

dziedzicami Dorż i Romaszowszczyzny, z Hilarym i Onufrym Römerami, właścicielami Grauzyszek, z Józefem Szczyttem marszałkiem mozyrskim, dziedzicem Giedojek i Wialbutowa¹⁾.

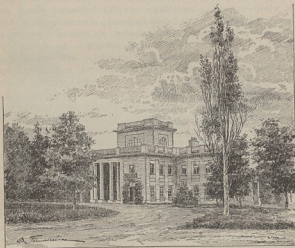
Jako rezydencja prym trzyma wśród wszystkich majątności Umiatowskich — **Zemlostaw**, własność Władysława hr. Umiatowskiego.

Droga doń z Oszmiany — wiorst 35 — prowadzi na Grauzyski, Dorże, Surwiliszki. Minąwszy Dorże, wjeżdżamy niebawem w szczerą piaski, gęsto kamieniami przytrzaśnięte, anemiyczną gryką zasiane, zazielenione bujnemi kępami jałowców; zwiastuny to owej oszmańskiej Sahary, co rozścielać się będzie aż hen za Dudy, aż hen za Lipniszki. W pustkowiu to i bezładzie wybiegnie rychło na nasze spotkanie droga starymi brzożami sadzona, surwiliszkiemi brzożami, co cieniem swym towarzyszyć nam będą aż pod sam niemal ganek gościnnego dworu. Tym razem atoli przemknęliśmy mimo czerwonych, dachówkowych dachów, pięknie odcinających się od zieleni drzew i krzewów, zaturkoczem po moście mimo mlyna, i — jak się to mówi — objając tylko po węgly sąsiedzkie, po lekkim piaseczku ciężką jazdą ruszymy dalej. Oto i malowniczo na wzgórzu, u rozstajnych dróg stojący kościół Surwiliski. Krajobrazowy ładny ów motyw krótko trwa przed oczami, lecz w pamięć się wraża tem silniej, ile że okolica w motywy takie nie obfita, ile że oto przed nami znowu pustkowie okrutne, coraz gęściej monottonnych jałowców zalegających płaskie uroczyska. Zabiega nam drogę i fantastycznemi zakrętami wzdłuż niej się winie nieduża lecz bystra i kapryśna rzeczka; to Gawia, w tem miejscu jeszcze źródeł swoich bliska i niepokażna na pozór ale już mająca właściwy sobie charakter. Z rzadka tylko, gdzie nigdzie, do brzegu jej przyniknie kawał jasno zielonej łąeczki, jakby jasna plama rzucona na tło szarych jałowców zalegających pola do uprawy niewdzięczne, przeto też i na znacznych prze-

¹⁾ 1805 r. lipca 25 dnia Franciszka Jankowskiego podkomorzego oszmańskiego zjazdowy podkomorski do majątności Kiewicy dekret.

strzeniach odlogiem leżące. Melancholija jakaś dziwna leży na całej okolicy, a wyobrazić sobie łatwo co tu za ponure nastroje dobywać musi dzień słotny jesienny, jaka bezbrzeżna mglistość natenczas, jaka pustka beznadziejna panować tu muszą...

Droga zapada w piękny, czysty bór sosnowy. Przeciwny go w kwadrans, wyjeżdżamy z boru jakby w kraj jakiś inny.



Pałac w Żemlostawie.

Tuż na skraju boru, u samej drogi — poczta. Tak, poczta i to nietylko z jakąś tam krzywo u drzwi przybitą skrzynką do listów ale ze słupem telegraficznym u węgla. To już Zemlostaw, to już jego specjalna stacja pocztowa i telegraficzna łącząca rezydencję ze stacją Poleskiej kolei Bieniakonie, odległą o wiorst trzydzięci z okładem. Jak nożem odciął skończyło się bezładne

pustkowie; ogarnia nas ruch, życie; posypały się domy, domki, ogrody warzywne, ba, nawet jaśminy i bzy; smigają dworskie kary; krzątania w polu; na najlichszej nawet chatce, po nad drzwiami, widnieje numer porządkowy i litera oddziału lub kategorii — a oto i palisada skręca w prawo ku dworowi.

Dworu ozdobą przednią — pałac. Nielatwo znaleźć rezydencję łączącą tak pięknie okazalność z dobrym smakiem. W głębi wjazdowej alei, u szerokiego trawnika kolistego, wznosi się gmach przypominający z daleka Łazienki podwarszawskie a z bliska podwileńską Wakę Tyszkiewiczów. Na froncie, u podjazdu, cztery kolumny, a za niemi w głębi, otwarty — by się tak wyrazić — przedpokój, powiedzmy z angielska: *hall* — wyłożony mozaiką, pełny kwiatów, lekkich ogrodowych mebli, tworzący bardzo miły letni salon. Na piętrze, do którego prowadzą lekkie nader gustowne schody, po jednej stronie salon recepcyjny, po drugiej również obszerna biblioteka. Księgozbiór bogaty; ciekawy przedewszystkiem jako spora kolekcja bardzo cennych i nader rzadkich druków polskich gromadzonych z zamilowaniem i znawstwem przez ś. p. Alberta Umiasowskiego.

Pałac wznoszący się dziś w Żemłosławiu stawiała matka dzisiejszego właściciela; wewnętrzne, nader wykwintne, urządzenie dał mu sam hr. Władysław. W pierwszej połowie kończącego się wieku stał w Żemłosławiu — obecnie zniszczony do fundamentów — dom rezydencyjny obszerny i wygodny ale pod względem architektonicznym o wiele skromniejszy. Rzecz można, że w całym Żemłosławiu jedynymi zabytkami dawnych czasów pozostały drzewa, piękne i obfite drzewa okalające pałac, tworzące cieniście promenady o staj kilka od pałacu, płynące jakby lasem wzdłuż brzegów bystrej Gawii przecinającej staw, tuż przed pałacem leżący. Żemłosław, jakim jest dziś, jest dziełem nowoczesnem; wrażenie zaś przedewszystkiem sprawia puńskiej wilegatury, w której najbliższemu otoczeniu dziedzica dano icede zagraniczny, kosmopolityczny komfort.

Nigdy też, w ciągu całego swego istnienia, nie miał Żemłosław tak wspaniałego wyglądu, nigdy rezydencji pańskiej cech nie miał. Przez lata całe, rzecz można: przez wieki, sąsiadowały

ze sobą na nieosobliwych jego gruntach siedziby drobnej szlachty; potem rozpętniał i zaokrąglił się pod ręką Żemłłów, którzy mu nazwę nadali — nie imponując wszelako nigdy ani obszarem ani żyźnością. Dopiero w ostatnich czasach spadł na Żemłosław cudotwórczy deszcz monety i powyrastały wóród



Pałac w Żemłosławiu od strony ogrodu

ubogiego krajobrazu okazałe budowle, zadymity gorzelnie, rozpięły się druty telegraficzne i nazwa Żemłosławia nabrała niebywałego klangoru, oraz szerokiego na powiat rozgłosu. Zbiegły się doń przedewszystkiem — czasu stałego przebywania w Żemłosławiu hr. Władysław — niecie przeróżnych interesów związanych z niemalą a rozległą fortuną dziedzica. Dziś, gdy hr. Umiasowscy przeważnie za granicami kraju przebywają, Żem-

łosław przycichł i rozpostarł się nad nim pewien odcień zapomnienia. Rozpedem już tylko, przed laty nadanym, utrzymuje się na stopie, na którą go nagle wyniesiono. Podobnie jednak jak niebyle nigdy, tak i nie jest do dziś dnia warsztatem rolniczym lub przemysłowym; jest przedewszystkiem letnią rezydencją odpowiadającą zamożności i nawykniemieniu dziedziców.

Grunta stanowiące dziś dobra Żemłosławskie tworzyły przed wiekami jedną większą majątność, jeden duży folwark i kilka folwarków drobnych. Owa większa majątność nosiła dziś zupełnie wyszłą z użycia — nazwę Kondraciszki, folwark zwał się Piotrowszczyzną a sąsiadujące z Kondraciszkami i Piotrowszczyzną drobne samodzielne ziemskie posiadłości zwaly się Pogawja, Przybyszewszczyzna, imienie Abramowskie i t. d.

Kondraciszki, imienie leżące w powiecie Oszmieńskim nad rekoju Gaweju, należały w XVI wieku do Jana Zenowicza ziemianina powiatu oszmiańskiego. Synowie jego: Jan i Jerzy oraz córka Dorota żona Wojciecha Szorca sprzedali tę posiadłość 12 listopada 1587 za tysiąc kop groszy Stefanowi Lwiczowi Roskiemu marszałkowi podkomorzemu podkomorzemu Oszmiańskiemu. Do owych Kondraciszek cel Kondratyszek należały podówezas siola Szedziuny, Wysockie i Żomojtaki oraz puszcza leżąca przy drodze z Nowogrodka do Dziewieniszek. Na prawie przedaźnym, między innymi pieczętarami, podpis swój położył Jan na Wornianach Abramowicz starosta lidzki¹⁾.

Były następnie Kondraciszki własnością Stachowskich poczem dostały się w posiadanie Szwykowskich. W 1649 wdowa po Janie Szwykowskim podkomorzym witebskim Anna z Koziełłów, oraz syn jej Dawid Szwykowski sprzedali Kondraciszki wraz z licznymi przykupami Mikołajowi Grudziowi cześnikowi oszmiańskiemu i żonie jego Konstancji z Podbereskich.

Kilka wzmiankowanych powyżej drobnych folwarków posiadali tymczasem Żemłowie. Posiadłości te ich nazywały się wprost imieniem Żemłowskoje. W skład tych majątności wchodziła też i Piotrowszczyzna. Jan Stanisławowicz Żemłła przedał

¹⁾ Archiwum w Żemłosławiu. Widymus z ksiąg ziemskich pow. oszm.

ją Andrzejowi Krzywcowi; Krzywiec odprzedził ją w 1625 Piotrowi Kmicie, ziemianinowi województwa krakowskiego; zaś po niej jakim czasie rodzeni bracia Jan, Jakób i Eljasz Żemłowie odkupili napowrót Piotrowszczyznę i zaokrąglili ją, dokupując kilka sąsiadujących z nią drobnych folwarczków. Eljasz ożeniony z Zofją Mokrzecką, miał trzech synów, Mateusza, Danjela i Filipa. Wszelakoż oddali ich od sukcesji po sobie i wiedziony wdzięcznością i przywiązaniem ku synowcowi swemu Jerzemu Wawrzyńcowi Żemle, jemu część swoją Piotrowszczyzny zapisał. Temuż Jerzemu Wawrzyńcowi Żemle przedali część swoje Piotrowszczyzny i przylegających folwarków bracia Eljasza: Jan i Jakób Żemłła, mąż Maryny z Darwskich.

Eljasz Żemłła
Jan Żemłła reha
Jerzy Wawrzyńca Żemłła

Gdy się to dzieje, dziedziczka Kondraciszek, jedyna córka Mikołaja Grudzia, Krystyna Konstancja zakonnica benedyktynka przy kościele św. Katarzyny w Wilnie, sprzedaje w 1684 r. Kondraciszki Jerzemu Wawrzyńcowi Żemle.

Tym rzeczy składem Jerzy Wawrzyńca Żemłła stał się właścicielem całego obszaru ziemi noszącego dziś nazwę Żemłosławia. Kondraciszki zachowały swoją nazwę, drobnym folwarkom, zlanym w jedną całość, dano nazwę Żemłosław; nazwy Piotrowszczyzna, Przybyszewszczyzna etc. znikły na zawsze. Jerzy Wawrzyńca Żemłła pisał się *total court* dziedzicem — Kondraciszek i Żemłosławia¹⁾

¹⁾ W 1676 r. otrzymał Jerzy Wawrzyńca Żemłła w zastawie od Poźnańków — Soly. (Inwentarz Sól. Rękopis nr. 402 z księgozbioru K. hr. Przędzińskiego w Warszawie). Tamże, mówiąc nawiasem, czytamy w inwentarzu

Był to człowiek zżywiający niemałego w powiecie znaczenia. Piastował kolejno urzędy: podstolego oszmiańskiego, koniuśkiego wileńskiego, następnie podkomorzego oszmiańskiego. Był pisarzem skarbowym litewskim i starostą dziewieńskim. Dwakroć wstępował w związki małżeńskie: najpierw z Barbarą z Kurowickich instygatorówną litewką, później z Barbarą Heleną z Oborskich, wojewodzianką podlaską.

Z pierwszego małżeństwa miał syna Michała, zmarłego młodo przed rokiem 1700 i pochowanego u św. Jana w Wilnie oraz Marcjana (zwanego w niektórych dokumentach Marjanem). Druga żona powiła mu dwie córki Annę i Angielę.

W testamencie¹⁾ pisanym na krótko przed śmiercią, zapisał Jerzy Wawrzyniec z Tęczyna Żemłla przed swoją dożywo-

sołskim z 1599, że se 1599 stał w Solach, pośród rynku w miasteczku, kościół rzymski stary, pokryty nowym dachem dranioowym, otoczony oparkaniem cmentarzem.

¹⁾ Jako specymen testamentowego stylu z przed laty, pozwalamy sobie przytoczyć wstęp do testamentu podkomorzego oszmiańskiego pisanego w Żemłosławiu 10 października 1700 r.

»W Imię Trójcy Przenajświętszej, Boga Ojca, Boga Syna, Boga Ducha Świętego. Stań się Jego święta wola. Ja niżej podpisany grzeszny człowiek, stosując się do niej, czynię tę ostatnią wolę moją takową dyspozycję ku wiecznej rzeczy pamiętając. Ja Jerzy Wawrzyniec z Tęczyna Żemłla podkom. oszm. pisarz skarb. W. X. Lit., koniuśki wil., starosta dziewieński przy zupełnym rozumie i zmysłach moich zdrowych będący, wiedząc, iż ab *Officii rerum*, przez którego machinę niebia i ziemia stanęły, nam ludzom śmiertelnym *universalis lex naturalis* jest: podana: żywać maż śmiercią kościęć i za najdoskonalszą śmierć *ultima hereditatis* cel złożyć *statum vel consilium seculi mori*: dla czego monarchowie koronami i sceptrami swemi, książęta i wysoko urodzeni *habeant* najdrożym herbów swoich klejnotem zwykli mogli swe pieczętować. Ja, człowiek przed majestatem Boga mojego najniższy i najmniejszej, doziedziczy z łaski Jego Przenajświętszej lat, a mając *opera et audiamus mea*, ręką, którą *peractum* swoim pracując, z błogosławieństwa do broliwego Boga mego, za przyczyną Przenajświętszej Bogurodzicy panny Marjey i wszystkich świętych Pańskich i osobliwych patronów i patronek moich, do których osobliwe nabożeństwa i niegodne *suspicia* moje oddawać, zebrał i przysposobił *sortem* i do tej, jaka jest, przyszedłem fortuneczki — *terre, providendo et occurrendo*, abym zawzięcia się, niemieszek i roztyrków jakowych między miłą małżonką moją i dziećkami (ile z dwójkią małżeństwa spłodzonemi), krewnemi, przyjaciół, szlagami i zalienańcami osobami po sobie nie zostawił — wcześniej to biorąc przed się, że *diem nocte horum*

cie na Żemłosławiu i Kondraciszkach synowi swemu niedużą majątności Orłowciszki, leżącą u samej granicy powiatu oszmiańskiego, między Klewicą a Konwaliszkami, zaś każdej z córek po 15.000 złp. Anna Żemłanka zesła za świata w panieńskim

wiedzieć nie możemy ile *desuper* czasu mi jest pozwolono — *edoctus* wila przykładów dawniejszych i świeższych, mimowolnie z ludzi przérzonych i około siebie dość czułych, zeszyłem w Panu Bogu: Jegomości pana Skrobohatego skarbnego W. X. Lit. i Jegomości pana Kurowicza instygatora W. X. Lit. teśła mego, który *inestatis desiderat*, a najbardziej mniej dbałego o siebie i o przyszłym czasie antecessora mego Jegomości pana Kazimierza Czyżza podkomorzego wileńskiego, który bez dyspozycji żadnej *repentina morie descessit*, jakie po sobie zostawił małżonce swojej a potem mojej *et post* potomkowi swemu *riens et lucus*, świat Koronny i Litewski tego się napatrzył a podobno jeszcze się napatrzy — a imi, że nie w gotowości *ad ultimum horum* konsyderując, lubo nie ręką moją własną pisaną, ab *defectum* lat *debilitatis* ten testament ostatniej woli mojej, żeby czego nie zadawano, abo ręki mej nie sfornowano, jako zwykli *imperpetuum procuratores*, chcieli sukcesji abo opieki, czynić, ale żeby każdy kto do tego będzie nieiał tam się kontentował, jak *procurati testamento* naznaczam. Naprzód Panu Bogu memu do brotliwemu najniższe i najniegodniejsze ściele dziećki, ile z rodziców moich w prawdziwej wierze powszechnej świętej katolickiej rzymskiej jestem wrodzony i wychowany, w której nieodmiennie uśmierzać pragnę jakom wierz, przez wszystkie moją żywot i teraz wierzam, umierając i konając za pomocą Jego przenajświętszą wierznie będę, nadzieję nieomylną i ufnosć w miłosierdziu Jego świętem, niewypowiedzianem i w przeważnej przyczynie Przenajświętszej Panny Marjey, do której dalby mi Bóg mój, abym ze świętobliwym ojcem *Societatis Jesu* i Kempis przy skonaniu mojem mógł zawolać: „*O quantum in morte solatum Mariam coluisse!*“ A z drugim nabożnym: „*Utinam vero cito illuciveret auris illa hora qua Mater et Virgo immaculata dormavit!*“. — Tak i w przyczynie wielkiej Świętych Bożych, osobliwych patronów i patronek moich: św. Michała Archanioła, św. Anioła Stróża mego, św. Jana Chrzcziciela, Józefa i Juchima patriarełów, św. św. Piotra i Pawła, Jakuba i Jana ewangelistów i apostołów, św. św. Szczepana, Jerzego i Wawrzycia męczenników, św. św. Stanisława, Mikolaja, Marcina, Dominika, Franciszka-Ignacego, Franciszka Kawiara, Benedykta, błogosławionego Stanisława Kostki, błogosł. Józefa, biskupów i wyznawców świętych, Anny, Marjey-Magdaleny i Katarzyny, Barbary, Joanny, Teresy, Apolonii, pańien i wdów męczenniczyk i wszystkich świętych założywszy — i w wątpię że dobrze nieograniczona Boga skrzeczy, występk, złości, ulomności i defekty moje przebaczywszy, ze świata tego nie da znieść bez unikowej pokuty, serdecznego żalu i szczerej skruchy, ale opatrzonego wszystkimi sakramentami, przy skonaniu mojem

stanie a siostra jej Angiella poślubiła Piotra Paca hrabiego na Rożance, starostę wileńskiego. Marejan Zemła, podobnie jak ojciec pisarz skarbowy wileński, podkomorzy oszmiański i starosta dzwieniski, objawszy po śmierci ojca i macechy całą ich ziemską fortunę, ani grosza siostróm swoim przyrodnim nie wyplacił. Wtedy Angiella Pacowa wytoczyła mu proces i na mocy dekretów sądowych objęła w posiadanie Żemłosław z folwarkami. Rozumie się, krok taki nie przysporzył Marejanowi Żemle dobrego humoru. To też umierając bezpotomny, w testamentie swoim, datowanym z Orłowiczek 8 lutego 1728 wszystkie ziemskie posiadłości swoje — wyjąwszy Orłowiczki darowane przezń Tomaszowi Lachowickiemu Czechowiczowi pisarzowi ziemsk. oszm. — zapisał siostrze swojej ciociecznej Joannie z Kiersnowskich Wereszczakowej skarbnikowej brzeskiej i jej dzieciom.

Po długim procesie obalila ów testament córka Piotra Paca i Angelli Żemłanki, Ludwika Pacówna, żona Jana Niemirowicza Szczytła kasztelanica smoleńskiego¹⁾ i — jako jedyna prawna sukcesorka Jerzego Wawrzyńca i Marejana Żemłowa, intronizowała się do Żemłosławia i wszystkich atyneneyj. Szczyttowie wykupili Żemłosław w 1745 z pod zastawy Andruszkiewiczów.

Wielką duszę moją między wybrana swoje polskie, którą ja mogę Jego prze największej jako najpokornej oddawać, uciekając się do zasług wylania krwi niewinnej i do ran przynajodniejszych Pana Jezusa, Zbawiciela i Odkupiciela mego. Ciało moje przesane, *ex vivo terris* wzięte, jako naturalną jej własność zwracam, prosząc najmilszą moją małżonkę, a miłością małżeńską i sumieniem ona obowiązującą, aby gdziekolwiek i na któremkolwiek miejscu ten wyrok Boski na mnie padnie, aby się starała, jeśli w domu albo w Wilnie — nie chowając długo trupa mego — aby trzeciego dnia, a jeśliby w drodze albo inądzie, przeciek na to miejsce jako najprędzej do kościoła wilebskich O. O. Karmelitów Bosych wileńskich sprowadzić i w sklepie pod kaplicą św. Józefa, tam gdzie małżonka moja pierwsza z dziećkami memi odpoxywa — złożyć i zwyciężon katolickim, rzymskim, chrześcijańskim, bez stypy i kazania i wszelkiej pompy światowej, w trumnie drewnianej, szarą farbą pomalowanej i kryzą zwycięzajny na trumnie namalowany, na którym tylko kto leży i kiedy umarł wymienił, jako najubożej, bez wymienności, przy najgłębszych ofiarach Pańskich, nakarmieniu ubogich i dania należytęj jaltużny — pogrześć...

¹⁾ Wolff (-Pacowie- str. 239, 263, 254, 256) błędnie podaje wiadomości zarówno o Angelli Żemłance, jak o Ludwice Pacównie; błędy te niniejszem prostujemy.

Ludwika z Paców Szczyttowa przeżyła męża i w 1781 dobra swoje w oszmiańskim powiecie sytuowane: Wialbutów, Giedejki i Żemłosław darowała dwóm synom swoim Krzysztofowi, staroście witalojskiemu i Józefowi, szambelanowi, późniejszemu kasztelanowi brzeskiemu. Józef objął w dziedzictwo Wialbutów i Giedejki²⁾; Krzysztof wziął dla siebie Żemłosław (1784).

Czasu jego dziedzictwa liczył Żemłosław 213 dusz męzkich i 198 żeńskich, a w obręb dworski wchodziły wsie: Rudnia, Żemajduki, Wysocka, Szadziuny, Szarkuse, Lawkieni, Huta, Podworańce. Rezydowali dziedzie Żemłosławia (1804) w dużym pałacu z drzewa brusowego, malowanym na białe, pod gontowym, lamany, czerwonym dachem. Pałac miał cztery ganki, przed gankami latarnie, węgly tarciami futrowane, szarym malowane kolorem i żółte ramy okien. Najparadniejszy pokój bawialny miał ściany powleczone płótnem białem holenderskiem, piec -fizyczny- z kafel seledynowych, parkiet sosnowy, sufit z tarcie, płótnem ociągnięty, malowany na białe. Przednią ozdobę sali stanowiła statua gipsowa cesarza Aleksandra I. W ogrodzie na wprost drzwi prowadzących z salonu, stała drewniana kaplica.

Józef Szczytt, marszałek powiatu mozyrskiego przedał Żemłosław z atynenami w 1806 Antoniemu Kieniewiczowi sędziemu ziemskiemu mozyrskiemu. Ten w kilka miesięcy potem 4 stycznia 1807 przedał całą tę majątność Jakóbowi Umiastowskiemu.

Orłowiczki³⁾ należały w XVI wieku do Jarosza Montowta Czyża, następnie do Dluskich, potem do Łastowskich, którzy tę posiadłość przedali w 1645 Adamowi Litworowi Chreptowiczowi wojewodzie nowogródzkiemu i małżonce jego Halszce Dołmatównie Isajkowskiej. Syn Adama, Jan Adam Litwor Chreptowicz ożeniony z Zofją Olszewską, posędkówną lidzką przedał Orłowiczki w 1667 wraz z folwarkiem Doubuciszkami

¹⁾ Porów. -Pow. oszm. I. 174.

²⁾ Wizerunki kościołów w *Konowiszczach* i w *Subotnikach* znajdują się w dopełnieniach do IV i ostatniej części pracy niniejszej.

i Korolęgami Janowi Kazimierzowi Dąbrowskiemu, zaś Dąbrowski tegoż roku, zarobiwszy tysiąc złotych, sprzedał tę posiadłość ziemską Jerzemu Wawrzyńcowi Zemle. Marejan Zemla darował ją, jak się rzekło, Czechowiczowi, który sprzedał ją w 1753 Krzysztofowi Szczytowi, potem znów odkupił, aż wreszcie, w pierwszych latach bieżącego wieku, nabyli Orłowiczki z rąk Czechowiczów Tomasz i Jakób Umiaśtowsy¹⁾.

Konwaliszki, obszerna i piękna posiadłość ziemska, po dziś dzień jeszcze w cenne lasy obfita, obejmująca 2105 dziesięcin, położona u wschodniej powiatu granicy, najpóźniej ze wszystkich majątności przeszła w posiadanie Umiaśtowskich. Były Konwaliszki w zeszłym wieku własnością podkanclerzego Joachima Chreptowicza od którego nabyli je w 1786 r. d. 9 marca Franciszek podcasy smoleński i Mikołaj młecznik oszmiański Jankowsy, dziedzice Polan. Oprócz małego, obecnie jeszcze istniejącego, miasteczka tuż pod dworem, noszącego nazwę Smolińsk, należały do Konwaliszek wsie: Kołweliszki (którą to nazwę nosiła w zeszłym wieku cała majątność) Lepie, Masiuny, Śloski, Kiżby, Ożubale, Ożukalnie, oraz zaścianek Klonie, ogółem 156 męskich i 146 żeńskich dusz, dymów 46²⁾. W końcu zeszłego wieku, niedaleko od dworu stała pod wsią Kołweliszkami kaplica okrągło stawiona, silnie zdezelowana. Baliński zaznacza, że w Konweliskim dworze znajdował się spichlerz przerobiony z dawnego, murowanego arjańskiego kościoła. Na szczyście spichlerza widniał napis *Renovatum A. D. 1666*, a na kominie *Restauratum A. D. 1724*³⁾.

W 1808 r. Mikołaj Jankowski kanonik katedry mińskiej ówczesny właściciel oraz dwaj synowcowie jego Ambroży Jankowski dziedzice Polan i Alojzy Jankowski sędzia ziemski oszmiański, wspólnym sumptem wzniesli w Konwaliszkach, wła-

ściwie we wspomnianem miasteczku Smolińsku tuż pod dworem, kościół obecnie tam istniejący. Kościół z sosnowego drzewa stawiony, dwoma ozdobionymi wieżami, konsekrowany został w 1809 r. za indultem biskupa wileńskiego Strojnowskiego¹⁾. W podziemiach kościelnych, w sklepie grobowym nawprost wielkiego ołtarza spoczęli zwłoki fundatorów: Mikołaja kanonika, zmarłego w Konwaliszkach 27 czerwca 1821 r., Ambrożego marszałka szlachty oszmiańskiej zmarłego w Polanach 12 stycznia 1828 r. i Alojzego weterana wojsk polskich cesarza Napoleona, zmarłego w Konwaliszkach 26 marca 1840 r.²⁾. W tymże sklepie grobowca rodzinnego Jankowskich, oprócz trumien fundatorów kościoła, znajdują się dwie i cztery małe. W wielkim ołtarzu zasługuje na uwagę dobrze w drzewie rzeźbiona figura Ukrzyżowanego Chrystusa.

Okolo 1850 r. ojciec dzisiejszego właściciela Żemłostawia, Kazimierz Umiaśtowski nabył Konwaliszki od Karola Jankowskiego dziedzica Polan.

¹⁾ Akt wizyty generalnej Konwaliskiego kościoła z 1830 r.

²⁾ Księgi pogrzebowe kościoła w Konwaliszkach z 1821 i 1835—1843.

¹⁾ Archiwum w Żemłostawiu.

²⁾ Inwentarz z 187 r. w Żemłostawiu.

³⁾ W notatkach M. Balińskiego. Rękopis N. 1006, zeszyt 8. Biblioteki Jagiellońskiej oraz w »Starożytnej Polsce«.

SMORGONIE.

Despotowie z Bratoszyna Zenowiczowie. — Radziwiłłowie. — Król Zygmunt III w Smorgoniach. — Król Stanisław Leszczyński w Smorgoniach. — Cesarz Napoleon w Smorgoniach. — Przedzielecy. — Karol hr. Przedzielecki. — Rok 1831 w dziejach Smorgoni. — Pochód generała Dembińskiego przez powiat oszmiański. — «Akademja» smorgońska. — Obwarzanki smorgońskie. — Smorgonie dzisiejsze.

Smorgonie, dziś miasteczko skarbowe, własnością w ciągu wieków były czterech tylko rodzin: Zenowiczów, Radziwiłłów, Ogińskich i Przedzieleckich.

Despotowie z Bratoszyna Zenowiczowie z południa nam na Litwę przyszl. Już sam tytuł «despot» stwierdza ich pochodzenie z książąt krwi starożytnego Bizantyjskiego państwa. Rozpowszechnione od dawna było mniemanie, że Zenowiczowie wywodzą rodowód swój wprost z linii od udzielnych książąt serbskich — despotów. Prawdopodobieństwo wszelkie przemawia za tem, nie wyjaśnia nam ono jednak dlaczego Zenowiczowie pisali się Bratoszyńskimi (z Bratoszyna). Bratoszyna owego niema ani na Litwie ani na Rusi, są natomiast w Moldawji miejscowości noszące nazwy: Bojuszani, Botoszany, Bratuszani. Wiadomo, że moldawskie województwo zostawało w ciągu wieków pod wpływem Polski; Andrzej Wasilko, Polak, powołany ztamąd został w 1383 r. na biskupstwo wileńskie. Zaś, jak utrzymują heraldycy: Kojalowiec, Jabłoński i Okolski, przodek litewskich Zenowiczów był bratem moldawskiego wojewody i wraz z nim rzucił. Czasu najścia Tamerlana na Bessarabję w 1395 r. Zenowicz ów schronił się na Litwę, gdzie pozostał. Ztąd wniosek

jasny i bardzo prawdopodobny, że był on na schyłku XIV-go stulecia — despotą w Bratuszanach. Tak jednak było lub owak, czy przodkowie Zenowiczów przybyli na Litwę prosto z Serbji, czyli też przebywali pierwiej czasowo w Moldawji, kwestji nie ulega, że książęcy tytuł Zenowiczów «despot», początek swój wziął w państwie Bizantyjskiem¹⁾.

Przybyłemu na Litwę Zenowiczowi nadał Jagiello ogromne przestrzenie ziemi rozciągające się między Prypecią, Dziańą i Myssą. Dzięki tym nadaniom zajmują Zenowiczowie odrazu wybitne stanowisko wśród litewskich magnatów. Począwszy od XV wieku nie wydarza się na Litwie żaden fakt donioślejszego znaczenia, w którym by Zenowiczowie nie brali udziału. Tak w 1442 r. oddziały Zenowicza i Radziwiłłów stanowią główny kontyngens w wojnie z Moskwą; w 1494 r. Jerzy Zenowicz namiestnik braclawski sprawuje poselstwo do Moskwy po narzeczone Wielkiego księcia Litewskiego Aleksandra; wielu Zenowiczów zajmuje w następstwie senatorskie krzesła a każdy z nich w sprawach ojczyźtych, mniej lub więcej doniosłą odgrywa rolę. Z pomiędzy nich atoli na pierwszy występują plan: Jerzy Despot Zenowicz i syn jego Krzysztof.

Wpierw jednak zaznaczymy, że dziad pierwszego też Jerzy Zenowicz, namiestnik smoleński, potem marszałek hospodarski, ożeniony z Ostykówną, żarliwy katolik, fundował w dobrach swoich Smorgoniach, w 1505 r. kościół pod wezwaniem św. Mikołaja i Zwiastowania N. M. Panny.

Jerzy wnuk jego starosta czecherski i propojski, kasztelan polecki, (1566 r.) kasztelan smoleński (1579), ożeniony z Hanną

¹⁾ Ptaszycki, z którego rozprawy o Zenowiczach wiadomość niniejszą czerpiemy, odrzucił w następstwie hipotezę owego moldawskiego Bratoszyna i odkrył źródłowe potwierdzenie świadectwa Paprockiego, który tylko niedokładnie wymienił imię protoplasty Zenowiczów. Był nim Bratosza, a nadanie, o którym mowa, otrzymał od Jagielly jeszcze przed 1397 rokiem. Posłował on do Wielkiego Nowogrodu od Kniazia Längwenta Olgierdowicza a zań Bratosza i syn jego Zenowi (tak) występują na pierwszym miejscu pomiędzy panami litewskimi, którzy w 1401 przyrzekli i porczyli wierność królowi polskiemu. (-Z dziejów starego rodu- w *Charitas* księdze zbiorowej. 503—510. Petersburg 1894).

Sluszczańką, przyjmował wraz z Janem Chodkiewiczem zamki inflanckie ustąpienie Polsee przez zakon Kawalerów Mieczowych, następnie brał udział w zwycięstwie nad Moskwą odniesionem u rzeki Uły w 1564 r. a we cztery lata potem powstrzymał teżę Moskwy napad na Lepel. Słynęło jego wzorowe administrowanie kasztelaniami połocką i smoleńską; córka jego, wydana za Wiśniowieckiego prababką była późniejszego króla Michała. Umierając w 1583 r. dobra swoje Postawy, Polowo i Popliszeze w danym powiecie oszmiańskim sytuowane oraz Kruszany na Żmudzi, żonie swojej w dożywocie zapisał, dwór swój w Wilnie na wieczność jej dal a zaś używalność dóbr Głębokie, też w granicach byłego oszmiańskiego powiatu, zapewnił jej na rok i sześć tygodni od śmierci swej, poczem dobra Głębokie przejąć miały we władanie syna jego Krzysztofa. Jerzy Zenowicz odbiegłszy od wiary ojców był ewangelikiem i zbor ewangelicki w Smorgoniach fundował¹⁾. W tym też kościele ewangelickim smorgońskim w grobach rodzinnych pochowany został.

Rezydencja kasztelana smoleńskiego była w Smorgoniach,

¹⁾ „Tielo moje gresznoje — czytany w jego testamentie — małżonka moja, pani Ganna Sluszczańka, poźwiła pogrzeb czyniwszy, w kościele Smorgońskim, tam gdzie tiela prodkow moich pochowany sut, pochowała majet obyczajem ewanigelikow, niezyniszcy żadnych ceremonij, azto u kostielic papiezkich przy pogrebiach bywajut. A tot pogreb tiela mojeho majet byli sprawowan s pożytkow dwora i finansia mojeho Smorgońskoho w ktorom dwore mojem Smorgońskom małżonka moja, jako do pogrebu mojeha tiela mieszkati, takie po pogrebu dwadnadz niedziel w tomże dwore mojem Smorgońskom zamieszkatu majet, a czeroz tot uwies czas mieszkania swojego majet sobie na wychowanie wszelakoje brał s toho dwora Smorgońskaho i dworca do Smorgońki należaczolo, Gawrutewicz... Pysza Crujana, Ljpsie 1578 r., str. 503—511. Testament Jerzego Despota Zenowicza kasztelana smoleńskiego podany w dosłownym odpisie przez S. Ptaszyckiego. W tymże niesięczniku berok roku str. 125—138 zamiescił Ptaszycki obszerną o Despocie Zenowiczu wiadomość. Porównaj też Pysza. Cmp. 1874. X i 1876 L). — Jan z Zenowiczów Mikołaj, był około roku 1594 podkomorzym oszmiańskim. Jerzy i Jan Zenowiczowie ziemianie oszmiański, synowie dworzania Krowalskiego i założyciela miasta Mosaru nad Dźisną, sprzedali w 1583 r. Roskiemu — Dobrowłany, dzisiejszą majątność Chomińskich w święciańskim pow. (Boniecki, Poczet rodów. 418.). Porów. też S. Ptaszyckiego „Z dziejów starego rodu“ w księdze zbiorowej „Charitas“, Petersburg, 1894 str. 563—569.

gdzie też w skarbcu (w kłajech skarbnych) przechowywano listy i przywileje na liczne posiadłości.

Syn jego Krzysztof wojewoda brześciański, starosta ciecierski i propojski, był jedną z najpiękniejszych osobistości swego czasu, odznaczył się jako komisarz do traktatów między koroną polską i domem austriackim, toczących się w ślad po uwiezieniu arcycięcia Maksymiljana pod Byczyną; szablą i radą ojeżytno służył. W rezydencji swojej przy murowanym kościele Smorgońskim zgromadził niemałą bibliotekę i szkołę założył. Gorliwy ewangelik pilnie o potrzeby zboru ewangelickiego smorgońskiego dbał i w testamentie swoim pozywał na sąd Boga każdego ktoby ewangelickiemu wyznaniu świątynię tę odważył się odebrać. Sam murowany zbor ewangelicki w Głębokiem wystawił. Żył w dożywotnich związkach z Teodorą Wollowiczówną, która powiła mu syna Mikołaja Bogusława. Temu, umierając w 1614 r. legował wojewoda dobra swoje, bibliotekę, szkołę i — miłość dla Rzeczypospolitej, „pro qua mori et cui nos totos dare, et in qua omnia nostra ponere et quasi consecrare debemus“.

Nie zdołał tylko Krzysztof Zenowicz wpoić w syna swego przywiązania do ewangelickiej wiary. Nowy dziedzie Smorgoń dzielnym był żołnierzem. Pod Choćmim stał razem z Sapiełą i Opalińskim na lewym skrzydle wojsk naszych i niemało przyczynił się do zwycięstwa. Na wiadomość, że Turey hetmana Chodkiewicza otoczył i szyszał z głową stracono, padł dwudziestoma ranami okryty. Napół umarłego przewieziono do obozu i tam na trzeci dzień, 7-go września 1621 r. Bogu duszę oddał¹⁾. Był kasztelanem połockim, starostą mińskim, czerzerskim i propojskim. Ojeowskiej wiary porzuciwszy błędy, pojednał się z kościołem katolickim a będąc równie skorym do pióra jak do korda, mnogie

¹⁾ Sobieski. Commentariorum Chotiniensis belli libri tres. Dantesci 1646. str. 94. Nuraszewicz. Żywot J. K. Chodkiewicza II. 228. S. Ptaszycki. l. c. 1878. Str. 132.

pisma przeciw dyszydentom oraz wiersze polskie, dowiepsem zabarwione, zostawił po sobie. Również siostra jego Zofja, aczkolwiek z rodziców heretyckich urodzona, wyznanie rzymskokatolickie przyjęła i kościoły fundowała. O niej to nawiasem mówiąc, pisze Niesiecki, że »w szyciu jedwabiem i w rznicięciu papieru tak była wytworna, że czy ptaki, czy zwierzęta, czy kwiaty wyrabiała, zdaly się być *ad vivum*«. Zbór ewangelicki w Smorgoniach przebrowiony został na kościół katolicki a obecnie cerkwią jest prawosławna. Przechował się tam kamień nagrobowy z 1606 r. i napis na nim łaciński: *Jehova. In te Domine speravi et non confundar in aeternum. Chr. Zenov.*

Córka Mikołaja Bogusława z Bratoszyna Despota Zenowicza i Anny Chodkiewiczówny kasztelanek wileńskiej, Anna Zofja, poślubiwszy w roku 1628 Alberta Władysława ks. Radziwiłła wniosła w posagu w dom Radziwiłłowski ojezyste dobra: Smorgonie, Głębokie (dziś w gub. Mińskiej), Bielice, Postawy, Polowy, Porpliszcze, Kisielewicze, Woroń, Haje i Proszowice.

Pierwszy ów Radziwiłł właściciel Smorgoń, ur. 1589 r. w Nieświeżu synem był ks. Mikołaja Krzysztofa Sierotki; walczył na czele uszarzy ojca pod Rygą i podczas dobywania Parawy, pod Dünamündą i pod Dorpatem. Przy końcu roku 1609 towarzyszył królowi Zygmuntovi III na wyprawę moskiewską; stolnikiem był litewskim, kasztelanem, następnie wojewodą trockim, wreszcie kasztelanem wileńskim. Zakończył życie w Czarnawczycach w 1636 r.; pochowany w Nieświeżu w kościele farnym.

Król Zygmunt III ciągnąc na wspomnianą wyprawę przeciwko Moskwie, po drodze z Wilna do Orszy, nocował w Smorgoniach 20-go sierpnia 1609 r. Następną noc spędził król w Markowie a zaś dalszy nocleg wypadł mu w Motodecznie dokąd przybiegł kozak starosta osmiański dając znać iż Michał Szujski Skopin przybywszy na pomoc Szwedom, pogromionym przez Zborowskiego, uderzył na tryumfujące wojsko nasze niespodzianie i srogą mu szkodę wyrządził¹⁾.

¹⁾ S. A. Lachowicz. Pamiętniki do dziejów Polski. III. Rękopis Sam. Bielskiego p. t. *Parrago scriptorum miscelanorum ad res Poloniae spectantium.*

Bawił też w Smorgoniach król Stanisław Leszczyński w 1708 r. jednocześnie z Karolem XII²⁾.

W 1771 trzymali Smorgonie w zastawie od Radziwiłła -Panie kochanku-, Konstanty Ludwik Plater kasztelan trocki i Ksawery Chomiński chorąży osmiański, zaś w 1787 Jan Makowiecki stolnik słonimski.

W rękę Radziwiłłów pozostawały Smorgonie blisko dwa wieki — do 1805 r. Opieka zarządzająca dobrami ks. ordynata Dominika Radziwiłła przedała je za 65,000 czerwonych złotych księciu Ogińskiemu; poczem Smorgonie, najprawdopodobniej drogą układow familijnych w kilka lat potem, mniej więcej około 1815 r. przeszły do Przedzieckich.

Jak i kiedy ród Przedzieckich silnie na Mazurach rozdrozony, przybył na Litwę, o tem wiadomości szczegółowych nie mamy. Trzy są rodziny tego nazwiska, do dziś dnia na ziemiach b. Rzeczypospolitej osiadłe: 1) Przedzieccy herbu Prus I; 2) Przedzieccy herbu Roch III, używający przydomku Pierzchała, ile że Pierzchałowie i Przedzieccy jedną podobno niegdyś rodzinę stanowili; 3) Przedzieccy nobilitowani na sejmie 1775 r.

Przedzieccy herbu Roch III była to stara, dobra osmiańska szlachta. Piotr Paweł Przedziecki piszący się ziemianinem powiatu osmiańskiego, nabył 1634 r. od Zofji ze Szzykowskich Stabrowskiej i syna jej Kaepa dobra Szemetowszczyznę, sytuowane w granicach dawnego powiatu osmiańskiego a dziś w powiecie święciańskim³⁾. Syn jego Mikołaj zmarły w 1683 r. był marszałkiem osmiańskim, marszałkiem Tryb. Główn. litewskiego, kasztelanem nowogrodzkim i kilkakrotnie na sejmie posłował. Tegoż Mikołaja brat, Krzysztof miał syna Aleksandra. Antoni, z Kamińskiej w 1717 r. urodzony jaśniał niepospolitym umysłem, nieskazitelnym charakterem i wielkimi zasługami dla

Przedrukował ów rękopis R. Podberki w »Athenaeum« wyđ. przez Kraszewskiego. (1842. IV. 82—95).

²⁾ Obeszerniejsza wzmianka o pobytc obu królów w Smorgoniach znajduje się w tomie niniejszym na str. 80.

³⁾ Dziś własność Skirmuntów, niegdyś Szeuiołów, potem Roskich, Szzykowskiej, Stabrowskich i Sulistrowskich.

dobra pospolitego położonemi. Za Augusta III był pisarzem wielkim lit, następnie podczaszym wielkim lit, później referendarzem wielkim lit, a król Stanisław August mianując go na sejmie elekcyjnym 1764 r. podkanclerzym wielkim lit. w pięknej mowie do niego, sprawiedliwie oddał mu pochwały. Odnawiając tytuł niegdyś przez przodków używany pisał się podkanclerzem hrabią na Zaslawiu i Czarnym Ostrowiu a Zaslaw stał się niejako nowem gniazdem rodzinnem Przedzidek, albowiem w Zaslawiu była główna podkanclerzego rezydencja. Ożeniony był Antoni Przedzidecki z Katarzyną Ogińską, jedną z wnuczek ostatniego księcia Wiśniowieckiego, po której znaczne dobra Wiśniowieckich, na Podolu leżące odziedziczył. Ztąd też po jego śmierci (1772 r.), starszy syn Michał przeniósł się na Podole a młodszy Dominik został głową szeszepu Przedzidek na Litwie. Córka podkanclerzego Helena poślubiła Michała ks. Radziwiłła ostatniego wojewodę wileńskiego.

Michał Przedzidecki (1747—1799) hrabia na Czarnym Ostrowiu, pisarz litewski, ożeniony z Mostowską, ojcem był pierwszego z rodu Przedzidek dziedzica Smorgoń, hr. Karola¹⁾.

Nietylko nowego dziedzica otrzymały Smorgonie ale i wskrzesza tam, od czasów Despotów Zenowiczów nie widziana, rezydencja pańska. Karol hr. Przedzidecki za wkroczeniem Napoleona w granice Rosji, rzucił się z zapalem do szeregów wojsk litewskich. Utworzono podówczas w Wilnie w lipcu 1812 r. pięć pułków piechoty pod dowództwem Biszpinga, Chodkiewicza, Konstantego Tyzenhauza, Stanisława hr. Czapskiego i Obuchowicza, oraz pięć pułków kawalerji, na dowództwo którym powołano Józefa Wawrzckiego, Michała hr. Tyszkiewicza, Karola hr. Przedzideckiego, Rajewskiego i Romualda ks. Giedrojcia. Ten ostatni mianowany później został organizatorem wojsk litewskich. Gabrjel ks. Ogiński stanął na czele gwardji honorowej przy boku cesarza²⁾.

Przedzidecki, dowodząc 21-ym pułkiem wojsk litewskich, ³⁾

¹⁾ Z notat udzielonych piszącemu przez ś.p. Konstantego hr. Przedzideckiego.

²⁾ L. Chodźko, Historia domu Radziwół-Ostrowskich II. 395.

odbył całą tę straszną kampanję rossyjską, odznaczył się chlubiście pod Berezyną¹⁾ i w 1813 r. krzyż Legji honorowej otrzymał. Odpasawszy szablę osiadł na stałe na wsi w Smorgoniach swoich gdzie — któż by się spodziewał? — jął gospodarzyć nietylko z zapalem wielkim ale i z umiejętnością niemalą. Gabrjela Puzyrzyna zapamiętała dobrze niezwykłą postać gospodarza napoleonisty i zanotowała dosadnie kilka rysów charakterystycznych ciotecznego brata swej matki. Z kresą przez twarz utrzymaną na wojnie, siwy już zupełnie a pomimo wieku tańczący jeszcze z wielkim ogniem, niegdyś piękny a dotąd jeszcze ożywiony i pelen werwy, uczynny, gościnny, cieszący się szczerze każdym powodzeniem sąsiadów i znajomych, serdeczny i ruchliwy, rycerski dla dam, prawiający im komplementa i frazesy wyjęte z romansów, których czytaniem usypiał go wieczorem kamerdyner. Zawołany przeytem jak się rzekło — gospodarz; słynęły wzorowe jego gospodarki w Smorgoniach i w Wojstomiu. W Smorgoniach złożył fabrykę pojazdów rozpowszechnionych bardzo, zwanych berlinkami, utrzymywał stadno koni oraz gatunkowe bydło, na dworze zaś swoim lubił mieć prawdziwych ukraińskich kozaków²⁾.

Nastal rok 1831 i dziedzic Smorgoń miał odegrać w okolicy swojej najwybitniejszą na owe czasy rolę.

Na Litwie — pisze Puzyrzewski — właściwie do połowy marca 1831 panował powierzchowny spokój. Hasło do jawnej insurekcji dały Żmudzkie Roslenie, za niemi Telsze i Szawle.

¹⁾ *Jaqueminot aide de camp du duc de Regio et le comte lithuanien Przedzidecki se jetèrent les premiers dans le fleuve et malgré les glaçons qui coulaient et ensanglantèrent le pontail et les flancs de leurs chevaux, parvinrent au bord opposé.* (*Sigur. Histoire de Napoleon et de la grande armée. Nouvelle édition. Stuttgart. 1845. II. 301—302.*) O tymże walecznym czynnie hr. Przedzideckiego pisze Zaydler. (*Storia delle Polonia sine agli ultimi tempi. II. 588—589.*)

²⁾ Gabrjel z hr. Gütherów Puzyrzyny rękopiśmiennych pamiętników tomów dwa *in folio* — w zbiorach hr. Przedzideckiego. Porów. też Pow. Osm. II. 38. 41. 42.

W ślad potem komitet wileński jął rozsyłać swoich zaufanych lub związkowych dla poruszenia wschodnich powiatów. Missję rozżarzenia rewolucji w Oszmiańskim otrzymali: Ignacy Klukowski, Justyn Pol i Józef Zienkiewicz. Ci przybywszy do Oszmiany, udali się najprzód do marszałka Józefa hr. Tyszkiewicza proponując mu naczelnictwo ruchu. Ten, po naradzie ze Stanisławem Świętorzeckim, Janem Niekraszewiczem i Wincentym Raczkiewiczem prezydentem sądu ziemskiego, wręcz odmówił.



Józef Zienkiewicz.

Bez współdziałania przeto marszałka wybuchło powstanie w Oszmianie dnia 4 kwietnia (23 marca). Dziesięciu sprysiężonych: Porfiry Ważyński, Eustachy Januskiewicz, Wacław Jankowski, Józef Zienkiewicz, Justyn Pol, Kajetan Lenartowicz, Ignacy Klukowski, Antoni Czechowicz, Wincenty Butler, Napoleon Szuniewicz,

opanoowało miasto, rozbroiło czterdziestu żołnierzy załogi i zagarnęło zapas broni złożonej w ostrogu (więzieniu miejskiem). Odezwa Jerzego Soroki (właściciela Krzywska pod Krewem¹⁾)

¹⁾ Krzywsk, obejmujący dziś zaledwie połowę ziemskiej fortuny Soroków, jest obecnie w posiadaniu Romanowskiego, ożenionego z wanczką Jerzego Soroki. Połowę Krzywska nabył Rosojanin prawosławny, Wilezyński. Atynnencyjny niegdys folwark: Franusia należy dziś do Jałgowskiego.

rozniósła wieść o wypadkach oszmiańskich po powiecie. Porfiry Ważyński, eks-wojskowy z 1812 r., ogłoszony został naczelnikiem oszmiańskiego powstania.

Nie w Oszmianie jednak lecz w Smorgonjach uorganizowano istotną siłę zbrojną. Udał się tam Zienkiewicz. W ciągu trzech dni Karol hr. Przezdziecki, przy pomocy Stanisława Szwykowskiego (z Bienicy) i Zienkiewicza, postawił na nogi cały oddział kawalerji w pełnym umundurowaniu. Dnia 10 kwietnia wyruszył Zienkiewicz na czele 320 kawalerzystów ze Smorgoń do Oszmiany. Przezdziecki wyprzedził go poeztą i spotkał wchodzące do Oszmiany wojsko. Ubiór owych kawalerzystów nazywających siebie «desperatami», rażący dzisiejsze wyobrażenia, odpowiadał ówczesnym upodobaniom. Był to krótki czarny surdut, spięty na haftki, ze stojącym kołnierzem, na którym dwie białe ze skrzyżowanemi kośćciami trupie główki; takżę jedna na lewej piersi; po jednej na rękawach; na obu piersiach naszyte białe żebra; na głowie kask czarny okragły z trupią blaszaną główką; pas biały z pistoletami, szabla przy boku; w następstwie przyoblekli jeszcze Zienkiewicz specjalny oddział «desperatów» w płaszczę ponsowe.

Nastąpiło uroczyste podpisanie aktu powstania.

Listę osób, które ów akt podpisały w Oszmianie, przepisyujemy dosłownie z urzędowego dokumentu brzmiącego jak następuje:

sekretno nayspłniny.

N. 255

Sąd Niższy Ziemi Oszmiański na skutek komunikacji J. W. powiatowego Marszałka z załączeniem spisku tych osób którzy podczas zdarzonego w Oszmianie buntu podpisywali akt powstania, Kluczwoytowi Wiszniewskiemu srogo przykazuje natychmiast w parafiach swoich uczynić nayspłnniejszy wyszukanie rzeczonych osób i za wynalezieniem onych dostawiać w Sąd niniejszy dla doprowadzenia do przysięgi na

poddaństwo Jego Imperatorskiej Mości Nikola-
jowi Pawłowiczowi. 1831 Roku Junii 1 dnia.

Ziemski Sprawnik *Błażewicz*.

Sop.... (nieczytelny)
Sekretarz.

Spisek tych osób którzy należeli do buntu
w Oszmianie zdarzonego.

Karol Czernieki.	Ixalanty Piotrowicz.
Tadeusz Stelnicki.	Wacław Jankowski.
Ignacy Klukowski.	Franciszek Adamowicz.
Walenty Paszkowski.	Milanowski
Emeryk Wilbik.	Józef Rodziewicz.
Ignacy Czechowicz.	Wincenty Cydzik
Antoni Czernieki.	Krzysztof Skrzydlewski.
Franciszek Juraha.	Kazimierz Wysocki.
Leonard Wiesztort.	Ferdynand Mościcki.
Stanisław Suroż.	Józef Zielińkiewicz.
Kazimierz Rudkowski.	Kajetan Malyszewicz.
X. Jan Kundziej.	Franciszek Szweykowski.
Roch Dederko.	Jan Borawski.
Stanisław Rokicki.	Józef Czechowicz.
Onufry Pławski.	Szczęśny Gawroński.
Kazimierz Skrycki.	Michał Walicki.
Wincenty Butler.	Michał Charewicz.
Stanisław Szwajkowski.	Michał Kuździez.
Antoni Hofubb.	Antoni Rudkowski.
Ignacy Odachowski.	Piotr Szeltyng.
Franciszek Paszkowski.	Bruno Sielanko.
Wacław Klukowski.	Jan Pieńkowski.
Aleksander Sidorowicz.	Ludwik Prosiński.
Justyn Osmolski	Franciszek Chmielewski.
Józef Snarski	X. Nikodem Tracowski.
Tomasz Łukianowicz.	Tadeusz Łokuciewski.
Kazimierz Downar.	Stanisław Dalkiewicz.

Jan Peczkowski.	Jan Wiesztort.
Jan Ilcewicz.	Anton Szablowski.
Dawid Benukiewicz.	Józef Spiecholski.
Józef Hryniewicz.	Stefan Szachno.
Jan Florowski.	Waleryan Staniewicz.
Dominik Bielski.	Mateusz Rostowski.
Wincenty Lawdański.	Stanisław Stankowski.
Apolinary Wolczaski.	Adam Abramowicz.
Teodor Sokiewicz.	Jan Koź
Adam Wisniewski.	Michał Opanowicz.
Tadeusz Suchocki.	Józef Doneyko.
Adolf Lenkowski.	Karol Sulkowski.
Antoni Czechowicz.	Marceli Załęczkowski.
Benedykt Jotkiewicz.	Ignacy Tukallo.
Karol Milewski.	Ferdynand Malewski.
Alfons Młocicki.	Konstanty Leniowicz.
Aleksander Charewicz.	Jan Monczyński.
Józef Dragat	Kazimierz Iwaszkiewicz.
Ludwik Kierowicz.	

zgodno: Sop... sekretarz.

Ważniński złożył dobrowolnie dowództwo wojenne i został prezesem nowo uchwalonego komitetu cywilnego, zaś naczelnikiem siły zbrojnej obwołano Karola hr. Przędzieckiego. W celu rozszerzenia rewolucji na Wilejkę i Świąciany, wysłano do Wilejki Jurkowskiego, Michała Chodźkę (syna Jana) i Ignacego Odachowskiego¹⁾; do Świącian — Wincentego Jakóbowskiego.

Tymczasem wileński generał gubernator Chrapowicki²⁾ wykomenderował z Wilna dla poskromienia powiatu oszmią-

¹⁾ Porów. „Pow. Oszm.” I. 199.

²⁾ General-Gubernatorem wileńskim był tylko przez siedm miesięcy i dwadzieścia kilka dni. Wysłanie wojsk pod Oszmianę było jego ostatnią czynnością; zastąpił go na general-gubernatorstwie ksiądz Dolgorukow, jednak Chrapowicki pełnił jeszcze zastępczo przez miesiąc parę urząd general-gubernatora wileńskiego. On też to wydał 13 maja 1831 odezwę do mieszkańców Wilna, grojąc im, że w razie wejścia do miasta „buntowników i naruszenia spokoju w mieście, on nie odpowiada za nie, coży się w mieście stał

skiego 1000 piechoty, 500 jazdy i 4 armaty¹⁾ pod dowództwem pułkownika Wirziliina.

Dnia 14 kwietnia dano znać o zbliżaniu się wojska rossyjskiego pod Oszmianę. »Pod dowództwem więc samego Przedzieckiego — pisze Klukowski — w szyku bojowym wyciągnięliśmy za miasto i zatrzymawszy się koło Ukropiszek, przednią straż postaliśmy aż do Kamiennego Łogu. Rossjanie byli już w Krzyżówce i podobno mieli awangardę dalej posuniętą, ale ta, powziąwszy języka o naszym ruchu, wstecz się cofnęła. My też uważając iż zbytczne rozprzestrzenienie mogło bardziej osłabić drobne siły nasze, skupiliśmy całą masę koło Ukropiszek, a następnie lękając się, żeby Rossjanie Czarnym traktem nie odcieśli nas od Oszmiany, wróciliśmy pod same miasto. O północy, gdy się pogłoski coraz bardziej wzmacniały, że istotnie nieprzyjaciel idzie na Grauzyski i Polany, wzięwszy ośmiu konnych, pojechałem na zwjady do Polan. Z przyczyny ciemnej nocy i niezmiernie błotnistej drogi, musiałem zabawić więcej trzech godzin. O świcie wracając z doniesieniem, że bynajmniej od strony Polan nie słychać nieprzyjaciela, spostrze-

mogło. »Mnie odtąd na przyszłość — czytamy dalej w odezwie — nie więcej nie pozostaje jak, albo mieć przyjemność świadeczenia przed Tronem o waszej nie zachwianej wierze, albo też w przeciwnym razie, dotrzymując mego obowiązku i słowa, być świadkiem waszej zguby, którą wiarołomni na was i na miasto ścigać usiłują. (Kurier Litewski nr. 61, z 1831 r.).

¹⁾ Puzyrewski wymienia cyfrę: 300 kozaków, 500 ludzi piechoty i 4 dział. Tak jednak lub owaś, nie były to siły, usprawiedliwiająco cofnięte się z Oszmiany 3500 uzbrojonych rewolucjonistów. Jeżeli już ma być mowa o strażeli, opuszczenie miasta i marsz po trakcie mińskim, oraz cofnięcie się całej siły zbrojnej Przedzieckiego w lasy Wiszniewskie nie mają żadnego usprawiedliwienia. Raz zdecydowawszy się na zbrojną insurrekcję należało od razu stać czoła, łatwym do przewidzenia, konsekwencjom, tem bardziej, że Chrapowicki nie usił w Wilnie tak znacznej liczby wojska, aby móc ewentualnie wysłać sukurs Wirziliinowi. Przytłumienie — tak rychło — insurrekcji w Oszmiankach należał przeto przypisać nie tyle energicznemu wystąpieniu Chrapowickiego i atakowi na Oszmianę oddziału Wirziliina ile własnej Przedzieckiego nieopatrzności. Staraliśmy się wyznaczyć na innem miejscu nieudolność akcyi wojennej prowadzonej w Oszmiankach w 1794 przez Ogińskiego; to samo powtórzyło się w 1831 r. Należy o tem zawsze pamiętać aby, wypływających z niewłaściwego szowinizmu, nieporozumień nie było.

głem wszystkie nasze siły w marszu już ku Żupranom. Uradzono bowiem opuścić spokojnie Oszmianę, udać się w leśne okolice Wiszniewa i ztamtąd działać na powiat.

Tak też i było w istocie. Przedziecki wyruszył z całem wojskiem swoim, liczącem do 2500 żołnierza z Oszmiany na trakt miński, mając w arjergardzie nieliczny oddział kawalerji i piechoty pod dowództwem Stelnickiego.

Jeszcze wojsko polskie nie zdołało ująć półtorej mili, kiedy o szóstej rano Wirzilin stanął pod Oszmianą. »Stelnicki, bądź z niewyrozumienia rozporządzeń, bądź z uporu albo nieroztropnej odwagi, zamiast trzymać straż tylną siły powiatowej, zostaje w mieście, kilkudziesięciu swoich konnych i tyluż pieszych strzelców pomieszanych z kosynjerami, szkuje do boju. Rossjanie, zatrzymawszy się pod miastem, rozpoczęli kanonadę. Przeszło ośmdziesiąt strzałów działowych rozbiło wiele domów. Poczem weszły dwie armaty na ulicę Wileńską. Szarżował na nie z frontu Stelnicki; ale kilka strzałów kartaczowych wzdłuż ulicy rozproszyło łatwo parę plutonów jego jazdy rzucającej się na dobrowolną zglubę¹⁾. Rossjanie opanowali miasto po zwyciężeniu walce ulicznej. »W gorącu starcia mało kogo oszczędzano; spokojność przywróconą została za cenę 350 trupów insurgenów²⁾.

Tymczasem główne siły powstańców oszmiańskich zwróciły z traktu mińskiego w prawo i poszły przez Krewa na Wiszniew. Pod Wiszniewem natarły na nich regimenta generała Ostroszczenki. Przedziecki cofnął się przez Magieńce, Ejgirdy, Tokaryszki ku Bakszom, szukając schronienia w gęstych i bagnistych lasach. Następnie pociągnął do Rumu, gdzie tydzień cały obozowano. Tam, 17 kwietnia oddział wojsk rossyjskich pod dowództwem pułkownika Sebastiana rozbił powstańców. Wazyński przedostał się do majątku swego Olan i tam schwytyany. Przedziecki dotarł na Żmudź, do Gielguda i pod jego następnie walczą rozkazami w stopniu pułkownika. General Ostroszczenko zajął Oszmianę.

¹⁾ F. Wrotnowski: Zbiór pamiętników. 1875. str. 165—167.

²⁾ Истопосиліи. Понизно-Промат міста 1831 r. С.-Іемпегер. 1890. I. 165.

Kapitan Paszkowski z oddziałem swoim liczącym do 400 ludzi, trzymał się jeszcze do końca lata w lasach nalibockich, wisznieńskich i bakszańskich i dopiero we wrześniu zdołał przedrzeć się do Królestwa, ale zastał już Warszawę w rękę Rossjan.

Insurrekcja 1831 w Oszmiańskiem trwała przeto właściwie nie więcej nad miesiąc jeden.



General Dembiński.

Po wkroczeniu generała Ostroszczeni do Oszmiany zapanował spokój w całym powiecie. Dochodziły doń tylko urywane echa walk toczących się na zachodzie i południu.

Raz jeszcze tylko w 1831 r. przeciągnął miał poraż ostatni — przez oszmiańskie ziemie ostatni oddział rozbitych wojsk polskich. Na oszmiańskiej ziemi rozegrał się niepospolity, w ogóle w dziejach wojennych epizod: odwrót Dembińskiego.

Gielgud, nie zdobywszy Wilna, dał sobie pobieć 7 czerwca na Ponarskich górach. Cofnął się na Żmudź, przegrał bitwę pod Szawlami i skoncentrowawszy wszystkie siły swoje w Kurszannah, zwołał tam walną radę wojenną. Postanowiono rozdzielić korpus cały na trzy części i oddać nad nimi dowództwo Dembińskiemu, Rolandowi i Chlapowskiemu. Trzy te pojedyncze oddziały miały na własną rękę przedostać się napowrót do Królestwa. Rolanda wpędziły wojska rosyjskie w granice Prus; Chlapowski również oparł się w Prusach i tam broń złożył. Dembiński jeden tylko dopiął zamierzonego celu.

General wyruszając z Kurszan 28 czerwca miał pod komendą swoją 3.800 głów kawalerji, piechoty i artylerji oraz sześć armat. Plan jego był następujący: okrążyć Wilno od wschodu, przejść Niemen, odciąć nim wojska rosyjskie goniące ewentual-

nie za oddziałem polskim i forsownym marszem, mimo Nowogródka i Słonima, zapaść w puszczy Białowiejską, otwierającą się już na Królestwo Polskie, na teren główny wojennych operacji.

Dla przeprowadzenia tego zamiaru — pisze Puzyrewski — postanowił Dembiński unikać odkrytych miejsc i większych miast, ciągnąć lasami przemykając się między rosyjskimi oddziałami, rozbijać mniejsze a obchodzić bardziej silne. Dembiński miał niezem niewzruszone postanowienie dosięgnąć zamierzonego celu; tę determinację swoją potrafił wpoić w cały swój oddział¹⁾.

Za Dembińskim puścił się w pogoń general Sawoyni, komenderujący czwartym korpusem, na czele czterech bataljonów, czterestu eskadronów i czterestu armat. Pościg był niefortunny. Sawoyni zamiast zabiegać naprzód Dembińskiemu i przecinać mu drogę, pędził ślad w ślad za nim, trafiając wszędzie na popalone mosty, natykając się na pogaszone obozowiska polskie lub biorąc się na lep zmyślonych marszów w stronę. Dopadłszy zaś Dembińskiego w Owancie, popechnął go tylko naprzód, ale nie powstrzymał. Tak dotarto do Inturek; Dembiński przeszedł przez most na jeziorze, spalił go, a Sawoyni nadbiegłszy na toż samo miejsce w kilka godzin potem, musiał jezioro okrążyć, dając Dembińskiemu znaczną przewagę. A i teraz jeszcze, zamiast ruszyć do Sól, aby ztamtąd obserwować przeprawę na Wilji, zamiast znieść się z drobnymi oddziałami rosyjskimi rozrzuconymi w Świącjanach, w Niemeneczynie, w Wilkomierzu, zamiast przyparć Dembińskiego na Wilno lub na Mińsk, gonił Sawoyni za nim do Podbrodzia, gdzie stał na poranku 6 lipca, akurat w osmnaście godzin po wyruszeniu ztamtąd Dembińskiego. Teraz dopiero zwrócił się general rosyjski na Niemeneczyn, przeprowił się przez Wilję i usiłując zabiedz drogę Dembińskiemu, podążył przez Byszczycę do Wormian, z Wormian do Słobódki, ze Słobódki do Oszmiany. W ten sposób Wilja znalazła się między obu wojskami. Gdyby Dembiński poszedł prostą linią z Podbrodzia do Oszmiany, natknął by się był niezawodnie

¹⁾ Пызыревскій. Историа-Почетнаго воина. I. 312.

na wojska rossyjskie. Nie przekracza przeto jeszcze Wilji, ale wciąż zostawiając ją między sobą a Sawoynią, idzie na Michaliskę.

Tam, dla zmylenia śladu, symuluje pochód na Świr, a zaś w istocie posuwa się dalej prostą linią na Niestaniszkę do Zodziszek.

Noc z 6 na 7 lipca spędził Dembiński w Zodziszkach. Z Zodziszek — pisze Puzyrewski — wysłał generał polski saperów i dwa eskadrony ułanów pod dowództwem Radziszewskiego¹⁾ do Daniuszewa dla przzerwucenia tam mostu przez Wilję. Jednocześnie zniszczono wszystkie przeprawy na rzece w prawo i w lewo od Daniuszewa. Po nowozbudowanym moście przeprawił się Dembiński dnia 7 lipca. Teraz już chodziło o wykonanie niebezpiecznego marszu mimo Oszmiany, po odkrytych miejscowościach, przedewszystkiem zaś o przedostanie się za Niemen. Przed Dembińskim leżał teraz cały oszmiański powiat, przez który przemknąć się trzeba było.

Aby wprowadzić w błąd Sawoyniego Dembiński, dawszy wojsku swemu dwadzieścia godzin odpoczynku, wysłał trzy niewielkie oddziały kawalerji i piechoty trzema drogami: na drodze z Sól do Wilna, traktem Mińskim w lewo, i prosto przed siebie drogą ku Smorgoniom; przeciwnik mógł sądzić, że w danym kierunku posuwa się cały oddział polski. Sam Dembiński, nie wiedząc gdzie znajduje się Sawoyni, dla zasięgnięcia o tem wiadomości, ruchnął naprzód do Smargoń. Stał tam 8 lipca, tj. w dzień przybycia rossyjskiego wojska do Słobódki. W Smorgoniach zaopatrzył się w obuwie dla wojska, które szło już prawie boso.

¹⁾ Stanisław Radziszewski, syn Michała i Ludwiki z Brzostowskich, służył w wojsku francuskim i otrzymał stopień pułkownika. W 1813 był podoficerem sztabu w korpusie marszałka ks. Belluna. W bitwie pod Lipskiem dostał się do niewoli. Po skończonej wojnie opuścił służbę, pojął za żonę Klarę Abramowiczównę z Blenicy (porów. „Pow. Oszm.” I. 324), osiadł na wsi, w majątku swoim i oddany obowiązkom obywatelskim, przez długi czas sprawował urząd marszałka powiatowego, najprzód w Wilnie, potem w Wiljeje. W 1831 był naczelnikiem sily zbrojnej powiatu wilejskiego, następnie w korpusie Giełguda dowodził 26 pułkiem liniowym, po zdobyciu Warszawy emigrował i umarł w Paryżu (porów. „Pow. Oszm.” II. 42).

Sawoyni tymczasem, dowiedziawszy się, że Dembiński przeprawił się przez Wilję pod Daniuszewem, ruszył do Oszmiany, gdzie odnowił zapasy żywności i furazhu. Następnie, na wieść, że wojsko polskie maszeruje ze Smargoń do Krewa i ma podobno ztamtąd iść na Wolożyn, pośpieszył tegoż dnia wieczorem (9 lipca) do Borun, spodziewając się dogonić nieprzyjaciela w Krewie, co było niemożliwem do wykonania, ponieważ przesterzeń z Oszmiany do Krewa prawie dwa razy większa niż z Krewa do Smargoń. Należało już raczej zabiedz drogę Dembińskiemu w Holszanach i odciąć go od Niemna, bowiem co dotyczy domniemanego ruchu Dembińskiego na Wolożyn, to ruch ów był nie tylko zmyślonym ale i wręcz niemożliwym, zważywszy, że w takim razie wojsko polskie, kierując się na Wolożyn ku Niemnowi, musiałoby zapaść w błota nie do przebycia. Wiedział o tem dobrze Dembiński i miał przed sobą jedną tylko ku Niemnowi drogę: środkiem powiatu na Traby.

To też i poszedł z Krewa do Holszan. Dla przyśpieszenia marszu każdy bataljon otrzymał 30 do 40 furmanek dla wzięcia słabszych żołnierzy. W Holszanach dowiedziano się, że Sawoyni tegoż dnia o 7 rano przybył — do Oszmiany. Tak tedy Dembiński zdolał osiągnąć Holszan akurat o tym czasie kiedy Sawoyni stanął znowu ztyłu za wojskiem polskiem. Następnie jego skok w próżnię (z Oszmiany do Borun) pozwolił Dembińskiemu wygrać na czasie i ogromnego stał się znaczenia dla przeprawy przez Niemen.

O drugiej po północy wyruszył Dembiński z Holszan. Na popasie w Trabach dowiedziano się gdzie na pewno znajduje się Sawoyni; oficer wysłany na rekonesans wrócił z wiadomością, że na własne oczy widział, jak wojska rossyjskie szły z Oszmiany do Borun i jak w Borunach stanęły obozem. Dembiński pośpieszył do Iwin, przemaszzerowawszy dnia tego pięćdziesiąt pięć wiorst.

Z Iwja wysłał natychmiast nad Niemen kawalerja i sapery z rozkazem położenia mostu na rzece u Zbojska. W tej chwili otrzymuje Dembiński wiadomość, że po tamtej stronie Niemna pokazała się rossyjska kawalerja. Położenie zdawało się być bez

wyjścia; miał już teraz wódz polski nieprzyjaciela i za sobą i przed sobą. Wieść okazała się prawdziwą; zaniemeńska kawalerja był to eskadron huzarów stojących w Nowogródku. Dowiedziawszy się o zbliżaniu się Dembińskiego, huzary znieśli most pod Zbojskiem i pod Mikołajewem, ale następnie nie doczekawszy się Dembińskiego ani też wieści o nim, zawrócili spokojnie napowrót i oparli się aż w Nieświeżu.

Tymczasem Dembiński rozkazał dowódcy arjergardy Janowiczowi znieść mosty i wszelkie przeprawy po przebytej drodze a sam rozstawił wojska swoje w odstępach między Iwem a Niemnem. Janowicz, na wypadek pojawienia się Rossjan, miał bronić Iwia z trzynastym pułkiem ulanów; wspierać go miał pułkownik Radziszewski z piechotą, oparty o krawędź lasu. Pułkownika Sierakowskiego postawił wódz bliżej Niemna; sam podążył do Zbojska, aby przyspieszyć roboty pontonjerskie.

Ponieważ budowa mostu szła względnie powoli, zbito stratę i o jedenastej w nocy przeprowiono przez rzekę pierwszą armatę; część kawalerji i artyleryjskich koni przeszła w pław; znaleziono bród i częścią na tratwach, częścią w pław oddział cały w nocy z 10 na 11 lipca przeprawił się na lewy brzeg Niemna.

Tymczasem Sawoyni, przebywszy w ciągu trzydziestu godzin 77 wiorst, stanął pod Iwem o 3 zrana 11 lipca i całą siłą uderzył na tylną straż polskiego wojska. Janowicz odstrzeżliwując się Rossjanom, przykryty rzadkim lasem, cofał się wspólnie z Radziszewskim ku Niemnowi. U rzeki jazda rzuciła się w bród, piechotę wzięto na tratwy — i gdy postępujący ślad w ślad nieprzyjaciela nadbiegł, nikogo już nie było na prawym brzegu Niemna, z lewego natomiast przywitały go działą.

Dembiński przestał w Zbojsku dzień cały dla wypoczynku i poniegnął dalej do Wsielubia. Do Warszawy przedostał się dopiero 22 lipca, zwalczony nadludzkie przeszkody, nieśmiertelną chwałą okryty¹⁾.

Warszawa dnia 26 sierpnia została zdobytą.

¹⁾ W treściwej tej opowieści pochodu Dembińskiego przez powiat oszubiński trzymałem się wyłącznie obszerniej relacji Puzyrowskiego (*l. c.* str. 342—352).

Jesienią tegoż 1831 roku z ambon kościołów djeczni wileńskiej obwieszczony został trzykrotnie manifest Cesarza Mikolaja następującej treści:

»Zapalona zdradą wojna ustala. Naród Królestwa Polskiego oswobodzony od gwałtu buntowników, a te słabe ostatki ich pułków, które do końca uporczywie trzymały się w oblakaniu, naciskane zewsząd przez Nasze waleczne wojska, oddaliły się do granic sąsiadujących z Nami mocarstw i tam broń okazy. Wierni poddani Nasi! Obwieszczając wam o tem zwycięztwie prawdziwie radośnem, gdyż przez nie przywracają się spokojność i porządek; My także, podobno jak na początku tej bolesnej dla sereca naszego walki, zwracamy się razem z Wami do Tego, który rządząc losami królestw i narodów, tak widocznie pogłosał Naszej sprawiedliwej sprawie. Pierwsza myśl Nasza, pierwsza ofiara chwały i dziękczynienia, niech się wznoszą ku tronowi Jego. On w niezbadanych wyrokach swoich postanowił dotknąć nas nowem ciężkiem doświadczeniem, ale też i okazał nowy znak swojej ku nam łaskawości, okazał moc potęgi Rossji i wierne Nasze wojska, tę nieprzelamaną obronę ojczyzny, okrył nowym blaskiem sławy. Waleczni wojownicy Nasi usprawiedliwili naszą ufność. Wsławieni dziełami zwycięzkimi na brzegach Eufratu, na wyniosłościach Balkanu, Tauru i na polach Rumelji, w tej pamiętnej, więcej siedmiu miesięcy trwającej wyprawie, umieli jeszcze przewyższyć siebie, gardząc niebezpieczeństwem, znosząc niepodobne do wiary trudy i potrzeby, walecząc z przeszkodami przez samo przyrodzenie stawianemi oraz ze zroszczonym oporem wrogów, którzy nie oszczędzali majątku i krwi narodu wciągniętego przez nich do przestępstwa. Szereg świetnych postępów godnie zakończył zwycięzcy zdobyciem Warszawy, gdzie nieprzyjaciel równie był żdziwiony wielkodusznem mężstwem zwycięzców jak poszanowaniem dla życia i własności zwyciężonych. Ale tą łagodnością w zwycięztwie, tą bezinteresownością i ludzkością oznaczone są też wszystkie działania Naszych wojowników w Królestwie Polskiem. Pomni na słowo Nasze, wśród samego krwi rozlewu, starali się oni zmniejszać okropności tej domowej walki, wszędzie oszczędzali upadłych, oblakanych, a

wszystkich powracających do powinności przyjmowali jak braci. Rossjanie! Przy pomocy Niebieskiej Opatrzności, dokończymy tego, co waleczne wojska nasze rozpoczęły. Czas i pieczołowitość Nasza zniszczą nasioną niezgód, które tak długo wzburzały dwa współplemienne narody. W powrocnym Rossji poddanych Naszych Królestwa Polskiego wy także będziecie widzieli tylko członków jednej z wami rodziny. Nie srogością zemsty lecz przykładem wierności, wielkomyślności, zapomnieniem krzywd, będziecie dopomagali postępowi zakreślonych przez Nas środków do ściślejszego, moenego zjednoczenia tego kraju z dalszemi prowincjami Imperyi i ten nierozdzielny związek krajów, ku pociesze Naszej, ku sławie Rossji niech będzie zawsze ochraniały i wzmacniane przez uczucie miłości ku jednemu Monarsze, odczuciem jednych, nierozdzielnych potrzeb i pożytków oraz wspólnego, żadnem poróżnieniem nie zakłóconego szczęścia¹⁾.

Tymczasem były szef Oszmiańskiego powstania, Karol hr. Przedziecki, przeszedłszy w mieście tem dnia 10 kwietnia 1832 r. przebywał w Królewcu. W mieście tem dnia 10 kwietnia 1832 r. życie zakończył.

Smorgonie uległy konfiskacie. Przez czas pewien trzymał je w dzierżawie od rządu brat b. właściciela Smorgoń, Konstanty hr. Przedziecki.

Nie wraziły się atoli Smorgonie w pamięć potomnych ani jako rezydencja Despotów z Bratowszyna Nowowiczów, ani jako miejsce pobytu Karola XII, ani jako widownia historycznego opuszczenia cofającej się armii przez cesarza Napoleona w 1812 roku²⁾, ani jako właściwe ognisko zbrojnego ruchu z przed sześćdziesięciu pięciu lat. Smorgonie rozslawily na kraj cały, ba, daleko poza kraj granicami: akademja i obwarzanki.

¹⁾ Polski tekst manifestu Cesarskiego, wydanego w dniu 6 października 1831 r. Druk rozesłany do kościołów powiatu oszmiańskiego przez Konystorz wileński, 26 października, dla opublikowania z ambon.

²⁾ Opis przejazdu cesarza Napoleona ze Smorgoń do Równego Pola zamieszczony został w I części »Pow. Oszm.« str. 43—48.

Tak zwana żartobliwie »akademja« była to szkoła erygowana — o ile się nie mylimy — przez ks. Karola »Panie Kochanku« dla — uczonych niedźwiedzi. Żyli jeszcze do niedawna między nami ludzie, którzy »akademję« ową pamiętali; krążyło o niej wprost legendowe opowieści; dziś już nietylko ślady jej zaginęły ale i żywa zatarła się o niej tradycja. Na rozpalonych blachach żaden już dziś niedźwiedź nie wykonywał w Smorgoniach tanecznych egzercycej; żadne już tam nie sztuftują się niedźwiedzie zaprzęgi, ku uciesze nieświeskiego magnata. Göthe powiedział, że co żyć ma w pieśni, musi wprawierz zniknąć z powierzchni ziemi. Tak się też i stało z »akademją smorgońską«. Zniknąwszy z powierzchni ziemi, weszła — nie w pieśni, co prawda — ale w przysłowie. Nie trzeba tłumaczyć, co za sens kryje się w żartobliwym, ironicznym a dziś już przysłowiowym wyrażeniu: Uczony, jak akademik smorgoński.

Rywalizowały z rozgłosem smorgońskich niedźwiedzi, smorgońskie obwarzanki. Sława ich nawet przetrwała sławę akademji, bowiem do dziś dnia obwarzanki smorgońskie cieszą się nietylko rozgłosem ale i wziętością niemalą. Obwarzanki atoli smorgońskie spotkał los wspólny wszystkim wiekopomnym wynalazkom. Początkowo — najprawdopodobniej jeszcze w wieku zesłym — wyrabiano je wyłącznie w Smorgoniach i nazwa lokalna słuszenie im się należała. Powoli jednak kunszt wyrabiania owych obwarzanków przestał być tajemnicą kilku niewiast, otaczanych powszechnym podziwem a rezydujących w Smorgoniach. Potrosze wszędzie jęły się pojawiać piekarnie obwarzanków »smorgońskich«, obwarzanków niezaprzeczenie znakomitych ale mających wspólnego ze Smorgoniami tylko nazwę. Ostatnią bodaj »obwarzanką« smorgońską czyste krwi była zacna pani Czechowiczowa. Dziś obwarzanki wyrabiane w Smorgoniach niezem nie różnią się od wyrobów, raczej wypieków wileńskich, mińskich, oszmiańskich, podobnie jak zapalki tak zwane »szwedzkie« nie potrzebują koniecznie pochodzić z Jönköping'u, aby zadowolić najwybredniejsze nawet gusta. Podobnie nadto, jak »szwedzkie« zapalki są dziś ozdobą każdego salonu, tak też obwarzanki »smorgońskie« są w stronach wileńskich, trockich, mińskich, no-

wogródzkich ozdobą każdego — kiermaszu. Niema rzetelnego kiermaszu litewskiego bez obwarzanków »smorgońskich«. Stosy ich i sterty piętrzą się na wozach kupców i przekupniów (dawniej wyłącznie chrześcijan, dziś i żydów); a kto z kiermaszu do dom wraca bez wianka smorgońskich obwarzanków, ten, do prawdy, nie wiezieć poco na kiermasz jeździł.

I rzeczywiście jedyną dziś pozostałością dawnych Smorgoń są te nieśmiertelne obwarzanki. Rezydencja, dwór znikły; kościół katolicki, u wylotu traktu mińskiego z miasteczka, oddany służbie Bożej prawosławnej; odrestaurowano go jeszcze w 1858 r. staraniem proboszcza Zaleskiego; wtedy to wzniesiono mur z bramą opasujący świątynię, dodano przy kopule dwie wieżyczki a kościół wewnątrz ozdobił freskami malarz Illakowicz z Galicji przybyły¹⁾. W 1840 z dobrowolnych składek wzniesiono mury cerkiew na miejscu, gdzie stała cerkiew jeszcze za czasów rozkrzewiania w tych stronach wiary chrześcijańskiej²⁾. W Smorgoniach nie słychać dziś o żadnej wzorowej gospodarce a i o »berlinkach« hr. Przędzińskiego dawno zapomniano.

Dziś Smorgonie to — miasteczko. Miasteczko jak mało które przemysłowe, bogate i handlowe, do którego wzrostu niezmiernie szybkiego i bujnego przyczyniła się głównie kolej żelazna Libawo-Romeńska, mająca stację swoją o wiorstę niepełną pod miasteczkiem.

Dziś Smorgonie to niemaloważna przemysłowa i handlowa placówka. To Łódź litewska — jakby kto powiedział, nie bardzo rozumiając się z prawdą a biorąc pod uwagę czem były Smorgonie przed dwudziestą jeszcze laty a czem są dziś.

Przemysł i handel dzisiejszych Smorgoń stoją na garbarniach. Podobnie jak w Łodzi bawelna, tak *spiritus movens* dzisiejszych Smorgoń stanowią — skóry. Nadpływają one z różnych stron i w specjalnie urządzonych garbarniach przerabiane zostają na t. zw. »hamburski towar«. Operacja przetwarzania trwa

¹⁾ Pamiętnik Puzyrinaj. Wizerunek podaliśmy w II części »Pow. Oszm.« str. 42.

²⁾ Kopens. Метр. записки о церк. Печин. Високоша Трѣ. С.-Петербургъ, 1861. str. 546.

szesnaście tygodni, a co tydzień, w niedzielę, wychodzą partje gotowego towaru, targowane i kupowane na miejscu przez kupców przybyłych zarówno z dalszych okolic Rossji, np. z Tyflisu, z Odessy itp. jak z zagranicy. Zapotrzebowanie skór surowych do Smorgoń wzrasta z każdym rokiem, czego dowodzą ceny: przed trzema jeszcze laty płacono na miejscu w Smorgoniach za dziesięć skór surowych końskich 30—35 rs.; obecnie płać za dziesięć dobrych skór 60 rs. i więcej. Fabryki wyrobu skór istnieją do 60 (20 wielkich a 40 mniejszych), zatrudniających ogółem do 800 robotników. Przed kilku laty kierowali przetworami ze skór niemiecy; dziś wyrobiły się w tym kierunku siły miejscowe i nierzadko dobry miejscowy skórnik pobiera tysiąc rubli pensji rocznej. Skór (przeważnie końskich) spotrzebowują Smorgonie do 4.000 sztuk tygodniowo. Wybitną osobistością w smorgońskim garbarskim rękodziele jest p. Tadeusz Kozłowski właściciel Ponizia. Przeważnie wyrobem skór trudnią się żydzi.

Oprócz skór skupiają się w Smorgoniach ogromne partje lnu, dostawiane prawie za bezcen furmankami od północy z za Wilji. Handel lnem rozwija się w Smorgoniach na coraz szerszą skalę. Trzy gorzelnie, z których jedna spotrzebowuje do tysiąca pudów żyta dziennie. Sklepy towarów kolonialnych i lokciowych zasobne; towar, brany z pierwszej ręki, zawałający Smorgonie (cukier, nafta), wędruje w różne strony do pomniejszych miasteczek. Dla obsługi przedsiębiorstw, obracających rocznie setkami tysięcy rubli, powstały niedawnemi czasy 3 kantory bankierskie. Poczta i telegraf wykazują ruch na prawdę wielkolejski a rosnący z roku na rok.

Ciasnota w miasteczku niezmierna. Gruntu miejskiego skąpo, bo szupczył jego obręb otoczony ziemią włościan, na której budować się niema wyrachowania, a której nabywać żydom nie wolno. Tu i owdzie, na jednym małym placeyku stoi do dziesięciu zabudowań. Całe Smorgonie jakby pod jednym dachem. Za plac z lichym drewnianym domkiem, prawie za miastem, żądają i płać 3—4.000 rs. Ceny mieszkań wzrastają, najskromniejsze mieszkanko płać 200 rs. komornego a lada sklepik 80 rs. Gdyby nie zapora gruntów włościańskich, dziś już miasteczko sięgałoby

aż po sam dworzec stacji kolejowej. Trzy czwarte ludności, dochodzącej dziś (1896) do cyfry, conajmniej 4.000 dusz, stanowią żydzi.

W sąsiedztwie Smorgoń położona majątność Cicin w posiadaniu była przed wiekami rodziny Kwiatowskich. Piotr Stanisławowiec Kwiatowski, ożeniony z Katarzyną Siekierówną, był dziedzicem sytuowanej w oszmiańskim powiecie majątności Łostaje. Ów Kwiatowski umarł około 1600 roku, a przynajmniej na schyłku życia rozporządzenie ostatniej woli swojej uczynił 12 stycznia tegoż roku. Syn jego, też Piotr, dworsko służąc, pomnożył znacznie fortunę w spadku po ojcu wziętą¹⁾ i nabył Cicin, którego dziedzicem widzimy go w 1624 roku. Po śmierci Kwiatowskiego, druga jego żona Helena Czyżówna wyzuta została z dożywocia na Cicine przez niegodziwych krewnych, Ostrouchów i Szumskich, poczem brat nieboszczyka odwojował od Ostrouchów i Szumskich Cicin na czas pewien, ale go oni rychło napowrót od dziedzictwa odsunęli i w 1626 roku Cicin przedali Marcinowi Piadzińskiemu, stolnikowi kowieńskiemu.

W pięć lat potem, 10 czerwca 1631 r. Piadziński darował Cicin oo. Jezuitom kowieńskim²⁾. Minęło sto lat z okładem. Zakon Jezuitów uległ kassacie. Król Stanisław August pojezuicką już majątność Cicin darował na wieczność Aleksandrowi Vietinghofowi, dziedzicowi rozległych dóbr, staroście okmiańskiego, generalowi lejtenantowi wojsk litewskich — pod warunkiem wypłacania rocznie do skarbu Komissji Edukacyjnej 6.600 złp. dwoma ratami. Vietinghof umarł, zostawując po sobie jedną córkę Eufrozę. Wdowa po nim, Teodora z Piotrowiczów, wyszła powtórnie za mąż za szambelana Zabiełłę i zatrudniona rozległością dóbr swoich, nie mogąc w odległym i mniej użytecznym Cicine utrzy-

¹⁾ Niejeden dworzania strawić musiał na pańskim dworze lat kilka, póki mu nie dano jakiej takiej wysługi. Ale gdy przyszedł ten czas pożądany, wtedy dworzania ów, służący dotąd darmo, «oświecił się rysim albo sobolowym kołnierzem» — jak pisze w którymś kazaniu swoim Olaszewski. Wtedy, stosownie do zasług, pan dawał jednemu służącemu swemu wioskę na dziedzictwo, drugiemu sotyśownictwo, innemu młyn lub karcznię.

²⁾ Status *causae* rotmistrza Wołodźki o dobra Cicin. W Polanach.

mywać gospodarstwa, nie mogąc nawet wybrać intraty 6.600 złp. wnoszonej do skarbu Komissji Edukacyjnej; za zgodą córki swojej z pierwszego małżeństwa, majątność Cicin przedała w 1782 roku za 1500 czerw. zł. Kazimierzowi Dederce, budowniczemu oszmiańskiemu¹⁾. Należały podóweczas do Cicina wsie: Bajby, Kiewly, Kaplany, Draki, Pasynki, Suchynowo, Kunawa, Sućkowo, Burezaki, ogółem dymów 60, dusz 437, włók 46. Stał we dworze nieduży, drewniany budynek mieszkalny, o piecach z zielonych kafel, o małych pokoiłach tarciami lub gliną wymoszczonych. Za stawem, ku gościńcowi, stał kościół nieduży, mocno już podstarzały²⁾.

Niedługo był Cicin w posiadaniu Dederki. W 1783 r. za 1500 czerw. zł. sprzedał nowonabytą majątność budowniczemu oszmiański kuchmistrowi Ogińskiemu. W drugiej połowie bieżącego wieku nabył Cicin spaloną o szczętu i zrujnowany przez Francuzów w 1812 roku — Hippolit Milewski, ojciec dzisiejszego Cicina właściciela p. Oskara Milewskiego. Obecnie ma Cicin do 700 dziesięcin obszaru.

Poniżej Smorgoń — **Myssa**, dobra majątność, ze starościwiekiem typowym dworem, własność od stu lat Bukatych. Gospodarzy tam dziś wdowa po Aleksandrze Bukatym.

¹⁾ Odośne dokumenta — w Oborku.

²⁾ Inwentarz Cicina z 1782. w Polanach.

Dopełnienia.

Do stronicy 321 (I części).

Posłowie z powiatu oszmiańskiego na sejm czteroletni: Józef Kociell, pułkownik jazdy narodowej i Michał Koziell starosta dziśnieński, otrzymali od wyborców swoich, zgromadzonych w dniu 16 listopada 1790 r. w Oszmianie obszerne instrukcje, z których następujące powtarzamy punkta:

Secundo. Na zapytanie Stanów Sejmujących przez uniwersał JW. i JO. marszałków sejmowych, pod dniu 24 września datowany, uczynione w celu uskutecznienia prawa sejmu terażniejszego, przed się biorącego wybadać wolę narodu i tym końcem zlecającego marszałkom sejmowym oznajmienie, iż Najjaśniejszy Pan zezwala na zapytanie narodu czyli jest wola jego, aby za życia Naj. Pana niebezpieczeństwo bezkrólowia zabezpieczone było wyborem wolnym następcy na tron — JW. JW. posłowie oświadczą, iż: powiat nasz powodem takowego pytania, przy najwierniejszem życzeniu najdłuższego Naj. Panu życia i panowania, na wolną elekcję za życia Naj. Pana Stanisława Augusta, teraz nam szczęśliwie panującego, jednomyślnie zgadzając się, rekomendowanego od Stanów za kandydata jedynie Najjaśn. Fryderyka Augusta III Elektora Saskiego, dopiero panującego do przyszłego nastąpienia na tron polski po najdłuższem Naj. Pana życiu chętnie przyjmuje z warunkiem i ostrzeżeniem, ażeby obowiązki między tronem i na-

rodem przez *pacta conventa* wielu prawami kardynałnemi zawarowane, przyszłemu królowi ponowione a najdogodniej przy wolnościach i prerogatywach każdej prowincji i wszelkiem bezpieczeństwie obywatelów opisane były. A jeśliby wymieniony wyżej Naj. Elektor Saski ofiarowanej Polski przyjąć nie chciał, JW. JW. posłowie na żadnego innego przez kogośkolwiek proponowanego elekta zezwalać nie mają. W jakim zdarzeniu, referencję do Narodu, na mocy dawnych praw, elekcję królów zachowujemy i ostrzegamy, podobnież na sukcesję tronu bądź po zejściu teraz Panującego, pod żadnym pretekstem JW. JW. posłowie zezwalać nie mają — owszem, ażeby ciż JW. JW. posłowie przeciwko wszelkim projektom względem tożże sukcesji wydarzyć się mogącym, najmocniej oponowali się, manifestowali i do wotowania w tej materji przystępować nie ważyli się, powiat nasz zaleca.

Quarto. Przy projektach *in ordine* formy rządu proponować się mających mają najsiłniej obstać przy wszelkich prerogatywach narodu Litewskiego w równości z prowincjami Koronnemi nieodstępnej.

Duodecimo. Największa część narodu od zakonu przeszło Jezuickiego najpożyteczniejszą edukację wzięwszy, nie może jeszcze zapomnieć ani przykładnego mistrzów swych do cnoty przewodnictwa ani zbawiennej w kościołach i szkołach nauki. Przeto obowiązujemy JW. JW. posłów, ażeby Naj. Panu i Sejmującym Stanom przelożyli starali się potrzebę i użyteczność wskrzeszenia w Polsce zakonu Jezuickiego a o wyznaczenie legacji do Stolicy Apostolskiej w tym interesie dopraszali się.

Decimo octavo. Przez wzgląd na zakon JX. X. Bernardynów, na szczipłych i ubogich funduszach lokowany, a zatem do opłacania podatków nie mający zdolności, o uwolnienie od tychże podatków *instabunt*.

Vigesimo. Zastrzeżenie uczynią, aby jeden obywatel dwóch urzędów a mianowicie cywilnego i wojskowego nie posiadał, oraz ażeby XX. Duchowni razem dwóch beneficjów nie po-

siadali; również ażeby opactwa XX. Bazylianów i biskupstwa *r. graeci un.* nie osobom *ex clero ani plebei conditionis*, ale kapłanom zasłużonym i szlachcie rodowitej zakonu Bazylijskiego były oddawane na fundamentie dawnych praw. *Vigesimo tertio.* JW. JW. postowie starać się będą o sprzedanie wszelkich starostw i królewszczyzn *per plus offerentiam etiam* po części obywatelom prowincyj litewskich, która sprzedaż zastąpiłaby potrzebę zaciągnięcia długów ku potrzebom Rzeczypospolitej i zniesienia zaciągnionych». Takie zdanie w sprawach większej doniosłości publicznej mieli obywatele powiatu oszmiańskiego w roku pańskim 1790.

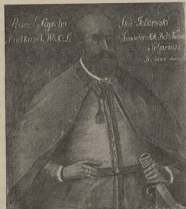


Wizerunek obrazu, który znajdował się w zakonniczym domu kościoła Dominikanów w Osmianie.

Do stronicy 251 (II części).

Mindziany, należały do niedużych królewszczyzn, gęsto rozrzuconych po oszmiańskim powiecie. Między 1773 a 1789 były w posiadaniu Krzysztofa Koziełła ożenionego z Benedyktą Jurażanką. Czyniły intraty rocznej 981 złp. Graniczyły wówczas

Mindziany: z Dejnorem, dziedzicznym folwarkiem Koziełła, pisarza grodzkiego wileńskiego, z Łoszą Chodźków (nabytą dziś przez rzeczywistego radcę stanu Dobrzyńskiego, prawosławnego) z Drewienikami Downarowiczów (w powiecie wileńskim) z Ostrowcem ks. ks. Dominikanów, z Hermaniszkami Żyżemskimi i Starsielskimi, z Polanami Downarowiczów, podezaszycy inflanekich (dziś Ostromeckich). *Arch. centr. Wil. Ks. 4020.*



Podkanclerzy Paweł Sapicha. Według obrazu w kościele XX. Bernardynów w Telsach. (Do zeszytu »Hohemy« I części).

Do stronicy 8, 78 i 80 (II części) 263 (I części).

Zabrzeź był gniazdem rodzinnym zarówno Zabrzezińskich, jak Dorohostajskich. Z działu dokonanego za panowania Aleksandra Jagiellończyka, Dorohostajscy wzięli posiadłość ziemską w Oszmianie (Murowanej), a Zabrzezińscy pozostali w Zabrzeziu. Wołozyn posiadłością był w ostatnich latach XV wieku Kniazia Wasila Michałowicza Wierejskiego, wspólnie z Lubczem

(Kijowski) Kojdanowem, Rubieżewiczami, Radoszkowiczami etc. podarowanemi mu przez króla Kazimierza Jagiellończyka. Po śmierci kniazia Wierejskiego, nadał król Zygmunt w 1506 to dobra (zatem i Wolożyn) Olbrychtowi Gasztoldowi. Nie nabyty był przeto Wolożyn lecz nadany. **Słowiensk** własnością był w XV wieku kniazia Andrzeja Olgierdowicza a w 1516 przeszedł w posiadanie krewnego kniazia Andrzeja, kniazia Konstantego Iwanowicza Ostrogskiego.

М. Лѣбавскій. Областное дѣленіе и мѣстное управленіе Литон-Русскаго Государства. Москва 1892. стр. 113, 114, 115, 117.

Do stronnicy 99 (II części).

Bratem wspomnianego Konstantego *Judyckiego*, stolnika rzeczywistego był Hrehory marszałek rzeczywisty i syna miał Mikolaja Władysława, walecznego generała artylerji litewskiej, tudzież kasztelana nowogródzkiego. (Wiadomość o nim w »Monografjach« Kossakowskiego I. 189, Warszawa 1859 i w »Senatorach« Wolffa). W archiwum worniańskim znaleźliśmy pisaną do niego list Jana Kazimierza z własnoręcznym króla podpisem, datowaną z Warszawy 12 sierpnia 1664.

»Na pisanie Uprzejmości Waszej — pisze król — pod data 10 Julii z Dzisny do nas dyrgowane, że tak nierychło odpisujemy ta jest przyczyna, że pod niebytność urzędników W. X. Lit. zawieruszyło się było między papierami koronnemi. Teraz odpisując na nie — jako wdzięczni byliśmy czułości i Uprzejmości Waszej na passach sobie złeonych zostając, *securitati* krajów tamtych *prospiciebas* i nieprzyjacielowi ekskursji czynić nie pozwalales — tak gdy Uprzejmość Wasza, mimo wyraźny ordynans nasz i Wielmożnych hetmanów, z tamtych passów zjachaawszy, w jawne niebezpieczeństwo Wielkie Księstwo Litewskie podales — inaczej rozumieć nie możemy, tylko że ordynans nasze w lekkim muszą być u Uprzejmości Waszej poważaniu. Czem nietylko do słusznej przeciwko sobie poruszyłeś nas, Uprzejmość Wasza, urazy, ale i do tego przywidleś że na bli-

sko przyszłym sejmie sprawię się o to Uprzejmość Wasza powinien będziesz. Nie zasłoni to Uprzejmość Waszą, że ludzie na passy ordynowani nie przyszli i że chleby zimowe nie pokazano, tudzież że Skarb trzech tysięcy, na prowiantowanie fortec ordynowanych, nie wyliczył. Byli ludzie ordynowani, bo czaty moškiewskie, do Polocka powracające, z łaski Bożej szczęśliwie gromili. Obmyśliliby i chleb wielmożni hetmani, których to *officio incumbit*; nie poniechalby i Wielmożny Podskarbi pilnego przyłożyć starania aby fortece, pod komendą Uprzejmości Waszej zostające, prowiantem były opatrzone. Który że temu *ex nunc* dosyć uczynić nie mógł, dla tego *ex senatus consilio* pisaliśmy do Uprzejmości Waszej, gorąco żądając, abyś był swemi pieniędźmi do czasu założył, czego-jeśmy otrzymał nie mogli i że na większy kontempert nasz zjachałeś Uprzejmość Wasza z passów sobie powierzonych, całej Rzeczypospolitej *respondere* za to powinien będziesz. Życzymy zatem Uprzejmości Waszej dobrego od Pana Boga zdrowia».

Do stronnicy 163 (I części).

Po drodze z Sol do Gierwiat, prawie w samej powiatu granicy, leżą folwark i wieś **Golezuny**. Na przeszłość ich rzucają światło trzy dokumenty następującej treści¹⁾:

A. Leo Sapiela, wojewoda wileński, hetman wielki W. Ka. Lit., brzeski, mohilewski, etc. starosta. Czynnę wiadomo tym listem moim, iż ja wiedząc i widząc *calamitatem* Jego Mości Pana Wendeńskiego²⁾, którą za nastąpieniem nieprzyjaciela i wzięciem ziemi Inflanckiej ponosi chcą Jego Mości czasu takiej przygody *subvenire*, ustąpiłem prawną swego dożywotnego na wieś Golezuny, do województwa wileńskiego do Wysokiego Dworu należącą, którą trzymał pierwiej P. Szemiot od nieboszczyka P. Jana Ka-

¹⁾ Z archiwum w Wornianach.

²⁾ Jan Gotard Tyzenhaus, starosta marjenburgski, mianowany kasztelanem wendeńskim w 1621; postąpił na wojewodę derptskiego w 1634; umarł 1640. Ożeniony z Zuzanną Sapielanką, dziedziczką dożywotnią starostw Mejszagoły i Poszyrwint. Golezuny (nie »Gielezany« jak czytamy w »Sapiełach« II, 92) miały w 1633 r. obszaru ogółem 33^{1/2} włoki osiadło, 1^{1/2} włoki puste i 13 morgów sianożęcy oraz jedną wieś tejże nazwy.

rola Chodkiewicza, wojewody wileńskiego, a po śmierci P. Sziemiotowej Jego Królewska Mość Pan woj. Miłościwy z łaski swej Pańskiej za prośbą mają tę wieś do województwa wileńskiego przywrócić i dożywotne prawo nam dać był raczył. Lecz ja, mając commiseratią nad Panem Gruszeckim Towarzystwem nieboszczyka Pana Potockiego w potrzebie z Turki pod Chocimem postrzelonym, tej wsi onemu ustąpiłem był, a po jego śmierci, Król Jego Mość znowu tę wieś z miłościwej łaski swej mnie dać był raczył. Ja tedy tę wieś Jego Mości Panu Wendeńskiemu ustępuję, uniżenie J. Kr. M. Pana naszego Miłościwego proszę i supplicuję, aby, wejrząwszy na utrapienie tak wielkie Jego Mości P. Wendeńskiego, tą wioską teraz onego ratować raczył, póki lepszą prowizję z łaski miłościwej J. Kr. Mości otrzyma. Jako żem tę wieś, tym listem, przez urodzonego P. Bazylego Bychowca sługę mego Jego Mości Panu Wendeńskiemu podał i postąpił, pozwalając aby się *de meliori jure* na tę wioskę Goleczyny u J. Królewskiej Mości Pan Wendeński, jako *priores possessores* mieli, mógł starać. Com dla lepszej wiary ręką swą podpisał i pieczęć przyłożył¹⁾.

B. Władysław Czarty z Bożej łaski etc. Oznajmujemy tym listem naszym wazem wobec i każdemu z osobna komu to wiedzieć należy. Iż jakie są zasługi Wielmożnego Gotharda Jana Tisnausa Castellana Wendeńskiego, Mariaeburskiego starosty naszego, świadczą netylko ekspedycje wojenne, na których zawsze z uszczerbkiem dostatków swych i zdrowia, idąc tropami sławnych przodków swych, czule i odważnie stawał, ale też na akty publiczne i rozmaite komisje naznaczoney będąc, tak się o prawa i wolności Państwa tego umiętnością i w rzeczach biegłością, jako dobry syn ojczyzny swej, ujmował, że zawsze z godnością Naszą i Rzeczypospolitę sprawę do szczęśliwego efektu przywiedzione były. Nie odrżało go od usługi Rzeczypospolitej utracenie dóbr i majątności wszystkich swoich w Inflancach przez nieprzyjaciela pobranych, ale też swoją życzli-

¹⁾ Bez miejsca, z datą nie wypełnioną.

wość i do służenia nam ochotę nieodmiennie oświadcza, przeto chcąc mu za to wdzięczność i łaskę naszą królewską pokazać, a przychyłając się do konstytucji i prawa o opatrzeniu obywatelów Inflanckich postanowionego, onemu samemu i Zuzannie Sapiężance, małżonce jego dwór ze wsią Goleczyny nazwany w wojew. wileńskim w pow. oszmiańskim leżącej, za ustąpieniem Jaśnie Wielmożnego Lwa Sapięhi, wojewody wileńskiego, hetmana W. X. Lit. — idąc za przykładem Przodków naszych, którzy ten dwór i ze wsią rozmaitym osobom, od województwa wileńskiego odłączywszy, konferować byli zwykli — My także dajemy i konferujemy tym listem naszym. Tak aby pomieniony kasztelan Wendeński z małżonką swoją, wspólnie ten dwór Goleczyny ze wsią i wszystkimi tej wsi poddanymi, rolami, łakami, borami, lasami, stawami, jeziorami, młynami, karczmami i ze wszystkimi przynależnościami, nie nie wyjmując — tak jako nasi Antecessorowie jego przedtem trzymali i używali — oni też obadwaj wspólnie trzymać i używać będą aż do żywotów swoich. Nie będąc z tego wszystkiego powinni nam nic i do skarbu naszego dawać i powinności pełnić i natósmy dali ten nasz list z podpisem ręki naszej, do któregośmy pieczęć naszą W. X. Lit. przycisnąć kazali. Dan w Wilnie dnia V Lipca Roku Pańskiego MDCXXXIII. Panowania Królestw naszych pierwszego. *Vladislaus Rex*. Marejan Tryzna, referendarz i pisarz W. X. Lit.

C. Władysław Czarty z Bożej łaski etc. Oznajmujemy tym listem naszym komu o tem wiedzieć należy. Wnosił do nas prośby swe Wielmożny Gotard Jan Thyzenhaus kasztelan Wendeński, abyśmy mu z łaski naszej pewnych dóbr naszych, nazwanych Goleczyn w powiecie oszmiańskim leżących komu chcąc z prawa jego dożywotnego rzecze i ustąpić pozwolili, a za ustąpieniem, takowemże prawem dożywotniem dali. My czyniąc to na prośbę pomienionego kasztelana Wendeńskiego, łaskawieśmy na to pozwolili. I t. d. Z Orszy dn. 23 Sierpnia tegoż 1633 r.

O ile wnosić możemy, dożywotnią posesję Goleczyn odstąpił Tyzenhaus (Tisnaus, Tiesenhausen, Thyzenhaus, jak to nazwisko w rozmaity sposób pisano) Abramowiczem właścicielem Wormian.

Do strony 203 (I części).

Z dziejami rozległej fortuny wileńskiego biskupa Pawła z ks. Holszańskich, złączone nazwy kilku niemałych posiadłości ziemskich w Oszmiańskiem, jako to Holszan, Lebiłdźwiewa, Chożowa. Wspomnieliśmy również na niejednym miejscu o Hanucie, Stańkowie i Dunilowiczach. Obecnie niech mi wolno będzie dopełnić ów zarys dziejów fortuny ziemskiej książąt Holszańskich wiadomością o szesze jednej dziedzicznej majątności ostatniego z ich rodu, o Szeszolah. Majątność ta przeszła od ks. Holszańskich bezpośrednio przed trzystu laty we władanie Jasiońskich i do dziś dnia jest w ich posiadaniu. Szeszole zaś owe następujące losów przechodziły koleje.

Ród Jasiońskich herbu Jastrzębiec¹⁾ gniazdo swoje miał przed wiekami w Łęczycyem. W połowie XVI wieku przybył

Paulus Epūs Vilnēy
1547

z tamąd Wojciech Jasioński na Litwę, na dwór wileńskiego biskupa Pawła ks. Holszańskiego i, rychło dobra ziemskie w województwie wileńskiem posiadłszy, protoplastą się stał linii Jasiońskich litewskiej, po dziś dzień w podwileńskich stronach kwitnącej.

Był zaś już i podówczas, gdy przy boku biskupa zasiadał, Wojciech Jasioński nie tylko *beneficiarius* ale i *possessor*atus. Docie nie trudno co mogło go skłonić do przeniesienia się na Litwę. Oczywiście wpływ lub namowy brata rodzzonego Józefa, który kapłańskiemu poświęcony stanowił, przy katedrze wileńskiej już wysoko był posiadł dostojęstwa²⁾ niemniej też musiały zawa-

¹⁾ Mylnie piszą Niesiecki i Przyalgowski: *Jasiońscy*. Mielśmy przed oczami liczne dokumenty z XVI wieku w których już pisownia *Jasioński* stała i wyraźnie jest zachowywana.

²⁾ W dzień śmierci biskupa wileńskiego Pawła z książąt Holszańskich zebrał się prałat i kanonicy dla wspólnego naradzenia się o dobrach rach-

żyć względu na łaskę najpierw biskupią, potem królewską, hojną dla Wojciecha Jasiońskiego od chwili gdy w najbliższym znalazł się otoczeniu Zygmunta Augusta, często przebywającego w Wilnie. Biskup Paweł otaczał się dworem iście monarszym. Doszła do naszych czasów wiadomość o przepychu i wspaniałości które roztaczać lubił; stał na czele rozległych dóbr własnych i kapitulnych, a przy boku swoim, gdyby władca jaki udzielił, miał licznych urzędników i dygnitarzy. Jednym z nich był Wojciech Jasioński tytułujący się kuchmistrem biskupiego dworu (*magister coquinae*) a osobliwy — jak świadczy Niesiecki — pasterza faworyt. Pisze o nim Przyalgowski¹⁾, że od biskupa niemalo dóbr posiadał darowizną, w co wątpić ani czemu się dziwić racji niema. Nie dość na tem; biskup to Paweł właśnie Wojciecha Jasiońskiego łascie królewskiej musiał zalecić. Król Zygmunt August powołał go po śmierci Andrejewicza, do urzędu swego czasznika (ezeznika) a co panowie litewscy skarżą się 1538 r. w poselstwie do króla - iż nigdy nie bywało aby Lachowie, cudzoziemcy, naznaczeni byli na urzędzie dworne w Wielkiem Księstwie²⁾. Rychło potem zostaje Wojciech Jasioński kuchmistrem litewskim J. Kr. Mości (1551—1556), którego tytułu stale do końca życia używał.

Pozostawiwszy tedy rodzinie swej dobra i majątności w województwie Łęczycyem sytuowane, nabył Wojciech Jasioński w 1540 r. od biskupa Pawła majątność Kroszty leżącą w powiecie niedzickim; zaś w dzierżeniu już miał wojtostwa: Brzozową i Bobrówkę nad rzeką Brzozową, stanowiącą podówczas granicę pomiędzy Podlasiem a Litwą, do starostwa Knyżyn-

nych i nieruchomości po biskupie pozostających. Zapytano ks. prałata Jasiońskiego Józefa, jako rządcę generalnego i sprawę biskupa, o testament - aby później kapitule i następnemu biskupowi sukcesorowi niedbalstwa (*incurritabitas*) nie zadawali. Następnie udali się wszyscy do osierozonego pałacu biskupiego dla nawiedzenia ciała nieboszczyka, gdzie książdz prałat Jasioński zapewnił zgromadzonych, że testament biskupa a króla złożonym został. Najzutrza na administratora diecezji — *sede vacante* — wybrano prałata Jana z Dominowa. Ks. *Mamert Herbart. Ołpina aktów kapitule wileń. 1501—1600 r. Rękop. bibl. Caslar. N. 3546.*

¹⁾ Żywoty biskupów wileńskich. I. 142.

²⁾ Wolff. Senatorowie i dygnitarze. 208.

skiego potem inkorporowane; pisał się wreszcie dzierzawą »uszpolskim, pieniańskim, oszkiem i prelomskim« a Wolff zaznacza że był Wojciech Jasiński w 1551 r. dzierzawcą gieranofskim a w 1556 r. ciwnunem wileńskim¹⁾. Mając przeto urząd przy dworze, dzierzawy i posiadłości na Litwie, (w Wołkowyskiem i Wilkomierskiem) brata między dostojnikami kapituły wileńskiej, nie dziw że przybył z Łęczyckiego stale sobie gniazdo pod Wilnem zamysłił ufundować. Nadarzył mu sposobność po temu biskup Paweł, piszący się „*dux Olszanensis, in Wolpa, Lebidziew, Stankowo, Dunilowicze, Chożowo, Hluszko, Hanuta et Szeszole Dominus et Haeres*«. Z rąk biskupa otrzymał Wojciech Jasiński majątność Szeszole, o mil ośm od Wilna na północ-zachód sytuowaną, dziś w wileńskim powiecie, w pobliżu miasteczka Szyrwint leżącą. Uczyniono zamianę; za Szeszole dał im p. kuchmistrz J. Kr. Mości ks. biskupowi trzy domy w Wilnie, jeden murowany i dwa drewniane oraz w przydatku 500 kop groszy litewskich (kopa ówczesna = 3 rs. 47 kop.). Działo się to w 1545 r. i od tej daty są Szeszole, z przerwą od 1671 do 1782, w posiadaniu Jasińskich²⁾.

¹⁾ Wolff I. c. 233.

²⁾ In nomine Domini. Amen. — Cytujemy w oryginale transakcji. — Ad perpetuum rei memoriam. Quoniam... herit consuetudo ut actus, contractus, commutationes..... in perpetuum duraturas.... itaque nos Paulus Dei gratia Episcopus Vlnensis Dux Olszanensis atque in Wolpa, Lebidziewo, Stankowo, Dunilowicze, Chożowo, Hanuta et Szeszole Dominus et Haeres... significamus tenore presentium quibus expedit universis presentibus et futuris.... quia nos certis rationibus et causis evidentissimis permoti, fecimus.... commutatione perpetua duraturam cum Generoso Domino Alberto Jasiński S. M. Reg. in Ducata Lithuania coquinae magistro in eam vim et effectum ac sub huiusmodi conditionibus quod nos bona nostra haereditaria paterna quae habemus et possidemus Szeszole nuncupata, cum curia ibidem sita, per commutationem dimissimus, dedimus et contulimus et confirmamus per presentem Generoso Domino Alberto Jasiński.... Dicitur Generosus Dom. Albertus Jasiński ratione huiusmodi contractus et acceptationis ex manibus nostris bona praedicta dedit et contulit, condonavit ac concessit nobis in vim commutationis tres domos, quae habebat Vlnae, proprias, in platea nostra Episcopali Vlnensis: unam domum lapideam, quam apud Albertum sellatorum emerat, alteram domum, quam emerat apud eivem nostrum Laurentium Plaukias, etiam in platea nostra retro curiam Episcopalem, tertiam vero do-

Miał za żonę kuchmistrz J. Kr. Mości Zofję Skopównę¹⁾ zaś ostatniej woli swej rozrządzeniem jedynym spadkobiercą tak ruchomej jak nieruchomości fortuny swojej, syna swego Mikołaja ustanowił. W testamencie, datowanym i wniesionym do trybunału 7-go lipca 1560 r. polecił syna swego w opiekę królowi, który już »ręczył go wziąć za pachołęcia do komory swojej; jednemu z wykonawców woli ostatniej Mikołajowi Naruszewiczowi staroście markowskiemu porucił, aby teżo syna ze szkół krakowskich do Padwy oddał na naukę; żonie tysiąc kop groszy na majątności swej Duborskiej zapisał. Jeżeli by zaś syn Mikołaj miał zejść przed ojcem ze świata, tedy logował kuchmistrz całą fortunę dwom stryjecznym braciom swoim oraz dwom synowicom w województwie Łęczyckiem zamieszkałym²⁾. Do tego atoli nie przyszło i Mikołaj Jasiński objął po ojcu swoim całe dziedzictwo.

Józef Jasiński brat kuchmistrza, probosz jeziorowski i surański, pełnił przy dworze biskupa Pawła Holszańskiego urząd podskarbiego³⁾, następnie był prałatem archidjakonem katedry wileńskiej, z której to administracyi biskup Paweł wydał mu w 1547 r. chlubny certyfikat⁴⁾. Posiadał archidjakon Józef majątność podwileńską zwaną Antokole, oraz trzy kamienice w Wil-

mum quam dictus Dominus Supracoquus apud Rev. D. Georgium Osvaliczewski Episcopum Luceoriensem acquisiverat, statim penes ipsam curiam nostram sitam.... istas domos, muratas et dms ligneas, et cum arcais.... saepe nominatus Dominus Jasiński nobis jam condonavit ac dedit in possessionem.... addidit nobis additamenti quingentas sexagenas monetae et numerum Lith. decem decenarios in grossum computandas, quas... in numerata pecunia tulimus. Actus et datum in Lebidziewo feria sexta in crastina corporis Crist. Anno Domini Millesimo quingentesimo quadagesimo quinto. (Potwierdził ową zamianę Zygmunt August przywilejem swoim 1556 r. zaś król Stefan potwierdził przywilej antecessora swego w 1568 r. Oryginał tego ostatniego potwierdzenia z podpisem królewskim, na pergaminie, znajduje się w Szeszolah).

¹⁾ Tradycja rodzinna chce w niej widzieć córkę owego Stanisława Skopy, który w połowie XVI wieku nabywszy domy i place w Wilnie, wspaniałą miał tam rezydencję i nazwę nadał ulicy, do dziś dnia »Skopówka« zwanej.

²⁾ Oryginał testamentu na pergaminie — w Szeszolah.

³⁾ Przyłogowski I. 141.

⁴⁾ Oryginał w Szeszolah.

nie. Fundował przy katedrze wileńskiej kaplicę i fundusz jej nadał aby w sklepie pod tą kaplicą groby swoje mieli Jasięscy. Jakoż i sam w niej pochowany został a po nim spoczął w sklepie teje kaplicy brat kuchmistrz i wiemy jeszcze, że tamże złożone zostały w 1672, przewiezione z Szeszól do Wilna zwłoki Anny z Ostrouchów Janowej Jasięskiej¹⁾. Majętność Antokole oraz kamienice w Wilnie wzięły w spadku po bracie kuchmistrz Wojciech.

Mikołaj, syn Wojciecha, Jasięński podkomorzy wileński mianowany został pisarzem wielkim litewskim w 1576 i umarł na tym urzędzie²⁾. Ożeniony był najpierw z Elżbietą Bobolaną a powtórnie z Marjaną (Maryną) Sapieżanką, córką Pawła wojewody nowogródzkiego, (pierwszego dziedzica Holszan) i Aleksandry Chodkiewiczówny³⁾. Posiadał oprócz wywymienionych majątności, po ojcu nań spadłych, Replę w Wołkowyskim oraz Staszkuniszki w Wileńskim (dziś Parczewskich). Sąsinaował z podkomorzym wileńskim o między metropolita kijowski Onisifer Dziewoczka jako właściciel majątności zwanej Olany Toczył z nim Mikołaj Jasięński proceder o granice i schedy a sprawa zakończoną została kompromisem: Jasięński dał metropolicie z obrębu swoich Szeszól niektóre szachownice oraz 900 kop groszy gotówką a dn. 1 października 1596 wzięł od metropolity w zamian, na wieczno czasy, graniczącą z Szeszolanami, majątność Olany. Tenże Mikołaj Jasięński przykupił 1594

¹⁾ Kwitacja kapituły z dn. 3-go marca 1672 za podpisem kanonika Benedykta Zuchorskiego, w Szeszolah.

²⁾ Wolff, l. c. 271. «W czasach — pisze Wolff — kiedy nawet wysoce urzędnicy nie zawsze umieli pisać, pisarzami bywali ludzie mniej majątni i znakomici urodzeniem, ale za to — najzdolniejsi. Za Zygmunta Augusta bywało ich naraz po kilkunastu, stosownie do potrzeb kancelarji królewskiej». W następstwie był jeden pisarz wielki koronny i czterech pisarzy wielkich litewskich; dopiero w 1764 liczba koronnych z litewskimi zrównana została. Znajdowali się pisarze przy boku królewskim i kancelarzach, za których wiedzą wydawali dyplomatę; zasiadali też w sądach asesorskich, których stali się byli radcami. W dziele «Sapiehowie» (Petersb. 1890. I. 138) mylnie oznaczono datę śmierci Mikołaja Jasięskiego. Nie umarł on w 1584, gdyż żył jeszcze w 1597 r.

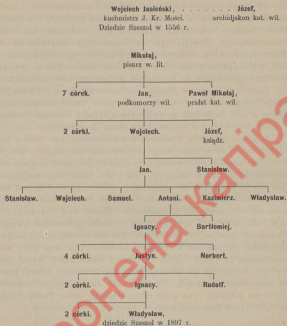
³⁾ Porów. «Pow. Ozm.» I. 203.

folwark Maguny od Stanisława i Sybilli Paczanowskich. Z córki Mikołaja: Halszka, urodzona z Bolanki, poślubiła 1-*noto* Michała Szczytła, właściciela Szypowa etc. w Polokoim, 2-*noto* Kazanowskiego; Cecylja była za Konstantym Judyckim stolnikiem rzeszyckim; Justyna za Giedrojem wojewodą mściławskim, Apolonja za kniazim Aleksandrem Massalskim wojewodą mińskim; Aleksandra za Biluńskim stolnikiem wilkomierskim¹⁾.

Dwóch miał synów Mikołaj podkomorzy: Jana i Pawła-Mikołaja. Drugi z nich był kantorem kościoła katedralnego wileńskiego, a gdy ze świata zeszedł, cała ojowska ziemska fortuna przeszła bez wyjątku w posiadanie Jana Jasięskiego.

Jan, syn Mikołaja, Jasięński podkomorzym, jak ojciec, był wileńskim. Za żonę miał Annę z Ostrouchów. Około 1617 r. w obrębie posiadłości swoich, przeniosłszy na nowe miejsce zabudowania folwarku Maguny, utworzył samoistną majątność i nazwał ją Jodziszki. W następstwie 1650 r. przesłał ją pod koniec życia łącznie z Magunami Pawłowi Danilewiczowi. Dziś Jodziszki własnością są Ruszczyców. Tenże Jan Jasięński 16 maja 1627 majątnością swoją Olany sprzedał krewnemu swemu Wacławowi Kozłowi — (Koziełłowi, jak się dzisiaj pisze) — Jasięskiemu ożenionemu z Halszką Kończanką z tem atoli zastrzeżeniem, że Olany nigdy z rodziny Jasięskich wyjść nie powinny. Rozmyślił się atoli rychło p. podkomorzy i tegoż jeszcze roku Olany odkupił. Synów miał Jan Jasięński dwóch: Wojciecha i Józefa oraz dwie córki Halszkę, żonę Pawła Okuski i Zofję za Ihnatowiczem.

¹⁾ Nie «Bilińskim» jak podaje Nisieskił oraz panegryk na śmierć Massalskiego, cytowany w dziele «Sapiehowie». Tenże panegryk «Radośny grób etc. wylicza siedm córek MK. Jasięskiego i Sapieżanki, wymieniając oprócz wspomnianych: Konstancję benedyktynkę wileńską, Jadwigę zmarłą w młodym wieku i Elżbietę za Samuelem Kazanowskim. Żoną Kazanowskiego była atoli Halszka Jasięńska. O procech MK. Jasięskiego z sąsiadem metropolita kijowski Rahoż, toczonych między 1592 a 1597 rokiem, czytamy w tomie VIII wydawnictw wileńskiej archeograficznej komisji (Acta historiaro-proceduro ead. Varsia 1875). Jak z aktów przechowanych w Szeszolah widać zatarg zakończony został ugodą przyjacielską; metropolita odstąpił podkomorzemu zaścianek nad Skyrwiną.



Jasińscy

h. Jastrzębiec,
dzieńce Szeszół.
1556—1897.

Szeszole, Olany i inne pomniejsze posiadłości objął po ojcu i w porozumieniu z bratem Wojciechem Jasińskim. Ten synów miał dwóch Jana i Stanisława. Za ich dziedzictwa miała rozdrobić się i w części rozpaść fortuna ziemska Jasińskich, aby dopiero w rękę ich wnuka skupić się na nowo.

Najpierw tedy Stanisław Jasiński ożeniony z Anną Wollnowicówną wyzbył się przypadłej nań połowy Olan. Połowa olańskiej ziemi przeszła we władanie Pulwińskich, Eytminów Szumskich, aż wreszcie oparła się w bezpodzielne dziedzictwo Marcina Szumskiego podstolego wileńskiego. Następnie wspólnie obaj bracia Jan i Stanisław w dniu 21 lutego 1671 r. sprzedali Szeszole Andrzejowi Kossakowskiemu stolnikowi mińskiemu. Tym rzeczy składem jedynie tylko połowa Olan utrzymała się w posiadaniu Jana Jasińskiego. Jan Jasiński, ożeniony z Konstancją Węglawicówną pozostawił atoli po sobie sześciu synów i jego połowa Olan na sześć części podzieloną została.

Drobne te działy poskupowywał od bezpotomnych braci swoich Antoni, syn Jana, Jasiński, podstoli ziemski Liwski, ożeniony najpierw z Jeleńską, następnie z Wollkówną i utrzymał się przy uszczuplonych, ojczystych Olanach. Z dwóch synów jego Bartłomiej w młodym wieku ze światem się rozstał i dziedzictwo połowy Olan objął drugi syn Antoniego Ignacy Jasiński.

Tego staraniom i zapobiegliwości udało się napowrót skupić w swoje ręce dawne dziedzictwo Wojciecha i Mikołaja Jasińskich. Najpierw tedy w 1779 nabył, raczej odkupił, Ignacy Jasiński od Marcina Szumskiego drugą połowę Olan. Następnie 15 maja 1782 r. nabył, a raczej odkupił od Franciszka i Anny z Karągów Szumskich za 103,000 rodzinne Szeszole, które przez cały wiek z okładem peregrynowały z rąk do rąk od Kossakowskich do Wawrzeckich, od Wawrzeckich do Chomińskich, od Chomińskich do Szumskich. Ignacy Jasiński piastował najpierw urząd krajowego, następnie wojskiego wileńskiego. Ożeniony był z Konstancją Bykowską. Zostawił po sobie dwóch synów i cztery córki: Józefę, Katarzynę, Antoninę i Konstancję. Z dwóch synów Ignacego Jasińskiego starszy Norbert

życie zakończył bezżenny w odziedziczonych Olanach a po jego śmierci objął całą ojcowiznę brat jego Justyn sędzia graniczny powiatu wileńskiego, ożeniony z Adelą Olszańską podczasanką ziomli Drohickej, córką Józefa i Teofilii z Dydyńskich. Ten znacznie fortunę swoją ziemską rozmnożył. W 1831 r. z ekscydwizji Muśnik Podbereskich, wziął dwie majątności również w powiecie wileńskim sytuowane: Narwidziszki i Montyniany a od ks. Gedrojcjów nabył wspólnie ze starszym synem Rudolfem o mil parę od Szeszol odległą a o pięć mil od Wilna leżącą majątność Gedrojcie-Okmianę. Łącznie z Szeszolami i Olanami była to już weale nie przeciętna posiadłość ziemska. Dwóch synów i dwie córki zostawił Justyn Jasioński po sobie. Z córek Kamilla poślubiła Jarosława Tańskiego, Teofila zaś oddała swą rękę Edwardowi Grottkowskiemu.

Dwaj synowie Justyna rozdzielili pomiędzy siebie spadek po ojcu w ten sposób że Rudolf objął dziedzictwo Olan, Narwidziszek, Montynian i Okmian, a zaś Ignacy, ożeniony z Marią Bujnicką, zamieszkał w Szeszolah. Ignacy w 1866 r. żyć przestał zostawiszwy po sobie syna Władysława i dwie córki: Marię za Czesławem Jankowskim właścicielem Polan w Oszmiańskim oraz Zofję, za Leonardem Dąmnowem-Siesickim właścicielem Muśnik w Wileńskim. Rudolf zakończył życie w 1875 r. bezżenny i wszystkie posiadłości ziemskie skupiły się do rąk jedynego syna Ignacego Jasiońskiego: Władysława właściciela dziś Szeszol, Olan, Narwidziszek, Montynian i Gedroję-Okmian obejmujących ogółem obszar przeszło 350 włók ziemi.

Do strony 80 (III części).

Adres: Jaśnie Wielmożnemu a memu wielce miłościwemu Panu i Dobrodziejowi Jego Mości Panu Mikołajowi Abramowiczowi wojewodzie Mściślawskiemu, Starodębskiemu, Miadziolskiemu etc. etc. staroście.

Jaśnie Wielmożny Mości Panie wojewodo Mściślawski a mój wielce Mości Panie i Dobrodzieju!

Wiadome są jak w Koronie Polskiej tak i w Księstwie Litewskim ene zasługi Wielmożnego mego Mości Pana, na które

Wielmożny mój Mości Pan zdrowia i swych ojczystych dóbr nieżałować raczył. Zaczem teraz Wielmożnemu memu Mości Panu nietylko tej płochej daniny od Króla Jego Mości Wielmożnemu memu Miłościwemu Panu konferowanej ale i większej życzę, a tej, jako rzeczy sprawiedliwej doszedłszy, tu w naszym kraju sąsiadem nam być raczył. Jego Mość Pan miedzny Potocki ważył się był z prośbą swą do nas, abyśmy niejakaś cęsję przyjęli i do ksiąg oną za przyznaną wpisać kazali; a nietylko z prośbą ale i list mam od onego, którego natenczas przy sobie w Mozyru nie mam, jednakże, jeśli by tego potrzeba była, tedy dla lepszej wiary i onego do Wilna memu Mości Panu poszłę. A że nieboszczyk pan podkomorzy Mozyrski za żywota żadnej cęsji nie przyznawał i przed nami nie stawał zaczem onej nie przyjął, bo wołę mieć sumienie swoje czyste anieźli onego tysiące. Affektacji Wielm. mego Mości Pana dość czynię attestację z pieczęcią i podpisem ręki mej także Jego Mości Pana podstarościego i Jego Mości Pana sędziego grodzkiego Mozyrskiego Wielm. memu Mości Panu posyłamy. Rozumiem to o łascie Wielm. mego Mości Pana, że uznawszy mię powolnego sobie we wszystkim do usług, zechcesz być moim Miłościwym Panem i Dobrodziejem, gdzie i natenczas z powolnością usług moich miłościwej łascie Wielm. mego Mości Pana jako najpilniej się oddaję. — Z Mozyra dn. 4 Januarii *anno* 1845.

Wielmożnego mego Miłościwego Pana

zawsze uprzejmo żyeliwszy przyjaciel i sługa uniżony

Stanisław Andruszewicz
sędzia ziemski Mozyrski.

Do strony 120 (I części).

W 1748 r. spisał i do ksiąg ziemskich województwa wileńskiego podał niejaki ksiądz Krzysztof Mysłowski, były predykant kalwiński a następnie *ad orthodoxam Catholicam-romanam fidem* nawrócony — »Punkta« przeciwko dęsydentom skierowane a przeznaczone dla... informacji J. W. instygatora W. Ks. Lit.

W memorjale tym zwraca przedewszystkiem autor uwagę na przepisy prawne do dęsydentów odnoszące się, zawarte

w konstytucjach sejmowych 1717 r. oraz w postanowieniach konfederackich 1632 r. 1648 r. 1668 r. i 1674 r. Dyssydenci przekraczają te przepisy zabraniające zgromadzeń publicznych i prywatnych, stanowiąc burzenie zborów etc. »Primo — pisze ks. Mysłowski — dyssydenci zaciągają do dworów i domów swoich predykantów, na chrzty, śluby, komunje, na odwiedzanie chorych i na inne nabożeństwa. Secundo formują prawem zakazane synody, sesje prowincjonalne dystryktowe oraz inne zjazdy et conventicula. Kanony, prawom Rzeczypospolitej e diametro przeciwnie, stanowią. Jako n. p. w roku przeszłym na Bielickim synodzie uformowali kanon, ażeby każdy predykant jadąc mimo dworu dyssydenckiego, zajeżdżał doń i tamże nabożeństwo odprawiał. Tertio. Dyssydenci utrzymują własnych, płatnych korespondentów: w Warszawie — Gregoriego, w Królewcu Henryka Karkittela, w Berlinie — Stefana Oskierkę, z którymi przez korespondencję przeciwko Rzeczypospolitej czynią machinacje i przez nich wymyślone swoje grawamina i skargi, postronnym dyssydenckim zanoszą potencjom. Nawet sami dyssydenci znoszą się osobiście z tymi korespondentami. Tak n. p. niedawno temu, przed sejmem, jeździł jmp. Aleksander Wolk w towarzystwie piszącego do Królewca, dla ułożenia fajejonalnych punktów ze wspomnianym korespondentem; poczem wysłali do Petersburga Jakóba Gordona i Rafała Mińskiego. Ci ostatni audjencję mieli u samej Imperatorowej, przez co dla Rzeczypospolitej maximum emergit periculum. Dalej dyssydenci nie powinni być dopuszczani do żadnych urzędów. A jednak oto jmp. Aleksander Wolk tytułuje się stolnikiem starobudowskim a jmp. Przystanowski horodniezym tego powiatu. Quarto. Wbrew konstytucji zbory dyssydenckie nie tylko nie są burzone, lecz po zapadnięciu prawa 1717 r. wystawiony został nowy zбір w Żuprach i na wielu innych miejscach zaś, osobiście w dobrach J. O. X. Radziwiłła podezaszego W. Ks. Lit. zbory de nova radice i z fundamentów reperują. Quinto. Predykanci kalwińscy w samem Wilnie, wbrew prawu, w prywatnych domach udzielają sakramentów, jako to n. p. w roku teraźniejszym u aptekarki Knoblochowej, służącemu aptykarezykowi predykant dał

w chorobie komunę i na śmierć dysponował. Sexto. Dyssydenci drukują za granicą heretyckie i bluźnierskie księgi, sprowadzają je do kraju a dyssydency kupcy sprzedają je publicznie w Koronie i na Litwie. Septimo. Poczty litewskie są w rękę dyssydentów — skąd mogą nieszcześliwie propter Rem publicam wyniknąć konsekwencje. Sam pocztmajster jmp. Szreter jest dyssydentem i przez dyssydentów oplacany, pilnie ma baczenie aby wszelkie sekreta Rzeczypospolitej oraz tajne korespondencje dyssydentów z za granicy bezpiecznie polskimi drogami chodziły. Octavo. Nawet urzęda t. zw. drażkowe, nie powinny dyssydentów zaszczycać.

Do stronicy 199 (I części).

Od p. Wacława Domeyki otrzymałem następujące sprostowanie wiadomości o Gierwiatach, powołujące się na autentyczne dokumenty, które p. Domeyko miał przed oczami.

Początek Gierwiatom dał w 1271 r. wielki ks. litewski Giermont i nazwał je Giermontami. Z czasem wadliwa pisownia dała powód do przeinaczenia tej nazwy na — Gierwiaty. (Strzykowski Rozd. 4). Książę litewski Jan, biskup wileński, syn naturalny króla Zygmunta I, posiadając w 1511 r. Gierwiaty, ustanowił fundusz kościelny. (Niemcewicz, Pamięt. histor. o Polsee. I. 371) a majątek Gierwiaty zapisał na własność biskupom wileńskim. Odtąd stanowiły one część t. zw. stołowych dóbr biskupich. Ostatnim biskupem władającym Gierwiatami był ks. Masalski, od którego przeszły do Skarbu rossyjskiego. Ukaz cesarza Pawła z dn. 15 lipca 1791 r. wykreślił Gierwiaty z listy dóbr Państwa i 23 sierpnia 1797 r. darowane one zostały hr. Maryanowi Choiseul-Gouffier, ambasadorowi w Stambule. Od hr. Choiseul-Gouffier'a nabył Gierwiaty 3 maja 1801 r. Maciej Domeyko podkomorzny wileński i od tej daty majątność ta nieprzerwanie w posiadaniu Domeyków pozostaje.

Do stronicy 47 (II części).

Zamiast »Noszycey» powinno być — Norzycey. Norzyca (eel Noryca) należała w 1746 do Karola i Rozalii z Paców Sulistrow-

skich wojskich oszm. starostów butwiłowskich (АКТЫ IX. 347—386). Obecnie majątność p. Józefa Okuszki właściciela również Lasiey i Hulidowa.

Do strony 76 (II części).

Nie: «syn Józef i synowa Gabryjela» ale: syn *Tadeusz* i synowa Gabryjela.

Do strony 129 (II części).

Trzynasty wiersz od góry. Dodać: ... albo 13 grudnia 1838, jako chee Krupowicz (Zbiór dyplomatów. Wilno 1858. I. 6).

Do strony 157 (II części)

Dn. 25 czerwca 1793 Franciszek Miekiewicz, jako konsyljarz konfederacji oszmiańskiej, podpisał palet na dostarczenie prowiantu i furaju ze dworów oszmiańskich dla wojska rossyjskiego. Regestrował ów palet Antoni Czerniecki regent konfederacji oszmiańskiej. (Oryginał paletu w Wornianach).

Do strony 245 (II części).

Nie potrzebuje chyba sprostowania *lapsus calami* odnoszący się do domu w którym zmarł Syrokomla. Dom Bobiańskiego istnieje do dziś dnia w Wilnie.

Do strony 343 (I części).

Bartłomiej (Bartosz) *Ważyński* pochowany w byłym kościele św. Kazimierza w Wilnie.

Kojalowicz: „Herbarz” wyd. 1897.

Do strony 92 (I części).

Andrzej *Jankowski*, syn Szymona, dziedzic Trypli był w 1638 r. regentem grodzkim i podkomorzym oszmiańskim.

АКТЫ Вил. Архива. Ком. 1878. IX, 32.

Do strony 180 (II części).

Pan W. Pusłowski z Albertyna komonikuje mi uprzejmie iż sam znał członków starej rodziny szlacheckiej noszącej nazwisko *Cellica* a używającej przydomku Dorszprung. Jednego z tych *Celliców* dziadek był bliskim krewnym generała braciuszka *Cellicy*, który celnym wystrzałem położył trupem generała *Diejewa*. Nie w martyrologjum przeto chrześciańskim i w kalendarzu szukać «*Cellicy*» jeno wśród rodowych nazwisk szlachty litewskiej.

Do strony 270, II części i 40, III części.

Na liście marszałków szlachty oszmiańskiej położyć należy nazwisko *Władysława Pusłowskiego*. Na urzędzie tym zostawał krótko, gdyż obrany na marszałka gubernjalnego wileńskiego i na urzędzie tym niezatwierdzony, usunął się z widowni publicznego życia. Porów.: *Monę pogrzebową ks. Trenkowskiego na, przeniesieniu ciała Wojciecha i Józefa Pusłowskich do rodzinnej majątności Pieski i t. d. Wilno. Zawadzki. 1834.* Na tej-że liście marszałków, zamiast *Konstanty Umiastowski*, czytać należy: *Kazimierz Umiastowski*, który marszałkował szlachcie oszmiańskiej w 1858 r. Marszałkiem też oszmiańskim był w 1813 i 1816 *Kazimierz Czechowicz*.





Забаронена каліраваць